

New RPG Order

Prezentuje

Dzikie Pola 1.0 – Ogniem i Mieczem



Informacje o Release'ie :

Źródło.....: shohei

Skan.....: shohei

Edycja/składanie.....: shohei

Liczba stron.....: 106

Rozdzielczość...: 2325x3350

Wydawnictwo...: Wydawnictwo MAG

Format.....: pdf

Rok wydania.....: 1998

Data release'u...: 2007.07.03

Opis:

W drugim dodatku do Dzikich Pól zawarto:

- współczynniki bohaterów pierwszej części trylogii Henryka Sienkiewicza
- przygoda ocierająca się o fabułę powieści
 - urzędy Rzeczypospolitej
 - Dzikie Pola w ogniu
- Historia a powieść, powieść a gra

Info :

Jeśli spodobała ci się ta książka, po 24h koniecznie kup ją w najbliższym sklepie z grami RPG bądź przez internet. Dajmy zarobić polskim wydawnictwom, by te mogły dalej wypuszczać kolejne podręczniki dla naszej przyjemności.

Poszukujemy osób, które posiadają skaner i chcą go użyć, które mają tylko książki i udostępnią je nam, które będą skanowały swe podręczniki, są chętne do pomocy przy obróbce oraz OCR'owaniu, a także wspomogą Nas dotacją. Jeśli jesteś jedną z takich osób, napisz do Nas : newrpgorder@gmail.com.

Dzikie Pola

Szlachecka Gra Fabularna

OGNIEM i MIECZEM



Dziki Pola

Ogniem i mieczem



Ilustracje:

Hubert Czajkowski, Andrzej Łukasiak

Zdjęcie na okładce © Zenon Żyburtowicz

© 1998 ZODIAK Jerzy Hoffman Film Production

Wszystkie prawa zastrzeżone

Redaktor linii:

Tomek Kreczmar

Redakcja:

Artur Szrejter

Korekta:

Elżbieta Szelest

Projekt okładki:

Jarosław Musiał

Skład komputerowy:

Tomek Laisar Fruń

Copyright © 1999 Wydawnictwo MAG

Ta książka w całości ani w żadnej części nie może być kopiowana lub powielana w jakikolwiek sposób mechanicznie, chemicznie lub elektronicznie bez zgody wydawcy. Jakiegolwiek podobieństwo postaci przedstawionych w tej książce do osób żyjących jest całkowicie przypadkowe.

Wydawca: Wydawnictwo MAG

ul. Cypryjska 54, 02-761 Warszawa, tel./fax (0-22) 624-45-45, 642-82-85

WWW: <http://www.mag.com.pl>

E-Mail: krzaku@mag.com.pl

ISBN 83-86572-44-2



OGNIEM I MIECZEM

*suplement do systemu „Dzikie Pola”
autorstwa*

Andrzeja Łukasiaka i Jacka Komudy

***Wielmożny, Uprzejmy i Wielce Nam Miły
Mości Panie Bracie!***

Oddajemy oto w Twoje ręce drugi już suplement do szlacheckiej gry fabularnej *Dzikie Pola*, pt. *Ogniem i mieczem*, którego akcja toczy się w południowo-wschodnich stronach dawnej Rzeczypospolitej. O ile jednak pierwszy oparty był na faktach i źródłach *stricte* historycznych, to imperatywem do powstania obecnego jest ekranizacja pierwszej części Trylogii wg H. Sienkiewicza pod wyżej wymienionym tytułem.

W czasach, gdy system *Dzikie Pola* kwilił jeszcze w powijakach, jego roboczy tytuł brzmiał *Pan Zagłoba*. Nie trzeba więc chyba nikogo przekonywać, jak wielki wpływ na jego powstanie miały wiekopomne powieści H. Sienkiewicza.

Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś klęski i nadzwyczajne zdarzenia. Współcześni kronikarze wspominają, iż z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyroila się z Dzikich Pól i zniszczyła zasiewy i trawy, co było przepowiednią napadów tatarskich. Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie. W Warszawie widywano też nad miastem mogilę i krzyż ognisty w obłokach; odprawiano więc posty i dawano jałmużny, gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki. Nareszcie zima nastąpiła tak lekka, że najstarsi ludzie nie pamiętali podobnej. W południowych województwach lody nie popętały wcale wód, które podsycane topniejącym każdego ranka śniegiem wystąpiły z łożysk i pozalewały brzegi. Padły częste deszcze. Step rozmókł i zmienił się w wielką kałużę, słońce zaś w południe dogrzewało tak mocno, że – dziw nad dziwy! – w województwie braclawskim i na Dzikich Polach zielona ruń okryła stępy i rozłogi już w połowie grudnia. Roje po pasiekach poczęły się burzyć i huczeć, bydło ryczało po zagrodach. Gdy więc tak porządek przyrodzenia zdawał się być wcale odwróconym, wszyscy na Rusi oczekując niezwykłych zdarzeń zwracali niespokojny umysł i oczy szczególnie ku Dzikim Polom, od których łatwiej niż skądinąd mogło się ukazać niebezpieczeństwo.

Tymczasem na Polach nie działo się nic nadzwyczajnego i nie było innych walk i potyczek jak te, które się odbywały tam zwykle, a o których wiedziały tylko orły, jastrzębie, kruki i zwierzę polne.

Bo takie to już były te Pola. Ostatnie ślady osiadłego życia kończyły się, idąc ku południowi, niedaleko Czehrynem ode Dniepru, a od Dniestru – niedaleko za Humaniem, a potem już hen, ku limanom i morzu, step i step, w dwie rzeki jakby w ramę ujęty. Na łuku Dnieprowym, na Niżu, wrzało jeszcze kozackie życie za porohami, ale w samych polach nikt nie mieszkał i chyba po brzegach tkwiły gdzieś „polanki” jakoby wyspy wśród morza. Ziemia była de nomine Rzeczypospolitej, ale pustynna, na której pastwisk Rzeczypospolita Tatarom pozwalała, wszakże gdy Kozacy często bronili, więc to pastwisko było pobojo wiskiem zarazem.

Ile tam walk stoczono, ilu ludzi legło, nikt nie zliczył, nikt nie spamiętał. Orły, jastrzębie i kruki jedne widziały, a kto z dala dosłyszał szum skrzydeł i krakanie, kto ujrzał wiry ptasie nad jednym kołując miejscem, to wiedział, że tam trupy lub kości nie pogrzebione leżą... Polowano w trawach na ludzi jakby na wilki lub suhaki. Polował, kto chciał. Człek prawem ścigan chronił się w dzikie stępy, orężny pasterz trzód strzegł, rycerz przygód tam szukał, lotrzyk łupu. Kozak Tatara, Tatar Kozaka. Bywało, że i całe watahy broniły trzód przed tłumami napastników. Step to był pusty i pełen zarazem, cichy i groźny, spokojny i pełen zasadzek, dziki od Dzikich Pól, ale i od dzikich dusz.

Czasem też napelniała go wielka wojna. Wówczas płynęły po nim jak fale czambuły tatarskie, pułki kozackie, to chorągwie polskie lub wołoskie; nocami rżenie koni wtórowało wyciom wilków, głos kotłów i trąb mosiężnych leciał aż do Owidowego jeziora i ku morzu, a na Czarnym Szlaku, na Kuczmańskim – rzekłbyś powódź ludzka. Granic Rzeczypospolitej strzegły od Kamieńca aż do Dniepru stаницe i „polanki” i – gdy szlaki miały się zaroić, poznawano właśnie po niezliczonych stadach ptactwa, które, płoszone przez czambuły, leciały na północ. Ale Tatar, byle wychylił się z Czarnego Lasu lub Dniestr przebył od strony wołoskiej, to stepem równo z ptakami stawał w południowych województwach.

Wszelako zimy owej ptactwo nie ciągnęło z wraskiem ku Rzeczypospolitej. Na stepie było ciszej niż zwykle. W chwili gdy rozpoczyna się powieść nasza, słońce zachodziło właśnie, a czerwone jego promienie rozświecały okolicę pustą zupełnie.

Henryk Sienkiewicz „Ogniem i mieczem“



SŁOWO OD AUTORÓW

Koniec XVI i cały XVII wiek – to oprócz śmiałych wypadów na bisurmana, coraz silniejsze bunty kozackie przeciw porządkowi panującemu na Rusi. Podstawowym powodem wspomnianych buntów nie były żadne ruchy narodowo-wyzwoleńcze i budząca się świadomość samostanowienia, jak dowodzą dziś wielcy historyografowie ukraińscy, ale kozacka zazdrość o przywileje szlacheckie i niekonsekwentna polityka Rzeczypospolitej. Z jednej strony bowiem Kozacy byli potrzebni w wojnach przeciwko Tatarom, Turkom i Moskwie, z drugiej zaś pilnowano ze skrupulatnością lichzebności rejestru, nie dopuszczając do jego zbytznego rozrzedzenia. Spojrzenie szlachty na kozaczyznę i jej powstania najlepiej skwitował Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem”, wkładając w usta Zagłoby niezapomnianą kwestię:

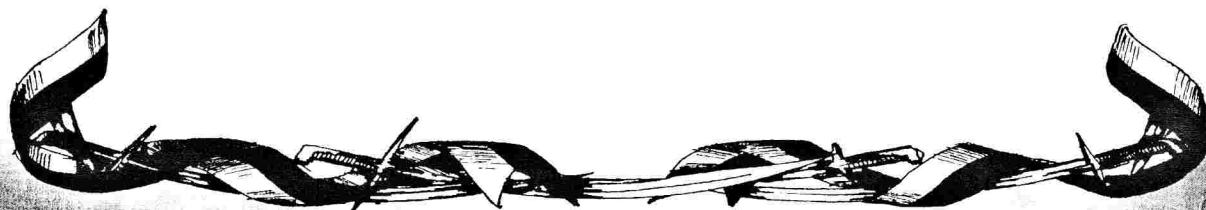
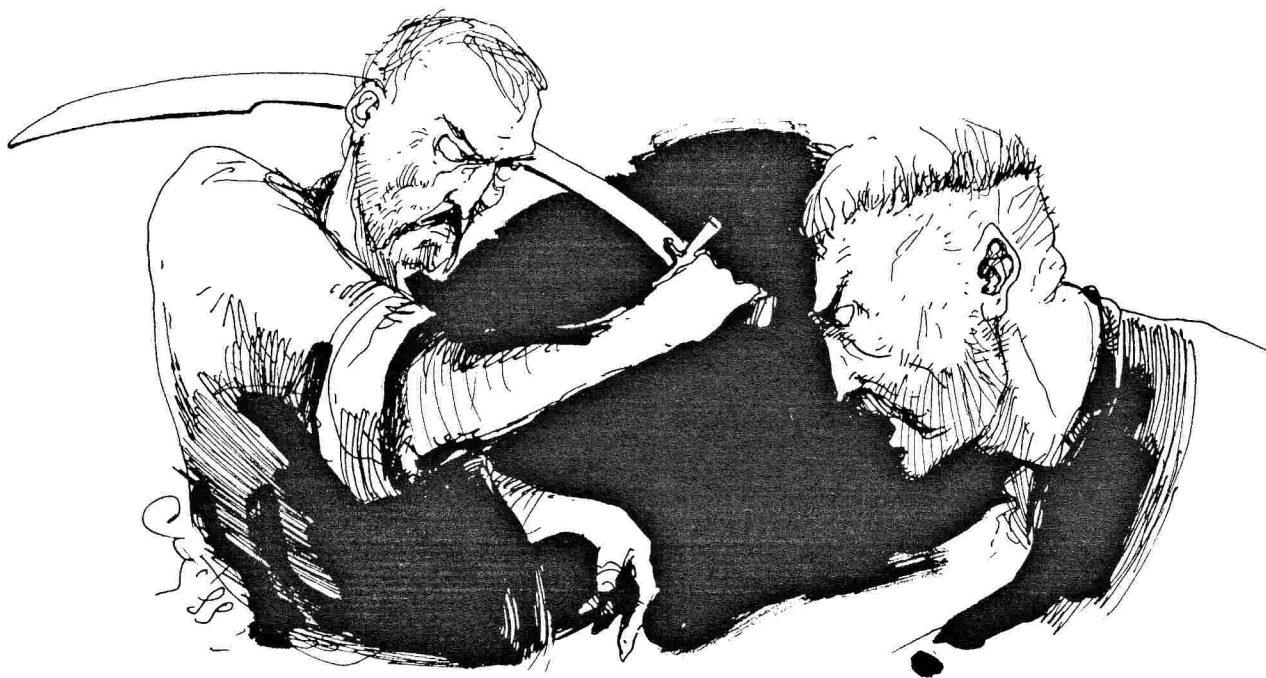
... I powiedz wacpan o co tym złodziejom chodzi? Nie siedziałby to każdy psuśbrat lepiej w domu? nie robiliby spokojnie pańszczyzny? Co my winni, że nas Pan Bóg szlachcą, a ich chamami stworzył i powinniśmy im być kazał? Tfu! złość mnie porывa! Słodki ja człowiek, do rany mnie przyłożyć, ale niechże mię do pasji nie doprowadzają. Za dużo oni mieli

swobód, za dużo chleba, toteż się rozmnożyli jak myszy w gumnie, a teraz się na kotów porывają...

Jak można nazwać owe bunty ruchami narodowo-wyzwoleńczymi, jeśli po przeciwnych stronach walczyli Rusini z Rusinami? Ród Wiśniowieckich był rodem ruskich władcyków, a przecież to Jarema Wiśniowiecki był pogromcą wielkiego narodowego bohatera Ukrainy, Chmielnickiego (byłego pisarza wojkowego). Przechodząc od historii do tradycji i literatury, Rusinem był również bohater Trylogii, Jerzy Michał Wołodyjowski, pogromca Bohuna. Nie chodziło więc o samostanowienie czy niepodległość, chodziło o nienawiść do wszystkich, którzy mieli przywileje.

W XVI stuleciu Ukrainą zwykło się nazywać dwa województwa Rzeczypospolitej: kijowskie i bractawskie, do których w wieku XVII dołączono jeszcze czernihowskie. Były to tereny zamieszkałe przez ludność ruską, podobnie zresztą jak Wołyń i Podole.

Dopiero w XIX wieku wyszły z użycia terminy Ruś, Rusini, język ruski, a ich miejsce zajęły Ukraina, Ukraińcy i język ukraiński. Nagle i niespodziewanie rozszerzył się również zakres terytorialny pojęcia Ukrainy na wszystkie ziemie etnicznie ruskie.



SPIS RZECZY

KSIEGA I:

KU POKRZEPIENIU SERC 9

Genesis.....	10
Powieść a system.....	10

KSIEGA II:

DZIKIE POLA W OGNIU ..11

Stepowa Helena	12
Początek kampanii.....	12
Wojenne dzieła na Ukrainie	13
Żółte Wody.....	14
Korsuń, czyli pijany Potocki.....	15
Błędy pijanicy Potockiego	16
Riezaty Lachiw!	17
Jarema, Jarema!	17
Pierzyna, łacina, dziecina.....	20
Przygotowania do nowej wojny	21
Odwrót regimentarzy.....	22
Obrona Zbaraża	23

KSIEGA III:

SKRÓT TREŚCI

„OGNIEM I MIECZEM“25

Tom pierwszy	26
Tom drugi.....	33

KSIEGA IV:

GALERIA BOHATERÓW ...39

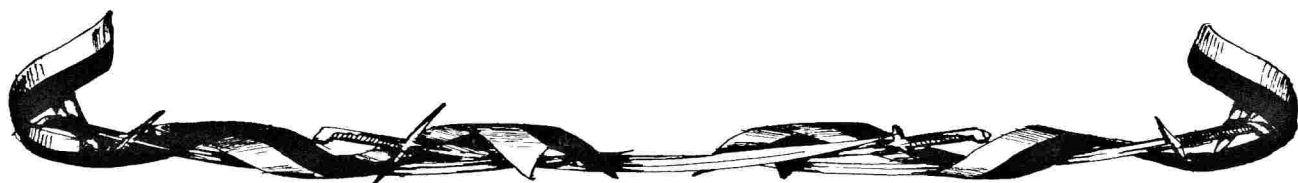
Onufry Jan Zagłoba herbu Wczele.....	40
Jan Skrzetuski herbu Jastrzębiec.....	41
Jerzy Michał Wołodyjowski herbu Korczak	41
Longinus Podbięta herbu Zerwikaptur	42
Helena Kurcewiczówna herbu Kurcza	44
Rzędzian herbu własnego.....	45

Jurko Bohun.....	46
Zaćwilichowski.....	47
Daniel Czapliński.....	48
Książę Jeremi Wiśniowiecki zwany Jarema	49
Bohdan Zenobi Chmielnicki	50
Maksym Krzywonos	51
Burlaj.....	51
Puljan.....	52
Iwan Burdabut	53
Horpyna Dońcówna.....	53
Rezuny i czerń.....	55
Kozacy.....	56
Tatarzy krymscy	57
Nogaje	58

KSIEGA V:

HUSARIA59

Wstęp	60
Początki.....	60
Liczebność wojska.....	60
Metamorfoza	61
Kopia husarska	61
Koncert	61
Jeszcze słów kilka o szabli	62
Husarska broń palna	62
Łuki.....	62
Tarcza.....	63
Zbroje	63
Siodła.....	63
Skrzydła	63
Skóry	64
Konie husarskie	64
Konkluzja.....	64



KSIEGA VI: URZĘDY I GODNOŚCI W RZECZYPOSPOLITEJ....65

Wprowadzenie	66
Historia powstawania urzędów w Polsce	66
Osobliwość urzędów w Rzeczypospolitej.....	66
Hierarchizacja	67
Dożywotność i frymarczenie.....	67
Prawo obsadzania	68
Urzędy senatorskie	68
Prymas	68
Wojewoda.....	68
Kasztelan.....	69
Ministrowie	70
Marszałek wielki i nadworny	70
Kanclerz i podkanclerzy	71
Sekretarze, pisarze, kanceliści i metrykanci	72
Podskarbi i podskarbi nadworny	73
Kancelaria podskarbiego.....	74
Sekretarz wielki	74
Referendarz	74
Instygator.....	74
Pisarz wielki	75
Kustosz koronny.....	75
Marszałek sejmu.....	75
Urzędy dworskie.....	75
Obsługa królewskiego stołu	76
Kuchmistrz	76
Stolnik i podstoli	76
Krajczy	76
Cześnik i podczaszy	76
Reprezentacja królewskiego majestatu	77
Chorąży	77
Miecznik	77
Koniuszy	77
Łowczy	77
Podkomorzy i inni urzędnicy dworu	77
Hetman wielki	79

Hetman polny i nadworny	79
Regimentarz	79
Sztab hetmański.....	80
Hetman kozacki (ataman)	80
Komisarz i assawuła.....	81
Urzędy ziemskie	81
Podkomorzy ziemski i jego kancelaria.....	82
Sędzia ziemski.....	82
Podsędek ziemski.....	82
Pisarz ziemski	82
Starosta grodowy	82
Starosta niegrodowy.....	83
Chorąży ziemski	83
Wojski	83
Łowczy i koniuszy ziemski	83
Skarbnik.....	84
Ciwun i inne urzędy litewskie.....	84
Sądy	84
Podstarości	85
Podwojewodzi.....	85
Burgrabia	86
Burgrabia zamku krakowskiego	86
Kanceliści grodzy	86
Asesor.....	86
Instygator.....	86
Woźny	86

KSIEGA VII: PRZED BURZĄ.....91

KSIEGA VIII:	
BIBLIOGRAFIA	
I PRZYPISY.....	102
Źródła.....	102
Opracowania	103



**Pamięci ofiar pomordowanych
na wschodnich kresach
Rzeczypospolitej
podczas buntów chłopskich**

KSIEGA I KU POKRZEPNIENIU SERC





Genesis

2 maja 1883 roku warszawskie „Słowo“ i krakowski „Czas“ zaczęły publikować w odcinkach pierwszą część trylogii historycznej pt. „Ogniem i mieczem“. Współcześni Sienkiewiczowi pisarze, w szczególności zaś Bolesław Prus, zareagowali wkrótce bardzo ostro, rzucając się na autora jak sępy na żer, wytykając mu fałszywe historyczne. Ataki dotyczyły przede wszystkim nieprawidłowej interpretacji przyczyn wybuchu wojen kozackich oraz fałszywego ujęcia roli i charakteru dwóch wielkich „aktorów“ tamtych wydarzeń: Jeremiego Wiśniowieckiego i Bohdana Chmielnickiego. W sumie, nazwano więc powieść niebezpieczną apoteozą magnaterii szlacheckiej, uwłaczającą poczuciu sprawiedliwości, Sienkiewicza zaś okrzyknięto klasykiem warstwy upadającej i szlacheckim hurra-optimistą, nie dostrzegającym żadnych konfliktów społecznych. Dziś, z perspektywy wieku nie słabnącej popularności Trylogii, inaczej skłonni jesteśmy oceniać walory tego dzieła. Przede wszystkim podstawową intencją towarzyszącą powstaniu powieści było, jak wyraził się sam autor, działanie „ku pokrzepieniu serc“. Faktycznie, w rezultacie wiekowej niewoli, serca te mogły osłabnąć w wierze odzyskania niepodległości. Sienkiewicz przytaczał zaś znane z historii momenty, kiedy wiara ta, na skutek przeważających sił wroga i beznadziejnej niemal sytuacji, mogła upaść – a jednak za sprawą jego niezłomnych bohaterów trwała i pomagała zwyciężać, ratując Rzeczpospolitą z ostatecznych wydałoby się „terminów“. W tym kontekście mówienie więc o fałszach historycznych nie tylko wydaje się czymś drugorzędnym, ale dowodzi pewnego rodzaju „analfabetyzmu umysłowego“, jakim wykazali się krytycy Sienkiewicza. Ów fałsz historyczny był bowiem częścią składową samego dzieła i działaniem zamierzonym. Świadomie czasem przeinaczając prawdę historyczną, autor z epoki głębokiej zapaści Rzeczypospolitej, na przekór prawdzie, wydobyl momenty zgodne ze swą podstawową ideą. Momenty, które budziły entuzjazm i wiarę w niespożyte siły drżące w naszym narodzie.

Powieść a system

Jak już powiedzieliśmy, H. Sienkiewicz nie miał ambicji proponowania jakiejś własnej, oryginalnej koncepcji dziejów. Obrazy zawarte w „Ogniem i mieczem“ podporządkowane były idei krzepienia serc. Nie będziemy, wobec powyższego, wyklócać się o liczebność wojsk w poszczególnych bitwach czy dochodzić prawdziwych przesłanek inicjujących następujące po sobie wydarzenia. W systemie fabularnym, jakim są **Dzikie Pola**, każda postać prowadzona przez Pan Gracza subiektywnie odbiera wydźwięk historii, pojmując ją swoim lotnym (lub ciasnym) rozumem jako teraźniejszość. Być może myli się w ocenach i przyczynach, ale to właśnie te pomyłki tworzą rzeczywistość i klimat, bez którego gra fabularna nie miałaby sensu. Innymi słowy, imć pan Płprztycki, szlachcic znajdujący się pod rozkazami i protekcją wojewody ruskiego, nie powie o nim złego słowa i z aprobatą przyjmie jego rozkazy, nie doszukując się w nich sensu czy prawdy historycznej. Walcząc przeciwko zbuntowanemu chłopstwu w dobie tzw. powstania Chmielnickiego, będzie miał na uwadze przede wszystkim życie swojej rodziny i bezpieczeństwo leżące na Ukrainie majątku, a nie sprawiedliwość społeczną i rachunki wystawione przez potomnych. Charakter zgodny z wizją konkretnego szlachcica tamtych czasów został przedstawiony właśnie w powieści „Ogniem i mieczem“. Szlachcic ów widzi Jeremiego Wiśniowieckiego jako jedynego zbawcę i bicz Boży na zbuntowaną tłuszcę chamów, a Chmielnickiego postrzega jako głodnego sławy pijaka i partykularystę.

Przekładając powieść H. Sienkiewicza na język systemu **Dzikie Pola**, skupimy się przede wszystkim na kształcie fizycznym, plastyce i kolorystyce czasów i obyczajów. W suche fakty poprzedniego dodatku pt. **W stepie szerokim** wpleciemy maestrię opisów i niezwykle indywidualności wykreowane przez mistrza Sienkiewicza. Zacerpnijmy więc ze studni niezwykle bogatej wyobraźni pisarza, by świat dawnej Rzeczypospolitej stanął nam przed oczami w sytuacjach pełnych ekspresji i wyrazistości oraz by z krynicy polskiej kultury, jaką niewątpliwie jest powieść H. Sienkiewicza pt. „Ogniem i mieczem“, nie uronić ani jednej kropki.

Na koniec tego krótkiego wstępu chcieliśmy wytłumaczyć niewielką nieścisłość, jaką stanowią użyte w dodatku nazwy geograficzne (miast, siół, chutorów). Inaczej brzmiały one, gdy przytaczał je mistrz Sienkiewicz, a inaczej figurują we współczesnych opracowaniach. Czehryn i Czahryn jest więc tym samym miastem, mimo że inaczej brzmi jego miano. Niech więc tak drobny szczegół nie psuje odbioru i ducha „Ogniem i mieczem“.

KSIEGA II DZIKIE POLA W OGNIU



Choć od wydarzeń, które przedstawił na kartach „Ogniem i mieczem“ Henryk Sienkiewicz upłynęło już ponad 350 lat, nadal ciężko pisać o tamtych krwawych i okrutnych latach. Jak bowiem ogarnąć można okres największego zamętu w czasach Rzeczypospolitej, jak ocenić pierwsze uderzenie, od którego państwo zatrzęsło się w posadach? Jak opisać straszną rzeź Polaków i Kozaków roku 1648, ogromną burzę, w której ostatecznie zginęli i jedni, i drudzy? I jak wytłumaczyć fakt, że Rzeczpospolita szlachecka, która od początku XVII wieku bez przerwy prowadziła wojny z sąsiadami i zawsze wychodziła z nich zwycięsko, teraz zadrżała na skutek buntu kozackiego watażki? Piszac wstęp historyczny do niniejszego dodatku, długo zastanawialiśmy się, w jakiej formie to uczynić, a przede wszystkim – jaką historię przedstawić. Nasz dodatek poświęcony jest bowiem „Ogniem i Mieczem“ Henryka Sienkiewicza, jednak autor ten dopuścił się wielu uproszczeń i nieścisłości. Nie oznacza to oczywiście, że Sienkiewicz był słabym historykiem. Po prostu w czasach, w których powstawało „Ogniem i mieczem“, nie było zbyt wielu opracowań dotyczących powstań kozackich w dawnej Rzeczypospolitej.

To, o czym mowa, dotyczy zwłaszcza dwóch bitew opisanych w pierwszym tomie „Ogniem i mieczem“ – Żółtych Wód i Korsunia. Wówczas to bowiem armia koronna, która z powodzeniem zlikwidowała w XVI i na początku XVII stulecia wszystkie kozackie powstania, poniosła dwie wprost katastrofalne w swoich skutkach klęski. Po przegranej pod Korsuniem, a zwłaszcza po będących następstwem tego Piławcach, panowanie Rzeczypospolitej na Ukrainie runęło na wiele lat. I nie bez powodu niektórzy historycy uważają rok 1648 za początek końca dawnej polskiej wojskowości.

Stepowa Helena

Wszystko zaczęło się od zatargu o kobietę....

To oczywiście żart, ale gdy w grudniu 1647 roku setnik czechryński, Bohdan Zenobi Chmielnicki, pokłóciwszy się z Danielem Czaplińskim o niejaką Helenę, uszedł na Sicz, prawie cała okoliczna szlachta sądziła, iż chodzi o zwykły zatarg, jakich pełno było w tamtych czasach na Ukrainie. Chmielnicki od dawien dawna wadził się z Czaplińskim. Doszło w końcu do tego, że podstarości Czechryński zjechał rodową włość Chmielnickiego – Subotów, a jego ludzie okrutnie pobili jednego z synów pisarza wojska zaporoskiego – bo taką funkcję pełnił wówczas Chmielnicki. Jednak Kozak z Subotowa, który zaangażowany był w plany Władysława IV pozyskania kozaczyzny do wojny z Turcją, postąpił inaczej, niż ktokolwiek mógłby się spodziewać. Korzystając z wykradzionych listów króla do Zaporozców, w których władca obiecywał im nadanie utraconych

przywilejów, udało mu się podburzyć Niż do walki z Rzeczpospolitą o utracone przywileje. Oprócz tego, Chmielnicki nawiązał stosunki z chanem krymskim – Islamem Gerezem III, zapewniając sobie pomoc tatarską. To była zupełna nowość w tamtych czasach, choć o sojuszu takim myśleli Kozacy już w roku 1625, a pod koniec lat 20. XVII wieku uczestniczyli w wojnie domowej na Krymie.

Udało mu się to tym łatwiej, iż na Rusi od dawna narastał konflikt pomiędzy szlachtą a Kozaczyzną i ruskim chłopstwem. W okresie pomiędzy rokiem 1638 a 1648 na Ukrainie coraz szerszego rozmachu nabierała akcja kolonizacyjna. Spolonizowana szlachta ruska zainteresowana była, podobnie jak przybysze z zachodu, w utwierdzeniu swej pozycji. Nieprawdą jest jednak, iż jedną z przyczyn powstania Chmielnickiego stał się wzmożony ucisk pańszczyźniany, pańszczyzna bowiem na Ukrainie nie doszła nigdy do takich wymiarów, jak na zachodnich terenach Rzeczypospolitej. Fatalna organizacja rozwijających się coraz bardziej wielkich, magnackich fortun na Ukrainie Rzeczypospolitej stanowiła jednak pole do popisu dla wszelkich nadużyć i samowoli drobniejszych dzierżawców, Żydów i urzędników Rzeczypospolitej. To wszystko powodowało coraz większe niezadowolenie chłopstwa, które już wkrótce miało przerodzić się w wielką nienawiść do szlachty polskiego lub ruskiego pochodzenia. Na to wszystko nałożyły się jeszcze podziały religijne i konflikt z Kozaczyzną. Pod koniec „złotego pokoju“ Kozacy Zaporoscy byli tak zdesperowani, że godzili się już na wszystko, nawet wezwanie obcej pomocy, byleby tylko zmienić swój status społeczny. Zaporozę, zduszone po zbrojnych buntach 1637 i 1638 roku, wciąż chciało walczyć o uzyskanie dla siebie specjalnego statusu. Kozacy po prostu chcieli być szlachtą, bo zazdrościli jej przywilejów; chcieli coś znaczyć w Rzeczypospolitej, bo – jak już wspomnieliśmy – byli przekonani o własnej sile. A jednak szlachta, przede wszystkim ukraińska – pochodzenia ruskiego – nie doceniała ich.

Początek kampanii

Na samym początku 1648 roku nikt nie sądził jeszcze, że oto zbliża się największa burza w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Hetman wielki koronny – Mikołaj Potocki, choć zaniepokojony powstałą sytuacją, wyruszył spod Baru z siłami kwarcianych dopiero w kwietniu 1648 roku, po czym rozłożył je na leżach pomiędzy Czerkasami, Czechryniem a Korsuniem. Potocki nie wierzył, aby miało dojść do rozlewu krwi. Hetman sądził, iż cały konflikt da się rozwiązać na drodze pokojowej, a do spacyfikowania Kozaków wystarczy sama obecność wojsk polskich na granicy Ukrainy i Dzikich Pól. Za ten optymizm już wkrótce zapłaciła cała Rzeczpospolita.

Tymczasem, pomimo blokady Dniepru przez wojska koronne, na Sicz ściągali Kozacy z bez mała całej Rusi. Ich siły wzmocniło już wkrótce przybycie na dniewowy Niż oddziału tatarskiego pod dowództwem Tuhaj-beja. To wszystko zapowiadało zbliżającą się burzę.

Wojenne dzieła na Ukrainie

W momencie wybuchu powstania Chmielnickiego Rzeczpospolita nie posiadała w swoich granicach zbyt dużej armii. Wojsko kwarciane pozostające pod dowództwem Mikołaja Potockiego liczyło zaledwie 3000 ludzi. Oprócz niego, w kilku punktach kraju znajdowały się załogi twierdz. W Kudaku, kontrolującym żeglugę na Dnieprze, przebywało około 500 dragonów. 200 piechoty niemieckiej i dragonii stanowiło załogi Pucka i Władysławowa. Osobną grupą były także garnizony Smoleńska, Kamieńca Podolskiego i Dyneburga. Przy królu Władysławie znajdował się też liczący 1000 osób regiment gwardii; siły te jednak nie mogły mieć żadnego znaczenia dla ruskiego teatru operacyjnego.

Wojsko kwarciane wspierane było przez pułki Kozaków rejestrowych (regestrowych), wiernych (przynajmniej w teorii) Rzeczypospolitej. Siły tej grupy oceniane należy na ponad 5000 ludzi. Pomocą mógł stać się także udział chorągwi prywatnych, należących do wielkich magnatów z Ukrainy. Wbrew powszechnemu mniemaniu, wojska te, złożone w części z Kozaków dworskich, nie przedstawiały takiej wartości bojowej, jak chorągwie kwarciane. Z całą pewnością mit o olbrzymich magnackich hufcach gotowych na każde skinienie szlacheckich karmazynów możemy włożyć między bajki. Wojska te, złożone z nadwornych hajduków, swoistego pospolitego ruszenia dzierzawców, nadawały się wymienienie do zajązdzów na sąsiadów i asystowania swemu panu przy sejmikach. W porównaniu z wojskami kwarcianymi była to zaledwie zwykła zbieranina hultajów. Jedynymi wyjątkami mogły być tu siły Jeremiego Wiśniowieckiego, Aleksandra Koniecpolskiego czy własne chorągwie polskich hetmanów. Oddziały Wiśniowieckiego znajdowały się jednak na Zadnieprzu, osłaniając majątki księcia. Przy wojsku kwarcianym działały też liczne chorągwie wolontariuszy (ochotników) spośród okolicznej szlachty. W sumie, razem z oddziałami prywatnymi, armia polska liczyła około 4000-5000 ludzi, do czego dochodziło jeszcze 5000 Kozaków rejestrowych. W wojsku kwarcianym znajdowało się 14 chorągwi husarskich, liczących około 900 koni; 22 chorągwie kozackie (złożone ze szlachty polskiej, nie należy mylić ich z formacjami Kozaków Zaporoskich) – około 1000 koni, 2 chorągwie wołoskie (lekkie) – 200 koni, 800 dragonów i 2 rotty piechoty polskiej – 300 ludzi. Strona polska posiadała też 41 dział. Rozpisują to

wszystko dlatego, iż ukraińscy, a przede wszystkim radzieccy historycy zwykli mnożyć siły Mikołaja Potockiego przez co najmniej 10. Tymczasem rachunki wojskowe z XVII wieku mówią coś zupełnie innego.

Najslabszą stroną wojska koronnego okazać się miało jego dowództwo naczelne. O ile wśród rotmistrzów i pułkowników znajdowało się wielu doświadczonych żołnierzy, jak np. Stefan Czarniecki, Jan Odrzywolski, Stanisław Jaskólski czy Mikołaj Zaćwilichowski, a wśród rejestrowych – Stanisław Michał Krzyczewski i Ilias Barabasz, o tyle naczelne dowództwo nie reprezentowało najwyższego poziomu umiejętności. Hetman wielki koronny, Mikołaj Potocki, choć brał udział w tłumieniu powstania Huni i Ostranicy w 1638 roku, popełnić miał w przyszłości wiele błędów, dyskwalifikujących go jako naczelnego dowódcę. Hetman polny – Marcin Kalinowski – zupełnie nie znał się na prowadzeniu wojny, był krótkowidzem, a buławę zawdzięczał bardziej politycznym intrygom niż umiejętnościom wojskowym. W tej sytuacji jedynym naprawdę doświadczonym dowódcą strony polskiej jawił się Jeremi Wiśniowiecki, który nie zdołał jednak wziąć udziału w obu bitwach.

Na temat liczebności strony kozacko-tatarskiej istnieje wiele różnych przekazów. Armie Chmielnickiego oceniano na od 40 do 100 tys. ludzi! Oczywiście, dalekie jest to od prawdy. Bardzo wielu Zaporozców nie zdołało na czas dotrzeć do swych sotni i pułków. Najprawdopodobniej, na samym początku kampanii siły Kozaków liczyły około 10 000 ludzi. Uzupełniał je czambuł tatarski pozostający pod dowództwem beja perekopskiego Tuhaja – około 5000 ordyńców. Kozacy wzięli też z Sicy artylerię w liczbie 26 dział.

Największy atut strony kozackiej stanowiła niewątpliwie sytuacja na Ukrainie. Wzburzenie wśród chłopstwa i kozackiej czerni było tak wielkie, że lada chwila można było spodziewać się wybuchu zbrojnego powstania. Chmielnicki zdawał sobie sprawę, że w momencie wkroczenia na Ukrainę jego siły zaczną rosnąć, zasilane przez zbuntowanych chłopów i kozacką czerń. Osobny problem stanowiła też postawa rejestrowych. Chmielnicki miał nadzieję, że przejdą oni na stronę powstańców.

Dowództwo kozackie prezentowało się w roku 1648 znacznie lepiej niż koronne, nie na tyle jednak, aby uczynić niemożliwym zwycięstwo strony polskiej. Chmielnicki, choć posiadający wielkie doświadczenie bojowe (walczył jeszcze pod Cecorą w 1620 roku), nie dowodził nigdy tak dużymi masami wojska. Dowódca Tatarów, Tuhaj-bej, skompromitowany był klęską ordy w 1644 roku pod Ochmatowem. Wśród starszyny było także wielu zdolnych dowódców wojskowych. Dość wymienić choćby Iwana Bohuna, Maksyma Krzywonosą, Matwieja Hładkiego czy Daniela Neczaja.

Żółte Wody

W końcu kwietnia, na wieść o nadejściu posiłków tatarskich na Sicz, Mikołaj Potocki zdecydował się wreszcie na podjęcie akcji zbrojnej. Ponieważ w dalszym ciągu nie sądził, aby dojść miało do rozlewu krwi, mniemał, iż do uspokojenia Kozaków wystarczy jedynie akcja pacyfikacyjna na Zaporozu.

Do wykonania tego zadania Potocki wyznaczył Kozaków rejestrowych i wydzielony oddział wojsk kwarcianych, a także kilka dział. Całość sił oddano pod dowództwo syna hetmana wielkiego – Stefana Potockiego. Hetman popełnił w ten sposób wielki błąd, jakim okazać się miało rozdzielenie wojska na dwie części. Jakby tego jeszcze było mało, siły swego syna podzielił na dwie grupy. Pierwsza, złożona z około 5000 rejestrowych płynąć miała w dół Dniepru na bajdakach; druga – licząca niespełna tysiąc jazdy pod dowództwem Stefana Potockiego – iść prawym brzegiem rzeki, pozostając w ścisłym kontakcie z płynącymi z prądem Kozakami. Faktycznie więc wojsko polskie podzielone zostało na trzy oddzielne grupy.

Skutki tych błędów nie dały długo na siebie czekać. Po pierwsze, płynący wodą rejestrowi wyprzedzili znacznie konnicę. Prawy brzeg Dniepru przecinały liczne rzeczki i strumienie, zdarzały się też trzęsawiska, aby więc dotrzymać kroku bajdakom, Stefan Potocki musiał znacznie oddalić się od rzeki. W ten sposób łączność między obydwoima oddziałami została przerwana. Drugim błędem miało okazać się pozostawienie rejestrowych samym sobie. Kozakom na służbie Rzeczypospolitej nie można było ufać na tyle, aby powierzać im samodzielne zadania. Już z powstania 1638 roku wiadano dobrze, że „łatwiej wilkiem pole orać, niż Kozakiem przeciwko Kozakowi wojować”.

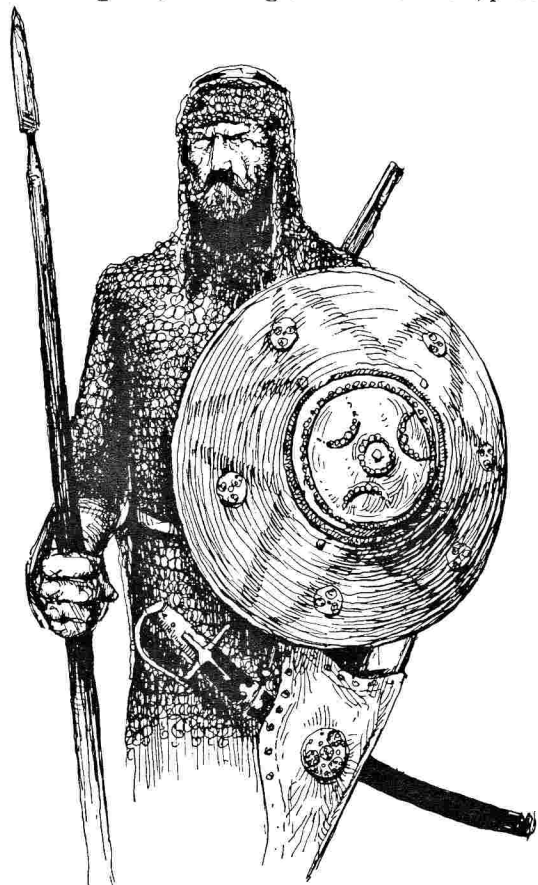
Stefan Potocki wyszedł z Czerkas 21 kwietnia. 26 był już w Czehryniu. Chmielnicki tylko na to czekał. 27 tegoż miesiąca, odczekawszy, aż wojsko polskie oddali się od rejestrowych, wyruszył mu naprzeciw. Był zdecydowany bić rozdzielone grupy po kolei.

Do spotkania obu wojsk doszło 29 kwietnia. Oddział Potockiego otoczył się taborem i okopał na północnym brzegu niewielkiej rzeczki Żółtych Wód. Potocki i wspomagający go radami Stefan Czarniecki nie obawiali się wcale przeciwnika, choć niewątpliwie nie spodziewali się w tym miejscu żadnych sił kozackich. Pomimo braku wiadomości od Barabasza i Krzyczewskiego, pozostali na brzegu, odpierając ataki przeciwnika. Dowódcy polscy po prostu spodziewali się, że łaďa moment na tyłach Chmielnickiego i Tuhaj-beja ukażą się siły Kozaków rejestrowych. Tymczasem Krzyczewski i Bara-

basz dotarli 3 maja do uroczyska Kamienny Zaton i tutaj właśnie objawiły się kolejne następstwa błędów Mikołaja Potockiego. Do dzisiaj nie wiadomo, co tak naprawdę się tam stało. Pewne jest, że rejestrowi, wśród których znajdowali się agenci Chmielnickiego, zbuntowali się, zwołali Czarną Radę, a potem – wymordowawszy starszyznę – przeszli na stronę Chmielnickiego. Z tą chwilą los oddziału Potockiego był przesądzony. Sienkiewicz barwnie nakreślił obraz kozackiej zdrady. Ja nadmienię tylko, iż nic nie wskazuje, aby wśród Kozaków przebywał jakiegokolwiek oddział zaciężnej piechoty niemieckiej. Ale cóż – *licentia poetica*...

W tym samym czasie wojsko polskie oczekiwało wciąż przybycia rejestrowych. Gdy wreszcie nadeszli, ale już jako wrogowie, w obozie polskim zapanowało przerażenie. Potocki, Czarniecki i inni rotmistrzowie postanowili bronić się w obozie, który wkrótce otoczony został przez Kozaków i Tatarów. Jednocześnie pchnęli do Mikołaja Potockiego posłańca z prośbą o pomoc. Niestety, wysłannik polski został szybko schwytany. Do obozu koronnego nie dotarły żadne wieści.

5 maja rozpoczął się szturm polskich umocnień. Pomimo prawie 20-krotnej przewagi atakujących, został on odparty. W trakcie walki pozostająca przy wojsku polskim dragonia, złożona głównie z Rusinów, przeszła



na stronę Chmielnickiego. W obozie zapanowało przygnębienie. Postanowiono spróbować pertraktacji z Kozakami, a jednocześnie uczynić przygotowania do odwrotu. Straty poniesione przez Zaporozców w atakach na polski obóz musiały być znaczne, skoro Chmielnicki zgodził się wypuścić oblężonych z matni. W zamian za to wszystkie działa polskie wydane miały być Kozakom. Potocki przystał na to. Oddał całą artylerię, a Zaporozcy ze swojej strony wyznaczili zakładników, mających być gwarancją dotrzymania układu. Jednym z nich był sam Maksym Krzywonos, który jednak wkrótce zbiegł z taboru.

Tabor polski ruszył od Żółtych Wód 7 maja. Kozacy i Tatarzy szli za nim ślad w ślad. 8 maja wojsko polskie dotarło do uroczyska Kniażyje Bajraki. Tu grunt był bardziej podmokły, tak więc szlak taboru został rozerwany. I właśnie wtedy Chmielnicki złamał umowę. Kozacy i orda niespodziewanie zaatakowali polski oddział. Siły Stefana Potockiego przestały istnieć, a sam ich dowódca zmarł potem w kozackim taborze, płacąc śmiercią za błędy swojego ojca. Chmielnicki, nie mogąc rozbić wojska polskiego pod Żółtymi Wodami, osiągnął swój cel zdradą. Niemal natychmiast po klęsce Stefana Potockiego u Kniażych Bajraków ruszył naprzeciwko armii koronnej.

Korsuń, czyli pijany Potocki

Dopiero 3 maja Mikołaj Potocki dowiedział się, że polski tabor oblężony został u Żółtych Wód przez wojska kozacko-tatarskie. Zaniepokojony tą wieścią hetman nakazał ściągnięcie wszystkich chorągwi do obozu i wymarsz na pomoc synowi. Zgromadzenie rozłożonych na leżach oddziałów trwało aż cztery dni. Potem wojsko koronne wyruszyło z Czerkas w stronę Czehrynia, dokąd dotarło 10 tegoż miesiąca. Pomimo niepokoju, Mikołaj Potocki w dalszym ciągu przekonany był, że jego syn upora się z powstaniem. Wieść, która dotarła doń 12 maja była wprost straszliwa. Potocki dowiedział się, że oddział Stefana rozgromiony został pod Kniażymi Bajrakami, a Kozacy rejestrowi przeszli na stronę Chmielnickiego, który w wielkiej sile ciągnie wprost na Ukrainę. Niewątpliwie hetman dopiero teraz zdał sobie sprawę, że grozi mu bój z kilkakrotnie liczniejszym przeciwnikiem i to w tak „nieobronnym” miejscu, jakim był Czehryń. Aby zatem uniknąć starcia, zdecydował się na odwrot w stronę Korsunia.

Można sobie wyobrazić, jak wieści te podziały na wojska koronne. Dopiero 22 maja oddziały dotarły z powrotem do Korsunia. Mikołaj Potocki w dalszym ciągu nie wiedział, co robić, gdzie stoczyć bitwę i czy w ogóle ją staczać. W międzyczasie nakazał jedynie zatoczyć

warowny obóz na północnym brzegu Rosi. O siłach kozackich nie było żadnych wiadomości. Hetman nie zdecydował się nawet na połączenie z wojskiem kniazia Jaremy, które liczono na około 3000. Jeremi Wiśniowiecki posłał do hetmanów list z zapytaniem, gdzie ma się stawić, ci jednak nie powiedzieli mu niczego pewnego. W ten sposób Potocki popełnił kolejny błąd, nie zezwalając na wzmocnienie sił koronnych.

Tymczasem Chmielnicki i Tuhaj-bej szli jak mogli najszybciej w stronę Korsunia. Już 24 maja podjazdy tatarskie ukazały się na północnym brzegu Rosi. O świcie 25 dostrzeżono pierwsze oddziały kozackie. Dalej wydarzenia potoczyły się lawinowo. Schwytyany przez naszych żołnierzy Kozak zeznał, iż pod Korsuń ciągnie ponad 100-tysięczna armia, w której jest i chan ze wszystkimi ordami. Oczywiście, było to nieprawdą. Siły Chmielnickiego, po zdradzie rejestrowych i masowym napływie czerni, oceniać można na najwyżej 30 tysięcy ludzi. Wojska koronne tak wyszkoleniem, jak i uzbrojeniem przewyższały znacznie Kozaków, nie posiadali oni więc aż tak miażdżącej przewagi nad kwarcianymi. Już Beauplan bawiący na Ukrainie w pierwszej połowie XVII wieku pisał, iż 200 Polaków rozbijało w otwartym polu 2000 jazdy zaporoskiej.

Pomimo tego Potocki zwątpił w możliwość skutecznego oporu. Popełnił kolejny błąd, odraczając bitwę, którą można było stoczyć przynajmniej przed nadejściem większej części sił kozackich. Zamiast walczyć, na naradzie 25 maja zdecydował się odstąpić spod Korsunia w kierunku Białej Cerkwi. Oczywiście, na tę decyzję Potockiego wpłynęły także inne względy. Zapewne hetman przeżył załamanie nerwowe na wieść o śmierci syna. Poza tym wojsko kwarciane było – poza załogami twierdz – jedyną siłą zbrojną na Ukrainie. W wypadku jego klęski, Rzeczpospolita pozostawała zupełnie bez obrony.

Odwrot armii koronnej spod Korsunia rozpoczął się następnego dnia o świcie. Wojsko posuwało się szybko starą drogą na północny zachód, w stronę Bohusławia i Białej Cerkwi. Przyjęto szlak taborowy. Boki maszerujących oddziałów rozciągniętych w długą kolumnę osłaniało kilka rzędów połączonych łańcuchami wozów, obok których maszerowała piechota i spieszona jazda. Przodu i tyłów strzegła konnica. Tatarzy i Kozacy przepuścili kwarcianych bez boju. Natychmiast jednak ruszyli za nimi. Ordyńcy kilkakrotnie podpadali pod tabor, wypadki ich zostały jednak odparte. W wojsku polskim nie widać było żadnych oznak paniki. Wszystkim wydawało się, że wojsko polskie wyjdzie z kolejnej matni bez jakiegokolwiek szkody.

Tymczasem poruszający się szybko tabor polski doszedł w końcu około południa do gęstego, trudnego do

przejścia lasu, za którym rozpościerał się szeroki na kilometr, głęboki wąwóz o stromych ścianach. Jego dno było bagniste, nierówne, a całe miejsce zarośnięte drzewami i kępami krzaków. Uroczysko to nosiło nazwę Grochowej Dąbrowy. Zagłębiając się w las, Potocki nie zatroszczył się wcale, by sprawdzić, co napotka po drodze i – przede wszystkim – jak wygląda ów przegradzający drogę jar. Przed wejściem do niego nie przeprowadził żadnego, ale to żadnego rozpoznania. Tymczasem, jak się miało okazać, przeciwległy stok jaru obsadzony był już przez siły kozackie pod wodzą Maksyma Krzywonosa. Zaporozcy zdołali rozkopać główną drogę, zastawić ją zasiekami ze ściętych drzew i przygotować zasadzkę. Za polskim taborem posuwali się Tatarzy, a w las po obu stronach drogi weszli ciągnący za armią koronną Kozacy Chmielnickiego. Miejsce to było bardzo niedogodne do stosowania szyku taborowego, a zwłaszcza użycia jazdy polskiej, której szarż obawiało się dowództwo kozackie.

Nie minęło wiele czasu, gdy idący niemal na ślepo przez dąbrowę tabor zaczął spuszczać się w dół. To nie sprawiało jeszcze problemu, jednakże wyjść z jaru było już nie sposób. Kozackie zasieki, szanice i wilcze doły uniemożliwiały przejazd. Z drugiej strony, gdy czoło utknęło, tylna część taboru, nie mogąc utrzymać się na stromej ścianie, napierała poczęła na unieruchomiony przód. Szyk polski splątał się i zmieszał. Armia koronna weszła w śmiertelną pułapkę.

W tej właśnie chwili nastąpił atak Kozaków i Tatarów. Chmielnicki spostrzegł swoją szansę i postanowił ją wykorzystać. Na tyły polskiego szyku natychmiast uderzyła orda, na boki Kozacy, a od przodu tabor zaatakowali ludzie Krzywonosa. Ponieważ natarcie Tatarów było bardzo silne, Potocki zdecydował się wesprzeć tylną straż Kalinowskiego konnicą, jednakże spieszona jazda nie mogła w zamęcie odnaleźć swoich koni; nie było na to czasu. Zresztą grunt był tu tak bagnisty, że rumaki po prostu zapadały się w błocie. Widząc beznadziejność sytuacji, hetman nakazał odparcie ataku ogniem artylerii, ale działa, podobnie jak konie, ugrzęzły w trzęsawisku. W całym splątanim, przemieszanym taborze zaczęła szybko narastać panika. Czeladź, pacholki i co poniektórzy żołnierze zaczęli wyrwać się na własną rękę pomiędzy wozów, myśląc, że wszystko stracone.

Walka osaczonego wojska polskiego toczyła się przez cztery godziny. Przez cztery godziny żołnierze kwarciani, broniący się wśród porozbijanych, poprzewracanych wozów odpierali ataki Tatarów i Kozaków. W końcu ulegli, a wówczas zaczęła się rzeź. Już wkrótce w ręce Kozaków dostał się ranny Kalinowski. Tatarzy schwytali uciekającego Mikołaja Potockiego. Klęska armii koronnej

stała się faktem. Wojska Chmielnickiego rozbiły tabor na trzy części, a potem zdobyły kolejno każdą z nich.

Do dzisiaj nie wiadomo, ilu polskich żołnierzy zdołało zbiec z taboru na Grochowej Dąbrowie. Ocaleć, tzn. także uniknąć niewoli, mogło około 1500-3000 ludzi, wliczając w to obozową czeladź. Reszta, to znaczy co najmniej 3000 żołnierzy i kilka tysięcy czeladzi, została na poboju bądź poszła w tatarskie lyka. Straty Kozaków i Tatarów, choć nie znane, były zapewne niewielkie. Jedno tylko jest pewne. W błotnistym, stromym jarze Grochowej Dąbrowy przestała istnieć armia koronna. Konsekwencje tego miały znaczenie nie tylko moralne. I Litwa, i Korona pozbawione zostały obrony i zdawać by się mogło, że nic już nie zdoła powstrzymać rozwijającego się lawinowo powstania. Tak się jednak nie stało. Chmielnicki po bitwie pod Korsuniem potrzebował czasu na umocnienie swej pozycji, więc główne siły kozackie pozostały na Ukrainie.

Błędy pijanicy Potockiego

Jak już wspominałem, zwycięstwo pod Korsuniem Kozacy zawdzięczali przede wszystkim błędom popełnionym przez naczelnego dowódcę armii koronnej, Mikołaja Potockiego. Po pierwsze – j.m. Mikołaj Potocki, hetman wielki koronny, nie wierzył, aby mogło dojść do konfliktu zbrojnego. Nie wiadomo, skąd właściwie brało się to przeświadczenie, zwłaszcza że doszło do czegoś zupełnie niespotykanego na wschodzie Rzeczypospolitej – Kozacy zawarli przymierze z Tatarami. Hetman lekceważył też gromadzące się na Zaporozu siły kozacko-tatarskie. Zbyt późno wyruszył z wojskiem koronnym spod Baru na Naddnieprze, za późno wszczął też działania wojenne. Po drugie – skoro już zdecydował się na pacyfikację Zaporozia, to powinien wyznaczyć do tego znacznie większe siły niż te, którymi dysponował Stefan Potocki. Kolejnym, jeszcze większym błędem było to, że w obliczu niebezpieczeństwa podzielił armię na dwie części, zamiast z całością sił iść na Niż. Zamiast tego, Potocki uczynił coś znacznie bardziej gorszego, bo jakby mało było poprzedniego podziału, oddzielił rejestrowych od Potockiego, i to w chwili, gdy Chmielnicki mógł próbować przeciągnąć ich na swoją stronę. Po trzecie, Potocki wykazywał całkowity brak koncepcji prowadzenia działań po klęsce u Żółtych Wód. Dowiedziawszy się, że Kozacy osaczyli Stefana Potockiego, najpierw ruszył do Czehrynia, potem cofnął się do Korsunia, nakazał założyć tam obóz, po czym nakazał wycofać się na Białą Cerkiew. To świadczy tylko o jednym – Potocki zupełnie nie wiedział, co robić. Nie miał żadnych planów. Cała inicjatywa należała do przeciwnika.

Dziwne jest, że Potocki nie zechciał połączyć się z wojskiem Jeremiego Wiśniowieckiego. Znamienne, iż choć pomiędzy oboma magnatami istniała pewna niechęć, sam książę Jarema zdecydował się oddać pod komendę hetmana wielkiego. W liście prosił o wyznaczenie mu miejsca, w którym mógłby połączyć się z armią koronną. Hetmani nie wiedzieli nawet, gdzie miałyby to nastąpić.

Poza tym wszystkim trzeba dodać, że w czasie całej kampanii – od Żółtych Wód do Korsunia – bardzo źle działało rozpoznanie. Dowództwo polskie nie wiedziało nic o ruchach, liczebności i zamiarach nieprzyjaciela.

Największym błędem Mikołaja Potockiego miało okazać się wejście bez żadnego rozpoznania do jaru na uroczysku Grochowa Dąbrowa. Znamienne jest, że hetman nie musiał prowadzić wojska właśnie tamtędy. Tabor polski mógł przecież skierować się w kierunku północnym – na Kijów, omijając w ten sposób niebezpieczne miejsce. To, co zrobił Potocki, jest wprost zdumiewające. Taki błąd popełnić mógłby dowódca chorągwi narodowego autoramentu, a nie hetman wielki koronny. Wydaje się także, że ogólny stan moralny polskiego sztabu nie był zbyt dobry. Mikołaja Potockiego oskarżano o pijaństwo, a Marcin Kalinowski nie miał poważania w wojsku. Samuel Maskiewicz pisze w swoim diariuszu, że w czasie bitwy pod Korsuniem Mikołaj Potocki był po prostu pijany. „I diabła tam miał być dobry rząd, skoro pan kasztelan krakowski, hetman wielki koronny, Mikołaj Potocki, ustawnie się opił gorzałką, jako i w te czasy pijany w karecie siedział, a drugi polny hetman Kalinowski, choć chciał co począć, nie bardzo go posłuchano“.

Jak zatem widać, klęski pod Żółtymi Wodami i Korsuniem były rezultatem całego szeregu błędów popełnionych przez naczelnego dowódcę armii. Niezbyt dotkliwe dla Rzeczypospolitej, która była w stanie wystawić bez problemu i dziesięciokrotnie liczniejszą armię, niosły jednak pewne konsekwencje natury politycznej – emancypację Chmielnickiego spod władzy polskiej. Klęski te katastrofalnie obniżyły też morale sformowanego później wojska polskiego. Najgorsze jednak wydarzyło się gdzie indziej. Na kilka dni przed bitwą korsuńską zmarł bowiem w Mereczu na Litwie jeden z największych władców Rzeczypospolitej, Władysław IV Waza. W chwili największego zagrożenia, po pogromie wojsk koronnych, państwo polsko-litewskie pozostało bez władcy.

Rieziaty Lachiw!

Po klęsce i zniesieniu wojsk koronnych pod Korsuniem i Żółtymi Wodami nastały najczarniejsze dni dla Ukrainy. Czerń i zbuntowani chłopcy rzucili się na szlacheckie dwory i miasta, Tatarzy poczęli grabić, palić

i mordować, a przede wszystkim – brać jasyr. „Gdziekolwiek znalazła się szlachta, sług zamkowych, Żydów, urzędników niedobrych, wszystkich zabijano, nie szczędząc ni niewiast ni dzieci, majątności rabowano, kościoły palono, księży zabijano“ – napisał o tych strasznych dniach jeden z ruskich kronikarzy.

Okrucieństwa popełniane przez Kozaków Chmielnickiego porównać można chyba tylko do największych mordów dokonywanych w czasie II wojny światowej przez hitlerowców. W całym województwie kijowskim, czernihowskim i braclawskim czerń zdobywała dwory, mordowała szlachtę, wieszała szlacheckie dzieci i niewiasty na drzewach. Jeszcze straszniejsza kaźń spotkała Żydów, którzy jako zaufani magnaccy dzierżawcy dopuszczali się wcześniej wielu zbrodni i byli znienawidzeni przez czerń i Kozaków. Dzicy ukraińscy chłopcy dopuszczali się wobec nich największych okrucieństw. Palili Żydów żywcem, rozpruwali ciężarnym kobietom brzuchy i wyjmowali z nich płody, które później nabijali na kozackie spisy, wieszali starozakonnych na progach własnych domostw. Bez przesady zatem można powiedzieć, iż zbrodnie dokonywane przez ludzi Chmielnickiego wobec Żydów przypominały Holocaust w czasie ostatniej wojny. Wszystkie krwawe opisy Henryka Sienkiewicza w pełni odpowiadają prawdzie, a wiele z nich wziętych zostało wprost z dawnych kronik i pamiętników.

Jarema, Jarema!

Jak już wspominaliśmy, położenie Rzeczypospolitej po klęskach pod Żółtymi Wodami i Korsuniem było rozpaczliwe. Przede wszystkim, nie było wojska. Gdyby Chmielnicki wyruszył zaraz w głąb Rzeczypospolitej, nie napotkałby zapewne poważniejszego oporu aż do samej Warszawy. Kozacki hetman jednak nie rozpoczął marszu w głąb kraju. Chmielnicki oszołomiony był rozmiarami zwycięstwa. Bo przecież, jak świat światem, żaden kozacki hetman nie pokonał nigdy armii koronnej. Kozacki hetman nie wiedział też, jak teraz zareaguje Rzeczpospolita. Wydaje się, że Chmielnicki lękał się, iż szlachta polska zmobilizuje przeciwko niemu wszystkie siły, dlatego wołał rozpocząć układy, aby zyskać na czasie i umocnić swe siły. Jednocześnie zaś rozsyłał na wszystkie strony oddziały, które zajmowały coraz to nowe zamki i gródki, utwierdzały jego władzę i wszędzie mordowały szlachtę.

Jedynym wojskiem, które pozostawało jeszcze na Ukrainie, była, wspomiana już, dywizja księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, pozostająca jednak na Zadnieprzu, niemal odcięta od reszty Rzeczypospolitej. Z powodu nieudolności Potockiego, książę Jarema nie zdążył

przed bitwą pod Korsuniem połączyć się z głównymi siłami koronnymi. Teraz jego wojska znalazły się w trudnej sytuacji. Wiśniowiecki postanowił zatem wyruszyć na północ, na Czernihów, przeprawić się powyżej niego przez Dniepr, a potem zawrócić na południe i rozpocząć marsz na Ukrainę. Odchodząc z Zadnieprza, zabrał ze sobą prawie całą szlachtę, dwór, a także nieprzeliczone rzesze Żydów. Wielu z nich, jak np. Nathan Hannover, autor kroniki o powstaniu Chmielnickiego, rozślawiało go później jako Mesjasza, który wybawił ich przed straszną śmiercią z rąk czerni lub Kozaków.

Odwrót Wiśniowieckiego, drobne starcia z Kozakami opisane zostały wiernie w „Ogniem i mieczem”. Taborzy Wiśniowieckiego mozolnie przedzierały się na północ, a potem dotarły do Desny pod Czernihowem. W mieście i w zamku zamknęło się wielu panów braci razem z rodzinami. Wiśniowiecki radził im, aby przyłączyli się do niego. Jednak szlachta ufała w siłę czernihowskich fortyfikacji i zdecydowała się pozostać w zamku. Tę głupotę przypłaciła później śmiercią, gdyż Kozacy postępujący za Wiśniowieckim zdobyli miasto i zamek, a potem wymordowali szlachtę i Żydów.

Już w kilka dni później Jeremi dotarł do Lubecza, gdzie przeprawił się przez Dniepr. Potem wyruszył na południe, szedł przez poleskie lasy, aby wyjść na Ukrainę na wysokości Żytomierza. Jego pojawienie się było zgoła nieoczekiwane, bowiem przez cały okres marszu siły Wiśniowieckiego były odcięte od reszty Rzeczypospolitej kordonem wojsk kozackich. Nikt zatem nie przypuszczał, że w zamęcie Wiśniowiecki nie tylko zdoła wydostać się z Zadnieprza, lecz także uratować wojsko i dobytek. Jarema ruszył teraz na południe, aby powstrzymać rozprzestrzeniający się bunt.

Tymczasem rozpoczęły się już pertraktacje z Chmielnickim. Po śmierci Władysława IV ster rządów spoczął w rękach kanclerza Jerzego Ossolińskiego. Ów nie miał pojęcia, co tak naprawdę stało się na Ukrainie, a jego polityka okazała się wprost katastrofalna dla Rzeczypospolitej. Ossoliński wspólnie z Adamem Kisiel, wojewodą braclawskim, sądzili bowiem, że bunt poskromić można za pomocą układów, a Chmielnicki, który zebrał w swoim obozie co najmniej sto tysięcy czerni, Kozaków i Tatarów, ukorzy się przed majestatem Rzeczypospolitej. Dlatego zarówno Kisiel, jak i Ossoliński stali teraz do Wiśniowieckiego listy, w którym zalecali mu wstrzymanie się od działań wojennych. Jarema, który znajdował się na płonącej Ukrainie, odrzucił jednak ich propozycję. Zresztą, cóż mógł robić w obliczu mordów, gwałtów i pożogi, w chwili, gdy szalejące tłumy czerni oblegały szlacheckie dwory i miasta, mordowały szlachtę, księży i Żydów, profanowały katolickie kościoły.

„Jeżeli za zniesieniem wojska kwarcianego i pobraniem hetmanów do więzienia otrzyma Chmielnicki kontentację i przy dawnych wolnościach zostawać będzie z tym hultajstwem, ja w tej ojczyźnie wolę nie żyć; i lepsza rzecz umierać, aniżeli by hultajstwo i pogaństwo miało nam panować” – napisał Wiśniowiecki do Kisiela. Fakt, iż książę rozpoczął działania wojenne, stał się później podstawą do oszczerczych oskarżeń wysuwanych pod jego adresem przez wielu historyków. Niektórzy badacze, w tym przede wszystkim Olgierd Górka, atakujący w okresie międzywojennym Trylogię Henryka Sienkiewicza, nazywało Jaremę zbrodniarzem, okrutnikiem i mordercą, twierdząc, że uniemożliwił zawarcie pokoju. Czy jednak po takim tryumfie, jakim były dla Chmielnickiego Korsuń i Żółte Wody, a także po opanowaniu bez mała całych trzech ukraińskich województw, kozacki hetman odesłałby Tatarów i powrócił spokojnie na Zaporozże? Tak myśleć mogli tylko ludzie pokroju Ossolińskiego, którzy nie mieli zielonego pojęcia o ukraińskich sprawach i w imię własnych celów politycznych poświęcali dobro Rzeczypospolitej. Zresztą, w całym kraju panowała panika. W Warszawie dygnitarze pakowali kufry i spławiali je do Gdańska, mając nadzieję, że być może dopiero tam będzie można dać odpór Chmielnickiemu. Wielu panów braci wierzyło zatem, że Ossoliński zdoła ułagodzić Chmielnickiego i otwarcie potępiało Jeremiego za jego wojowniczość.

Tymczasem książę Jarema ruszył na południe. Już wkrótce dotarł pod Pohrebyszcze, które zostało zdobyte przez Kozaków Maksyma Krzywonosą dzięki zdradzie mieszczan. W mieście dokonano oczywiście rzezi szlachty, Żydów i księży. Książę przeprowadził więc szybkie śledztwo, po czym kazał wbić na pal zdrajców – wójta, kilku rajców i popów. Potem pomaszerował na Spiczynce. Już wkrótce dano znać księciu, że opanowany został Niemirow, należący do Wiśniowieckich. Jeremi wysłał zatem do miasteczka jednego ze swych oficerów z oddziałem jazdy – Jana Baranowskiego. Początkowo nie udało mu się zdobyć miasta, jednak gdy Wiśniowiecki przysłał mu posiłki, Baranowski przepełdził z Niemirowa Kozaków. Wydawało się zatem, że miasto jest spacyfikowane. Dlatego Jeremi wysłał tam później 50 dragonów po żywność. Jednak mieszkańcy zdradzili, posłali po Kozaków, którzy otoczyli miasto i po krótkiej walce wymordowali wszystkich dragonów. Przeżył tylko jeden z nich, który dotarł do Wiśniowieckiego i powiadomił go o wszystkim. Jarema zawrócił część sił do Niemirowa, okazało się jednak, że miasto zostało zbyt silnie obsadzone przez Kozaków, aby żołnierze księcia mogli pokusić się o wzięcie go szturmem.



Tymczasem Wiśniowiecki poprosił o posiłki. Ponieważ nie otrzymał ich, zaczął wycofywać się na zachód – na Wołyń. Jednak po drodze dowiedział się, że Kozacy oblegli Machnówkę należącą do wojewody kijowskiego Tyszkiewicza. Książę wyruszył zatem szybko w kierunku miasta, po drodze napotkał jednak samego wojewodę, który powiadomił go, że odsiecz jest już spóźniona. Kozacy zdobyli bowiem miasto, z którego uszedł tylko pan Lew na czele kilkudziesięciu panów braci. Jednak Wiśniowiecki postanowił uderzyć na Machnówkę. Szybko dotarł pod miasto. Kozacy pod wodzą pułkownika Hiry (a nie Krzywonos, jak napisał Sienkiewicz), widząc potężnego przeciwnika, otaborzyli się w otwartym polu. Jeremi nie miał jednak piechoty, aby zdobywać umocniony obóz. Kilkakrotnie atakował zatem ze spieszoną jazdą, nie odniósł jednak sukcesu. Poczekał zatem do następnego dnia, trzymając Kozaków w oblężeniu. Wraz z nadejściem świtu chciał powtórzyć szturm, jednak przeciwny był temu wojewoda Tyszkiewicz, który obawiał się, że szturm rozwścieczy tylko Kozaków, którzy zniszczą resztę jego majątności.

Wiśniowieckiemu nie pozostało zatem nic innego, jak tylko zacząć wycofywać się na Cudnów. W ślad za nim postępowały oddziały kozackie, a powstanie zaczęło rozlewać się po Wołyniu i Podolu. Dowódcą wojsk

kozackich był pułkownik kozacki Maksym Krzywonos, który uwieczniony został przez Henryka Sienkiewicza na kartach „Ogniem i mieczem“.

Już wkrótce tabory Wiśniowieckiego przybyły do Rosołowic. Tutaj książę dowiedział się, że Kozacy Krzywonos oblegli Połonne, w którym zamknęły się tysiące ukraińskiej szlachty. Jarema nie miał jednak piechoty przydatnej do działań w polu, a zwłaszcza zdobywania kozackiego taboru. Dlatego też zwrócił się do stojącego niedaleko regimentu gwardii królewskiej pod dowództwem Samuela Osińskiego, a także pułku piechoty ordynackiej Władysława Dominika Ostrońskiego, aby przyłączyli się do niego. Odpowiedzią była odmowa, bowiem Ossoliński stanowczo zakazał wojskom królewskim łączenia się z siłami Wiśniowieckiego. Wiśniowiecki rozpoczął zatem dalszy odwrót. Połonne padło, a tysiące szlachty polskiej zostało wymordowanej przez ukraińskich reżunów.

Wiśniowiecki nie doszedł jednak do Rosołowic, gdy dogoniły go piechoty Osińskiego i Koryckiego, którzy stwierdzili, iż ponieważ Kozacy zbliżają się, los ich oddziałów jest zagrożony i dlatego proszą księcia o objęcie dowództwa nad nimi. Jarema postanowił zatem zawrócić i rozprawić się z Krzywonos, który maszerował na Konstantynów. Wiśniowiecki dowiedział się, że z Krzywonosem ciągnęło około 50 tysięcy Kozaków i czerni. Sam, wsparty posiłkami, miał pod sobą zaledwie 8 tysięcy wojska. Książę postanowił zatem zacząć się w zasadzce. Wysłał więc harcowników na drugi brzeg Słuczy, a sam obsadził przeprawy przez rzekę. Krzywonos najpierw rzucił do ataku całą swoją jazdę. Jednak jej natarcie załamało się w ogniu dział i piechoty Osińskiego. Wówczas książę rzucił do ataku całą swoją jazdę. Chorągwie polskie złamały opór Kozaków, dotarły do samego taboru. Wiśniowiecki osaczył go ze wszystkich stron, a gdy następnego dnia nadeszła piechota znad Słuczy, począł gotować się do szturm. I na tym właśnie tle doszło do kolejnego sporu z Tyszkiewiczem. Książę chciał bowiem zdobywać obóz kozacki, wojewoda zaś wolał poczekać. Na razie zaś wszyscy cieszyli się z pierwszego zwycięstwa Rzeczypospolitej w polu. Okazało się też, że Kozakom odebrano większość chorągwi polskich zdobytych pod Żółtymi Wodami i Korsuniem. Ostatecznie zdecydowano się jednak wycofać dalej na zachód, pozostawiając nietknięty kozacki obóz taborowy.

Już następnego dnia rozpoczął się odwrót wojsk polskich na Konstantynów. Tymczasem jednak do taboru kozackiego przyszły posiłki, a Krzywonos ochłonął po klęsce. Postanowił zatem powetować swoje niepowodzenia i dopaść siły księcia w marszu. Kozacy wraz z taborami ruszyli ku rzece, książę jednak zorientował się

szybko w sytuacji i zawrócił całą jazdę, ustawiając ją równolegle do rzeki. Później rozpoczął pozorowany odwrót, który Kozacy wzięli za ucieczkę i rzucili się w pościg. Wiśniowiecki przepuścił zatem na drugi brzeg kilka tysięcy Kozaków, a potem ogniem artylerii odciął im odwrót i uderzył na nich z całą swoją jazdą. Zdziesiątkowani Kozacy uciekli za rzekę, po pewnym czasie jednak Krzywonos pchnął ich znowu do natarcia. I znowu powtórzyła się taka sama sytuacja. Za trzecim razem Wiśniowiecki ostatecznie złamał szyki przeciwnika, zapędził go aż do taboru, zdobył też całą kozacką artylerię. Nietknięty pozostał jednak tabor. Wiśniowiecki wezwał Tyszkiewicza do powrotu, ten jednak nie chciał już walczyć i księciu nie pozostało nic innego, jak tylko kontynuować odwrót. Pospieszną ucieczkę rozpoczął także Krzywonos. A dzięki kunktatorstwu wojewody kijowskiego tabor pełen reżunów uszedł z pola bitwy. Jak napisał o tym dniu bitwy polski pamiętnikarz Samuel Masekiewicz: „książę złotem zapisał, a wojewoda głównem przypieczętował”.

Wiśniowiecki ruszył zatem dalej na zachód. Dotarł tak do Zaslavia, skąd na samą wieść o nadejściu księcia uciekli przestraszeni Kozacy, potem zaś rozłożył się w Zbarażu, gdzie pozostawił swoje tabory.

Pierzyna, łacina, dziecią

Mylili się ten, kto sądzi, że po zniesieniu wojsk koronnych pod Korsuniem i Żółtymi Wodami Rzeczpospolita nie przedsięwzięła żadnych środków w celu obrony. Ponieważ zmarł król, więc przez cały lipiec i sierpień w Warszawie obradował sejm konwokacyjny, zajmujący się przede wszystkim uregulowaniem sprawy następstwa tronu i kwestią kozackiego powstania. Sejm jednak pozostawał pod wpływem Ossolińskiego i Kisiela, którzy za wszelką cenę dążyli do pokojowego załatwienia sporu z Kozakami. Łudzono się zatem, że być może wystarczy tylko podniesienie rejestru kozackiego. Chmielnicki podtrzymywał tę nadzieję, łudząc obietnicą prowadzenia rozmów. Choć sprawy wojskowe zeszyły na dalszy plan, uchwalono jednak zaciągnięcie ponad 30 tysięcy wojska w celu obrony Rzeczypospolitej. Kłopot jednak w tym, że nie wiadano, komu powierzyć dowództwo nad tymi siłami. Obaj hetmani koronni byli przecież w niewoli. Wielu spośród panów braci chciało widzieć jako wodza naczelnego Jeremiego Wiśniowieckiego. Jednak Ossoliński, który nienawidził księcia, przeforsował postawienie na czele armii trzech wybranych na sejmie regimentarzy. Byli to: Władysław Dominik Zasławski, najbogatszy magnat w Rzeczypospolitej, który nie posiadał zgoła żadnego doświadczenia wojskowego, Mikołaj Ostrońóg – stary i bez poważania jako

wódz, i młody Aleksander Koniecpolski. Jakby jednak jeszcze tego było mało, Ossoliński przydał regimentarzom aż 32 komisarzy, którzy wspierać mieli dowódców radami wojskowymi. „Na czele wojska – jak pisał Ludwik Kubala – stańto teraz zamiast trzech, trzydziestu pięciu wodzów – to wystarczyło, aby nie jedną, ale 35 bitew przegrać”.

Już samo wojsko nie chciało iść pod komendę regimentarzy. Gdy ci założyli obóz pod Glinianami, znalazło się w nim zaledwie 1500 żołnierzy, podczas gdy do obozu Wiśniowieckiego ścignęło aż 15 tysięcy. Od początku września, czyli od kiedy rozpoczęły się działania wojenne, całą tę kampanię cechował wielki beład i brak określonego planu działań. Regimentarze wyruszyli 26 sierpnia 1648 roku z Glinian tylko dlatego, iż pozostające przy nich wojsko stwierdziło, że samo przejdzie do Wiśniowieckiego. Chcąc nie chcąc, Ostrońóg, Zasławski i Koniecpolski połączyli się zatem z Wiśniowieckim. W tym samym czasie na Ukrainę ruszyła także komisja traktatowa Kisiela, która miała układać się z Chmielnickim. Kisiel nie dotarł jednak do samowznającego hetmana, bowiem Kozacy po prostu nie chcieli przepuścić go do Chmielnickiego. Wrócił do obozu, w którym trwały niesnaski i kłótnie. Wiśniowiecki, który radził jak najszybciej iść na Kozaków i ich rozbić, zanim na Ukrainę nadciągnie Orda Krymska, poddał się w końcu pod komendę regimentarzy. To jednak nie uspokoiło sytuacji. W obozie nikt nie słuchał nikogo, regimentarze kłócili się między sobą, wśród namiotów bito się, strzelano, pito, nie wystawiano nawet straży.

Tymczasem do polskiego obozu przekradł się Kozak – niejaki Zabuski. Przekazał on informację, że Chmielnicki ze 100-tysięczną armią kozacką stoi pod Konstantynowem. Kozacy, wedle słów Zabuskiego, nie wiedzieli nic o nadciągającej wolno armii polskiej, a siły koronne rachowali na zaledwie kilka tysięcy. Regimentarze dali się teraz przekonać Wiśniowieckiemu. Ruszyli na wschód, pod Konstantynów, w którym zamknęło się ok. 5 tysięcy Kozaków. Zaporozcy uciekli jednak z miasta na wieść o zbliżaniu się wojsk koronnych. Regimentarze zatrzymali się zatem pod Konstantynowem, nie bardzo wiedząc, co czynić dalej. Dowiedziano się jednak, że Kozacy rozłożyli się obozem nieopodal miasta, na polach w pobliżu małej wioski Piławce. Miejsce to było jednak bardzo bagniste i pagórkowate, a zatem nadzwyczaj niedogodne do przeprowadzenia natarcia i użycia polskiej jazdy. Mimo to regimentarze, wbrew zdaniu Jeremiego, zdecydowali się, aby wyruszyć na spotkanie z Chmielnickim.

20 września armia polska dotarła do brzegów niewielkiej rzeczki Skry. Okazało się jednak, że Chmielnicki

wybrał znakomite miejsce do obrony, założył warowny obóz i czekał na nadejście przeciwnika. Armia koronna musiała zatem rozłożyć się po drugiej stronie rzeki, tam gdzie teren był pagórkowaty i pozbawiony wody. Tak naprawdę, wojsko założyło nie jeden, lecz kilka oddzielnych obozowisk. Poszczególne oddziały nie miały ze sobą łączności, nie wiedziały kogo słuchać. Regimentarze nie mieli żadnego planu bitwy, nie wiedzieli, co dalej począć, jak atakować. Właściwie bitwa zaczęła się nawet bez ich wiedzy. Pomiędzy czeladzią polską a Kozakami wybuchła bowiem walka o dostęp do wody. W końcu do potyczki włączył się wojewoda Tyszkiewicz, który zdobył prowadzącą na drugą stronę groblę. Gdy został z niej wyparty, z pomocą przyszedł mu Wiśniowiecki. Wspólnymi siłami odparli Kozaków, zagnali ich aż do taboru. Wiśniowiecki chciał umocnić groblę, jednak Zasławski nie chciał przysłać mu piechoty. Wiśniowiecki musiał zatem obsadzić przyczółek jazdą.

21 września, przy całkowitej bierności Kozaków, regimentarze postanowili stoczyć walną bitwę. Na życzenie wojska naczelnym wodzem miał być Wiśniowiecki. Jednak regimentarze nie dopuścili go do dowodzenia. Nie doszło do bitwy. Zamiast tego miał miejsce tylko wypad 1000 ochotników pod wodzą Samuela Łaszcza i księcia Koreckiego, którzy zaatakowali od tyłu obóz kozacki i napędzili Zaporozcom wielkiego strachu.

22 września do natarcia ruszył Chmielnicki. W obozie polskim wybuchła wówczas niemal panika. Jedynie chorągwie wojewody Kisiela i żołnierze Wiśniowieckiego zwarli się w walce z Kozakami. Tymczasem nadeszły już pierwsze oddziały Tatarów. W obozie zapanowało wówczas jeszcze większe zamieszanie. Nie wsparto żadnymi siłami walczących, nikt nie wiedział, co robić. Nie rozstrzygnięte starcie przerwała dopiero noc. W obozie zapanowało zwątpienie. Zastanawiano się, czy staczać następnego dnia walną bitwę, czy też uchodzić w stronę Konstantynowa. W zamęcie regimentarze porzucili obóz i rzucili się do ucieczki. W ślad za nimi do ucieczki rzuciło się prawie całe wojsko. W obozie pozostał tylko Wiśniowiecki, który próbował zażegnać panikę. Niektórzy dopiero teraz chcieli ofiarować buławę Wiśniowieckiemu, ten jednak odmówił, bowiem większość wojska uciekła już z obozu. Wiśniowiecki próbował zatrzymać resztki swoich oddziałów i jako jeden z ostatnich opuścił obóz.

24 września rano Kozaków zdziwiła cisza panująca w polskim obozie. Gdy podeszli bliżej, po prostu zamarli ze zdziwienia. Żadnemu z mołojców nie mogło bowiem pomieścić się w głowie, że przeciwnik, który jeszcze nie tak dawno triumfował, sam z własnej woli uszedł z obozu i rozproszył się w ucieczce.

26 września pierwsi uciekinierzy spod Piławiec dotarli do Lwowa, przynosząc straszną wieść o klęsce. Przybyli tutaj i regimentarze, i Wiśniowiecki. Nikt nie słuchał już sprawców klęski piławieckiej. Sam Chmielnicki ochrzcił trzech nieudolnych regimentarzy mianem: „pierzyny, łaciny, dzieciny“. Pierzyna odnosiła się do Zasławskiego, łacina do Ostroroga, a dziecina – do Koniecpolskiego. Dlatego resztki wojska i jego dowódcy ofiarowali teraz buławę Wiśniowieckiemu. Książę przyjął ją. Błyskawicznie zabrał się do odtwarzania wojska Rzeczypospolitej. Pospiesznie zbierał piechotę i jazdę. Mieszczanie lwowscy, którzy ofiarowali na wojsko znaczne sumy pieniędzy, sądzili, że Wiśniowiecki pozostanie i będzie bronił miasta, zawiedli się jednak. Jarema wiedział bowiem dobrze, że Chmielnicki ze swoją armią zbliżał się nieubłagane. Książę nie mógł pozostawić we Lwowie jedynych sił, jakimi dysponowała Rzeczpospolita. Wołał pozostawić miasto swojemu losowi i zasilić posiłkami załogę Zamościa – twierdzy o wiele potężniejszej od Lwowa. Chmielnicki obległ Lwów 26 października, jednak wymusiwszy od miasta wielki okup, ruszył ku Zamościowi. Książę Jarema zdążył już jednak wzmocnić twierdzę, która oparła się siłom kozacko-tatarskim.

Przygotowania do nowej wojny

W tym czasie w Warszawie zebrał się już sejm elekcyjny. Gdy Wiśniowiecki zjawił się na nim, po wielu sporach i kłótniach przyznano mu ostatecznie buławę regimentarza. Na sejmie poruszono też sprawę wystawienia nowej armii. Jednak wszystkie województwa zadeklarowały wystawienie posiłków wojskowych w liczbie zaledwie 12 tysięcy żołnierzy – było to o wiele za mało, jak na potrzeby wojny. Sam Wiśniowiecki twierdził, że do pokonania armii kozacko-tatarskiej potrzeba mu co najmniej 50 tysięcy wojska. Jednak sprawy wojskowe schodziły na dalszy plan. Najważniejszy był wybór nowego króla. A o tronie polskim marzyli wówczas zarówno dwaj królewicze: Jan Kazimierz i Karol Ferdynand, jak i książę siedmiogrodzki Rakoczy. Wiśniowiecki początkowo popierał Rakoczego, a po jego śmierci – królewicza Karola. Ostatecznie jednak królem został Jan Kazimierz Waza. Do jego wybrania przyczynił się na pewno fakt, iż za tą właśnie kandydaturą opowiedział się pozostający pod Zamościem Chmielnicki. Zapowiedział też, że po wyborze króla powróci na Ukrainę, gdzie oczekiwać będzie na poselstwo od władcy. I nie pomylił się, bowiem Jan Kazimierz zapowiedział zakończenie wojny kozackiej i wysłanie na Ukrainę komisji traktatowej. Jednak Jan Kazimierz pozostawał, podobnie jak Władysław IV, pod wielkim wpływem kanclerza Ossolińskiego, głównego winowajcy klęski piławieckiej.

Chmielnicki rzeczywiście wycofał się na Ukrainę. Bezpośrednią tego przyczyną był jednak fakt, iż Tatarzy musieli zawieźć na Krym jasyr i łupy, a pośród Kozaków panowała zaraza. A jednocześnie Jan Kazimierz, podjudzany przez Ossolińskiego, odebrał buławę Wiśniowieckiemu. Początkowo zatrzymał ją dla siebie, później zaś oddał trzem nowo wybranym regimentarzom. Byli to: Stanisław Lanckoroński, Andrzej Firlej i Mikołaj Ostro-
róg. Ostatni z nich jednak szybko zrzekł się buławy. Tym razem wybór regimentarzy okazał się trafniejszy niż w 1648 roku. Jednak Jeremi Wiśniowiecki pozostał w niełasce u króla.

Odwrót regimentarzy

Już pod koniec stycznia na Ukrainę ruszyło pokojowe poselstwo, prowadzone przez wojewodę braclawskiego, Adama Kisiela. Pochód wysłanników na Ukrainę opisany został barwnie przez Henryka Sienkiewicza, który korzystał z autentycznych źródeł historycznych, m. in. „Diariusza poselstwa do Perejasławia”. W czasie podróży kilkakrotnie czerni zastępowała Kisielowi drogę, wrzucała śnieg do sań, znieważała obelgami. W Chwastowie, na oczach posłów, Kozacy mordowali i topili w przerębłach szlachtę. Chmielnicki powitał zaś Kisiela zupełnie jak udzielny książę. Gdy Kisiel wręczał Chmielnickiemu buławę hetmańską od króla, któryś z pijanych pułkowników przerwał jego mowę.

– Korol jako korol – powiedział, – ale wy, korolewicy, kniaziowie broicie mnoho i nabroiliście. I ty Kisielu, kość z kości naszych, odszczepiłeś się, przestając z Lachy.

Chmielnicki dołożył komisarzom z drugiej strony. Przyjął bowiem podarunki, oświadczył jednak, że nie może prowadzić traktatów, bowiem wojsko ma rozłożone na leżach zimowych. W zamian za to zażądał, aby wydano mu Wiśniowieckiego i Czaplińskiego. Do hetmana kozackiego dotarły także wieści z Litwy, gdzie Janusz Radziwiłł wyciął Mozyr i Turów. A gdy karmelita Łętowski wspomniał, że mogą te nowiny się odmienić, rzucił się na niego z buławą pijany pułkownik kozacki Fedor Wieszniak.

Komisarze wciąż jeszcze łudzili się, że Chmielnickiego uda się namówić do wojny z Tatarami. Jednak wódz Kozaków oświadczył, że nie ma zamiaru ruszać nigdzie za granicę. Chmielnicki z trudem zgodził się na zawieszenie broni do 22 maja, wiedział bowiem, że w trakcie zimy Kozacy biją się bardzo słabo. Ostatecznie ustalono, że jeśli Rzeczpospolita zgodzi się na dopuszczenie do senatu prawosławnego metropolity kijowskiego i zniesie Unię Brzeską na terenie Ukrainy, to po 22 maja podpisany zostanie pokój i można będzie



przystąpić do spisywania nowego rejestru Kozaków na służbie Rzeczypospolitej. Rejestr jednak miał być bardzo wysoki. W tej sytuacji już sam Kisiel nie miał żadnych wątpliwości co do intencji Chmielnickiego. Po wróciwszy do Warszawy, przedstawił wszystko tak, jak się miało naprawdę.

Ale przygotowania wojenne postępowały bardzo wolno. Na początku wiosny 1649 roku Rzeczpospolita miała mniej wojska niż rok wcześniej, przed bitwą pod Piławcami. Dwór zajmował się przede wszystkim kontaktami Wiśniowieckiego i innych magnatów z Siedmiogrodem, zamiast przygotowywać obronę granic. Wreszcie, 9 maja, król powołał pospolite ruszenie. Zapowiedział też, że osobiście ruszy na wyprawę.

Już w maju zaczęły się pierwsze starcia na Wołyniu i Pokuciu, gdzie stacjonowały wojska polskie. Firlej, który stał w Olyce, pod koniec maja stoczył kilka zwycięskich bitew z Kozakami. Później przeniósł swą kwaterę pod Zasław. Równocześnie na Podolu działał Lanckoroński, który zajął Ostropol i Konstantynów. Tutaj wreszcie regimentarze połączyli swoje siły. I teraz właśnie o mało co nie doszło do nowych Piławiec. Firlej i Lanckoroński otrzymali bowiem wiadomość, że polska załoga w Międzybożu oblężona została przez Kozaków pod wodzą Daniela Neczaja. Lanckorońskiemu udało

się przebić do miasta, ale gdy dowiedział się, że na jego spotkanie wyruszył Chmielnicki z całą swoją potęgą, rozpoczął odwrót. Wojsko traciło morale, szerzyły się dezercje. Wprawdzie w Konstantynowie dołączyli Mikołaj Ostroróg i Aleksander Koniecpolski, ale wszyscy regimentarze, wbrew rozkazom króla, cofali się dalej – do Czołhańskiego Kamienia. 30 czerwca 1649 roku stanęli w końcu pod Zbarażem. Pomimo iż na początku kampanii dysponowali ok. 10 tysiącami ludzi, teraz pozostało im niespełna 6 tysięcy.

Zarówno Firlej, jak i Lanckoroński nie wiedzieli, co dalej czynić. Lanckoroński chciał cofnąć się aż pod Kamieniec Podolski, Firlej jednak upierał się, aby stanąć obozem gdzieś na Wołyniu. Spory regimentarzy doprowadziły do dalszego upadku morale w wojsku, które zapowiedziało, że wzorem Kozaków zwoła koło generalne i samo obierze sobie wodzów. Tymczasem jednak w pobliżu obozu koronnego przybył książę Jeremi Wiśniowiecki, który przyprowadził ze sobą około 1500 żołnierzy. Wtedy sami regimentarze poprosili Wiśniowieckiego, aby przejął dowodzenie. Tego samego chciało zresztą i wojsko koronne. 9 lipca książę Jarema przybył pod Zbaraż.

Obrona Zbaraża

Zbaraż, który miał dość nowoczesne, zbudowane w roku 1626 fortyfikacje, był małą twierdzą, siedzibą rodową Zbaraskich, którzy zawsze dbali o odpowiednie zaopatrzenie miasta i zamku. Forteca ta jednak była zbyt mała, aby pomieścić armię, w dodatku posiadała tylko jedną studnię z wodą. Umocnienia zbaraskie umożliwiały skuteczną obronę przed tatarskimi zagonami, nie stanowiły jednak bezpiecznego oparcia dla kilkutysięcznego wojska. Dlatego regimentarze natychmiast po przybyciu do Zbaraża zaczęli sypać szanice wokół miasta. Do niedawna jeszcze sądzono powszechnie, że umocnienia obozu polskiego wyglądały tak, jak przedstawił to w swojej pracy „Obrona Zbaraża” ks. Ludwik Fraś. Kilka lat temu odkryto jednak w Toruniu prawdziwe plany i fortyfikacje obozu zbaraskiego. Okazało się zatem, że obóz wojsk koronnych wciśnięty był pomiędzy rzekę Gnieznę, miasteczko i otaczające je stawy. Oczywiście, między bajki należy włożyć tę wizję Zbaraża, jaką przedstawił Jerzy Hoffman w filmie „Ogniem i mieczem”. Na ekranie pokazano bowiem obraz bałamutny i całkowicie niezgodny z prawdą. Wyraźnie widać na nim, że wojsko polskie broni się właściwie tylko z samego zamku zbaraskiego, co w rzeczywistości nie miało miejsca. W dodatku ukazano tam wysokie mury zaopatrzone w fortyfikacje bastionowe, których – jako żywo – w Zbarażu nigdy nie

było. Zamek otaczały bowiem basteje, czyli półkoliste fragmenty umocnień, obóz zaś dla wojsk koronnych usypano na zewnątrz tych fortyfikacji. Okazał się on zresztą zbyt duży i w trakcie oblężenia kilkakrotnie go zmniejszano.

Historycy do dziś nie są zgodni, kto tak naprawdę dowodził obroną Zbaraża. Formalnie uprawnieni byli do tego regimentarze. Faktycznie jednak główną rolę odegrał książę Jarema. Od początku krytykował on zasięg wałów obozu, dlatego już 9 lipca przystąpiono do sypiania fortyfikacji o mniejszym obwodzie.

10 lipca pod Zbarażem pojawiły się pierwsze podjazdy nieprzyjaciela. Wykorzystując zaskoczenie, Tatarzy i Kozacy zagarnęli najpierw pozostającą poza obozem czeladź. Potem ok. 2 tysięcy ordynców obkoczyło taborek księcia Wiśniowieckiego. Jarema rzucił jednak przeciwko nim polską jazdę, odbił tabor, rozpedził ordynców i zadał im znaczne straty. Pod wieczór 10 lipca pod Zbaraż przybyły główne siły Chmielnickiego i chana krymskiego, Islama III Gereja. Ocenia się, że naprzeciwko polskiej armii, liczącej około 15 tysięcy ludzi, stanęło 100 tysięcy Kozaków i czerni, a także około 30-50 tysięcy Tatarów. Jak świat światem, nikt nigdy nie widział na tych ziemiach podobnie wielkich sił.

W niedzielę, 11 lipca, ogromne masy Kozaków i Tatarów ruszyły do szturm. Żołnierze koronni stawili jednak zaciepły opór. Aż do wieczora odpierali ataki przeciwnika, i to pomimo iż artyleria kozacka czyniła duże szkody w polskim obozie. Wiśniowiecki był wszędzie, zagrzewał żołnierzy do walki, wydawał rozkazy, podtrzymywał na duchu regimentarzy. Nawet były regimentarz spod Piławiec, Mikołaj Ostroróg, stał ramieniem w ramieniu z innymi jak prosty żołnierz.

13 lipca Kozacy przypuścili następny szturm. Był on o wiele gwałtowniejszy niż ten sprzed dwóch dni. Atakowano przede wszystkim nie dokończone jeszcze umocnienia w pobliżu Stawu Bazarzynieckiego. Broniący go dragoni pod dowództwem Rozrażewskiego powstrzymali jednak Kozaków silnym ogniem. Wówczas Chmielnicki podzielił piechotę na dwie części. Jednej z nich kazał nacierać na kwatery Firleja, a drugiej na wały, na których znajdowali się ludzie Wiśniowieckiego. Atak przeprowadzony był z wielką zaciepkością. Kozacy siedem razy wdzierali się na wały i siedem razy byli z nich spychani. Gdy nieprzyjaciel wycofał się z prawej strony obozu, Wiśniowiecki wyprowadził przed wały husarię, a potem uderzył nią w bok wdzierającej się na kwatery Firleja kozackiej piechoty. Szarża polskiej jazdy była straszna. Husarze zmiotli rozpedzone masy Zaporozców, zepchnęli wielu z nich do Bazarzynieckiego Stawu. W tym samym czasie jeden z kozackich wodzów

– Burlaj – przekradł się przez przerwę w umocnieniach do kwater Rozdrażewskiego, zajął je, ale w środku polskiego obozu został osaczony przez piechotę i czeladź obozową. Zacięty Kozak bronił się długo, aż wreszcie padł z ręki Polaków. W „Ogniem i mieczem” Sienkiewicz pisze, że pokonał go Zagłoba.

Już w nocy z 13 na 14 lipca wojska polskie wycofały się do zmniejszonego okopu. 14 lipca Kozacy znowu ruszyli do szturm, który został krwawo odparty. Następny atak miał miejsce 16 lipca. Kozacy zaatakowali wówczas samo miasto, Zbaraż, zostali jednak pokonani przez piechotę Korffa.

Kolejny szturm miał miejsce 19 lipca. Kozacy tym razem posłużyli się wielkimi wieżami oblężniczymi, które poczęli podtaczać pod wały. Natarcie było tak gwałtowne, że regimentarze chcieli już wycofać się do zamku, na co nie zezwolił jednak Jarema. Wiśniowiecki wiedział bowiem doskonale, że w zamku szybko zabraknie wody. Sytuacja w obozie polskim poczyniała robić się rozpaczliwa. Na szczęście lunął deszcz, a kozackie hulajhorody utknęły w błocie. W nocy z obozu polskiego wymknęło się kilkuset ochotników, którzy wybili kozackie straże i podpalił machiny. Wprawdzie Tatarzy i czerń rzucili się machinom na ratunek, jednak dragoni Wiśniowieckiego powstrzymali ich ogniem z muszkietów.

Teraz, po niepowodzeniach szturmów, rozpoczęło się regularne oblężenie polskiego obozu. Kozacy zaczęli sypać własne wały, wyższe od polskich. Ostrzeliwali także obóz z armat, chcąc zmęczyć przeciwnika. Przesłali już uważać się za niezwycięzonych. W wojsku zaporoskim podnosiły się głosy przeciwko wojnie, zdarzało się, że w czasie przerw w walkach Kozacy podchodzili pod obóz polski, rozmawiali z Polakami, częstowali się wzajemnie tabaką. Kilkakrotnie do Kozaków wysyłano poselstwa, chcąc wytargować zawieszenie broni, jednak za każdym razem rozmowy kończyły się fiaskiem. Wojsko polskie urządziło zatem kilka wycieczek na nieprzyjaciela, a potem przeniosło się do jeszcze mniejszego obozu. W taborze polskim zapanowała drożyzna, brak było żywności i paszy dla koni. Szerzyły się choroby, przede wszystkim biegunka. Zaczęły się także zdarzać dezercje. Kozacy poczęli ryc podkopy, chcąc wdrzeć się do wnętrza polskiego obozu. Żołnierze koronni wyczekiwali tylko nadejścia odsieczy królewskiej, która jednak nie nadchodziła. Jeremi postanowił zawiadomić króla o sytuacji Zbaraża i w tym celu wysłał posłańca z listem. Posłańcem tym był polski szlachcic służący w chorągwi husarskiej, Mikołaj Skrzetuski, którego Sienkiewicz umieścił na kartach swej powieści jako Jana. Wyprawa Skrzetuskiego ze Zbaraża do króla wyglądała zupełnie tak samo, jak przedstawione to

zostało na kartach „Ogniem i mieczem”. Skrzetuski rzeczywiście przepłynął staw, przekradał się szuwarami, w końcu dotarł na gościniec do Załoziec, a 6 lub 7 sierpnia stanął przed królem w Toporowie. Nikt w polskim obozie nie wiedział dokładnie, co działo się w kraju. Dopiero na początku sierpnia Polacy dowiedzieli się, że król wyruszył przeciwko Chmielnickiemu, a hetman polny litewski Janusz Radziwiłł pobił pod Łojowem wojska kozackie.

7 sierpnia Chmielnicki przeprowadził ostatni już szturm na miasto i obóz. Do Zbaraża zbliżała się bowiem armia królewska wraz z pospolitym ruszeniem, idąca na odsiecz Wiśniowieckiemu i regimentarzom. Kozacy zmienili ustawienie taborów, część wojska, z Chmielnickim i Tatarami, wyszła z obozu. Wiśniowiecki miał chęć teraz uderzyć na pozostałych pod Zbarażem Kozaków, jednak wojsko polskie było tak wyniszczone oblężeniem, że nie nadawało się do walki. Dopiero 21 sierpnia do obozu pod Zbarażem przybył posłaniec, zawiadamiając o podpisanym pod Zborowem pokoju. Okazało się bowiem, że 15 sierpnia wojska Jana Kazimierza osaczone zostały na przeprawie przez Strypę pod Zborowem. Król Jan Kazimierz znalazł się w wielkim niebezpieczeństwie, jednak Ossolińskiemu udało się pozyskać tatarskiego chana, który zmusił Chmielnickiego do zawarcia ugody, zwanej potem zborowską. Nie zadowalała ona żadnej ze stron, dawała jednak Kozakom sporą autonomię na terenach trzech ukraińskich województw: kijowskiego, braclawskiego i czernihowskiego. Umożliwiała także szlachcie powrót do majątków. Chmielnicki zgodził się też na wypuszczenie ze Zbaraża oblężonej załogi.

Tu właśnie, pod Zborowem, kończy się akcja „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Prawdziwa wojna miała trwać jeszcze długo. W roku 1651 rozgorzała na nowo. Wojsko polskie pobiło armię kozacko-tatarską pod Beresteczkiem, w trakcie jednej z największych bitew ówczesnego świata. Potem armia ruszyła w głąb Ukrainy. I wtedy właśnie zmarł książę Jarema, bożyszczce wojska, jedyny chyba wódz, który mógł uratować słabnącą Rzeczpospolitą. Armia koronna i litewska zmusiły Chmielnickiego do podpisania nowej ugody – białocerkiewskiej, która znacznie ograniczała swobody kozackie. Rok później Chmielnicki zadał straszną klęskę wojskom polskim pod Batochem. Po bitwie nakazał wymordować kilka tysięcy jeńców. W roku 1653 obydwie strony zawarły kolejną ugody – żwaniecką, która także niczego nie rozwiązywała. Wobec takiego obrotu rzeczy Chmielnicki oddał Ukrainę pod panowanie cara Rosji na mocy Unii Perejasławskiej w 1654 roku.

**KSIEGA III
SKRÓT
TREŚCI
„OGNIEM
I MIECZEM”**



A. ŁUKASIAK '99

Poniżej, dla orientacji w zmieniających się na kartach powieści wydarzeniach, zamieszczamy streszczenie poszczególnych rozdziałów „Ogniem i mieczem”. Nie musimy chyba nikogo przekonywać, jak mało dokładny i pobieżny jest to opis. Podkreślamy też z naciskiem, że w żaden sposób nie może on zastąpić treści dzieła, którego przeczytanie jest kluczem do zrozumienia tego suplementu.

TOM PIERWSZY

I

Powieść zaczyna od opisu znaków proroczych, jakie objawiły się w 1647 roku, zapowiadając nieszczęścia i nadzwyczajne wydarzenia. Zaniepokojone spojrzenia mieszkańców Rusi coraz częściej zwracają się ku Dzikim Polom, których, jak się wydaje, wróżby owe dotyczą. Dzikie Pola trwają jednak w uśpieniu.

Wczesna zimowa noc otula pomału step, oświetlając kagankiem miesiąca sylwetkę stojącego na wzgórzu samotnego jeźdźcy. Opodal pojawiają się też inne, niepokojące cienie. Ciszę stepową przerywa nagle świst, krzyk i odgłosy krótkiej, gwałtownej bitwy, po czym wszystko znów ucicha.

Po skrzesaniu ognia ukazują się ubrani w czerwone barwy ludzie, pochyleni nad leżącą na ziemi postacią. Kiedy napadnięty odzyskuje przytomność, przedstawia się jako Zenobi Abdank, z rozkazu hetmańskiego podążający do Kudaku. Dowódca oddziału, który uratował mu życie, Jan Skrzetuski, odpowiadając na kolejne pytania, wdaje się w rozmowę z dostatnio ubranym szlachcicem. Konwersację przerywa pojawienie się oddziału Kozaków Zaporoskich – ludzi uratowanego. Ostrzeżenie przed dniem sądu idącym przez Dzikie Pola oraz dar w postaci pierścienia, wprawiają w zdziwienie Skrzetuskiego, nie bardzo wierzącego w tożsamość Abdanka. Ten wyjaśnia wszystko odjeżdżając: „Bohdan Zenobi Chmielnicki” – pada z jego ust, tym razem prawdziwe już nazwisko.

II

Nazajutrz namiestnik chorągwi pancерnej księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, Jan Skrzetuski, mimo nieobecności w mieście księcia, zatrzymuje się w Czehrynie, by wypocząć i dać wytchnienie koniom. Idzie z Zaćwilichowskim, byłym komisarzem Rzeczypospolitej, do karczmy Wołocha Dopuła, gdzie zjawia się też podstarość Czapliński – gorączka i hałaburda. Na wieść o puszczaniu Chmielnickiego starostka

grozi namiestnikowi. Ten, ułapiwszy go za łeb i hajdawery, wyrzuca na ulicę. Fantazja Skrzetuskiego przypada do serca grubemu szlachcicowi z bielmem na oku i dziurą w czole. Zagłoba, bo tak ów się nazywa, przedstawia Skrzetuskiemu właściciela wielkiego miecza krzyżackiego – Zerwikaptura – pana Longinusa Podbipięte, olbrzymiego, chudego i majątnego Litwina. Wywijając Zerwikapturem, pokazuje swoją nadludzką siłę. Prezentuje też niezwykle opanowanie, nie zważając na docinki Zagłoby. Litwin chce zaciągnąć się pod znak książęcy.

Kiedy Skrzetuski z Zaćwilichowskim zbierają się do wyjścia z karczmy, wpada pułkownik czerkaski, Barabas, który z wagi wykradzionych mu przez Chmielnickiego dokumentów wnioskuje rychły początek kolejnej rebelii kozackiej.

Na rynku pełnym półdzikich czabanów trwa pijacka orgia. Wrze wśród Kozaków tańczących wokół ognisk, to znów zapamiętałe śpiewających stepowe dumki. Gwar ten i wrzaski towarzyszą Skrzetuskiemu aż do kwatery, gdzie długo jeszcze nie pozwalają mu zasnąć.

III

Trzy dni później namiestnik rusza w dalszą drogę. Jego orszak powiększa się o pana Podbipięte i poselstwo wołoskie z posłem Rozwanem Ursu. Pan Longinus po raz pierwszy opowiada historię przodka Stowejki i swoich ślubów. Gawędę kawalerów przerywa zarządzone dla rozrywki przez wołoskiego posła polowanie z rarogiem na ptactwo wodne. Ptak jednak, miast rzucić się na żurawie, odlatuje. Skrzetuski, Podbipięta i Ursu ze swoim sokolnikiem jadą za nim. Opodal, na gościńcu, znajdują kolasę ze złamaną osią. Przy niej krząta się dwóch czeladzi. Obok stoją też dwie podróżne: kniahini Kurcewiczowa i kniaziówna Helena, na której to ramieniu przysiadła niesforny raróg. Zakochany od pierwszego wejrzenia namiestnik zsiada z konia i podchodzi, by zdjąć ptaka z ramienia kniaziówny. Raróg jednak chwytaszponem wyciągniętą rękę Skrzetuskiego i przyciąga ją do ręki Heleny.

Posel wołoski ustępuje niewiastom miejsca we własnej kolasie. Rażony afektem namiestnik wyznaje kniaziównie swą miłość.

Pod wieczór, gdy karawana zbliża się do Rozłogów, majątku Kurcewiczów, na spotkanie matce wyjeżdżają młodzi kniaziowie i Bohun – traktowany jak syn pułkownik kozacki, po uszy zakochany w Helenie. Widząc umizgi Skrzetuskiego do swej wybranki, mołojec szuka z nim zaczepki. Kniahini przywołuje go jednak do porządku.

IV

Rozłogi, w których ma przenocować namiestnik z orszakiem, były majątkiem ojca Heleny, kniazia Wasyla Kurcewicza, który, podejrzany o paktowanie z wrogiem, salwował się ucieczką z kraju. Córkę zostawił pod opieką swego brata Konstantyna i protektorem księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Imię Wasyla oczyszczono zostało wprawdzie z zarzutu zdrady, on sam jednak zginął na wojnie w Niemczech. Wkrótce umarł też Konstantyn, a rządy w Rozłogach zaczęła sprawować żelazną ręką jego żona. Helena, dla której zaczęły się ciężkie czasy, i synowie kniahini wyrastali bardziej na ledwie znających pismo Kozaków niż na szlachtę, gdyż stara Kurcewiczowa celowo nie posyłała ich do Łubniów na dwór Wiśniowieckich, by możny protektor nie przypomniiał sobie, do kogo tak naprawdę należą Rozłogi. Kniahini z radością przyjęła też projekt wydania Heleny za Bohuna, który w zamian rzekłby się wszelkich praw do majątku.

Podczas wieczerzy Helena wyznaje Skrzetuskiemu wzajemność w afekcie, a w trakcie tańców pan Jan, widząc, że nikt nie patrzy, pierwszy raz ją całuje. Nieszczęśliwy Bohun cierpi męki zazdrości.

W nocy Skrzetuski, przez starego Tatara Czechłego, dostaje od panny wstążkę i powtórne zapewnienie o afekcie.

Rano, przed wyruszeniem w dalszą drogę do Łubniów, namiestnik oświadcza się kniahini o rękę Heleny. Kurcewiczowa wpada w gniew, a jej synowie porywają się do szabel, ale osoba posła Jeremiego Wiśniowieckiego, którą to godność sprawuje Skrzetuski, studzi ich zapal. Ów szantażuje ich również, że jeśli nie dostanie ręki kniaziówny, przypomni straszemu księciu Jaremiemu o majątku jego protegowanej. Za zgodę obiecuje natomiast przysłać do Rozłogów zbrojny oddział od księcia, który miałby bronić Kurcewiczów przed ewentualną zemstą zdradzonego Bohuna. Po długich deliberacjach dostaje w końcu zgodę i zapewnienie, że skoro wiosna kniaziowie przywiozą Helenę do Łubniów.

Skrzetuski wyjeżdża. Za Rozłogami spotyka powracającego ze stepu Bohuna.

V

W Łubniach Skrzetuski nie zastaje księcia. Czas oczekiwania na jego przybycie spędza na rozmowach ze znajomymi, opowiadając o Krymie, gdzie posłował, oraz przy łożu umierającego pana Zakrzewskiego, w chorągwi którego porucznikuje. W dzień śmierci starego żołnierza powraca z Sieńczy książę Jeremi ze swym dworem. Na pogrzeb zjeżdża także fraucymier księżnej, a z nim panna Anusia Borzobohata – wielka

miłość pana Jana, o którą pojedynekował był się kiedyś z Wołodyjowskim, obecnie wzdychającym do córki Jaremy, Anny. Panna Anusia, zaciekawiona przez Skrzetuskiego, kieruje swe oczy na Podbipiętę, a pan Longinus nieśmiało patrzy w „szatańskie oczka” Anusi. Na przeszkodzie stoją jednak nie spełnione dotąd śluby czystości.

Stęskniony Skrzetuski śle do Rozłogów swego pacholika Rzędziana z listem, sam zaś zabija czas, zapamiętając fechtując z Wołodyjowskim. Któregoś dnia ledwo uchodzi śmierci z łap niedźwiedzia, przypadkiem zbiegłego z łańcucha. W sukurs przychodzi mu Podbipięta, rozcinając zwierza na dwoje swym Zerwikapturem.

Powrót pacholka z listem od ukochanej łagodzi nieco tęsknotę rozłąki.

VI

Na Ukrainie i Zadnieprzu huczy jak w ulu. Wszelkie znaki wskazują, że zanoszą się na straszliwą burzę. Podobno Chmielnicki w poszukiwaniu sojusznika udał się na Krym. Kiedy plotki i wrzenie w końcu marca docierają do Łubniów, zaniepokojony książę postanawia wysłać na Sicz, pod pozorem dostarczenia listu, zaufanego człowieka, który rozpatrzyłby się w sytuacji. Skrzetuski przekonuje wybranego do tej misji pana Bychowca, a potem księcia, by to właśnie on pojechał do Kozaków. Dostaje więc czterdziestu ludzi i wraz z Rzędzianem rusza w niebezpieczną drogę.

VII

Po południu następnego dnia namiestnik dociera do Rozłogów. W rozmowie z kniahinią zapewnia, że majątek pozostanie przy niej, tym samym ostatecznie ją sobie zjednując. Powitanie przez Helenę słodzi mu długie chwile rozłąki. Po obiedzie, na spacerze w sadzie wiśniowym, oboje słuchają wróżby wykukanej przez zazułę. Wieczorem namiestnik rusza ku Czehrynowi.

VIII

Następnego dnia w Czehrynie Skrzetuski zaopatruje się u Zaćwilichowskiego i Barabasa w listy do ich krewnych na Siczy. Wysła też Rzędziana po pana Zagłobę, którego widzi wprawdzie w dziwnej komitywie – mianowicie z Bohunem. Pijanica i gawędziarz działa w mieście podobno *pro publico bono*, Kozaków na stronę Korony przeciągając, tak naprawdę zaś pije za ich pieniądze i pomstuje w duchu, że musi się z chamami popospolitować. Kiedy dzwonią na wieczorny Anioł Pański, Skrzetuski idzie do kościoła, Zaćwilichowski do cerkwi, Zagłoba zaś wraca do karczmy u Dopuła. Powoli zmierzchn

otula cieniem miasto i taśminowe ujście, a na Dniepr ruszają bajdaki, niosące namiestnika i jego ludzi. Do snu kołysze go szum wody i plusk wiosel.

IX

Podróż mija, odsłaniając piękno naddnieprzańskiej krainy. Tylko dokuczliwe owady przeszkadzają podziwiać kraś okolicy. Pierwszy nocleg wypada na wyspie Romanówce. Tu namiestnik dowiaduje się, że Kozacy gotują się „na Lachiw”. Coraz ich więcej, wezwanych przez atamanów, gromadzi się na Niżu, mnóstwo zbiegów ucieka też w stronę Siczy.

Następny nocleg wyprawa Skrzetuskiego spędza na Słobódce, pod wałami Kudaku, by z samego rana stanąć w fortecy. Pan Grodzki, komendant zamku, z dumą pokazuje Skrzetuskiemu swoje „obejście”, skarży się jednak na brak prochu. Duch w nim jednak nie gaśnie, zapowiada bronić twierdzy póki życia starczy.

Noc schodzi namiestnikowi na pisanie listów: jednego do Kurcewiczów, w którym prosi ich o jak najrychlejszy wyjazd do Łubniów, i drugiego do Heleny. Z listami posyła do Rozłogów Rzędziana, sam zaś skoro świt rusza Dnieprem w stronę porohów, zamieniwszy wprzód ciężkie bajdaki na zwrotniejsze czajki.

X

Wysoka woda Dniepru sprzyja spływowi, tylko poroh ninasytecki zmusza podróżnych do przeciągania czajek łądem. Nocleg spędzają na Chortycy. Nad ranem na oddział posła napadają Kozacy i Tatarzy. Mimo zaciętego oporu, książęcy semenowie nie wytrzymują ataku ordyńców; zostają wycięci w pień. Ranny Skrzetuski dostaje się do niewoli.

XI

Znalezione przy Skrzetuskim listy do atamanów kurzeniowych stają się na Siczy tematem rady, podczas której Chmielnicki skazuje na śmierć ich adresatów: Barabasza i Tokarczuka. Dzika czerń wykonuje wyrok na zdrajcach, wyciągając ich wprzód na majdan. Podniecony żądny mordu tłum domaga się wydania posła – Lacha. Chmielnicki, poznając w Skrzetuskim swojego niedawnego wybawiciela, umiejętnie podchodzi Tuhaj-beja, by ten jako właściciel jeńca nie zgodził się na jego egzekucję. Istotnie, dziki mirza wyrzuca kopniakami „towarzystwo” za drzwi. Za chwilę do izby wpada dwóch kozackich posłańców z listem, donoszącym o rychłym nadejściu wojsk hetmanica Stefana Potockiego. Tym samym zaczyna się wojna. Nazajutrz Kozacy mają ruszyć. Przewodząc będzie Chmielnicki.

XII

Skrzetuski, Chmielnicki i Tuhaj-bej spędzają noc u kozowego. Po targach z Tatem Chmielnicki wykupuje od niego więźnia. Namiestnik musi jednak póki co pozostać w obozie, by nie miał sposobności powiadomić Polaków o sile i liczebności kozackiego wojska.

Pan Jan dyskutuje z coraz bardziej pijanym Chmielnickim, nie bojąc się mówić prawdy w oczy samozwańczemu hetmanowi. Ten grozi mu nożem, w końcu zaś zmęczony i spity do nieprzytomności, usypia. Osłabiony od ran i wzruszony rozmową Skrzetuski, pewny że nadchodzi śmierć, modli się żarliwie.

XIII

Nazajutrz Kozacy ruszają z Siczy. W lesie za Bazawłukiem dołączają do pochodu Tuhaj-bejowi ordyńcy. Od strony Czehryna przeciw Chmielnickiemu podąża zaś dwutysięczna armia polska dowodzona przez Stefana Potockiego. Dnieprem na bajdakach płyną semeni Barabasza i Krzeczowskiego z niemiecką piechotą.

Kiedy armia Chmielnickiego mija Kudak, forteca odzywa się hukami dział. Ciężko chory Skrzetuski ma nadzieję, że hetman kozacki zaczął oblężenie twierdzy. Z błędu wyprowadza go jednak opiekujący się nim stary Zachar.

XIV

Huk dział kudackich słyszy też Krzeczowski, komenderujący wojskiem płynącym Dnieprem. Wierząc w błąd Chmielnickiego, polegający na porwaniu się na twierdzę, każe wojsku zapaść w szuwały i czekać sposobności ataku. Ambitny pułkownik Krzeczowski ma ukrytą anse do Rzeczypospolitej o pominięcie go przy nominacji na starostwo lityńskie. Teraz chce wyróżnić się odwagą, wszystko zresztą jedno, po której stronie. W głębi duszy jest bowiem zwolennikiem Chmielnickiego. Ten wykorzystuje sprzyjające okoliczności, przeciągając pułkownika z sześcioma tysiącami Kozaków rejestrowych na stronę buntu. Dowódca regimentu piechoty niemieckiej, Flik, który poznaje spisek i zdradę, pada rozcięty szablą Krzeczowskiego. Ginie również stary Barabasz. Niemcy jednak nie chcą wypowiedzieć służby – związani przysięgą, zaczynają walkę. Jest ona bohaterska i krótka. „Tym razem jasyru nie ma” – mówi zawiedziony Tuhaj-bej. Armia rusza pod Żółte Wody.

XV

Słyszając odgłosy bitwy, Skrzetuski sądzi, że kozacki hetman potyka się z siłami wszystkich hetmanów. Prawdę o zdradzie semenów przedstawia mu Zachar.

Pod Żółtymi Wodami doświadczony wódz, pułkownik husarski, starosta żywiecki Stefan Czarniecki skłania młodego kasztelana Potockiego, by ten nie szturmował okopanych za wałem Kozaków, ale wrócił za rzekę, przez którą właśnie się przeprawił i zważywszy na szczupłość sił polskich, czekał raczej na szturm. Niestety, przeciw Rzeczypospolitej jest nawet aura. Wprawdzie pierwszy szturm zostaje odparty, a straszliwe uderzenie husarii przechyla szalę zwycięstwa na stronę polską, ale po spędzonej bez wystrzału niedzieli, w poniedziałek trzeciego dnia rozmiękły step nie pozwala Polakom na rozwinięcie pancernych skrzydeł. Obóz polski pada. Skrzetuski ogląda cały przebieg bitwy. Wzięty do niewoli ranny Potocki umiera na rękach Stefana Czarnieckiego.

Na wieść o zwycięstwie powstaje chłopstwo ruskie, przyłączając się do Chmielnickiego, który rusza dalej na Ukrainę. Szerzą się bunt, dokonywane są straszliwe rzezie szlachty i Żydów.

Do przebywającego pod strażą w Korsuniu Skrzetuskiego docierają sprzeczne informacje o kolejach losów bitwy pod Krutą Białą. Nawet Kozacy pilnujący namiestnika, w pewnym momencie przekonani o klęsce Chmielnickiego, chcą się poddać Skrzetuskiemu. A jednak nowi gońcy, wpadający na korsuński rynek, podają coraz straszniejsze wieści. „Pobyty Lachy! pobyty!” – woła ostatni, a w chwilę później na rynek zaczynają napływać prowadzeni przez Tatarów i Kozaków jeńcy. Między nimi, na jednym z wozów, pan Jan dostrzega obu koronnych hetmanów. Zdaje się, że cała Rzeczpospolita leży u nóg Chmielnickiego.

XVI

Kilka dni później Chmielnicki, zadowolony z korsuńskiego zwycięstwa, uwalnia Skrzetuskiego, dając mu piernacz¹⁾ i eskortę czterdziestu ordyńców. Ostatnia rozmowa z hetmanem kozackim znów kończy się gniewem i inwektywami. Krzecowski, łagodząc Chmielnickiego, wyprowadza Jana z izby. Proponuje mu też przystanie do rebelii, a jeśli nie, to ucieczkę choćby do samej Warszawy, gdyż, jak się wyraża: niedługo z Zadnieprza „żywa noga wasza nie ujdzie”. Namiestnik każe ruszyć do Czehryna. Po drodze ogląda tłumy jasyru i piekielne obrazy męki i mord. Przeprawia się przez Dniepr i rusza do Rozłogów. Po drodze spotyka obrabowanego z odzienia ślepego dziada lirnika i prowadzącego go niemego wyrostka. Lirnik opowiada o wizycie jakiegoś wojska w Rozłogach. Zaniepokojony Skrzetuski pędzi do majątku. Odnajduje jednak tylko spalone ruiny siedziby Kurcewiczów. Myśli cisną się do głowy siedzącego na zgliszczach Jana.

Traci poczucie czasu. Siedzącego Skretuskiego odnajduje przybywający późnym wieczorem podjazd wojsk książęcych. Z odrętwienia i bolesnej katatonii wyrwa go dopiero modlitwa księdza Muchowieckiego. Rycerz rzuca się ze szlochom na ziemię.

XVII

W tym miejscu, dla wyjaśnienia wydarzeń, które wcześniej miały miejsce w Rozłogach, akcja powieści cofa się do momentu, kiedy Skrzetuski wyprawia Rzędziana z listami.

Pacholik płynie czajką razem z wysłannikiem pana Grodzkiego, komendanta Kudaku, wiozącym list do hetmana z prośbą o dosłanie prochu. Po drodze mijają płynące Dnieprem wojska Krzeczowskiego i Barabasza. Po przybyciu do Czehryna, jak wszyscy przybywający od strony Siczy, Rzędzian i starszy z czajki zostają zaprowadzeni przed oblicze sprawującego w mieście władzę hetmańską Bohuna. Już mają odejść, gdy do izby wchodzi pijany pan Zagłoba i nieopatrznie zdradza tożsamość Rzędziana. Pacholek Skrzetuskiego zostaje przeszukany. Treść znalezionych przy nim listów burzy krew w dzikim watażce. Uderzony obuchem w pierś Rzędzian zwała się bez czucia na podłogę. Bohun chce tylko „krwi”. Zagłoba, opatrujący ranego, przeżywa rozterkę. Z jednej strony bowiem boi się dzikiego mołojca, z drugiej lada moment padnie w Czehrynie iskra buntu i hasło do rzezi. Z dwojga złego wybiera towarzystwo Bohuna, który wbrew rozkazom hetmańskim wyprowadza z miasta wojsko, jadąc do Rozłogów, jak się wyraża, „na wesele”. Kiedy dojeżdżają do majątku Kurcewiczów, pułkownik kozacki, Bohun, rozstawia w gotowości semenów wokół zabudowań. Sam z Zagłobą zajeżdża od frontu.

XVIII

Witany jak domownik watażka dostaje się z grubym szlachcicem do dworu. Lisi spokój Kozaka po kilku zdaniach zamienionych z kniahiną pryska i szeptanie przeradza się w dziką kłótnię. Kniaziowie porywają się do szabel. W tym samym czasie otaczający dwór semeni wycinają czeladź. Watażka zabija dwóch kniaziów, sam jednak omdlewa ranny w głowę. Opatrujący go Zagłoba podejmuje decyzję o ratowaniu Heleny. Luzuje wokół domu strażę kozackie, każąc im pić za zdrowie swego atamana, po czym rozpytuje o drogę okolicznych chłopów. Ledwo żywego, leżącego w izbie Bohuna krępuje pasami, zarzucając mu na głowę własny żupan i wyprowadza przebraną w męski ubiór Helenę. Konno opuszczają Rozłogi.

XIX

Zbiegowie, mimo bliskości Łubniów, kierują się na Czehryn, chcąc zmylić nieuchronny pościg. W drodze spotykają Pleśniewskiego – sługę czehryńskiego starosty, od którego dowiadują się o klęsce młodego Potockiego, śmierci Barabasza i zdradzie Krzczowskiego. Po chwilowej panice Zagłoba postanawia uchodzić przed postępującymi od południa wojskami i ścigającym go gniewem Bohuna za Złotonoszę, do majątku Unierzyckiego. Chcąc ukryć się przed niepowołanymi oczyma, zjeżdża z Heleną w step. Skrywające ich bujne trawy pozwalają na posiłek i krótki wypoczynek. Nie wystarcza on jednak zmęczonym uciekinierom. Szum traw i miarowe spokojne stapanie wierzchowców usypia ich w siodłach.

XX

Budzi ich szczekanie psów. W pobliskich zabudowaniach pytają o drogę. Wrogość mieszkających tam Kozaków szybko przeradza się w strach, gdy Zagłoba mówi, że za nimi ciągnie cała potęga Wiśniowieckiego. Dla zmylenia pościgu rozpytuje też o gościniec. Sam jednak przeprowadza się z Heleną przez pobliski bród na Kahamliku, przedzierając się trudnymi do przebycia zaroślami i trzęsawiskami. Kiedy zapada ciemność i dalsza podróż staje się niemożliwa, zarządza postój. Nad ranem okazuje się, że puszczone wolno konie padły łupem wilków. Ruszają więc dalej pieszo. Przy mijanym koło południa brodzie Zagłobie wpada do głowy nowy concept. Ograbia z odzienia napotkanego ślepego dziada lirnika i jego przewodnika, wyrostka, obcina Helenie włosy szablą i odtąd nie ma już szlachcica uciekającego z kniaziówną, a jest ślepy, czcigodny dziad lirnik Onufryj, prowadzony przez odzianego w lachmany niemego pacholka.

Nie przyzwyczajeni do wędrowki piechurzy, po męczącym marszu docierają do Demianówki. Zagłoba straszy tu zbuntowanych chłopów rychłym nadejściem straszego kniazia Jaremy i radzi im, by przyłączyli się do Chmielnickiego, do którego obiecuje ich zaprowadzić. Zupełnym zbiegiem okoliczności Chmielnicki, według Zagłoby, urzęduje w Złotonoszy. Takim to fortem Zagłoba zapewnia sobie i Helenie podwodę oraz oddział zbrojnych w kosy i spisy chłopów. Po drodze wszędzie widzi podnoszący się bunt.

XXI

Dopiero następnego dnia po ucieczce Zagłoby i Heleny semenowie odnajdują na wpół zaduszonego żupanem Bohuna. Kiedy ten przypomina sobie zajścia dnia poprzedniego, wpada w zwierzęcą wściekłość. W przywiązanej między dwoma końmi kołysce pędzi jak szalony,

z wiernymi semenami, w kierunku Łubniów, dokąd, jak mu się wydaje, udali się zbiegowie. Po drodze w Wasiłówce znosi ze szczerem oddział piechoty węgierskiej. Bojąc się odwetu ze strony stojących opodal wojsk książęcych, semenowie zabierają prawie obląkanego pułkownika z powrotem do Rozłogów. Tu zastają splądrowany i spalony przez chłopstwo dwór. Złapany tuż za Rozłogami, a spieszący do Łubniów Pleśniewski, przed powieszeniem wyznaje wszystko, co wie o ucieczce Zagłoby i Heleny. Za radą doświadczonego w tropieniu Tatarów esaula Antona, Bohun dzieli pościg na dwie części. Pierwsza z nim samym podąża do Czerkas, druga, którą prowadzi Anton, do Złotonoszy. Ta w Demianówce trafia na ślad starego dziada z niemową. Po chwili zastanowienia Anton dochodzi do wniosku, że owym dziadem musi być Zagłoba. W Wysokiem potwierdza swoją teorię. Teraz już pewny, przyspiesza pościg. Po drodze trafia na podjazd dragonów książęcych Kuszla, który nie wiedząc o ostatnich dokonaniach Bohuna, przepuszcza go jako żołnierza z oddziału w służbie hetmańskiej.

Zagłoba, dowiedziawszy się o klęsce hetmanów, traci głowę. Nie na długo jednak – umyśla, że musi z Heleną dostać się na prawy brzeg Dniepru. Dzięki silnym łokciom i donośnemu głosowi szlachcica dostają się mimo ścisku na prom w Prochorówce. Tu dogania ich oddział Antona. Zagłoba, widząc zbliżającą się pogoń, wszczynając wśród ludzi panikę, że to Kozacy kniazia Jaremy. Prom zostaje porąbany na drugim brzegu, a przeprowadzający się wpław semeni giną wystrzelani lub toną w dniprowych odmętach.

XXII

Książę wojewoda ruski, Jeremi Wiśniowiecki, dowiaduje się o klęsce korsuńskiej przed odnalezieniem Skrzetuskiego na zgłiszczach Rozłogów. Zataja jednak tę wieść przed wojskiem. Idąc do Perejasławia, rozsyła podjazdy, które mają zbierać wszelkie napotkane po drodze wojska i szlachtę. Nie mogąc znaleźć statków i promów do przeprawy przez Dniepr, zarządza powrotny marsz do Łubniów. Za Śleporodem, w Filipowie, docierają do księcia Kozacy z listem od Chmielnickiego, w którym, podlizując się z lisią chytrością ten „lotr, hul-taj i rozbójnik, nie hetman“, zapewnia o swoich dla Rzeczypospolitej i księcia afektach. Jest też wiadomość o uwolnieniu Skrzetuskiego. Książę obraża Chmielnickiego w osobach jego posłów, każąc ich ściąć, a naczelnego atamana osadzić na paliku.

Od Roztworowskiego, namiestnika chorągwi wołoskiej, książę dowiaduje się też o spaleniu Rozłogów i wybicium w pień oddziału w Wasiłówce, czego dokonał

Bohun. W trosce o Helenę, wysłał w pięćset koni Wołodjowskiego i Bychowca z podjazdami ku Czerkasom i Złotonoszy, obiecując nagrodę za odbicie kniaziówny. Sam z wojskiem kieruje się przez Rozłogi do Łubniów.

Podczas przejścia obok konającego na pałę kozackiego atamana pacholik z chorągwi husarskiej wypala mu z pistoletu w ucho, skracając męki ofiary. Mimo jawnej niesubordynacji, księżę nie tylko nie gani młodego sprawcy, ale wypłaca dziesięć czerwoniców i bierze na służbę przy własnej osobie.

XXIII

Wieczorem księżę odnajduje na zgłiszczach Rozłogów nieszczęśliwego Skrzetuskiego. Z relacji podjazdów i opowieści miejscowego chłopca wynika, że Helenę porwał nie Bohun, ale Zagłoba Bohunowi.

Wszyscy ocalali z rzezi i pogromów gromadzą się w Łubniach. Chodzą jednak wieści, że księżę, nie mieszkając, opuści majątek i pociągnie na Litwę.

XXIV

Nazajutrz po przybyciu kniazia do Łubniów rozpoczyna się krzątania. Księżę istotnie wyjeżdża. Za wojskiem ciągnie orszak wozów szlacheckich. Nostalgia za, być może na zawsze, utraconym domem i rodzinną ziemią wyciska łzy z oczu odjeżdżających. Jeremi Wiśniowiecki, stojąc na wzgórzu pod krzyżem, odbiera salut od maszerujących wojsk. Uroczyste przysięga też nie spocząć, póki nie utopi we krwi toczącego ojczyznę chłopskiego buntu.

Dowiedziawszy się, że Chmielnicki ciągle przebywa w Korsuniu, a mirza Tuhaj-bej pewnie pociągnie z jasyrem na Krym, książę chce przejść Złoty Potok, zbierając po drodze szlachtę i rozsypane wojsko koronne.

Na Perejasławiu tabor wchodzi w lasy. Wzmaga się upał. Padają zwierzęta. Podjazdy donoszą, że wysłannicy Chmielnickiego palą lasy. Pan Suchodolski przynosi wieść o śmierci króla. Jarema – zwolennik siłowego rozwiązania chłopskiego buntu – na zbliżającej się elekcji chce poprzeć królewicza Karola. Szlachta wiwatuje, zgadzając się ze swym wodzem.

XXV

Po dziesięciodniowym marszu wojska docierają do Czernihowa. Skrzetuski rozpytuje o Helenę, niestety, bez rezultatu. W chwili rozpaczki podejrzewa nawet, że Zagłoba porwał jego ukochaną dla zysku, by ją sprzedać Tatarom. Longinus Podbięta ręczy jednak, że gruby szlachcic nie jest zdolny do podobnej nikczemności.

W święto Bożego Ciała w Babicy pod Mozyrem księżę rozstaje się z księżną. Ma ona wraz z dworem udać się do Turowa. Rycerze żegnają piękne dwórki z fraucymeru księżnej. Pan Longinus dostaje szarfę od Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, a Skrzetuski błogosławieństwo i krzyżyk od księżnej pani.

Dwór wyrusza więc do Turowa, a księżę z wojskiem ku Prypeci. Po dwudziestodniowym, niezwykle ciężkim i forsownym pochodzie armia wynurza się z Złotopola, wchodząc w kraj ogarnięty buntami. Na okrzyk „Jarema ide” drży Ukraina. „Lew” rozłożywszy się obozem, zbiera siły.

XXVI

Chmielnicki, założywszy stolicę rebelii w Białocerkwi, również rośnie w siłę. Nie tylko bowiem Tuhaj-bej nie wraca na Krym, ale przybywają na zbuntowaną Ukrainę nowe Ordy: Azowska, Astrachańska, Budziacka, Białogrodzka i Perekopska, prowadzona przez samego chana Islama Gereja. Tatarzy bez litości pustoszą kraj, biorąc w jasyr nie tylko zwyciężoną szlachtę, ale i sprzyjających rebelii ruskich chłopów, których to obrońcą mianował się podobno Chmielnicki.

Samozwańczy hetman śle poselstwa do Warszawy, chcąc się układować. List od wojewody bractawskiego, Kisielewskiego, daje widoki na pokój i układy, pod warunkiem wszakże przerwania wojny przez samego hetmana. Tymczasem księżę Wiśniowiecki ścina i pali. W Pohrebyszczu mówi żołnierzom: „Mordujcie ich tak, by czuli, że umierają”. Wojsko stosuje się do słów księcia. Chmielnicki ma więc dylemat. Z jednej strony musi zaprzestać wojny, z drugiej na kark wchodzi mu Wiśniowiecki. Decyduje się wysłać niby samowolny oddział, który nie usłuchał jego hetmańskiej prośby o pokój. Na ochotnika zgłasza się Maksym Krzywonos i dziki Pułjan. Oni mają uderzyć na strasznego kniazia na czele sześćdziesięciu tysięcy wojowników i czerni.

XXVII

Krzywonos idzie z Białocerkwi ku Machnówce. Z przeciwka podąża księżę. Obie armie palą i ścinają według swoich racji. Pod Rajgrodem do armii księcia dołącza się półtora tysiąca bitnego wojska i szlachty z podsądkiem bractawskim, Krzysztofem Tyszkiewiczem. Na wieść o oblężeniu Machnówki wojsko księżęce rusza z odsieczą. Zamek co prawda wydaje się zdobyty, ale wojska Wiśniowieckiego szybko rozprawiają się z kilkudziesięciotysięczną armią hultajstwa i wojskiem młodszego Krzywonosa. Cudów męstwa dokonują Skrzetuski i Longinus. Panowie szlachta, broniący się w nie zdobytym do końca, jak się okazuje, zamku,

zostają uwolnieni. Mieszczan, którzy przyłączyli się do kozactwa, wojsko księcia przykładnie karze.

Wnet przychodzi wiadomość, że starszy Krzywonos oblega zamek w Płonny. Przybywa też posłaniec z listem od wojewody braclawskiego, Kisiela, w którym ten prosi o poniesienie wojny z Kozakami na czas prowadzonych układów. Szlachta zebrana u księcia, poproszona przez niego o zdanie, opowiada się za dalszym prowadzeniem walk.

XXVIII

Książę wysłał Skrzetuskiego z oddziałem do stojących niedaleko Konstantynowa pułków panów Osińskiego i Koryckiego. Chce skłonić ich do przyłączenia się do swojej armii. Chociaż wojsko pragnie iść pod komendę kniazia, pułkownicy, zasłaniając się rozkazami regimentarza, księcia Dominika Zasławskiego, nie godzą się. W drodze powrotnej namiestnik rozbija kupę chłopów rezunów, między którymi odnajduje przebranego w dziadowskie łachy pana Zagłobę. Dowiedziawszy się, że kniaziówna jest bezpieczna w Barze, szczęśliwy Skrzetuski każe w swej łaskawości wypuścić pojmane chłopstwo. Jadąc do księcia, napotyka też oddział Poniatowskiego, wysłany przez Wiśniowieckiego, niespokojnego o osobę namiestnika.

XXIX

Mimo rozgoryczenia odmową pułkowników oraz zapowiedzią rychłego odejścia wojewody kijowskiego, a tym samym znacznego uszczuplenia jego sił, książę postanawia dalej prowadzić wojnę. Musi jednak dać wytchnienie zmęczonym ludziom i zwierzętom. W tym celu ordynuje pochód pod Gliniany, gdzie podobno zbierają się wojska. Narzeka też na wybranych regimentarzy, którzy nie nadają się do gaszenia buntu.

Kiedy Skrzetuski opowiada Wiśniowieckiemu, że wypuścił pojmanych wcześniej chłopów, książę z początku się dziwi, nie rozumiejąc postępowania zaufanego żołnierza. Później, dowiedziawszy się o Helenie, wybacza namiestnikowi i cieszy się jego radością. Wówczas do izby wpada Wierszuł z wieściami, że Krzywonos wziął Połonne i wyciął tam dziesięć tysięcy ludzi, w tym kobiety i dzieci. Wieść o planowanym pochodzie Kozaka na Konstantynów Jarema kwituje komendą: „Na koń!“. Chce bronić niechętnych mu wczoraj pułkowników Osińskiego i Koryckiego, stojących na drodze Krzywonosowi.

XXX

Za Konstantynowem do Wiśniowieckiego dołączają skruszeni Osiński i Korycki, znajdując wytłumaczenie

postępowania wbrew rozkazom regimentarzy. Książę robi przegląd nowych pułków.

Zagłoba bawi wszystkich swoimi anegdotami i opowieścią o ucieczce. Nagle wśród panującej wesołości rycerze dostrzegają bijącą od Konstantynowa łunę. Wojsko rusza w tę stronę i po milowym marszu staje przed groblą, oddzielającą bagnistą rzekę Słucz od Wiszowatego Stawu. Z przeciwka podchodzą Kozacy i tłumy czerni – armia Krzywonosowa. W pole ruszają harcownicy; między nimi Wołodyjowski i Podbipięta.

XXXI

Harce rozpoczynają się od utarczek słownych. Wołodyjowski i pan Longinus biorą pierwszych jeńców. Wiśniowiecki ustawia wojska w ten sposób, by Kozacy mieli dostęp tylko przez wąską groblę i nie mogli uderzyć całą potęgą. Wojska kniazia cofają się jeszcze trochę, a kiedy grobla zapełnia się idącymi do szturm Kozakami i czernią, najpierw ostrzeliwują atakujących armaty Wurcla, a następnie do boju rusza husaria.

Podczas szarży Zagłoba, który jako wolontariusz przysłał pod pancerny znak Jaremy, przypadkiem zdobywa nieprzyjacielską chorągiew, za co zostaje potem suto wynagrodzony przez księcia.

Mołojcy mają pretensję do Krzywonosowi o złe dowodzenie pierwszego dnia bitwy.

Na mękach, Pułjan pojmany przez Podbipiętę wyznaje, że układy zostały zerwane, a Chmielnicki idzie na pomoc Krzywonosowi. Do Machnówki doszedł już także Bohun, wiodąc sześć tysięcy mołojców. Usłyszawszy tę wiadomość, Zagłoba namawia Skrzetuskiego na natychmiastowy wyjazd do Baru.

Ku zaskoczeniu wojska, po zwycięskim pierwszym dniu bitwy, książę każe się cofnąć.

XXXII

Owo cofnięcie się jest jednak tylko manewrem taktycznym dla wywabienia Kozaków z taboru, który dzięki temu zostaje zdobyty. Kozacy ponoszą klęskę. Mężnie stawający w bitwie Zagłoba zostaje ranny cepem w głowę. Krzywonos uchodzi czerni, chcąc wydać go w ręce księcia. Ucieka ledwie z połową taboru do Chmielnickiego, stojącego już w Machnówce.

Skrzetuski zostaje wysłany z podjazdem pod Zasław, by „wydusić“ kupy swawolnej czerni. Dokonawszy tego, strudzony nieustanną walką, postanawia wrócić do księcia, który ponoć znajduje się w Tarnopolu. W Suchorzyńcach nad Chomorem namiestnik rozkłada się na nocleg. Tu odnajduje go Rzędzian. Opowiada Skrzetuskiemu, jak Bohun go ranił, jak potem on pielęgnował Bohuna, wchodząc w komitywę z Kozakami, jak poznał Dońcówkę, która wróżyła watażce, jak skupował od Kozaków za

grosze wszelakie dobra, by wspomóc rodziców w procesie z Jaworskimi i jak w końcu odnalazł namiestnika.

XXXIII

Skrzetuski dostaje ordynans wyjazdu do Zbaraża. Zastaje tu księcia oraz tłumy żołnierstwa i szlachty. Wśród panującego powszechnie rozprężenia i wesołości bryluje Zagłoba – „najdzielniejszy rycerz spod znaku księcia Jaremy”. Skrzetuski dostaje od księcia dla siebie, Wołodjowskiego i Podbipięty pozwolenia wyjazdu do Baru.

Następnego dnia, po całonocnej rozmowie z Bogiem i własnym sumieniem, książę Jeremi Wiśniowiecki decyduje oddać się pod komendę regimentarzysty.

Tuż przed wyjazdem Skrzetuskiego, do izby, w której książę i szlachta wiwatują na cześć namiestnika i jego przyszej żony, wpada Kuszel. Przynosi iście hiobową wieść – „Bar... wzięty!”.

TOM DRUGI

I

Pogodna noc rozsnuwa się nad stepem. W ciemności wędruje Bohunowy oddział, pośrodku którego między dwoma końmi przymocowana jest kołyska. Spoczywa w niej jakaś postać – to Helena. Wołała pchnąć się nożem, niż wpaść w ręce watażki.

Wiodąca oddział Horpyna Dońcówna wkrótce doprowadza karawanę do wzgórza zwanego Wrażym Uroczyskiem, hen za Raszkowem. Zgliszczą, ruiny i nagie kości Czortowego Jaru kierują orszak do Tatarskiego Rozłogu – chutoru Dońców. Przybyłych wita niemy karzeł Czeremis.

Pojąc ziołami ranną kniaziównę, czarownica Horpyna zapewnia Bohuna, że kniaziówna wróci do zdrowia. Mołojcy szykują izbę dla pani serca ich dowódcy i ta wygodnie spoczywa na „miękkich wezgłowiach”.

II

Odzyskawszy świadomość, kniaziówna ku swej rozpaczy widzi Bohuna. Watażkę w rozmowie z Heleną porywa nagły gniew. Ta zaś, przestraszona, mdleje. Horpyna cuci brankę, szepcząc jej do ucha bezceństwa. Kniaziówna wypędza ją z izby.

III

Dwa dni później Bohun szykuje się do wyjazdu, obliwając Horpynę do opieki nad kniaziówną. Czarownica wróży mu z wody spadającej z młyńskiego koła. Widzi: śmierć swojego brata, wielką bitwę i klęskę „Lachów”.

Bohunowi zaś przepowiada potyczkę z małym rycerzem, zdradę najlepszego „druha” oraz hetmańską buławę. Widzi też jastrzębia nad kniaziówną ubraną w białą suknię z rutowym wiankiem. Czarownica myli się jednak w interpretacji znaku. Mówi mianowicie Bohunowi, że ów jastrząb to z pewnością on, bo Lach byłby raczej orłem. Według niej chodzi więc z pewnością o ślub watażki z Heleną. Nie wie, że herbem Skrzetuskiego jest Jastrzębiec.

Wyjeżdżając, beznadziejnie zakochany Kozak dostaje od swej wybranki dobre słowo i rękę... do pocałowania.

IV

W kwaterze Skrzetuskiego przyjaciele snują domysły, co stało się z Heleną po wzięciu Baru. Postanawiają na wszelkie sposoby dowiadywać się i rozpytywać wracające podjazdy. Wchodzącemu właśnie namiestnikowi ofiarowują wszelką pomoc i swoje służby. Książę Wiśniowiecki, widząc boleść swojego oficera, przydziela mu coraz to nowe obowiązki, by wytchnienie nie pozwoliło mu myśleć o nieszczęściu.

Przyjaciele postanawiają towarzyszyć mu w wyprawie pod Bar. Po odebraniu ordynansów od kniazia, kiedy wracają na kwaterę, Skrzetuskiego zaczepia i nagabuje pijany strażnik koronny, Łaszcz, hulaka, kosternik i zabijaka. Szybkie cięcie szabli namiestnika wysłało żelazo Łaszcz w powietrze, strażnik zaś, zamachnąwszy się, traci równowagę i pada nosem w błoto.

Księciu relację z zajścia składa stary Zaćwilichowski. Łaszcz domaga się od Wiśniowieckiego kary dla jego niesubordynowanego oficera. Surowy książę „każe” Skrzetuskiego, nominując go na porucznika. Namiestnikostwo po Janie dostaje Longinus Podbipięta. Pan Łaszcz „w nagrodę” zostaje wypędzony z obozu. Odjeżdżając, obiecuje Skrzetuskiemu zemstę.

Rusza też, kierując się w stronę Bohu, podjazd porucznika. Przez głowę pana Jana biegnie natłok myśli. Rozważa nawet możliwość przywdziania habitu zakonnego. Od zamyśłu tego próbuje go odwieść wierny kompan, Wołodjowski.

V

Dla bezpieczeństwa, oddział Skrzetuskiego porusza się nocą, dnie spędzając w jarach i oczeretach. Celem podjazdu jest ustalenie, czy Krzywonos ciągle jeszcze oblega Kamieniec. Po wsiach i chutorach porucznik rozpuszcza pogłoski, że jego oddział jest zaledwie strażą przednią postępującej niedaleko wielkiej potęgi Jaremy. Plotka z szybkością błyskawicy dociera do uszu Krzywonosy. Jest on pewien, że regimentarze uderzą na Chmielnickiego, na niego zaś spadną

zastępy strasznego kniazia. Inna plotka mówi, że Chmielnicki już został pobity. Wystraszony nie na żarty Maksym Krzywonos wysła dla sprawdzenia wieści podjazd prowadzony przez Bohuna.

Aby zwiększyć siłę rozpuszczanych plotek i towarzyszącej im dezorientacji oraz prędzej zasięgnąć języka i poznać zamiary Krzywonosy, Skrzetuski dzieli podjazd na cztery części. Młody porucznik, Wołodyjowski, Podbipełta i Zagłoba, wzięwszy po stu ludzi, ruszają w różne strony, umawiając się za trzy dni na spotkanie w Jarmolińcach.

VI

Zagłoba w roli dowódcy oddziału czuje się niepewnie i samotnie. W zorganizowaną przez jego oddział zasadzkę na zbliżających się jeźdźców łapie chłopskie wesele.

Udobruchany zacnym miodem „nie dla chamów” i wdziękiem panny młodej, przypominającej Helenę, rozdaje swoje ostatnie czerwone złote i zgadza się dołączyć do weselników w pobliskim chutorze. Spija się tam do nieprzytomności.

Kiedy otwiera oczy, poznaje pochyloną nad nim twarz. Ma sprawę z Bohunem.

VII

Przywiązany do własnej szabli Zagłoba zostaje wrzucony do chlewa, gdzie ma „kruszyć”, oczekując na wymyślone przez Bohuna straszliwe tortury i męki. Podczas przesłuchania dowiaduje się, że Bohun nie pohańbił porwanej kniaziówny, a podsłuchawszy rozmowę pilnujących go mołojców wie, że watażka ukrył pannę gdzieś za Jampolem.

Wyswobodziwszy się z więzów i zorientowawszy w swoim położeniu, gruby szlachcic wchodzi na stryszek obórki i obmyśla obronę. Kiedy sotnik Hołody obchodzi strażę, mołojcy, zajrzawszy do chlewa stwierdzają, że więzień zniknął. Kozak orientuje się zaraz, gdzie ukrył się Zagłoba. Wszelkie próby ściągnięcia go z góry nie przynoszą jednak rezultatu. Szturmujący stryszek Kozacy spadają jeden po drugim z rozsiekanymi głowami. Obudzony powstałym zamętem Bohun rozkazuje dobrać się do Zagłoby przez dach. W tej chwili nadchodzi odsiecz. Na majdanie wrze bitwa. Oddział watażki zostaje rozbity. Bohun, w samej koszuli, salwuje się ucieczką przed Wołodyjowskim, nieświadomym kogo właściwie goni. Ludzie Zagłoby zostają uwolnieni, on sam zaś, jako rekompensatę za doznane zniewagi, bierze bogaty pas Bohuna z trzosikiem oraz sztylet z rękojeścią zdobną w wielki rubin. W drodze do Jarmolińców gruby szlachcic dziękuje Bogu za wiktoryę, jaką „wspólnie” z Wołodyjowskim odniósł.

VIII

Bohuna wciąż prześladowuje pech. Dopiero po trzech dniach gromadzi dwustu mołojców błakających się po stepie. Ale i ten oddział zostaje rozbity przez podjazd pana Podbipełty. Po tych wypadkach watażka jest już przekonany, że w okolicy operuje cała potęga Jaremy. W kilkanaście zaledwie koni wraca do Krzywonosy. Ten jednak wierząc, że Bohun potykał się z samym kniazem, nie tylko nie nastaje na jego mołojcką sławę, ale nawet pociesza go i uspokaja.

Zagłoba, spotkawszy się w Jarmolińcach z resztą przyjaciół, chwali się swoim wojennym geniuszem oraz opowiada Skrzetuskiemu, czego dowiedział się o Helenie. Rycerze postanawiają odprowadzić chorągiew księciu i ruszyć za Jampol w poszukiwaniu kniaziówny.

Według dostarczonego rano ordynansu księcia, mają jednak udać się do Zbaraża i tam czekać dalszych rozkazów. Dotarłszy do Wołoczysk, zarządzają nocleg. Tu odnajduje ich Wierszuł, przynosząc wieść o straszliwej klęsce pod Piławcami i ucieczce regimentarzy. Przynosi także rozkaz, by niezwłocznie ruszyć do Lwowa, uchodząc przed zbliżającą się kozacko-tatarską potęgą. Wieść prędko obiega uśpione miasteczko. Burmistrz na czele mieszczan prosi Skrzetuskiego, by odprowadził ich do Tarnopola. Porucznik, mimo rozkazu książęcego, przychylił się w końcu do prośby.

Wysłuchawszy w drodze opowieści Wierszuła, Zagłoba obkłada uroczystą klątwą regimentarzy i ich rody. O świtanu stają pod murami Tarnopola.

IX

26 września docierają do Lwowa pierwsi rozbitkowie spod Piławiec. Miasto poznaje straszną prawdę. Gdy dociera tu Skrzetuski, ogląda zdjęte paniką, pijane tłumy, szerzące po ulicach nieład i trwogę. Książę jest w kościele o.o. bernardynów. Tam odbywa się rada. Zebrana szlachta pragnie, by Jarema Wiśniowiecki przyjął regimentarską buławę, zostając wodzem wojska koronnego. Książę jednak nie chce się zgodzić na samowolę. Obecny na radzie, wyszydzany przez szlachtę jeden z regimentarzy – podczaszy koronny Mikołaj Ostroróg – siwy już starzec, zrzeka się regimentarstwa, oddając swą buławę księciu. Zaklina go, by nie odrzucał tej godności. Wzruszony książę przyjmuje buławę ku radości wiwatujących i ciskających mu pod nogi pieniądze oraz kosztowności tłumów. Tymczasem do miasta zbliża się olbrzymia tatarsko-kozacka armia.

X

Tydzień później książę, zostawiwszy we Lwowie załogę i rozkazy, rusza do Zamościa. Pod mury Lwowa docierają

zastępy Chmielnickiego. W Zamościu Jarema opatruje mury, przygotowując twierdzę do obrony, a wzmocniwszy załogę swoją husarią ze Skrzetuskim i Podbipiętą, jedzie do stolicy, by wziąć udział w elekcji. W Sieńczy niedaleko Mińska spotyka orszak małżonki, księżnej Gryzeldy, wraz z całym fraucymerem. Nie ma jednak w orszaku księżnej jej młodszej córki, Barbary, do której po zaręczynach starszej – Anny – potajemnie wzdycha Wołodyjowski.

Flirtując z Anusią Borzobohatą, pan Michał przysparza sobie wroga w osobie nowego jej adoratora – Charłampa. Wołodyjowski nie wyprowadza z błędu zadziornego rotmistrza petryhorskiego co do swego domniemanego afektu do panny Anusi. Następne ich spotkanie, na drodze pod Warszawą, kończy się wyzwiskami i wzajemnymi groźbami.

XI

W stolicy stoją tłumy szlachty. Większość opowiada się po stronie królewicza Karola. Kazimierz, jego starszy brat, zaklina go, by w imię starszeństwa ustąpił tronu.

Tymczasem Chmielnicki, porzuciwszy oblężenie Lwowa, staje pod Zamościem. W Warszawie krążą pogłoski, że prócz posłów przysłanych na elekcję przez kozackiego wichrzyciela, docierają nad Wisłę i do samej stolicy przebrani Zaporozcy. Nazwanie kogoś Kozakiem wystarczy, by szlachta rozniosła go na szablach.

Sześć tygodni spędzonych w Warszawie dłuży się Wołodyjowskiemu i Zagłobie. Jediną rozrywką bohaterów staje się szukanie wszelakich awantur. Jeśli takowych nie ma, Zagłoba sam wywołuje sprzeczki, potem zaś występuje Wołodyjowski, gasząc je szablą. Pewnej środy, wraz z dziesięcioosobowym oddziałem i Zagłobą, zastaje on wysłany do Zborowa po konie dla regimentu. W Babicach pod karczmą spotyka kilkoro szlachty z Charłampem. Mimo podszyconych jeszcze animozji, do szabel jednak nie dochodzi, ale rycerze umawiają się na spotkanie pod karczmą w Lipkowie za trzy dni. Kiedy sekundujący Wołodyjowskiemu Zagłoba pojawia się w karczmie w sobotę, godzinę przed terminem, znajduje w środku Bohuna. Wołodyjowski grozi watażce aresztem, ten jednak zasłania się „poselstwem”. Umiejętnie prowadzący dialog Zagłoba, szydząc i przymawiając Kozakowi, sprawia, że ten, zrzekłszy się poselstwa, staje do pojedynku z panem Michałem. Przybyły właśnie Charłamp i panowie Sielliccy mają świadkować, że Wołodyjowski nie targnął się na osobę posła. Zagłoba ma stać drugi. Na jego znak krzyżują się szable.

XII

Pojedynek rozstrzyga na swoją korzyść pan Michał, tnąc Kozaka przez pierś i dwakroć w głowę. Charłamp

godzi się z Wołodyjowskim. Przyjaciele, pewni, że na Bohuna nastała ostatnia godzina, postanawiają poszukać miejscowego wójta, by ten pochował watażkę. Sami zaś ruszają zdać relację księciu.

XIII

Kniaź, wysłuchawszy opowiadania, podpartego „kolorowym” świadectwem Zagłoby, nagradza Wołodyjowskiego pierścieniem. Przyjaciele idą zaraz do karczmy, by tam zapomnieć o frasunkach i dać upust radościom. Według ordynansu księcia, skoro tylko Chmielnicki ustąpi spod Zamościa, co ma się stać, gdy wybór Jana Kazimierza na króla stanie się faktem, mają jechać i zdać relację ze swoich przewag Skrzetuskiemu.

XIV

W katedrze warszawskiej brzmi *Te Deum Laudamus*. Rzeczpospolita ma nowego króla. Na koronację elekt jedzie wraz z dworem i dostojnikami do Krakowa. Zgodnie z układem, Kozacy ustępują, powracając na Ukrainę.

Wołodyjowski z Zagłobą, na czele chorągwi dragonów, ruszają do Zamościa z rozkazami księcia. W Końskowoli spotykają Podbipiętę wyprawionego właśnie po rozkazy. Litwin nie chce zawrócić z drogi i choć księcia musi szukać aż w Krakowie, postanawia sumiennie wypełnić poselstwo, oddając do rąk własnych kniazia list od pana Weyhera. Rycerze dowiadują się również, że Skrzetuskiego nie ma w Zamościu, bo pociągnął pod Chroszczyn, zwalczać kupy swawolne.

Zagłoba opowiada panu Longinowi, jak to „obaj z Michałem” Bohuna na śmierć usiekli. Podbipięta rewanżuje się opowieścią, jak to posłował do Chmielnickiego. Na koniec gruby szlachcic dworuje sobie z pana Longinusa, opowiadając o gładkim szlachcicu, dla którego wszystkie panny we fraucymerze księżnej głowy potraciły.

XV

Podbipięta rusza niespokojny do Krakowa, a Zagłoba z Wołodyjowskim do Zamościa. Stamtąd, mając nadzieję na spotkanie z Janem, wyjeżdżają do Zbaraża. Po drodze dochodzą do nich wieści o klęskach zadanych Kozakom przez wojska litewskie. Dowiadują się, że wielu buntowników skończyło na palach, a między nimi Krzeczowski.

Kiedy przyjaciele dojeżdżają do Zbaraża, okazuje się, że od dziesięciu dni Skrzetuskiego tam nie ma, a komenda jest przy Wierszulle. Młody porucznik, korzystając z dogodnego dla ojczyzny czasu, pojechał szukać kniaziówny. Zagłoba z Michałem postanawiają odpocząć i wkrótce ruszyć za panem Janem. W międzyczasie przez posłańca, młodego Kozaka Cygę, przychodzi list

od Skrzetuskiego do Wierszuła, w którym Jan donosi, że przyłączył się do kupców mających kozackie i tatarskie glejty, i w tym przebraniu poszukuje Heleny. Przyjaciele postanawiają czekać.

Tymczasem nadchodzi sroga zima. Czas dłuży się nieznośnie. Wołodyjowski szuka przygód w Tarnopolu. Zagłoba utrzymuje, że się starzeje.

XVI

Rozpoczynają się układy z Chmielnickim. Wyznaczeni do paktowania komisarze docierają do Nowosiółek. Do otoczonych dziką czernią posłów dołącza Skrzetuski. Pan Jan prosi o pozwolenie na przystanie do poselstwa. Otrzymuje zgodę. Na nocleg udaje się do kwatery łowczego Krzetowskiego. Od tegoż dowiaduje się o śmierci Bohuna z ręki Zagłoby! Ponieważ wiadomość nie wydaje mu się zbyt wiarygodna, postanawia dalej szukać watazki, choć wie, że jednemu z nich pisana śmierć.

XVII

Komisarze i pan Skrzetuski podróżują wśród zniewag i rozbojów dzikiej, chamskiej tuszczycy. Groźba mordu rośnie z minuty na minutę. Z Białogrodu jadą w kierunku Kijowa. Tymczasem hetman buntowników wysłał umyślnych z wiadomością, że czeka na posłów w Perejasławiu. Wyjeżdża im na spotkanie, witając z pogardą i butą. Wjazd do miasta odbywa się przy huku dział, biciu w dzwony i niemej groźbie tłumnie zgromadzonej czerni.

XVIII

Po naradzie komisarze decydują od razu uraczyć Chmielnickiego łaską królewską. Nazajutrz odbywa się ceremonia przekazania mu hetmańskiej buławy.

Skrzetuski zwraca na siebie uwagę kozackiego hetmana, głośno komenderując dragonską eskortą posłów.

Chmielnicki, teraz już hetman z łaski króla, ciągnąc dalej obraźliwą ceremonię, zabiera komisarzy do siebie na obiad, gdzie dalej obraża ich i znieważa. Pijany Chmielnicki wprasza się nazajutrz w gościnę do komisarzy.

Po powrocie na kwatery Kisiel rozmawia ze Skrzetuskim. Jeden przed drugim tłumaczy swoje postępowanie. Wojewoda wyjaśnia kierujące nim motywy. Tragizm jego postaci sprawia, że uznający go do niedawna za zdrajcę Skrzetuski z czułością przyciska jego rękę do ust. Kisiel błogosławi Jana.

Następnego dnia podczas obiadu Chmielnicki znów demonstruje butę i hardość. Jednak upiwszy się, wpada w lepszy humor. Zobaczywszy Skrzetuskiego, wyznaje, że miłuje go nie za uratowanie życia, ale za sponiewieranie i zsobaczenie dawnego jego wroga – Czaplńskiego. Potwierdza też pogłoskę o śmierci Bohuna. Daje Janowi

list i piernacz zapewniający swobodny przejazd po zbuntowanych ziemiach. Doniec w dwieście koni odprowadza Skrzetuskiego do Kijowa.

XIX

Zagłoba i Wołodyjowski coraz bardziej niecierpliwą się w Zbarażu, czekając na Jana.

Nastaje połowa marca. W końcu przyjaciele otrzymują, przez Kozaka Zachara, list od Skrzetuskiego. Kozak dziwuje się wielce, patrząc na Wołodyjowskiego, że taki „chłystek” Bohuna usiekl.

XX

Wygórowane warunki Chmielnickiego nie wróżą dobrze traktatom pokojowym. Tymczasem książę Wiśniowiecki popada w coraz większą niełaskę. Może walczyć z wrogiem tylko własnymi siłami. Przyjeżdża do swoich wojsk do Zbaraża.

Wołodyjowski wyprawia się na coraz to nowe podjazdy. W połowie maja wraca z jednego z nich, przywożąc hiobową wieść – „Helena Kurcewiczowa zginęła w monastyrze Dobrego Mikołaja w Kijowie”. Wie to od Skrzetuskiego, któremu ta wiadomość do reszty odebrała zdrowie.

Pan Michał przedstawia też Zagłobie dwóch ocalałych kniaziów Kurcewiczów: Jura i Andrzeja.

XXI

Wiadomość o śmierci Heleny wstrząsa panem Zagłobą, zmieniając go w apatycznego starca. Z ośpienia wyrывa pana Onufrego dopiero Rzędzian, dowodząc, iż panna żyje. Z opowieści pachółka wynika, że jadąc od rodzicielki do Zbaraża, spotkał w drodze Bohuna, który mu opowiedział, jak to został usieczony w Lipkowie. Ponieważ z dawna traktował Rzędziana jako swego konfidenta, wysłał go do Horpyny Dońcówny z rozkazem wyjazdu do Kijowa. Dał mu też umówione znaki: pierścień, nóż i piernacz oraz wskazał miejsce ukrycia pieniędzy.

Rzędzian przed odjazdem wydał Bohuna w ręce komendanta Regowskiego.

Przyjaciele postanawiają ruszyć natychmiast po panę Helenę. Nie chcą zabrać pana Podbipięty, by wzrost i postura Litwina nie zdradziły tożsamości biorących udział w wyprawie. Jechać mają: pan Zagłoba, Wołodyjowski i Rzędzian.

XXII

Zakupiwszy za pieniądze pana Longina konie i żywność, przyjaciele ruszają w drogę.

Nastaje czerwiec, gdy wjeżdżają w okolice, gdzie nie sięgają chorągwie koronne. Bohunowy piernacz otwiera rzed nimi wszystkie drzwi. W Jampolu, jako przyjaciół

watażki, podejmuje ich Burlaj. Obrotny język Rzędziana sprawia, że stary Kozak daje im na drogę przednie bachmaty i pieniądze.

Dojechawszy na miejsce, zabijają w jarze Horpyne i Czeremisa. Na widok swych wybawicieli Helena pada zemdlona.

XXIII

W drodze powrotnej przyjaciele opowiadają Helenie o Skrzetuskim i wspominają przeszłe wydarzenia. Około dziesięciu mil od najbliższej polskiej chorągwi uciekinierzy postanawiają zaopatrzyć się w świeże konie. Zagłoba jedzie do Płoskirowa. Wraca mokry z przerażenia, krzycząc: „W konie!!!“. Dopiero po mili drogi gruby szlachcic opowiada, co go tak przeraziło. Na rynku w Płoskirowie widział Bohuna!!!

W trakcie dalszej jazdy przyjaciele zauważają uciekające zwierzęta. Domyślają się, że musiało je wystraszyć kręcące się po okolicy wojsko. Po łunie nad horyzontem orientują się, że to Tatarzy. Zostają zauważeni. Dopadają lasu. Wołodyjowski i Zagłoba zostają tam, by powstrzymać pogoń, Rzędzian zaś ucieka z panną. Siły wroga są zbyt wielkie. Rycerzom śmierć zagląda już w oczy, gdy z opresji ratuje ich nadejście podjazdów Kuszla i Roztworowskiego, a z nimi dragonów pana Michała. Póki nie wyjaśni się, czy kniaziówna z Rzędzianem zdołali ująć i bezpiecznie schronić się przed wrogami, przyjaciele postanawiają nie mówić Skrzetuskiemu o odbiciu panny.

Docierają do Zbaraża.

XXIV

W Zbarażu książę, wezwawszy regimentarzy, postanawia powstrzymać nawałnicę buntowników i Tatarów, nim król nie nadciągnie z odsieczą. Póki co, kniazia nie ma jednak w twierdzy. Kiedy nadciągają regimentarze, czynią go swoim zwierzchnikiem, powierzając komendę w Zbarażu. Nazajutrz do południa wszyscy są już na swoich stanowiskach, czekając nadejścia wroga. W chwili, gdy pojawiają się pierwsze fale nieprzyjaciół, do Zbaraża zbliża się książęcy tabor. Ordynicy chcą go zdobyć, ale rozbija ich w pył śmiała szarża Wierszuła z dwoma chorągwiami książęcych semenów i Tatarów, dragonów Kuszla i Wołodyjowskiego oraz trzech chorągwi husarii. Tabor zostaje ocalony, a pierwsza potyczka wygrana.

Wkrótce do obozu polskiego zbliżają się harcownicy. Potyczki trwają aż do zapadnięcia zmierzchu. Na horyzoncie pojawiają się tatarskie i kozackie szeregi. Olbrzymia potęga staje pod twierdzą. Książę wyprawia wielką ucztę. Następnego dnia rozpoczyna się ostrzał z dział i pierwsze szturm. Książdz Muchowiecki wychodzi na wały z procesją.

Wreszcie, po przybyciu ostatnich posiłków buntowników, Chmielnicki wydaje rozkaz szturm. Atak zostaje krwawo odparty, a twierdza odpowiada szarżą husarii.

Szturm powtarzają się. Uczestniczącemu w bitwie Zagłobie udaje się zabić Burlaja, tego samego, u którego gościł niedawno jako wysłaniec Bohuna. Chmielnicki zmienia wroga w stosunku do siebie nastawienie chana. Odtąd „wódz wszystkich ord“ ma bardziej zaangażować się w bitwę.

XXV

W nocy, w obozie polskim zostaje usypany nowy wał, by zmniejszyć okop i tym samym poprawić jego obronność. Rozpoczyna się regularne oblężenie. Zagłoba, zyskawszy powszechne uznanie za usieczenie Burlaja, opowiada, jak zwykle koloryzując, jak to pod Trzcianą powalił samego Gustawa Adolfa.

Tymczasem Kozacy pod oblężoną twierdzą podciągają maszyny oblężnicze. Dwa oddziały obrońców wychodzą, by je zniszczyć. W jednym z nich są: Skrzetuski, Wołodyjowski, Zagłoba i Podbipięta. Wycieczce sprzyja padający deszcz. Kozacy w „zakrywkach“ zostają wycięci, a maszyny wysadzone i spalone. Pan Longinus opisuje się siłą godną Herkulesa, niszcząc jedną z konstrukcji ogromnym głazem. Później z panem Michałem ledwo uchodzą z rąk otaczających ich buntowników.

XXVI

Obóz znów zostaje zmniejszony. Oblężenie trwa. Duch bojowy nie gaśnie w obrońcach, podsycany przez postawę Wiśniowieckiego, którego sława nawet w oczach napastników przyćmiewa wielkością sławę Chmielnickiego.

XXVII

Dziwny spokój panujący pewnej nocy w obozie wroga wyostrza zmysły obrońców. Wołodyjowski daje znać księciu o zbliżającym się szturmie. Podstęp nieprzyjaciela nie udaje się, obrońcy zostają w porę ostrzeżeni. Rozpoczyna się bitwa. Pan Longinus ścina Zerwikaptem trzy ślubowane pogańskie głowy.

W obozie zaczyna brakować żywności. Siły obrońców są coraz szczuplejsze. Przyjaciele uradzają, że trzeba przedostać się przez oblegających i dotrzeć do króla z prośbą o odsiecz. Książę nie zgadza się jednak, by w wyprawie uczestniczyli wszyscy czterej rycerze. Mają próbować po kolei. Pierwszy idzie pan Podbipięta.

Wychodzi w nocy, tuż po szturmie i wycieczce. Mija tabor i dochodzi do lasu. Tu natyka się na Tatarów. Gromi ich niczym lew, ginie jednak zakłuty strzałami z łuków.

XXVIII

Nazajutrz, podczas kolejnego szturm, na jednej z machin wisi, kołysząc się groteskowo, trup pana Longinusa. Krew uderza obrońcom do głów. Wybuch wściekłości rzuca rycerzy na wroga. Walcząc, sięją spustoszenie w kozackich szeregach. Ciało pana Podbięty zostaje odbite i złożone w zamkowej kaplicy. Powszechny płacz rycerstwa żegna doczesne szczątki pana Longinusa, a podczas pogrzebu ksiądz Muchowiecki intonuje *Requiem aeternam dona ei, Domine!*

Następnej nocy śladem pana Podbięty rusza Skrzetuski. Idzie stawem. Wokół dryfują ciała topielców. Pana Jana szarpie gorączka, jest wyczerpany i głodny. Mija wartowników. Poranne zorze zastają go koło bagienka. W trzcinach posila się zabranymi z obozu kośćmi i, zmęczony, usypia. Budzi się wieczorem. Dociera do zaciemnianych na rzece czółen i, kryjąc się za nimi, do lasu. Myśl o druhach w Zbarażu i królewskiej odsieczy dodaje mu sił.

XXIX

Tajną naradę króla Jana Kazimierza Wazy oraz panów Hieronima Radziejowskiego – starosty łomżyńskiego – i Jerzego Ossolińskiego – kanclerza koronnego, w toporowskim dworze kończy przybycie towarzysza z oblężonego Zbaraża.

Opowieść Skrzetuskiego, on bowiem jest przybyłym, skłania króla do podjęcia decyzji o natychmiastowej odsieczy.

Pochwałom dla bohaterskiego rycerza nie ma końca. Ksiądz Cieciszowski, kaznodzieja królewski, bierze wynędzniałego Jana do swojej kwatery – miejscowej plebanii. Przy gwarze, szumie i odgłosach trąb obozowych Skrzetuski zapada w drzemkę.

XXX

Jana, mimo kilkudniowego snu, nie opuszcza gorączka. Majaki i omamy przywodzą na myśl znajome miejsca i towarzyszy. Miraże materializują się w osobie Rzędziana, czuwającego przy łożu swego pana.

Pachołek opowiada, skąd wziął się w Toporowie, jak jeździł za Jampol z Zagłobą i panem Michałem, jak przyjaciele przeciw całemu czambułowi stawali. Kiedy Skrzetuski dowiaduje się, że Helena jest wolna i bezpieczna w Zamościu u kasztelanowej sandomierskiej pani Witowskiej, ogarnia go nagła słabość. Gdy powracają siły, każe kulbaczyć konie do drogi, chce natychmiast ruszać do ukochanej.

Tętent dochodzący z podwórza przykuwa uwagę pana Jana. Do izby wpadają rozradowani przyjaciele z Zagłobą, Wołodyjowskim i księdzem Cieciszowskim,

biorąc w objęcia zbaraskiego bohatera. Słowom wdzięczności nie ma końca.

Pokój z buntownikami co prawda kiepski, ale zawarty. Rycerze ruszają po kniaziównę. Nie ujeżdżają jednak daleko, gdy na gościńcu ukazuje się sznur wozów – orszak kasztelanowej sandomierskiej. Wkrótce Skrzetuski wpada w słodkie ramiona Kurcewiczówny.

Orszak rusza do Tarnopola, by tam po połączeniu z księciem skierować się na Lwów. Po drodze Zagłoba zdradza Skrzetuskiemu, że jednym z więźniów kniazia jest pułkownik kozacki Bohun oraz że właśnie Janowi książę tego jeńca obiecał. Rzędzian prosi swego pana o możliwość zemsty na watażce. Skrzetuski nie pozwala jednak skrzywdzić mołojca. Daruje mu zdrowie, a sam wraz z kniaziówną i dragonami Wołodyjowskiego rusza do Tarnopola.

EPILOG

Tragedia dziejowa nie kończy się pod murami Zbaraża. Dwa lata później hydra znów podnosi łeb. Wstaje Chmielnicki, wsparty tysiącami ordy, zalewając na nowo Rzeczpospolitą. Dochodzi do rozprawy beresteckiej. Pobici Tatarzy salwują się ucieczką, porywając ze sobą na Krym „sprawcę wszelkich nieszczęść“, syna infamisa, bezprawnie pieczętującego się Abdankiem, podburzającego do buntu chamów – Bohdana Zenobiego Chmielnickiego.

Kozacy zamykają się w taborze między zakolem rzeki Pleszówki a bagnami. Kiedy nadzieja na powrót chana i Chmielnickiego opuszcza Kozaków, zbuntowane chłopstwo, prosząc zmiłowania, przystępuje do układów. Przerwane potyczkami układy wloką się jednak leniwie.

W taborze Kozacy obierają nowego wodza. Zostaje nim zwolennik walki i zagorzały przeciwnik jakichkolwiek układów z Lachami – Jurko Bohun.

Nowy dowódca postanawia przeprowadzić oblężonych przez pleszowskie błota. Rozpoczyna się budowa mostu przez bagna.

Rano 7.07.1651 roku rozbudzony tabor zdejmuje nagłą panikę. Starszyzna uciekła!!! Tłum chamów rzuca się na pomost. Tratują jedni drugich, spychają, topią się w bagnach. W kilka chwil później chorągwie koronne, widząc zamieszanie w taborze, ruszają na kozacki obóz. Nastaje dzień gniewu. Rzeź trwa do nocy. Bohun uchodzi jednak z pogromu.

Jego nazwisko często wypływa przy okazji następnych wojen. Żywota dopełnia w odbudowanych przez siebie Rozłogach.

Na zgłiszczach dawnych miast hulają wilki. Pustoszeje Ukraina – dzika pasierbica Rzeczypospolitej.

KSIEGA IV GALERIA BOHATERÓW



AŁUKASIAK '99

Onufry Jan Zagłoba herbu Wczele

– Kundys to, nie ogar – rzekł zbliżając się gruby szlachcic, który miał bielmo na jednym oku, a w czole dziurę wielkości talara, przez którą świeciła naga kość. – Kundys to, nie ogar! Pozwól waść – mówił dalej zwracając się do Skrzetuskiego – abym mu służby swoje ofiarował. Jan Zagłoba herbu Wczele, co każdy snadno poznać może choćby po onej dziurze, którą w czole kula rozbójnicka mi zrobiła, gdym się do Ziemi Świętej za grzechy młodości ofiarował.

– Dajże waść spokój – rzekł Zaćwilichowski. – Powiadałeś kiedy indziej, że ci ją kuflem w Radomiu wybito.

– Kula rozbójnicka, jakom żyw! W Radomiu było co innego.

– Ofiarowałeś się waść do Ziemi Świętej... może, aleś w niej nie był, to pewna.

– Nie byłem, bom już w Galacie palmę męczeństwa otrzymał.

Onufry Zagłoba, który jednak przy pierwszym spotkaniu przedstawił się Janowi Skrzetuskiemu jako Jan, to najbarwniejsza i jedna z najważniejszych postaci „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Zagłoba to stary, opasły szlachcic z dziurą w czole i jednym okiem zaszytym bielmem – typowy wzór staropolskiego szelmy, hultaja i pijanicy. Zagłoba to tchórz, który jednak w dramatycznej chwili potrafi zdobyć się na odwagę, łgarz, frant i facecjonista, który zawsze wykręci się z każdej sytuacji. Postać ta, obdarzona niezwykle wprost humorem i dowcipem, może stać się ozdobą wielu przygód, jakie czekają na Swawolną Kompanię w trudnych latach buntu kozackiego. Zagłoba uratował w roku 1648 narzeczoną Skrzetuskiego – Helenę Kurcewiczównę, przeprowadził ją przez hordy kozackiej czerni do Baru. Potem wziął udział w walkach Jeremiego Wiśniowieckiego



z wojskami Krzywonosą, znalazł się w rękach swego najzawziętszego wroga, Jurko Bohuna, skąd uratował go Wołodyjowski, później zaś pomógł uratować Helenę z Czortowego Jaru – gdzie zawiózł ją Bohun. Zagłoba wziął także udział w oblężeniu Zbaraża.

Powiedzenia Zagłoby:

Kieć odmawia, gdy nie kieć prosi.

Najgorzej to z grubianymi się bratać.

Nie ma co mówić – bardzo foremny z waćpanny kozaczek. (do Heleny Kurcewiczówny)

Głowa od tego, żeby o skórze myślała.

Żyw: 94

Krz: 67% dość silny

Zw: 39% niezbyt zwinny

Mąd: 95% diablo mądry

Odw: 51% w miarę odważny

Fant: 95% z diabłą fantazją

Zmysł: 45% średnio czujny

Łeb: 93% jak diabeł

szabla: 15

rusznica: 6

zygmuntówka 1k50+20

1 pistolet 1k50+35

włócznia: 7

czytanie/pisanie: 78%

genealogia: 78%

gardło bez dna: 77%

język pijacki: 58%

famy: 78%

uniżony ton: 78%

cyrulik: 52%

genealogia: 80%

jazda konna: 30 %

heraldyka: 72%

polityka: 58%

znajomość warcholów: 52%

danie okazji: 78%

warzenie trunków: 78%

wyśliźnięcie z więzów: 25%

heraldyka: 88%



Nie zagładać waćpan do studni, bo mądrego na dnie studni nie zobaczysz.

Zdechnę ja i pchły moje. (powiadane w chwilach strachu)

Zagłobę gonisz! (w czasie starcia z Burlajem)

Mówi mi: wuju. (do Rocha Kowalskiego)

Jan Skrzetuski herbu Jastrzębiec

Pan namiestnik (...) odpiął pas i rozciągnął się na burce przy ognisku. Był to młody jeszcze bardzo człowiek, suchy, czarniawy, wielce przystojny, ze szczupłą twarzą i wy-



datnym orlim nosem. W oczach jego malowała się okrutna fantazja i zadzierzystość, ale w obliczu miał wyraz uczciwy. Wąs dość obfity i nie golona widocznie od dawna broda dodawały mu nad wiek powagi.

Jan Skrzetuski to główna postać „Ogniem i mieczem”. Ten namiestnik, a potem porucznik chorągwi husarskiej kniazia Jaremy, zakochuje się w Helenie Kurcewiczównie, którą chce mu odebrać Bohun. Skrzetuski przeżywa czasami chwile załamania, on to bowiem w roku 1647 uratował na Dzikich Polach, pod Omelnickiem, Bohdana Chmielnickiego, przyszłego hetmana kozackiego, który wywołał największe w dziejach powstanie Zaporozców i zapoczątkował upadek Rzeczypospolitej. Skrzetuski jest pod wieloma względami wzorem żołnierskich cnót. Spokojny i opanowany, jest bardziej rycerzem niż szlacheckim warcholą. Sławę przynosi mu usieczenie Burdabuta, przede wszystkim zaś udział w obronie Zbaraża, spod którego Skrzetuski przekradł się do Toporowa, przynosząc list do króla.

Jerzy Michał Wołodyjowski herbu Korczak

...tymczasem znajomi i towarzysze witali radośnie po długiej podróży Skrzetuskiego, zwłaszcza pan Wołodyjowski, który po ostatnim pojedynku był najbliższym naszemu namiestnikowi przyjacielem. Odznaczał się ten kawaler tym, że ustawicznie był zakochany. Przekonawszy się o nieszczerości Anusi Borzobohatej, zwrócił był czule serce ku Anieli Leńskiej, pannie również z fraucymeru, a gdy i ta przed miesiącem właśnie zaślubiła pana Staniszeńskiego, wówczas Wołodyjowski dla pociechy jął wzdychać do starszej księżniczki Zbaraskiej Anny, synowicy księcia Wiśniowieckiego.

Żyw: 105

Krz: 87% bardzo silny

Zw: 71% zwinny

Mąd: 78% mądry

Odw: 88% bardzo odważny

Fant: 77% z fantazją

Zmysł: 89% bardzo czujny

Łeb: 62% ze stali

szabla: 25

rusznica: 8

włócznia: 20

szabla husarska 1k50+70

2 pistolety 1k50+35

kopia husarska 1k100+50

jazda konna: 66%

heraldyka: 39%

łeb z żelaza: 41%

sokoli wzrok: 60%

wytrzymałość: 61%

czytanie/pisanie: 39%

genealogia: 39%

czuwanie: 70%

danie okazji: 49%

ordynek: 56%



– Nie gniewaj się, panie Michale – przerwał Zagłoba. – Pocziwy to widać człowiek, a że się na polityce nie zna, to od tego on Kozak. Z drugiej strony, tym większa dla wac-pana chwała, że wyglądając tak niepocześnie, tak wielkich przewag już w życiu dokonałeś. Ciało masz nikczemne, ale dusze wielką. Ja sam, pamiętasz, jakem ci się przypatrywał po bitwie, chociażem bitwę na własne oczy widział, bo mi się wierzyć nie chciało, żeby taki chłystek...

Jeżeli w tym wszystkim nie widzisz, panie Michale, ręki Opatrzności, to widać tępszy masz dowcip od szabli, jakóż i słuszną to jest, że nikt nie może wszystkich przymiotów naraz posiadać.

Szczególniej jednak odznaczał się w podobnych ekspedycjach pan Wołodyjowski, który jako partyzant w jednym chyba Wierszulle mógł znaleźć współzawodnika. Nikt bowiem nie odbywał tak błyskawicznych pochodów, nikt nie umiał zejść tak niespodziewanie nieprzyjaciela, rozbić go tak szalonym napadem, rozprościć na cztery wiatry, wyłowić, wyścinać, wywieszać. Wkrótce też otoczył go postrach, a z drugiej strony fawor książęcy. Od końca marca do połowy kwietnia zniósł pan Wołodyjowski siedm luźnych watach, z których każda była trzykroć od jego podjazdu silniejsza, i nie ustawał w pracy, i coraz więcej okazywał ochoty, jakoby w krwi przelanej ją czerpiąc.

Wołodyjowski, nazywany często „małym rycerzem”, to bliski przyjaciel Jana Skrzetuskiego, oficer dragonów księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Wołodyjowski jest małej postury, ale bardzo wesołego usposobienia. Ten dzielny, bitny, często ruszający wąsikami oficer dragonów znany jest przede wszystkim ze swych umiejętności szermierczych. Wołodyjowski jest dzielny, nigdy nie opuści towarzyszy w potrzebie. W „Ogniem i mieczem” ratuje Helenę Kurcewiczównę z Czortowego Jaru, gdzie umieścił ją Bohun. Wołodyjowski poznał się ze Skrzetuskim

w dość osobliwy sposób: w czasie pojedynku, gdzie obydwa poszczerbili się znacznie, a kniaź Jarema posadził ich za to na kilka niedziel do więzy.

Longinus Podbipięta herbu Zerwikaptur

– ...Mości namiestniku, oto jest pan Powsinoga.

– Podbipięta – poprawił szlachcic.

– Wszystko jedno! Herbu Zerwipludry...

– Zerwikaptur – poprawił szlachcic.

– Wszystko jedno! Z Psichkiszek.

– Myszykiszek – poprawił szlachcic.

– Wszystko jedno. Nescio, co bym wolał, czy mysie, czy psie kiszki. Ale to pewna, żebym w żadnych mieszkac nie chciał, bo to i osiedzieć się tam nie łatwo, i wychodzić nie politycznie. Mości panie! – mówił dalej [Zagłoba] do Skrzetuskiego ukazując Litwina – oto tydzień już piję za pieniądze tego szlachcica, którego ma miecz za pasem równie ciężki jak trzos, a trzos równie ciężki jak dowcip. Ale jeśliś pił kiedy wino za pieniądze większego cudaka, to pozwól się nazwać takim kępem, jak ten, co mi wino kupuje.

Przed wszystkim był to mąż wzrostu tak wysokiego, że głową prawie powały dosięgał, a chudość nadzwyczajna wydawała go wyższym jeszcze. Szerokie jego ramiona i żylasty kark zwiastowały niepospolitą siłę, ale była na nim tylko skóra i kości. Brzuch miał tak wpadły pod piersią, że można go było wziąć za głodomora, lubo ubrany był dostatnio, w szarą opiętą kurtę ze świebodzińskiego sukna, z wąskimi rękawami, i wysokie szwedzkie buty, które na Litwie zaczynały wchodzić w użycie. Szeroki i dobrze wypchany łosiowy pas nie mając na czym się trzymać opadał mu aż na biodra, a do pasa przywiązany był krzyżacki miecz tak długi, że temu olbrzyiemu mężowi prawie do pachy dochodził.

Żyw: 81

Krz: 56% w miarę silny

Zw: 88% bardzo zwinny

Mąd: 58% w miarę mądry

Odw: 89% bardzo odważny

Fant: 91% z diabłą fantazją

Zmysł: 89% bardzo czujny

Łeb: 42% z drewna

szabla: 27 szabla husarska 1k50+55

rusznica: 7 1 pistolet 1k50+30

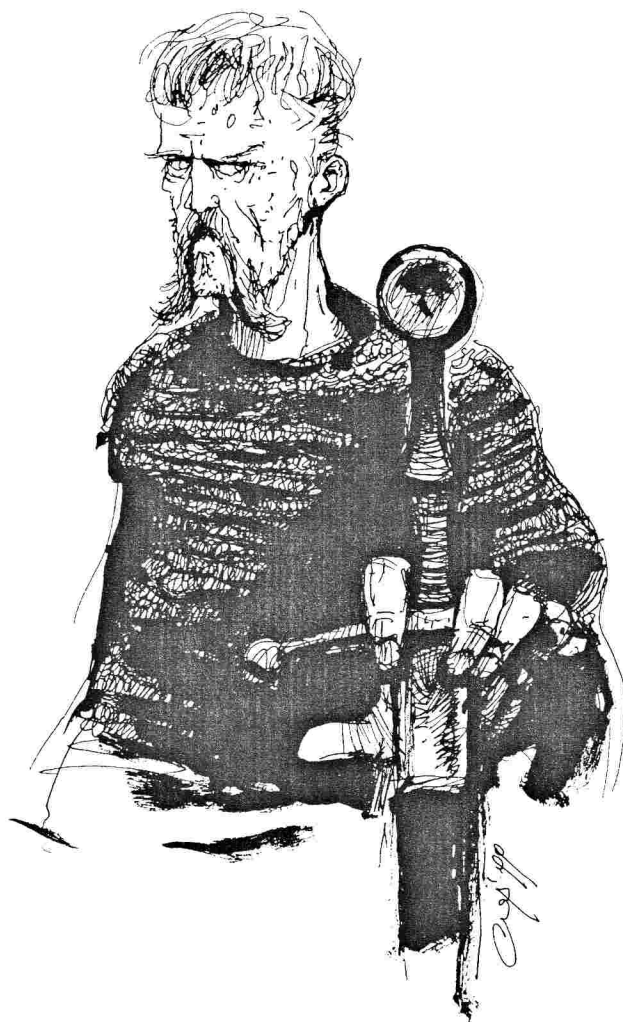
włócznia: 15

jazda konna: 51%

czytanie/pisanie: 54%

heraldyka: 48%

genealogia: 45%



Ale kto by się miecza przeląkł, wnet by się uspokoił spojrzawszy w twarz jego właściciela. Była to twarz chuda, również jak i cała osoba, ozdobiona dwiema zwiśniętymi ku dołowi brwiami i parą tak samo zwiśtych konopnego koloru wąsów, ale tak pocziwa, tak szczerą, jak

u dziecka. Owa obwisłość wąsów i brwi nadawała jej wyraz stroskany, smutny i śmieszny zarazem. Wyglądał na czleka, którego ludzie popychają, ale panu Skrzetuskiemu podobał się z pierwszego wejrzenia za ową szczerotę twarzy i doskonały moderunek żołnierski.

– Bo co się odezwie, to tak jakby twój koń ogonem ruszył; a ciągnie każde słowo jak szewc skórę. Wszystko u niego w siłę poszło, nie w głowę. Jak kogo weźmie w ramiona, to mu żebra przez skórę powyciska, nie masz zaś takowego dziecka w Rzeczypospolitej, które by go najśladniej na hak przywieść nie mogło. Słychanaż to rzecz, żeby człek takiej fortuny taki był hebes?

– Zaś on naprawdę ma taką fortunę?

– On? Jakem go poznał, trzos miał tak wypchany, że się opasać nim nie mógł, i tak go nosił, jako wędzoną kielbasę. Można nim było jak kijem machać, ani się zgiał. Sam mnie mówił ile ma wsiów: Myszykiszki, Psikiszki, Pigwiskizki, Syruciany, Ciapuciany, Kapuściany (raczej Kapuścianą – ale głowę), Baltupie – kto by tam pamiętał te wszystkie pogańskie nazwy! Z pół powiatu do niego należy. Wielki to u boćwinników ród Podbiępietowie.

– A nie koloryzujesz waść trocha o owych majątnościach?

– Ja nie koloryzuję, bo powtarzam to, com od niego słyszał, a on przecie póki żyje, nie zelgał, bo zresztą i na to za głupi.

...herb mój zowie się Zerwikaptur, co z takowej przyczyny pochodzi, że gdy jeszcze pod Grunwaldem przodek mój Stoweiko Podbiępięta ujrzał trzech rycerzy w mniszych kapturach w szeregu jadących, zajechawszy ich, ściął wszystkich trzech od razu, o którym to sławnym czynie stare kroniki piszą z wielką dla przodka mego chwałą...

...Któremu też król herb nadał, a w nim trzy kozie głowy w srebrnym polu na pamiątkę owych rycerzy, gdyż

Żyw: 145

Krz: 95% diablo silny

Zw: 41% średnio zwinny

Mąd: 23% mało mądry

Odw: 92% diablo odważny

Fant: 41% ze średnią fantazją

Zmysł: 62% dość czujny

Łeb: 49% z drewna

szabla: 23

miecz: 24

Cięcie wręczne min. 4

Cięcie krzyżowe min. 5

Cięcie zamachowe 6+3; obrażenia +30

Pchnięcie 2+2; obrażenia +20

rusznica: 5 1 pistolet 1k50+30

włócznia: 18 rohatyna 1k50+70

jazda konna: 51%

heraldyka: 35%

szabla batorówka 1k50+50

koncerz krzyżacki 1k50+100

czytanie/pisanie: 54%

genealogia: 25%

takie same głowy były na ich tarczach wyobrażone. Ten herb wraz z tym tu oto mieczem przodek mój Stowejko Podbipięta przekazał potomkom swoim z zaleceniem, by starali się splendor rodu i miecza podtrzymać.

...Będąc tedy z rodu ostatni, ślubowałem w Trokach Najświętszej Pannie żyć w czystości i nie prędzej stanąć na ślubnym kobiercu, póki za sławnym przykładem przodka mego Stowejki Podbipięty trzech głów tymże samym mieczem od jednego zamachu nie zetnę.

...ale szczęścia nie mam...

...Ot! nie zdarzyło się! Szczęścia nie ma! Po dwie naraz nie raz bywało, ale trzech nigdy. Nie udało się zajechać, a trudno prosić wrogów, by się ustawili równo do cięcia. Bóg jeden widzi moje smutki: siła w kościach jest, fortuna jest... ale adolescentia uchodzi, czterdziestu pięciu lat dobiegam, serce do afektów się wyrывa, ród ginie, a trzech głów jak nie ma, tak nie ma!...

Longinusa Podbipięte, dzielnego obrońcę Rzeczypospolitej szlacheckiej, poznać można przede wszystkim po długim mieczu z XV wieku, którym jego przodek – Stowejko – ściał trzy krzyżackie łby, a Longinus Podbipięta ślubował czystość, dopóki podobnie jak tamten, nie zetnie trzech głów pohańców. Podbipięta jest spokojny, powolny w myśleniu, daje łatwo wodzić się za nos. Jednak w bitwie jest wprost przerażający i nie ma też większego nadeń siłacza. Longinus spełnia ślub dopiero pod murami Zbaraża. Później jednak ginie, zakłuty strzałami z łuków, gdy usiłuje przedrzeć się z obozu wojsk koronnych.

Helena Kurcewiczówna herbu Kurcza

Namiestnik osadził konia, aż kopyta wryły się w piasek gościńca, i rękę podniósł do czapki zmieszany i nie wiedzący, co



ma mówić: czy witać, czy o raroga się dopominać? Zmieszany był jeszcze i dlatego, że spod kuniego kaptura spojrzały nań takie oczy, jakich jak życie swoje nie widział, czarne, aksamitne, a łzawe, a mieniące się, a ogniste, przy których oczy Anusi Borzobohatej zgastyby jak świeczki przy pochodniach. Nad tymi oczami jedwabne ciemne brwi rysowały się

Żyw: 75

Krz: 38% niezbyt silna

Zw: 71% zwinna

Mąd: 58% w miarę mądra

Odw: 65% dość odważna

Fant: 77% z fantazją

Zmysł: 54% w miarę czujna

Łeb: 19% z puchu

szabla: 9

rusznica: 5

jazda konna: 51%

czytanie/pisanie: 29%

śpiew: 27%

sokolnictwo: 49%

dwoma delikatnymi łukami, zarumienione policzki kwitnęły jak kwiat najpiękniejszy, przez malinowe wargi, trochę otwarte, widniały ząbki jak perły, spod kapturka spływały bujne, czarne warkocze...

Helena Kurcewiczówna, w której zakochał się namiestnik Skrzetuski, jest córką Wasyla Kurcewicza. Jej ojciec musiał uchodzić z kraju w roku 1634, kiedy niesłusznie oskarżono go o zdradę i współpracę z Moskwą. Heleną zajął się stryj, Konstantyn, potem zaś, gdy umarł – jego żona, sroga kniahini Kurcewiczowa. To właśnie ona zamyślała wydać Helenę za Jurkę Bohuna. Młoda kniaziówna jednak miała go w pogardzie, bowiem Bohun zabił kiedyś na jej oczach człowieka. Helena zakochała się w Skrzetuskim, który pewnego razu zawitał do Rozłogów.

Rzędzian herbu własnego

...miał on pacholika Rzędziana, szlachcica chodaczkowego z Podlasia, lat szesnastu, ale franta kutego na cztery nogi, z którym niejeden stary wyga nie mógł iść o lepsze i tego postanowił wysłać do Heleny, oraz na przespłięgi.

Rzędzian to pacholek pana Skrzetuskiego, młody szlachetka o puciołowatym obliczu. Rzędzian jest godnym następcą pana Zagłoby, zawsze wymyka się wszelakim niebezpieczeństwom, jest też nadzwyczaj chciwy i za każdą przysługę żąda, choć skromnie, nagrody. Rzędzian pochodzi z ubogiej szlachty podlaskiej, a jego rodzice od pół wieku toczą spór z sąsiadami – niejakimi Jaworskimi. Spór dotyczy gruszy rosnącej na miedzy pomiędzy obydwojma zaściankami – gdy spadają z niej owoce, Jaworscy twierdzą, iż te, które legną na miedzy, należą do nich.



Żyw: 77

Krz: 41% średnio silny

Zw: 81% bardzo zwinny

Mąd: 88% bardzo mądry

Odw: 60% w miarę odważny

Fant: 75% z fantazją

Zmysł: 68% dość czujny

Łeb: 29% z puchu

szabla: 11

rusznica: 8

włócznia: 7

szabla zygmuntońska 1k50

bandolet 1k50+45

jazda konna: 51%

czytanie/pisanie: 54%

heraldyka: 35%

genealogia: 40%

Jurko Bohun

Teraz ujrzał twarz molojca smukłego jak topola, z obliczem smagłym, zdobnym w bujny, czarny wąs zwieszający się ku dołowi. Wesolość na tej twarzy przebijająca przez ukraińską zadumę jako słońce przez mgłę. Czoło miał watażka wysokie, na które spadała czarna czupryna w postaci grzywki ułożonej w pojedyncze kosmyki obcięte w równe ząbki nad silną brwią. Nos orli, rozdęte nozdrza i białe zęby, połyskujące przy każdym uśmiechu, nadawały tej twarzy wyraz trochę drapieżny, ale w ogóle był to typ piękności ukraińskiej, bujnej, barwnej i zawadiackiej. Nad podziw świetny ubiór wyróżniał także stepowego molojca od przybranych w kożuchy kniaziów [Kurcewiczów]. Bohun miał na sobie żupan z cienkiej lamy srebrnej i czerwony kontusz, którą to barwę nosili wszyscy Kozacy perejaslawscy. Biodra otaczał mu pas krepowy, od którego bogata szabla zwieszała się na jedwabnych rapiach; ale i szabla i ubiór gasły przy bogactwie tureckiego gindżału, zatkniętego za pas, którego głównia²⁾ tak była nasadzona kamieniami, że aż skry sypały się od niej. Tak przybranego każdy by snadnie poczytał raczej za jakie paniątko wysokiego rodu niż za Kozaka, zwłaszcza że i jego swoboda, jego wielkopańskie maniere nie zdradzały niskiego pochodzenia.

Spośród imion różnych pułkowników i atamanów kozackich wypłynęło ono na wierzch i było na wszystkich ustach po obu stronach Dniepru. Ślepcy śpiewali o Bohunie pieśni po jarmarkach i karczmach, na wieczornicach opowiadano dziwy o młodym watażce. Kto on, skąd się wziął, nikt nie wiedział. To pewna, że kolebką były mu stepy, Dniepr, porohy i Czertomelik ze swoim labiryntem cieśnin, zatok, kolbani, wysp, skał, jarów i oczeretów. Od wzrostka zżył się i zespolił z tym dzikim światem.

Czasu pokoju chodził z innymi „za rybą i zwierzem”, tłukł się po zakrętach Dnieprowych, brodził po bagniskach i oczeretach wraz z gromadą półnagich towarzyszy – to znów całe miesiące spędzał w głębinach leśnych. Szkołą były mu wycieczki na Dzikie Pola po trzody i tabuny tatarskie, zasadzki, bitwy, wyprawy przeciw brzegowym ulusom, do Białogrodu, na Wołoszczyznę lub czajkami na Morze Czarne. Innych dni nie znał, jak na koniu, innych nocy, jak przy ognisku na stepie. Wcześniej stał się ulubieńcem całego Niżu, wcześniej sam zaczął wodzić innych; i wkrótce odwagę wszystkich przewyższył. Gotów był w sto koni iść choćby do Baczysaraju i samemu chanowi zaświecić w oczy pożogę; palił ulusy i miasteczka, wycinał w pień mieszkańców, schwytanych murzów rozdzierał końmi, spadał jak burza, przechodził jak śmierć. Na morzu rzucał się jak wściekły na galery tureckie. Zapuszczał się w środek Budziaku, wlażył, jak mówiono, w paszczę lwa. Niektóre jego wyprawy były wprost szalone. Mniej odważni, mniej ryzykowni konali na palach w Stambule lub gnili przy wiostach na tureckich galerach – on zawsze wychodził zdrowo i z łupem obfitym. Mówiono, że zebrął skarby ogromne i że trzyma je ukryte w Dnieprowych komyszach, ale też nieraz go widziano, jak deptał zabłocnymi nogami po złotogłowiach i lamach, koniom stał ko bierce pod kopyta albo jak, ubrany w adamaszki, kąpał się w dziegciu, umyślnie kozacką pogardę dla onych wspnianych tkanin i ubiorów okazując. Miejsca długo nigdzie nie zagrzeł. Czynami jego powodowała fantazja. Czasem przybywszy do Czehryna, Czerkas lub Perejasławia hulał na śmierć z innymi Zaporożcami, czasem żył jak mnich, do ludzi nie gadał, w stepy uciekał. To znów otaczał się ślepcami, których grania i pieśni po całych dniach słuchał, a samych złotem obrzucał. Między szlachtą umiał być dwornym kawalerem, między Kozaki najdzikszym

Żyw: 105

Krz: 81% bardzo silny

Zw: 83% bardzo zwinny

Mąd: 77% mądry

Odw: 88% bardzo odważny

Fant: 92% z diablą fantazją

Zmysł: 88% bardzo czujny

Łeb: 78% ze stali

szabla: 25

szabla zygmontówka 1k50+60

tajemne cięcia:

cięcie polskie, przerzucenie, cięcie tatarskie

rusznica: 9

rusznica 1k100+30

kindżał: 14

łuk: 8

jazda konna: 72%

czytanie/pisanie: 29%

sokoli wzrok: 74%

tropienie: 49%

tortury: 49%

arkan: 62%

wytrzymałość: 64%



Kozakiem, między rycerzami rycerzem, między łupieżcami łupieżcą. Niektórzy mieli go za szalonego, bo też i była to dusza nieokiełznana i rozszalała. Dlaczego na świecie żył i czego chciał, dokąd dążył, komu służył – sam nie wiedział. Służył stepom, wichrom, wojnie, miłości i własnej fantazji. Ta właśnie fantazja wyróżniała go od innych watażków grubianów i od całej rzeszy rozbójniczej, która tylko grabież miała na celu i której za jedno było

grabić Tatarów czy swoich. Bohun brał łup, ale wolał wojnę od zdobyczy, kochał się w niebezpieczeństwach dla własnego ich uroku; złotem za pieśni płacił, za sławą gonił, o resztę nie dbał.

Ze wszystkich watażków on jeden najlepiej uosabiał Kozaka-rycerza, dlatego też pieśń wybrała go sobie na kochanka, a imię jego rozszło się na całej Ukrainie.

W ostatnich czasach został podpułkownikiem perejasławskim, ale pułkownikowską władzę sprawował, bo stary Łoboda słabo już trzymał buławę krzepnącą dłonią.

Jurko Bohun, podpułkownik, a później pułkownik perejasławski, to jedna z głównych postaci „Ogniem i mieczem”. Ten dziki, gwałtowny, kozacki, lecz pełen fantazji watażka, to główny rywal Jana Skrzetuskiego do ręki Heleny Kurcewiczówny. Bohun początkowo nie chciał przyłączyć się do powstania Bohdana Chmielnickiego. Jednak wieść o tym, iż Kurcewicze zamierzają oddać jego ukochaną Skrzetuskiemu, spowodowała, że spalił Rozłogi, chcąc porwać Helenę. Kurcewiczównę uratował wówczas pan Zagłoba, który umieścił dziewczynę w Barze. Gdy twierdza padła – Helena znalazła się znowu w rękach Bohuna, ten zaś umieścił ją w Czortowym Jarze. Stamtąd uwolnili ją Zagłoba, Wołodyjowski i Rzędzian.

Bohun jest świetnym rębajłą. Wołodyjowski z trudem dał mu radę w pojedynku.

Zaćwilichowski

Sam też Skrzetuski zażył nieco wywczasu, a potem siedł do pana Zaćwilichowskiego, byłego komisarza Rzeczypospolitej, żołnierza dobrego, którego, nie służąc u księcia, był jednak jego zaufanym i przyjacielem.

Żyw: 75

Krz: 62% dość silny

Zw: 34% niezbyt zwinny

Mąd: 87% bardzo mądry

Odw: 90% bardzo odważny

Fant: 55% z pewną fantazją

Zmysł: 48% średnio czujny

Łeb: 64% z żelaza

szabla: 19

rusznica: 4

kindżał: 10

szabla zygmontówka 1k50+30

rusznica 1k100+20

jazda konna: 27%

czytanie/pisanie: 44%

sokoli wzrok: 34%

wytrzymałość: 64%



Zaćwilichowski, bliski przyjaciel Skrzetuskiego, to stary szlachcic ruski prawosławnej wiary. Zaćwilichowski jest mężny, honorowy i przeciwny Chmielnickiemu, nie staje więc po jego stronie. Przed wybuchem rebelii opisywaną postać można było spotkać przede wszystkim w Czehryniu lub Korsuniu.

Daniel Czapliński

Był to człek czterdziestoletni, niski, z twarzą zapalczywą, której to zapalczywości przydawały jeszcze bardziej

oczy jakby śliwy na wierzchu głowy siedzące, bystre, ruchliwe – człek był widocznie bardzo żywy, wichrowaty i do gniewu skory. (...) Był to pan Czapliński, podstarości czehryński, sługa zaufany młodego pana chorążego Koniczypolskiego.

Czapliński, którego wyrzucił z karczmy w Czehryniu Skrzetuski, to największy, najzacieklejszy wróg Chmielnickiego. Stary kozacki pisarz, a potem hetman pokłócił się z nim o kobietę, niejaką Helenę. W dodatku Czapliński zajechał Chmielnickiego i pobił jego syna – Tymosza. Podstarości czehryński nie jest jednak lubiany wśród



Żyw: 82

Krz: 72% silny

Zw: 47% średnio zwinny

Mąd: 42% średnio mądry

Odw: 77% odważny

Fant: 45% ze średnią fantazją

Zmysł: 43% średnio czujny

Łeb: 56% z miedzi

szabla: 18

rusznica: 7

szabla zygmontówka 1k50+

pistolet 1k50+30

jazda konna: 43%

czytanie/pisanie: 21%

znajomość warcholów: 31%

tortury: 22%

zwada karczemna: 28%

ogłuszenie: 61%

arkan: 28%

szlachty. Zdarza się, iż szuka zwady z panami braćmi w karczmach i dość często zbiera guzy. Trzeba jednak przyznać, że w roku 1649 był on pierwszym, który wystąpił się z obłąkanego Zbaraża z listem do króla.

Książę Jeremi Wiśniowiecki zwany Jarema

Pan Longinus Podbięta pierwszy raz w życiu księcia na pogrzebie ujrawszy, własnym oczom uwierzyć nie mógł. Słyszając bowiem tyle o sławie jego wyobrażał sobie, że musi to być jakiś olbrzym o głowę rodzaj ludzki przewyższający, a tym czasem książę był wzrostu prawie małego i dość szczupły. Młody był jeszcze, liczył dopiero trzydziesty szósty rok życia, ale na twarzy jego widne już były trudy wojenne. O ile bowiem w Łubniach żył jak król prawdziwy, o tyle w czasie licznych wypraw i pochodów dzielił niewczasy prostego towarzysza, jadł czarny chleb i spał na ziemi na wołoku, a że większa część życia schodziła mu na pracach obozowych, więc odbiły się one na jego twarzy. Wszelako oblicze to na pierwszy rzut oka zdradzało nadzwyczajnego człowieka. Malowała się w nim żelazna, nieugięta wola i majestat, przed którym każdy mimo woli musiał uchylić głowy. Widać było, że ten człowiek zna swoją potęgę i wielkość – i gdyby mu jutro włożyć koronę na głowę, nie czułby się ani zdziwionym, ani przygniecionym jej ciężarem. Oczy miał duże, spokojne, prawie słodkie, jednakże gromy zdawały się być w nich uśpione, i czuleś, że biada temu, kto by je rozbudził. Nikt też znieść nie mógł spokojnego blasku tego spojrzenia i widywano posłów, wytrawnych dworaków, którzy stanęwszy przed Jeremim mieszały się i nie umieli zacząć dyskursu. Był to zresztą na swoim Zadnieprzu król prawdziwy. Z kancelarii jego wychodziły przywileje i nadania: „My po bożej myłości książę i hospodyn” etc. Niewielu też



i panów za równych sobie poczytywał. Książę z krwi dawnych władców bywali u niego marszałkami.

Było w księciu Jeremim coś, co mimo wrodzonej mu łaskawości trzymało ludzi w oddaleniu. Kochając żołnierzy, on sam poufał im się z nimi; z nim nikt nie śmiał się poufać. A jednakże rycerstwo, gdyby mu kazał konno w przepaście Dnieprze skoczyć, uczyniłoby to bez wahania.

Żyw: 90

Krze: 54% w miarę silny

Zw: 59% w miarę zwinny

Mąd: 81% bardzo mądry

Odw: 95% diablo odważny

Fant: 95% z diabłą fantazją

Zmysł: 65% dość czujny

Łeb: 68% z żelaza

szabla 22

szabla husarska 1k50+45

sekretnie cięcia:

cięcia trybunalskie, cięcia tatarskie, cięcia referendarskie
rusznica 8 pistolet 1k50+35

jazda konna: 60%

genealogia: 61%

heraldyka: 61%

łacina: 41%

polityka: 71%

famy: 41%

dowodzenie: 71%

znajomość warcholów: 46%

łeb z żelaza: 34%

walka w tłoku: 30%

danie okazji: 73%

wytrzymałość: 54%

Po matce Wołoszce odziedziczył on cerę białą tą białością rozpalonego żelaza, od której żar bije, i czarny jak skrzydło kruka włos, który na całej głowie podgolony, z przodu tylko spadał bujniej i obcięty nad brwiami, zasłaniał połowę czoła. Nosił się po polsku, o ubiór niezbyt dbał i tylko na wielkie uroczystości nakładał szaty kosztowne, ale wówczas świecił cały od złota i kamieni.

Kniaź Jeremi Wiśniowiecki, zwany Jarema, wojewoda ruski, był przed powstaniem Chmielnickiego najpotężniejszym i najbogatszym spośród ukraińskich magnatów. Wiśniowiecki miał swoje dobra przede wszystkim na Zadnieprzu. Księciu podlegały dziesiątki miast, tysiące wsi i kilkaset tysięcy chłopów. Jego fortuna mogła być śmiało porównana do fortun niemieckich książąt. Wiśniowiecki utrzymywał na Ukrainie własne wojsko – jazdę, artylerię i piechotę. Jan Skrzetuski był właśnie porucznikiem nadwornej chorągwi husarskiej Jeremiego. Kniaź Jarema, w czasie buntu postrach wszystkich Kozaków i zbuntowanych chłopów, zasłużył się dla Rzeczypospolitej przede wszystkim jako znamienity wódz. Po klęskach pod Żółtymi Wodami i Korsuniem to właśnie jego siły stawiały opór kozackim wojskom Krzywonosą. Wiśniowiecki brał także udział w obronie Zbaraża, a w dwa lata później zasłużył się w bitwie pod Beresteczkiem. W kilka miesięcy po niej zmarł.

Bohdan Zenobi Chmielnicki

Był to mąż w sile wieku, średniego wzrostu, szerokich ramion, prawie olbrzymiej budowy ciała i uderzających rysów. Głowę miał ogromną, cerę zwiędłą, bardzo ogorziałą, oczy czarne i nieco ukośne jak u Tatara, a nad wąskimi ustami zwieszał mu się cienki wąs rozchodzący się dopiero przy końcach w dwie szerokie kiście. Twarz jego po-



tężna zwiastowała odwagę i dumę. Było w niej coś pociągającego i odpychającego zarazem – powaga hetmańska ożeniona z tatarską chytrą, dobrotliwość i dzikość.

Chmielnicki, uratowany na początku „Ogniem i mieczem” przez Skrzetuskiego, był pierwszym z kozackich hetmanów, który nie skończył na palu lub pod toporem kata. Chmielnicki, prawdopodobnie syn infamisa, dawniej pisarz wojska zaporoskiego, prowadził spór z podstarościm czehryńskim, Danielem Czaplińskim o niejaką Helenę, a także o wieś Subotów. Gdy Czapliński porwał mu Helenę, Chmielnicki zbiegł na Sicz, pozyskał pomoc tatarską i poderwał Kozaków do powstania, które stało

Żyw: 110

Krz: 53% w miarę silny

Zw: 38% niezbyt zwinny

Mąd: 76% mądry

Odw: 85% bardzo odważny

Fant: 75% z fantazją

Zmysł: 35% mało czujny

Łeb: 80% ze stali

szabla: 17

rusznica: 5

włócznia: 8

zygmuntówka 1k50+25

1 pistolet 1k50+35

jazda konna: 39 %

polityka: 58%

warzenie trunków: 58%

wyślizgnięcie z więzów: 34%

czytanie/pisanie: 68%

gardło bez dna: 50%

uniżony ton: 48%

cyrulik: 33 %

się największym i najkrwawszym wystąpieniem kozackim na przestrzeni wieków. W roku 1654 Chmielnicki, nie widząc szans w walce z Rzeczpospolitą, przyłączył Ukrainę do Rosji; nie przewidział jednak, że spod władzy Moskwy Ukraina nie wydostanie się aż do roku 1991.

Maksym Krzywonos

Wtem niski, gruby człowiek, z twarzą siną, ponurą, rudym jak ogień wąsem nad skrzywionymi ustami, i zielonymi oczyma, powstał z ławy, wysunął się ku Chmielnickiemu i rzekł:

– Ja pójdę.

Był to Maksym Krzywonos.



Maksym Krzywonos to w czasach powstania zdolny i ceniony przez Chmielnickiego wódz kozacki. Krzywonos jako jedyny nie bał się wyruszyć na Jeremiego. Został jednak pobity przez księcia najpierw pod Machnówką, potem pod Konstantynowem. Wedle starej ikonografii, Krzywonos miał rzeczywiście krzywy nos, skąd zapewne wzięło się jego nazwisko.

Burlaj

...Widział już Burlaj, że znikąd nie ma ratunku. Aleś Burlaju, sławę swą kozacką kochał więcej niż życie, dlatego nie szukał ocalenia! Inni wymykali się w ciemnościach, kryli się po szczelinach, prześlizgiwali między



Żyw: 97

Krz: 77% silny

Zw: 56% w miarę zwinny

Mąd: 55% w miarę mądry

Odw: 80% odważny

Fant: 47% ze średnią fantazją

Zmysł: 86% bardzo czujny

Łeb: 70% z żelaza

szabla: 22 multanka 1k50+35

sekretnie cięcia:

cięcie tatarskie

rusznica: 6 bandolet 1k50+40

włócznia: 13

jazda konna: 49%

czytanie/pisanie: 23%

Żyw: 97

Krz: 77% silny

Zw: 56% w miarę zwinny

Mąd: 55% w miarę mądry

Odw: 80% odważny

Fant: 47% ze średnią fantazją

Zmysł: 86% bardzo czujny

Łeb: 70% z żelaza

szabla: 22 multanka 1k50+35

sekretne cięcia:

cięcie tatarskie

rusznica: 6 bandolet 1k50+40

włócznia: 13

jazda konna: 49%

czytanie/pisanie: 23%

sokoli wzrok: 43%

arkan: 58%

zwada karczemna: 28%; 8 PW

wytrzymałość: 40%

język tatarski: 43%

kopytami rumaków, a on szukał jeszcze wrogów. Tam ściał pana Dąbka i pana Rusieckiego, i dwie młode pacholę pana Aksaka, tego samego, który pod Konstantynowem nieśmiertelną okrył się sławą; potem porwał pana Sawickiego, potem dwóch od razu skrzydlatych husarzy rozciągnął na ziemi rodzącej...

Kozacki pułkownik Burlaj to bliski przyjaciel Bohuna. Burlaj jest jednym z najbardziej znanych kozackich zagóńczyków. Nienawidzi Lachów i jest bardzo wierny Chmielnickiemu. Ginie w roku 1649 z ręki pana Zagłoby pod Zbarażem w czasie nieudanego szturm na kwatery księcia Wiśniowieckiego.

Puljan

Wierszull nie zginął, chociaż istotnie padł razem z koniem, bo przewrócił ich obydwóch olbrzymi Puljan, dawny kozak księcia Jeremiego, dziś drugi po Krzywonosie



Żyw: 115

Krz: 90% bardzo silny

Zw: 76% zwinny

Mąd: 34% niezbyt mądry

Odw: 85% bardzo odważny

Fant: 37% z małą fantazją

Zmysł: 66% dość czujny

Łeb: 88% jak głaz

szabla: 17 multanka 1k50+30

rusznica: 7 rusznica 1k100+30

włócznia: 14 spisa 1k50+20

sokoli wzrok: 48%

ukrywanie się: 48%

wytrzymałość: 44%

łeb z żelaza: 44%

warzenie trunków: 12%

dowódca. Był to słynny harcownik i nigdy tej gry nie opuszczał. Silny tak, iż z łatwością mógł złamać od razu dwie podkowy, uchodził za niezwyciężonego w pojedynczej walce. Przewróciwszy Wierszullę, uderzył na dzielnego oficera Kuroszlachcica i przeciął go strasznie, bo prawie aż do kulbaki...

Puljan, dawny żołnierz księcia Jeremiego Wiśniowieckiego, to znakomity harcownik, potężny, mocarny mołojec, z którym Swawolna Kompania może łatwo spotkać się w czasie bitwy.

Iwan Burdabut

Po stronie kozackiej srożył się najbardziej Iwan Burdabut, z kalnickiego pułku podpułkownik, Kozak olbrzymiej siły i statury, tym straszniejszy, że i konia miał takiego, który na równi z panem walczył. Niejeden tedy towarzysz zdarł rumaka i cofnął się, by się z owym centaurem nie spotkać, szerzącym śmierć i spustoszenie. Skoczyli ku niemu bracia Sieniutowie, ale koń Burdabuto wy schwycił młodszego, Andrzeja, zębami za twarz i zmiażdżył ją w mgnieniu oka, co widząc starszy, Rafał, ciął bestię nad oczyma. Zranił ją, ale nie zabił, bo szablą na guz mosiężny na naczółku trafiła. Jemu zaś Burdabut w tej chwili wpełchnął sztych pod brodę i życia go pozbawił.

Iwan Burdabut to znany watażka kozacki, wielki rebażyło i szermierz, siejący strach wśród żołnierzy koronnych. Ten Kozak nie lęka się nikogo i niczego, w bitwie sieje śmierć i zniszczenie. Burdabut wyruszył razem z Krzywonošem na wyprawę przeciwko księciu Jeremiu Wiśniowieckiemu i pod Machnowką został pokonany przez Skrzetuskiego.



Horpyna Dońcówna

Towarzysz, którego zwano Horpyną, a który w istocie był przebraną po kozacku olbrzymią dziewczką, popatrzył w gwiaździste niebo i odrzekł:

– Niedaleko. Będziemy przed północą. Miniemy Wraże Uroczyszcze, miniemy Tatarski Rozłóg, a tam już zaraz Czortowy Jar. Oj! źle by tam przejeżdżać po północy, nim kur zapieje. Mnie można, ale wam źle by było, źle!

Żyw: 99

Krz: 87% bardzo silny

Zw: 88% bardzo zwinny

Mąd: 54% w miarę mądry

Odw: 77% odważny

Fant: 49% ze średnią fantazją

Zmysł: 90% bardzo czujny

Łeb: 68% z żelaza

szabla: 19 czerkieska 1k50+30

sekretnie cięcia:

cięcie referendarskie

rusznica: 6 rusznica 1k100+35

włócznia: 12 spisa 1k50+20

ukrywanie się: 44%

wytrzymałość: 54%

ujeżdżanie koni: 44%

targowanie się: 37%

łeb z żelaza: 54%

arkan: 74%



Potem uciszyło się wszystko. Tylko w stajni jeszcze przez jakiś czas rozlegały się wśród ciszy wybuchy śmiechu podobne do końskiego rżenia: to młoda wiedźma baraszkując na sianie z młojcami rozdawała im kulaki i całusy.

– Tu nasz chutor. Ja Dońcówna, brat mój pod Bohunem pułkownikuje, dobrych młojców wodzi, a ja tu siedzę – i będę ciebie pilnowała w tej komnacie złocistej...

...Helena popatrzyła na hożą twarz dziewczki i twarz ta wydała jej się pełną szczerości.

– A będziesz ty dobra dla mnie?

Białe zęby wiedźmy zabłyśły w uśmiechu.

Horpyna poczęła schodzić i idąc wyginała się w tył dla równowagi. Szła szybko, a za nią toczył się jakiś mały, krępy człowieczek z długą turecką rusznicą w ręku; krzęlały się pod potężnymi stopami wiedźmy, kamienie spadały spod nich, hucząc, na dno jaru, i tak przechylona w czerwonych blaskach, wydawała się istotnie jakąś olbrzymią, nadprzyrodzoną istotą.

Horpyna Dońcówna nie należy co prawda do głównych bohaterów „Ogniem i mieczem“, opisujemy jednak jej postać, ponieważ jest świetnym przykładem wioskowej wiedźmy, jakich mnóstwo spotkać można na Dzikich Polach, w chutorach i zimownikach kozackich.

Żyw: 105

Krz: 87% bardzo silna

Zw: 34% niezbyt zwinna

Mąd: 78% mądry

Odw: 88% bardzo odważny

Fant: 77% z fantazją

Zmysł: 89% dość czujny

Łeb: 62% ze stali

Wiara w magię: 96% diablo zabobonna

szabla: 15

rusznica: 8

jazda konna: 66%

wytrzymałość: 54%

czarostwo: 54%

wytrzymałość: 61%

łeb z żelaza: 41%

warzenie trucizn: 49%

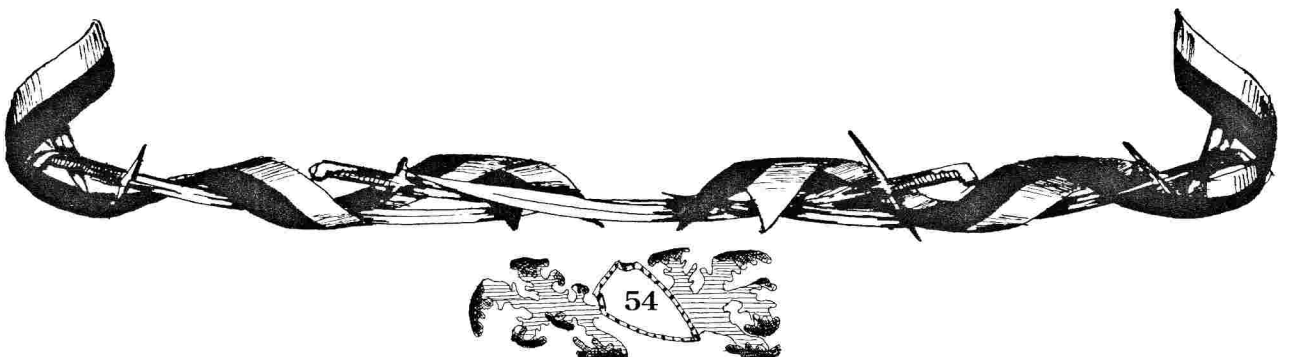
ukrywanie się: 44%

łeb z żelaza: 54%

zielarstwo: 69%

cyrulik: 68%

czuwanie: 70%



Cały rynek zapchany był wielkimi siwymi wołami pędzonymi ku Korsuniowi dla wojska, a przy wołach szedł mnogi lud pastuszy, tak zwani czabanowie, którzy całe życie w stepach i pustyniach spędzali – ludzie zupełnie dzicy, nie wyznający żadnej religii. Spostrzegałeś między nimi postacie podobniejsze do zbójów niż do pasterzy, okrutne, straszne, pokryte lachmanami najrozmaitszych ubiorów. Większa ich część była przebrana w tołuby baranie, albo w niewyprawne skóry wełną na wierzch, rozchelstane na przedzie i ukazujące, choć to była zima, nagą pierś spaloną od wiatrów stepowych. Każdy zbrojny, ale w najrozmaitszą broń: jedni mieli łuki i sajdaki na plecach, niektórzy samopaly albo tak zwane z kozacka piszczele, inni szable tatarskie, inni kosy, lub wreszcie tylko kije z przywiązaną na końcu szczęką konską. Między nimi kręcili się mało co mniej dzicy, choć lepiej zbrojni Niżowcy wiozący do obozu na sprzedaż rybę suszoną, zwierzynę i tłuszcz barani, dalej czumacy z solą, stepowi i leśni pasiecznicy oraz woskoboje z miodem, osadnicy leśni ze smołą i dziegiem; dalej chłopci z podwodami.

W czasach powstania kozackiego Bohdana Chmielnickiego czernią nazywano zwykle zbuntowanych chłopów z Ukrainy lub też ubogich, prostych Kozaków, których nie stać było na kosztowny ekwipunek i konia. Chłopów nazywano także rezunami, a określenie to przetrwało aż do XX wieku. Czerń dopuszczała się w czasie wojny wielu okrucieństw, paliła dwory, zdobywała zamki. Nastraszniejsi byli zbuntowani chłopci wobec szlachty i Żydów. Olbrzymie watahy czerni przebywały zwykle u boku wojsk kozackich, często używane były do bitew w polu lub też do zdobywania fortyfikacji. Czasami pijana i rozwścieczona czerń potrafiła także narzucić swoją wolę nawet kozackiej starszyźnie i sterroryzować obrady małego koła zaporoskiego.

Podana charakterystyka dotyczy typowego rezuna.



Rezuny i czerń

Żyw: 80

Krz: 51% w miarę silny

Zw: 40% niezbyt zwinny

Mąd: 24% mało mądry

Odw: 37% w miarę odważny

Chłopski spryt: 41% średnio sprytny

Zmysł: 34% niezbyt czujny

Łeb: 45% z drewna

broń: 9 PW

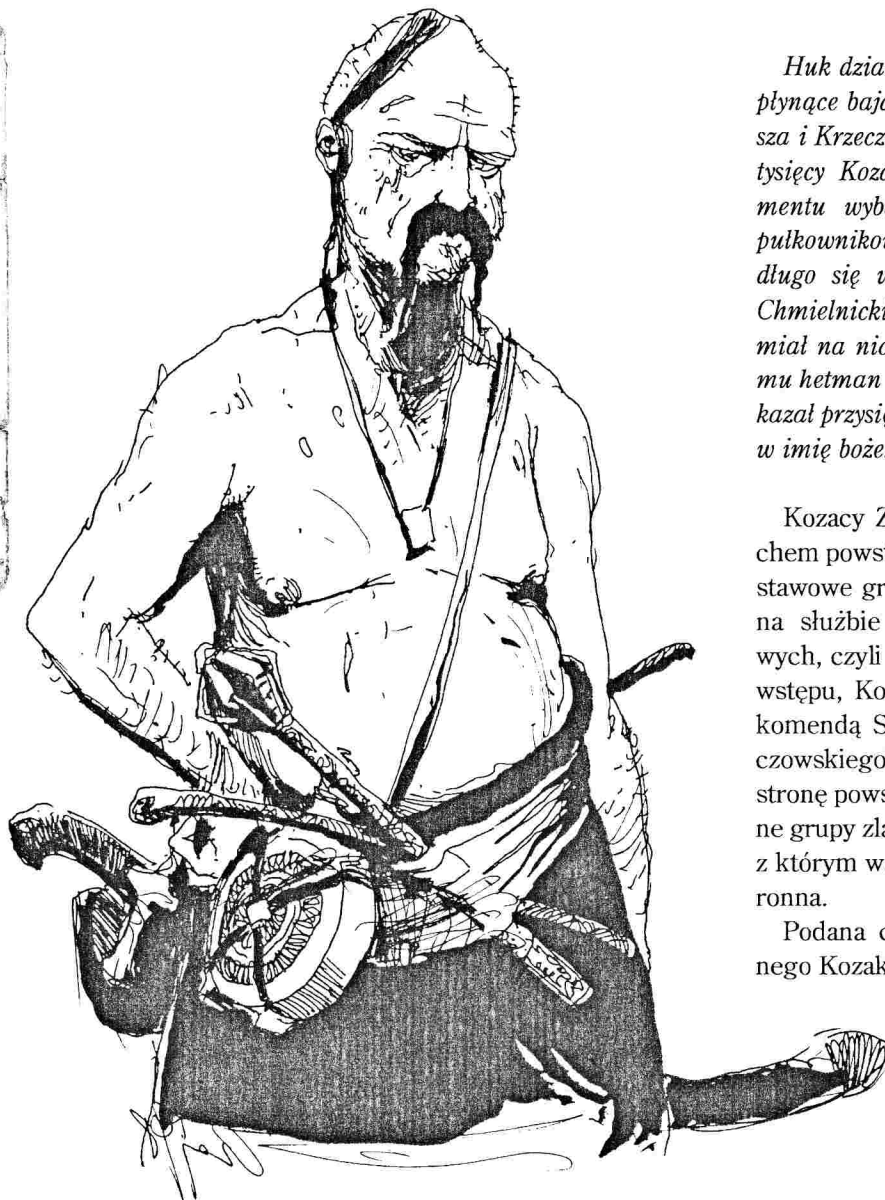
kiścień 1k50+40

topór (jak czekan) 1k50+40

cep (jak kiścień, ale nie łamie broni) 1k50+30

rusznica: 4 piszczel 1k100+10

włócznia: 7 spisa 1k50+20



Huk dział kudackich słyszały również wojska płynące bajdakami pod wodzą starego Barabasha i Krzeczowskiego. Składały się one z sześciu tysięcy Kozaków rejestrowych i jednego regimentu wybornej piechoty niemieckiej, której pułkownikował Hans Flik. Pan Mikołaj Potocki długo się wahał, zanim Kozaków przeciwko Chmielnickiemu wyprawił, ale że Krzeczowski miał na nich wpływ ogromny, a Krzeczowskiemu hetman ufał bez granic, więc tylko semenom kazał przysięgę wierności złożyć i – wyprawił ich w imię boże.

Kozacy Zaporoscy dzielili się przed wybuchem powstania Chmielnickiego na dwie podstawowe grupy: rejestrowych, pozostających na służbie Rzeczypospolitej, i nieregistrowych, czyli wypiszczyków. Jak pamiętamy ze wstępu, Kozacy rejestrowi, pozostający pod komendą Stanisława Krzyczewskiego (Krzeczowskiego), przeszli pod Żółtymi Wodami na stronę powstańców. Później obydwie opisywane grupy złączyły się, tworząc wojsko zaporoskie, z którym walczyła przez długie lata armia koronna.

Podana charakterystyka dotyczy przeciętnego Kozaka.

Żyw: 81

Krz: 56% w miarę silny

Zw: 55% w miarę zwinny

Mąd: 34% niezbyt mądry

Odw: 57% w miarę odważny

Fant: 32% z małą fantazją

Zmysł: 49% średnio czujny

Łeb: 50% z drewna

szabla: 10

rusznica: 5

włócznia: 10

multanka 1k50-5

rusznica 1k100+20

spisa 1k50+20

znajomość ruskiego: 47%

ukrywanie się: 37%

targowanie się: 17%

wytrzymałość: 40%

warzenie trunków: 27%

czuwanie: 30%

Świst bizunów z byczej skóry rozlegał się między gromadami mężczyzn i zlewał się z okrzykami bóleści i piskiem dzieci, ryczeniem bydła i rżeniem koni. Jasyr nie był jeszcze rozdzielony i ustawiony w pochodowym porządku, więc wszędzie panowało największe zamieszanie. Wozy, konie, bydło rogate, wielbłądy, owce, kobiety, mężczyźni, stosy złupionych ubiorów, naczyń, makat i broni, wszystko to natłoczone w jeden ogromny tabor oczekiwało dopiero podziału i ordynku. Raz wraz podjazdy napędzwały nowe gromady ludzi i bydła, naładowane promy płynęły przez Roś, z głównego kosza zaś przybywali coraz to nowi goście, by nasycić oczy widokiem zebranych bogactw. Niektórzy, pijani kumysem lub gorzałką, poprzebierani w dziwaczne stroje, w ornaty, komże, ruskie riasy lub nawet suknie kobiece rozpoczynali już spory, kłótnie i jarmarczny wrzask o to, co komu się będzie należało. Czabanowie tatarscy siedząc na ziemi między stadami, zabawiali się, jedni wygwizdywaniem na piszczalkach przeraźliwych melodii, inni grą w kości i wzajemnym okładaniem się kijami.

...W dali szarzał kosz właściwy, od którego dochodziło ustawiczne rżenie koni i mrowił się tysiącami Tatarów, bliżej zaś, na polu, tuż koło gościńca wiodącego do Czerkas, młodzi wojownicy zabawiali się strzelaniem dla wprawy z luków do jeńców słabszych lub chorych, którzy by nie mogli wytrzymać długiej drogi do Krymu.

Tatarzy krymscy słynęli od wieków w całej Rzeczypospolitej jako wielce okrutni rabusie najeżdżający ziemie Rusi i Ukrainy. W roku 1648 wsparła Chmielnickiego najpierw Orda Nogajska pod wodzą perekopskiego mirzy Tuhaja, potem zaś cała orda z Krymu. W czasie kampanii 1648 i 1649 roku Tatarzy zasłynęli z wielkiego okrucieństwa. Powszechnie brali jasyr na Ukrainie, zresztą był to podstawowy warunek pomocy dla Chmielnic-



Tatarzy krymscy

kiego. Sam kozacki hetman wytyczył linię przebiegającą przez Ukrainę na wysokości Białej Cerkwi z północy na południe i z ziem położonych na zachód od tej linii pozwolił brać jasyr.

Podana charakterystyka dotyczy typowego Tatara krymskiego.

Żyw: 92

Krz: 55% w miarę silny

Zw: 69% dość zwinny

Mdr: 31% niezbyt mądry

Odw: 46% średnio odważny

Fant: 30% bez polotu

Zmysł: 57% w miarę czujny

Leb: 47% z drewna

szabla: 11

luk 7

włócznia: 13

ordynka 1k50 -5

luk refleksyjny 1k50+25

jazda konna: 60%

ukrycie się: 60%

tortury: 28%

wytrzymałość: 39%

słuch nietoperza: 48%

przeszukiwanie: 28%

arkan: 60%



Nogaje to członkowie koczowniczych plemion ze stepów rozpościerających się na wybrzeżach Morza Czarnego. Znani są jako najdzikszy, najprymitywniejsi mieszkańcy Chanatu Krymskiego. Prowadzą nomadyczny tryb życia, wyprawiają się w głąb Rzeczypospolitej – najczęściej małymi grupami. Ich głównym zajęciem jest handel niewolnikami, a także hodowla koni i bydła na stepach. Nogaje ubierają się bardzo nędznie – zwykle w kozuchy i futrzane baranice lub kapuzy. W zależności od pogody – albo wełną na zewnątrz, albo do środka. Są poddani chana, często jednak buntują się, napadają na Krym, wybierają także własnych władców. Nogaje nie posiadają dobrego uzbrojenia. Zwykle walczą kiścieniami, maczugami czy masłakami.

Żyw: 99

Krz: 34% niezbyt silny

Zw: 72% zwinny

Mdr: 28% mało mądry

Odw: 57% w miarę odważny

Fant: 22% tchórz

Zmysł: 71% czujny

Łeb: 65% z żelaza

kiścien: 10

łuk: 7

włócznia: 10

kiścien 1k50+40

łuk refleksyjny 1k50+20

jazda konna: 56%

ukrycie się: 41%

zielarstwo: 24%

sokoli wzrok: 51%

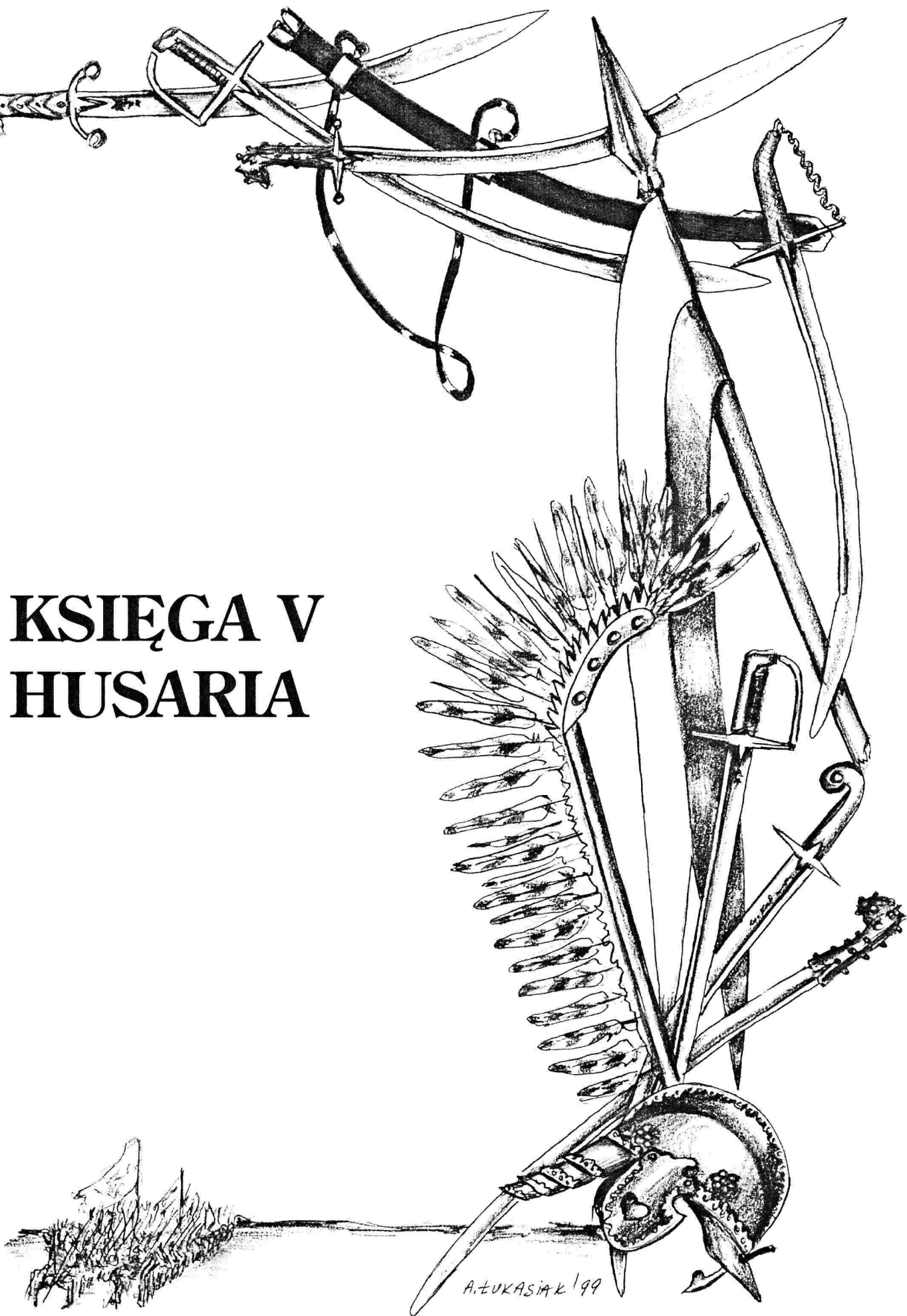
słuch nietoperza: 51%

skradanie się: 36%

wyczucie stron świata: 36%

arkan: 66%

KSIEGA V HUSARIA



Wstęp

„Wszyscy my w królewskiej właśnie usarskiej chorągwi jesteście pod znak zapisani z wyjątkiem pana Zagłoby, który jako wolentarz, z wrodzonej rezolucji staje” – mówił swego czasu Skrzetuski. I to prawda. Dwóch wielkich bohaterów „Ogniem i mieczem”, mianowicie: Skrzetuski i Podbiłęta, służyło w husarii. Skrzetuskiego poznajemy jako namiestnika. Później jako „karę” za utarczkę ze strażnikiem koronnym, Samuelem Łaszczem, dostał on pełne porucznikostwo w chorągwi husarskiej (jako podporucznik i tak *de facto* sprawował tę funkcję w zastępstwie starego i schorowanego pana Suffczyńskiego z Sieńczy), której rotmistrzem był sam książę. Namiestnikiem zaś został pan Longinus. Decyzję księcia skwitował pan Zagłoba słowami, że „tak samo mógłby jego inflancką kobyłę mianować”.

Dla wygody Panów Graczy niniejszym przedstawiamy kilkanaście słowami formację jazdy, jaką w XVII wieku była husaria.

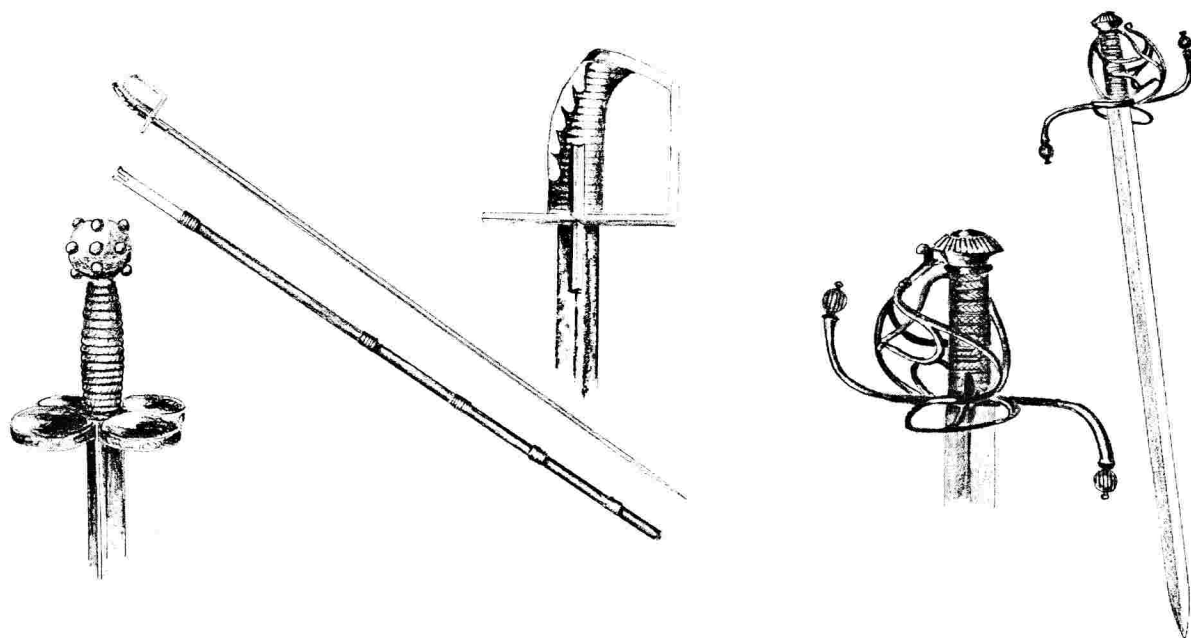
Początki

Początków husarii upatrywać należy w początkach XVI wieku, a protoplastów formacji, która później stała się naszą chlubą narodową, szukać trzeba w zaciężnej jeździe serbskiej, służącej w szeregach zarówno polskich, jak litewskich (*usar* lub *gusar* w języku serbskim oznacza konnego rycerza). Od serbskich jeźdźców również przejęto ich dość specyficzną broń drzewcową, tj. lekką kopię, stosowaną do ataku w galopie. Wypada również dodać, że ze względu na szybkość przeciwników, z którymi przyszło się w początkach zmierzyć husarii, tj. Tatarów, wielu polskich rycerzy przywdziało tylko lekki pancerz lub walczyło bez niego, chroniąc się jedynie tarczą. Jeśli zaś idzie o człowieka, który rozpropagował tę właśnie formację w wojsku Rzeczypospolitej – był nim Stefan Batory, który w swojej reformie wojskowej podwyższył o 30% żołd i obiecywał pierwszeństwo do dóbr i urzędów wszystkim, którzy przesłużą w rocie husarskiej przynajmniej sześć lat. Ostateczne wyodrębnienie husarii jako osobnej formacji kawaleryjskiej nastąpiło więc w drugiej połowie XVI wieku, a zakończyła ona swój żywot uchwałą sejmu Rzeczypospolitej z 1776 roku o przeformowaniu chorągwi husarskich i pancernych w brygady kawalerii narodowej. Ostatnie siedemdziesiąt lat istnienia husarii w dobie saskiej to właściwie tylko jej formalna egzystencja. Tak naprawdę, za koniec husarii należy przyjąć ostatnie wielkie zwycięstwo Rzeczypospolitej, czyli odsiecz wiedeńską w roku 1683. Praktycznie więc husaria na ziemiach polskich była niezależną i skuteczną formacją trochę ponad wiek. Ostatnie ćwierć wieku XVI i cały wiek XVII, wypełniony licznymi wojnami

prowadzonymi przez Rzeczpospolitą, był okresem, kiedy skrzydlata jazda polska święciła największe triumfy, zwyciężając pod: Lubieszowem (1577) nad niemieckimi najemnikami, Byczyną (1588) nad wojskiem Maksymiliana Habsburga, Kokenhausen i Kircholmem (1605) nad Szwedami, Kluszną (1610) nad wojskami moskiewskimi, Chocimem (1621) nad Turkami, Martynowem (1624) nad Tatarami, Trzcianami (1624) nad Szwedami, Ochmatowem (1644) nad Tatarami, Lwowem i Warszawą (1656) nad Szwedami, Lwowem (1675) nad Tatarami, oraz wspomnianym już Wiedniem. To oczywiście tylko ważniejsze bitwy rozegrane z udziałem husarii. Do nich trzeba by doliczyć niezliczone ilości potyczek i mniejszych bitew, a wtedy dopiero można będzie zacząć rozumieć siłę bojową skrzydlatych jeźdźców. Aby jednak móc ujrzeć cały obraz mechanizmu zwycięstw husarzy, należy poznać bliżej tę specyficzną formację.

Liczebność wojska

Nim jednak zagłębimy się w szczegóły, należy wyjaśnić jedną, bardzo ważną kwestię, a mianowicie liczebność wojska. Najważniejszym systemem wojskowym końca szesnastowiecznej Rzeczypospolitej była obrona potoczna. W końcowym okresie panowania Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellona, oddziały potoczne pełniły straż na pograniczu południowo-wschodnim, gdy tymczasem pozostałe wojska zaciągano doraźnie najwyżej na kilka lat. Trzonem obrony potocznej była jazda, mająca przewagę liczebną nad piechotą od 5:1 do 2:1. Liczebność tego wojska, utrzymywanego ze skarbu króla, wahała się w okolicach około dwóch tysięcy koni. Zmieniła ten stan ustawa kwarciana z 1563 roku, dzięki której wojsko zaciężne stało się wojskiem Rzeczypospolitej, a nie króla. Powiększyły liczebność wojska kwarcianego reformy Stefana Batorego. Z tego właśnie wojska wyodrębniła się ostatecznie husaria na mocy uniwersału z 23 czerwca 1576 roku. Wojsko kwarciane mogło oczywiście podnieść swoją liczebność, jednakże pod warunkiem uchwalenia przez sejm podatków na wojnę. Cała reszta wojska, które w razie zagrożenia broniło Rzeczypospolitej, to pospolite ruszenie. Znaczną część siły zbrojnej państwa stanowiły też liczne prywatne oddziały magnackie. Jeremi Wiśniowiecki – jeden z najpotężniejszych magnatów w pierwszej połowie XVII wieku – stale utrzymywał z prywatnej szkatuły dwutysięczny korpus wojskowy, w którego skład wchodziło sześć chorągwi jazdy, w tym trzy husarskie. Oczywiście, w razie potrzeby mógł książę Jarema podnieść liczebność swego wojska nawet do sześciu tysięcy. Prywatne rotty husarskie posiadali i inni magnaci Rzeczypospolitej: Radziwiłłowie, Sapiehowie, Zamoyscy, Potoccy, Koniecpolscy i inni.



Metamorfoza

Husarze, o których tutaj mowa, to już do końca przekształceni i uzbrojeni jeźdźcy, którzy w okresie panowania Zygmunta Augusta przeobrażali się z lekkich jeźdźców (pod względem uzbrojenia) w coraz cięższych. Husarze zaczynają używać jako uzbrojenia ochronnego różnego typu półzbrojek płytowych. Odwrotny proces dostrzec można równocześnie w uzbrojeniu kopijników (ciężkiej jazdy średniowiecznej), którzy coraz częściej zmieniają pełne zbroje płytowe na puklerze i półzbrojki uzupełniane szturmakami lub przyłbicami i tarczami. Dlatego właśnie jedyną różnicę między tymi formacjami stanowi typ i jakość koni. Husarze dysponują zawsze końmi lepszymi. Drugą cechą, która odróżnia husarię od pancernych jest zdecydowanie narodowy charakter tej formacji. Czysto polska jazda odnosi się do całej Rzeczypospolitej w jej ówczesnych granicach, podczas gdy w szeregach towarzyszy pancernych służył znaczny procent cudzoziemstwa.

Bronią obowiązkową husarzy od czasów Batorego były: kopia, koncerz lub pałasz, szabla i pistolety. Uzbrojenie ochronne składało się z półzbroi, szyszaka i zarękawia. Bronią nieobowiązkową, a często spotykaną w husarii, były, szczególnie w początkowym jej okresie, łuk i czekan.

Kopia husarska

Kopia husarska różniła się znacznie zarówno od średniowiecznej kopii rycerskiej, jak i od lancy. Zrobiona była na wzór kopii węgierskiej, która pojawiła się w Polsce na początku XVI wieku. Długość kopii husarskiej wahała się od 4,5 do 5,5 metra, była więc dłuższa

od kopii średniowiecznych o około 150 centymetrów i znacznie od nich lżejsza. Efekt taki można było uzyskać wydrążając ją wewnątrz od ostrza aż do dużej kuli osadzonej bliżej tyłca (przejętej z kopii węgierskiej), a przesuwającej do tyłu środek ciężkości. Zakończona była ostrym, stalowym grotem długości około łokcia, o przekroju czworograniastym, trójkątnym lub okrągłym. W celu usztywnienia pustego w środku drzewca, od grotu, na około półtora łokcia, biegły dwa żelazne pióra. Na czubkach kopii wszystkich chorągwi przypięte były proporce tak długie, że dotykały końskich uszu, gdy kopie trzymane w pozycji pionowej. Kopie husarskie były jednorazowego użytku, służyły tylko i wyłącznie do przełamania czworoboków pikinierów oraz innych zwartych szeregów piechoty lub jazdy. Przy starciu kopie zwykle się łamały. Wówczas szczególnie ważną bronią dla husarza był koncerz.

Koncerz

Rodowód koncerza jest inny niż rodowód szabli – wywodzi się on od miecza. Jest to długa, około 160cm (nawet do 180), broń kłujna z głownią o przekroju trójkątnym lub czworokątnym, o różnych rękojęściach. Wielu przeciwników Rzeczypospolitej używało uzbrojenia ochronnego, przecięcie którego nawet najlepszą szablą było niemożliwe. Nie mający więc lancy husarze (nie mogli mieć jednocześnie kopii i lancy, używanych przez jazdę lekką) byliby, po skruszeniu kopii, pozbawieni jakiegokolwiek broni kolnej. Posługiwali się więc koncerzami, które, trzymane w wyciągniętej ręce, dorównywały długością lancy (długość lancy wynosiła ok. 2,5 metra).

Przez pewien czas w kawalerii polskiej XVI i XVII wieku używano również pałasza. Była to długa broń sieczna o głównej szerokiej i prostej (lub niemal prostej), przeważnie jednosiecznej, z rękojeścią typu szablowego. Pałasz był lepszy od koncerza w walce z okrytą blachami ciężką jazdą zachodnią. Wożono go jak koncerz – pod trybinką siodła z lewej strony, a więc pod kolanem jeźdźcy.

Jeszcze słów kilka o szabli

Oprócz wyżej wymienionych, bronią, której używali husarze, była szabla. Prawdopodobnie nie ma Polaka, któremu trzeba tłumaczyć, jak ona wygląda. Dla ścisłości jednak przypominamy, że ponieważ szabla była prywatną bronią każdego husarza, istniały więc różne jej typy. Trzy główne to: szabla typu węgiersko-polskiego, tak zwana batorówka, o lekko skrzywionej głównej z piórem (czyli rozszerzona na końcu głównej), ze ściętą u góry rękojeścią, nieco pochyloną do przodu, co na zasadzie dźwigni zwiększało prędkość cięcia, z jalcem długim i prostym (jedyną ochroną ręki był łańcuszek biegnący od przedniego końca głównicy do przedniej części jelca); polska szabla bojowa, o rękojeści zamkniętej, mniej zakrzywionej głównej i słabiej zaznaczonym piórze, z jalcem zaopatrzonym w paluch, co zwiększało pewność chwytu i wraz z kabłąkiem świetnie chroniło rękę; karabela bojowa – bynajmniej nie element stroju, ale groźna broń, doskonale nadająca się do wykonywania wszystkich najważniejszych cięć, zarówno tych, do których służą najlepsze szable zachodnioeuropejskie, jak i tych, które można wykonać jedynie szablą wschodnią lub tylko mieczem japońskim. Wykształcenie głównicy (końca rękojeści) w formie zagiętego dzioba dawało doskonałe oparcie piątemu palcowi, zwiększało manewrowość i zapobiegało wyslizgnięciu się broni z ręki.

Jeżeli chodzi o materiał, z którego wykonane były najlepsze szable, to istniały różne preferencje użytkowników. Jedni cenili wysoko stal zachodnioeuropejską, zwłaszcza hiszpańską z Toledo albo niemiecką z Essen, inni woleli stal polską ze Lwowa czy Staszowa, ale chyba najczęściej zwolenników miała stal wschodnia, tak zwana damasceńska, o której zresztą krążyły legendy. Ale ani typ szabli, ani materiał, z którego była wykonana, nie był tak ważny, jak dopasowanie szabli do ręki. Zwykle więc kupowano głównię szabli, a rękojeść i pochwę dorabiał mistrz według zaleceń i wskazówek właściciela.

Husarska broń palna

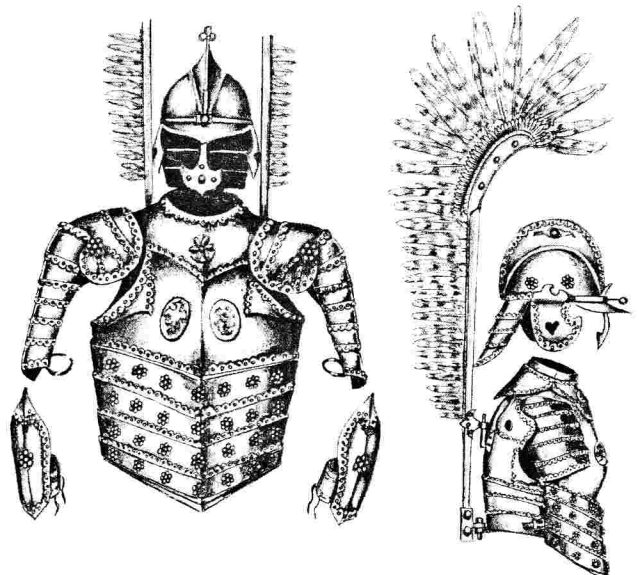
Jako broni zaczepnej, w okresie swej największej świetności husaria używała, pistoletów, wprowadzonych powszechnie już w 1576 roku. Broni tej husaria nie

stosowała tak, jak formacje zachodnie, np. rajtaria (dla której pistolet był podstawowym wyposażeniem, a szeregi rajtarów, stosując różne formy kontrmarszu, oddawały kolejno salwy do wrogów) czy dragonia, walczącą krótkimi muszkietami. Husarze trzymali się raczej zasady: zostawić nabite pistolety do momentu tuż przed starciem na broń białą albo używać ich już w trakcie walki jako wsparcie ogniowe dla koncerza lub szabli. Pistolety husarza spoczywały więc przy kulbace (rodzaj siodła) w dwóch olstrach.

Długiej broni palnej husaria prawie nie używała. Prawie, bowiem poza kopią husarską, która była kupowana ze skarbcza Rzeczypospolitej, pozostała broń husarz zapewniał sobie sam. Zdarzało się więc, że był wyposażony w krótki muszkiet czy rusznicę. Używano tej broni najczęściej przy obronie taborów, gdy husaria była zmuszona walczyć pieszo. Pod Chocimiem, na przykład, walcząc w szyku pieszym, towarzysze husarscy skutecznie używali muszkietów, co dowodzi, że byli z tą bronią dobrze zaznajomieni i wycwiczeni w jej używaniu.

Łuki

W uzbrojeniu tej formacji często spotykało się także łuk, przewyższający broń palną pod wieloma względami, a przede wszystkim szybkostrzelnością. Husarz mógł bowiem wystrzelić z pistoletu tylko raz, ponowne nabijanie broni w zgiełku bitewnym, w dodatku na koniu, nie było możliwe, a wprawny łucznik potrafił wystrzelić do 12 strzał na minutę. Od XV wieku Polacy zarzucili łuki słowiańskie, robione z cisu, i powszechnie przyjęli do uzbrojenia łuki typu wschodniego, tak zwany łuk odwracalny albo refleksyjny, który w stanie nie napiętym był wygięty w jedną stronę, a przy zakładaniu cięciwy wyginano go w stronę przeciwną. Łuki tego



typu wykonywano z wielką precyzją m.in. z rogu. Były lżejsze, a więc wygodniejsze od używanych na Zachodzie. Tego rodzaju konstrukcja umożliwiała nadanie wypuszczanym strzałom ogromnej prędkości początkowej, co pozwalało na osiągnięcie dobrej donośności dochodzącej przy sprzyjających okolicznościach do – UWAGA!!! – 800 metrów (powtarzamy za: J. Ciechowski i A. Szulczyński, „Husaria”).

Husarze nosili u prawego boku młotki czy czekany, zwane w Polsce obuszkami (ulubiona broń szlachecka).

Tarcza

Jak już wspominałem, u zarania dziejów husarii w jej uzbrojeniu ochronnym występowały tarcze. Zrobione były z drewna i pokryte pergaminem, wysokie na około 130, a szerokie na 60 centymetrów, u dołu zaokrąglone lub prostokątne, a u góry asymetrycznie, ukośnie ścięte. Dzięki takiemu kształtowi jeździec był chroniony razem z głową i nie miał ograniczonej widoczności. W połowie XVI wieku wyżej wymienioną tarczę wyparł kałkan, okrągła, lekka, wypukła tarcza pochodzenia tureckiego, zrobiona z drzewa figowego, opleciona kolorowym jedwabiem o średnicy około 60 centymetrów. Środek tarczy tworzyło metalowe umbo o średnicy około 25 centymetrów, zwykle bogato zdobione inkrustacją, grawerunkiem lub szlachetnymi kamieniami. W początkowym okresie kałkan miał faktycznie znaczenie jako ochrona przed bronią białą i strzałami, później służył tylko i wyłącznie jako dekoracja, powszechnie wożona na plecach czy przy siodle albo zawieszana na namiocie.

Zbroje

W drugiej połowie XVI wieku obok tarczy zaczęto używać w husarii uzbrojenia ochronnego: szyszaków, kapalinów, szturmaków oraz kolczug, a później zbroi. Zbroję płytową przyjęła husaria dopiero w czasach Batorego i składała się ona z hełmu, napierśnika, naplecznika, obojczyków, naramienników z opachami, karwaszy oraz długich nabiodrników i nakolanników. Z naplecznika, nabiodrników i nakolanników zrezygnowano jednak już w XVII wieku. Za panowania Jana III Sobieskiego husaria zaczęła ubierać się w pancerze karacenowe, czyli kaftany skórzane lub sukienne z przymocowanymi do nich łuskami.

Najlepiej jednak chroniła jeźdźca zbroja używana w pierwszej połowie XVII wieku. Najważniejsza jej część to napierśnik płytowy. Składał się w górnej części z blachy przedniej, w najgrubszym miejscu dochodzącej do 8 milimetrów, a w dolnej z trzech do pięciu folg. Ukształtowany był w ten sposób, że przez środek od

góry do dołu przebiegała wyraźna oś, zwiększająca znacznie odporność zbroi. Podobna oś przebiegała przez środek obojczyka, naramienników i karwaszy (niezależna część zbroi zakładana na przedramię). Zbroja ta była bardzo wygodna i nie krępowała ruchów, a jej waga wynosiła około 7-8 kilogramów. Najlżejsze zaś średniowieczne zbroje rycerskie ważyły około 25 kg, a czasem dochodziły do 60 kg. Na husarskich zbrojach płytowych często umieszczano w okolicach serca wizerunek Matki Boskiej, względnie motyw krzyża zwanego maltańskim lub kawalerskim (rycerskim).

Siodła

W oporządzeniu każdego kawalerzysty podstawową rolę odgrywało siodło. W okresie świetności husarii cała jazda polska obcego autoramentu („obcy autorament” oznacza formację wzorowaną na wzorcach zagranicznych, a nie taką, w której służyli obcokrajowcy), jak rajtarzy, arkebuzerzy czy dragoni, posługiwała się siodłami typu zachodniego (przylegającymi całą powierzchnią do grzbietu konia). Natomiast jazda narodowego autoramentu, a więc i husarze, używała siodła wschodnich (zbudowanych z dwóch ławek ułożonych wzdłuż grzbietu końskiego, przez co nacisk na ów grzbiet stawał się mniejszy). W Zachodniej Europie kawaleria przyjęła te siodła dopiero w XIX wieku!!! Siodła typu wschodniego używane przez kawalerię dzieliły się na trzy typy: lęki, terlice i kulbaki tureckie. Warto w tym miejscu oddać głos Jędrzejowi Kitowiczowi, który tak siodła te opisywał:

Lęk był o dwóch kulach równych z przodu i z tyłu w górę podniesionych, między które to kule siadał jeździec na poduszkę skórzaną, sierścią bydlęcą wypchaną, rzemieniem pod brzuch konia przechodzącym przywiązaną. Terlica była o jednej kuli z przodu, w górę wydanej i o ławce okrągłej z tyłu na ćwierć łokcia szerokiej, z poduszką w środku takąż jak i lęk. Turecka kulbaka była podobna do terlicy, z tą tylko różnicą, iż przednia kula była wyższa i ostrzejsza, a zadnia ława szersza, miał zaś poduszki cały wierzch kulbaki miętko włosiem wysłany i sukrem powleczone, i takiego najwięcej siedzenia husarze do potrzeby używali.

Skrzydła

Żadna inna formacja w Europie Zachodniej ani w Polsce nie miała skrzydeł. Obyczaj przystrajania się piórami przyszedł do nas ze Wschodu, a konkretnie z Turcji,

w drugiej połowie XVI wieku. Wzorów na szczegóły oporządzenia czerpała polska jazda, zwłaszcza husarze, z formacji, jaką byli wyborowi jeźdźcy tureccy, tzw. *de-
lil*. W tym samym czasie przyjęły się też skrzydła husarskie, które choć nieobowiązkowe, były jednak powszechnie spotykane w husarii. Były one wysokie, zacięte do przodu nad głową, sporządzone z drewna i zaopatrzone w pióra przeważnie orle, sokole i sępie (czasem gęsie, malowane). Zwykle nie były specjalnie zdobione, lecz drewnianą ramę pokrywała gładka skóra, choć zdarzały się pokryte jedwabiem, zdobione mosiężnymi okuciami. I znowu możemy sięgnąć do Kitowicza, który pisze:

Mieli skrzydła składające się z listwy drewnianej przyśrubowanej do pasa, wysokie nad wierzch głowy, nad też głowę zakrzywionej rozmaitymi barwami wraz z piórami malowane, gałąź oliwną lub palmową naśladujące, co czyniło dziwnie piękny widok, lecz takiego lauru nie wszystkie chorągwie używały.

Inni autorzy siedemnastowieczni podkreślają również praktyczną rolę skrzydeł „dla postrachu nieprzyjaciół”. Trzeba jednak przyznać, że nie tylko skrzydła, ale wszystkie części stroju bojowego husarza, łopoczące na wietrze proporce, rozwiane skóry dzikich zwierząt, mogły wywierać psychologiczne wrażenie i straszyć konie, udając jakąś magiczną, nadprzyrodzoną istotę. Z początku husaria budziła lęk jako nieznane, strasznie wyglądające zjawisko, natomiast później, kiedy wrogowie znali już siłę jej uderzenia, wywoływała lęk jako mordercza formacja, której szarża może przeważać szalę zwycięstwa w każdej bitwie.

Skóry

Skóry drapieżnych zwierząt, wspomniane już wyżej, zakładano tylko w rynsztunku bojowym, to znaczy na zbroję. Jak wynika z opisów, towarzysze nosili skóry lamparcie, rysie, tygrysie i lwie, rzadziej niedźwiedzie, spięte pazurem na lewym ramieniu. Pocztowi (czeladnicy albo szeregowi, stający do boju wraz z towarzyszami) „dla odróżnienia od panów” nosili przeważnie skóry wilcze, czasem niedźwiedzie.

Konie husarskie

Ponieważ husaria stanowiła „czoło wojska polskiego”, a służyła w niej (jako towarzysze) najzamożniejsza szlachta, nic więc dziwnego, że kupowane przez nią konie były najdroższe. Najzamożniejsi husarze płacili za nie od 1000 do 1500 czerwonych złotych, a więc sumy niesłychanie wysokie (najtańsze wierzchowce husarskie

kosztowały co najmniej 200 złotych). Były to więc konie najpiękniejsze, z najszlachetniejszych rodów. Za wierzchowce szlachetne uważano w Rzeczypospolitej konie z domieszką krwi wschodniej, a częste wojny z Tatarami i Turcją powodowały, że dopływ zwierząt tej krwi do naszych stadnin był dość systematyczny. Ponadto, w czasie częstych wojen dochodziło do selekcji koni. Materiał hodowlany wybierano spośród tych koni, „które dzielnością swoją najniezaprzeczniejsze na wojnie złożyły dowody”. Dzięki temu właśnie hodowla krajowa mogła dostarczyć jeździe koni najdzielniejszych w Europie.

Konkluzja

Biorąc pod uwagę wszystkie opisane czynniki składające się na sukcesy husarii, możemy ją uznać za swójście polski fenomen w dziejach wojskowości. Przez jedno przynajmniej stulecie uważać można husarzy za najlepszą jazdę, a przez wiele dziesiątków lat za nie mającą równego sobie przeciwnika wśród wszelkich formacji wojskowych z piechotą zachodnioeuropejską i tureckimi janczarami łącznie.



**KSIĘGA VI
URZĘDY
I GODNOŚCI
W RZECZPOSPOLITEJ**

A. ŁUKASIAK '99

Wprowadzenie

Zagłębiający się w lekturę Trylogii współczesny czytelnik, czyli także Ty, Panie Graczu, natrafiasz czasem na terminy niejasne i niezrozumiałe. Pomijając łacinę i zaszłości językowe, co rusz w tekście pojawia się jakiś starosta, wojewoda czy strażnik koronny. Z grubsza, każdy wie, o co chodzi. W czterech zdaniach terminy te zostały skwitowane w podręczniku głównym do **Dzi- kich Pól** i oznaczają funkcje, godności i urzędy, jakie piastują panowie szlachta w Rzeczypospolitej. Kiedy jednak przyjdzie zagłębić się w proces ich powstawania, zasięg władzy i obowiązków oraz hierarchię, większość czytelników rozłoży ręce i wzniesie oczy ku niebu. W księdze tej podejmiemy się rozwiązać te wszystkie niejasności i spowodować, by terminologia godności i urzędów sprzyjała, a nie wadziła tworzeniu nowych przygód i przebiegowi biesiad.

Historia powstawania urzędów w Polsce

Pierwsze wiarygodne wzmianki o urzędach i urzędnikach w Polsce znajdujemy w kronice Galla Anonima. Pisząc o dworze Bolesława Chrobrego, wymienił z nazwy kilku dostojników dworu króla: cześników, stolników i komorników. Oczywiście, nie jest to komplet urzędników Chrobrego. Zapewne był jeszcze miecznik, widoczny z mieczem tuż obok króla na drzwiach gnieźnieńskich. W kronice pojawia się też wojewoda jako godność najważniejsza – pierwsza po królu. Za Bolesława Krzywoustego dochodzą nowe urzędy. Występuje przełożony kancelarii – kanclerz, wojski i poborcy podatków (*tributarii*). Od połowy XII wieku pojawia się jeden z najważniejszych urzędów terytorialnych w Polsce, mianowicie – urząd kasztelana. W miarę jak w wieku XIII, w rozbitej na dzielnice Polsce, tworzą się dwory poszczególnych książąt, upodabniając się tym samym do małych państewek, powstają i nowe urzędy. Pojawia się podstoli, podczaszy, skarbnik lub skarbny oraz podłowczy i koniuszy – typowe urzędy dworskie. Zaczyna formować się także hierarchia sądowa: sędzia nadworny (urząd ten zanikł 100 lat później), podsądek i prokurator. W 1246 roku źródła notują po raz pierwszy pojawienia się pisarzy (*notarii*). Powstają urzędy marszałka i podkomorzego. Oczywiście, cały ów system urzędów nie był specyficzny tylko dla Polski – stworzony przez Karolingów, przejęty został i zaadaptowany w X wieku, kiedy nasz kraj dołączył do łacińskiej Europy. Pod koniec XIII wieku w Polsce wprowadzony zostaje (prawdopodobnie z Czech) urząd starosty. Cały czas nie istniała jeszcze żadna wyraźna

hierarchia, stopniująca wagę poszczególnych urzędów. Kompetencje zmieniały się w zależności od potrzeb i humoru panującego, urzędy powstawały jak grzyby po deszczu i równie szybko znikwały.

Sytuacja zaczyna stabilizować się dopiero po zjednoczeniu państwa przez Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. Mimo jednak wejścia w życie nowego podziału administracyjnego na województwa i powiaty, urzędy pozostały przy swojej dawnej nazwie „urzędów ziemskich” (posiadłość dawnych dzielnic i księstw). Z reform Kazimierza Wielkiego najbardziej cieszyli się urzędnicy ziemscy krakowscy. Król nie tworzył bowiem administracji centralnej od podstaw, ale podniósł do owej rangi urzędników dworu krakowskiego i ziemi krakowskiej. Zniknęło jedynie stanowisko skarbnika, mimo iż do połowy XVI wieku próbowano je restaurować. Funkcję „ministra skarbu” piastował podskarbi królewski. Około roku 1352 powstał urząd kuchmistrza nadwornego, 1358 – marszałka nadwornego. Mniej więcej w tym samym czasie tworzą się odrębne dwory króla i królowej. Ponieważ utarło się, że godności dworskie otrzymywali ludzie z najbliższego otoczenia króla, a więc Małopolanie, reszta szlachty nie była z tego faktu zbyt zadowolona. Zmienił ten stan dopiero Kazimierz Jagiellończyk, przywilejem cerekwickim w 1454 roku rozszerzając to prawo także na Wielkopolan. Po raz pierwszy też za Kazimierza Jagiellończyka zarysował się wyraźny podział na urzędy dworskie i ziemskie. Proces ten zakończył się około roku 1500, kiedy to system urzędów w Polsce został praktycznie sformułowany. Widać też już było różnicę między urzędami naszymi a istniejącymi w Europie Zachodniej.

Osobliwość urzędów w Rzeczypospolitej

Różnica ta wynikała przede wszystkim z drogi ustrojowej, jaką wybrała Polska. Podczas gdy na Zachodzie umacniała swe panowanie władza absolutna, u nas ustrój „skręcił” w stronę republiki zwanej demokracją szlachecką. W Anglii, Francji czy w Niemczech panujący dążyli raczej do ograniczenia liczby i kompetencji urzędników, ze względu na zagrożenie, jakie stwarzali oni dla tronu. Cały czas bowiem silna władza urzędnicza niosła za sobą możliwość buntu i zamachu na władzę królewską. Po pierwsze przekształcano więc urzędy rzeczywiste w tytułarne. Po drugie, ograniczano kadencję dygnitarzy. Po trzecie zaś obsypywano ich wysokimi pensjami, woląc trzymanie nominalnych urzędników w ustawicznej beczynności przy dworze od ciągłego zwalczania ich spisków, które knuli, gdy pozostawali poza stolicą na swych urzędach.

W Polsce postępowano zgoła odwrotnie. To król był pod sejmową kontrolą, którą sprawowali senatorowie-rezydenci. Instytucja powstałej w ten sposób rady wykształciła się w 1607 roku, na skutek rokoszu Zebrzydowskiego, mocno naruszając władzę królewską na rzecz magnaterii.

Nie znaczy to oczywiście, że w krajach Zachodu monarchie absolutne w ogóle nie miały aparatu administracyjnego. Wszystko jednak podporządkowane było stolicy. To w jej imieniu działali w terenie urzędnicy – nie tytularni, ale prawdziwi – kompetentni i usuwalni.

W Polsce urząd jest wyróżnieniem za prawdziwe czy domniemane zasługi. Jest pięknym dopełnieniem klejnotu szlacheckiego, nawet jeśli wiąże się z tym pewne niewygody w postaci rzeczywistych funkcji.

...król Jan (Sobieski) pewnemu panu, który się gniewał o ominiony na siebie wakans i króla w senacie wekslował o sojusz z Moskwą przez Grzymułtowskiego uczyniony... głośno rzekł... „Mospanie, nie to waszmość mów; wiesz waszmość dobrze, że temu sojuszowi był przeciwny, i nic nie winienem, ale waszmość mów, że winien w tem, że waszmości tego wakansu nie dał”.

Stanisław Jabłonowski

Hierarchizacja

Od początku XV wieku dostojęstwa państwowe zaczęły się wyraźnie hierarchizować. Np. na akcie pokoju brzeskiego z Krzyżakami urzędnicy polscy podpisywali się według pewnego porządku poczynając od marszałka, a na podkoniuszym kończąc. Ścisłą hierarchię jednak wprowadzono dopiero później licznymi konstytucjami sejmowymi. Duży rozrost terytorialny Polski od połowy XIV wieku pociągał za sobą konieczność wprowadzenia na nowe ziemie ustroju polskiego oraz ujednolicenia systemu administracyjnego. W 1434 utworzono województwa na Rusi Halickiej. Podobny proces od końca XIV wieku postępował na Litwie. Ta ewolucja ustrojowa zakończyła się w roku 1569 unią lubelską, ujednolicając ostatecznie obie części składowe Rzeczypospolitej. Wzorem Polski tworzone na Litwie województwa. W 1471 r. powstało kijowskie, w 1504 połockie, w 1507 nowogródzkie, w 1508 smoleńskie, w 1511 witebskie, w 1514 podlaskie. W 1569 roku stworzono następne: brzeskie, mińskie, mścisławskie, wołyńskie i brańskie. Wreszcie, w 1635, doszło jeszcze jedno – czernihowskie. Równocześnie zaczęto organizować na Litwie koronny system urzędniczy. Utrzymano jednak pewne różnice. Zachowano urzędy lokalne, których w Koronie nie było: ciwunów,

horodniczych, mostowniczych czy budowniczych. Drabina urzędnicza jest więc na Litwie dłuższa. Na 15 urzędów polskich przypadają 23 litewskie.

Inaczej również wygląda sprawa urzędów w Prusach Królewskich, dołączonych do Polski po wojnie trzydziestoletniej w 1666 roku. Podczas tworzenia administracji wprowadzono tam tylko urzędy mające znaczenie faktyczne, a nie tytularne.

Kiedy w połowie XVII wieku Rzeczpospolita zaczyna tracić terytoria na wschodzie, przestają też istnieć niektóre województwa: w 1654 roku smoleńskie, w 1660 wendeńskie, parnawskie, dorpackie (w Inflantach) oraz w 1667 czernihowskie. Zostaje jednak ich administracja. Utrzymywana jest do końca istnienia Rzeczypospolitej pełna hierarchia urzędów ziemskich. Nadal wydawane są na nie nominacje i przywileje.

W dobie piastowskiej urzędnicy otrzymywali uposażenia w ziemi. Niektórzy dostawali stałe wynagrodzenie z żup solnych oraz partycypowali w dochodach z ceł. Zmieniło się to dopiero pod koniec XVII wieku, kiedy sejmy zaczęły wyznaczać stałe pensje ze skarbu państwa.

Dożywotność i frymarczenie

Główną cechą urzędów w Rzeczypospolitej, różniącą je od urzędów Zachodniej Europy, jest ich dożywotność – raz obranego lub mianowanego urzędnika nie można usunąć czy wyrugować, chyba że udowodni się mu zdradę stanu. Tylko za jego zgodą można go przesunąć na inne, co najmniej równorzędne stanowisko. Dożywotność urzędów, praktykowana w Polsce od czasów rozbicia dzielnicowego, zawsze była jednak atakowana przez co bardziej światłych przedstawicieli wolnego stanu.

Innym niedobrym obyczajem, tym razem przejętym z Zachodu, jest frymarczenie i handel urzędami. Przykładów tego procederu jest wiele, np. w pamiętnikach Albrychta Radziwiłła odnajdujemy zapis o obsadzaniu wakansu po awansowanym na kanclerza biskupie przemyskim Piotrze Gembickim. Wówczas, w 1638 roku, za urząd podkanclerzego oferowano od 40 do 60 tys. dukatów.

Przetargiem objęte są nie tylko urzędy centralne i nadworne, ale również starostwa, jako stanowiska przynoszące dochody. Trafiają się jednak i nominacje, o których decydują zasługi i wartość człowieka, a nie majątek i koligacje.

Konsekwencją tego wyścigu za urzędami jest rozlewająca się fala zawiści oraz wzajemnych pretensji i animozji.

Doskonale widać to w „Ogniem i mieczem” w postępowaniu i zabiegach Jeremiego Wiśniowieckiego, pragnącego buławę hetmańską.

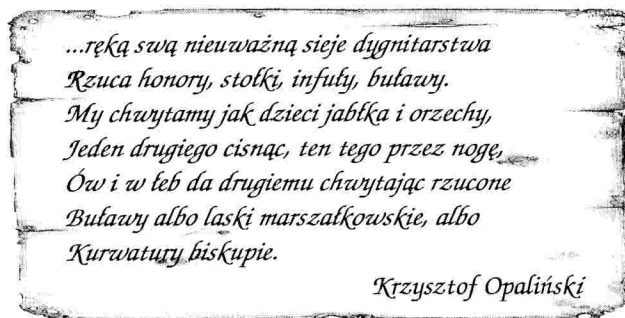
Prawo obsadzania

Prawem obsadzania urzędów, na mocy przywileju koszyckiego z 1374 roku, dysponuje król. W XVI wieku panujący musiał podzielić się jednak tą kompetencją z sejmikiem szlacheckim. W Koronie to sejmik przedstawia czterech kandydatów na urzędy ziemskie, z których jednego król zatwierdza na stanowiska: podkomorzego, sędziego, podsędkę i pisarza ziemskiego.

Na Litwie w podobny sposób wybiera się ponadto: ciwunów – wileńskiego i trockiego, chorążego i marszałka szlachty.

W razie śmierci lub awansu urzędnika dotychczas piastującego stanowisko, nowy musi zostać wybrany normalnym trybem w ciągu 8 tygodni.

W gestii króla pozostaje wyłączne prawo obsadzania urzędów senatorskich, dworskich i wyższych godności kościelnych. Tylko hetmanów i kanclerzy musi kreować w sejmie.



Urzędy senatorskie

W skład senatu Rzeczypospolitej wchodzi: biskupi, wojewodowie, kasztelanowie i urzędnicy centralni. Obowiązuje tu ścisła hierarchia nie tylko ważności urzędów, ale również starszeństwa diecezji, województw i ziem.

Ostateczny skład senatu ustalił się za panowania Zygmunta Starego, a hierarchię dopracowano jeszcze w 1569 roku.

Pierwsze miejsce w senacie wśród dostojników świeckich zajmuje kasztelan krakowski (to z czasów rozbitcia dzielnicowego). Dopiero po nim idą wojewodowie, równi im kasztelan wileński i trocki, starosta żmudzki, następnie urzędnicy centralni oraz reszta kasztelanów.

Prymas

Na szczycie hierarchii godności stoi **prymas**. Instytucja ta powstała na początku XV wieku, kiedy utworzono arcybiskupstwo lwowskie – drugą oprócz gnieźnieńskiej metropolię kościelną na ziemiach polskich. Powstały wówczas obawy o zwartość hierarchiczną Kościoła i zwierzchnią rolę arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Potwierdzono ją tytułem prymasa w 1417 roku dla Mikołaja Trąby. Od 1515 roku prymasi posiadli również honorowy tytuł **legata papieskiego** (*legatus natus*).

Od pierwszego bezkrólewia (w 1572 r.) prymas, jako przewodniczący senatu, uzyskał także stanowisko „międzykróla” – **interrex**, czyli głowy państwa na czas braku panującego.

Reprezentuje on wówczas kraj na zewnątrz, kieruje jego administracją oraz przygotowuje elekcję następnego króla. To on właśnie zwołuje sejmi i sejmy, a po wyborze dokonuje formalnej nominacji elekta. Posiada też prawo koronacji króla i królowej, choć w czasie jego nieobecności może zastąpić go inny biskup. W razie konieczności może również decydować o wojnie.

Z racji swego stanowiska, **prymas** zajmuje w państwie drugie miejsce po **królu**. Muszą mu więc ustępować pierwszeństwa nawet książęta krwi i **nuncjusz papieski**. Jest też duszpasterzem oraz sędzią poczyną politycznych rodziny królewskiej. Kiedy król nie uczyni tego w ustalonym terminie, może zwołać sejm i zgromadzić senat.

Jest więc suwerenem w państwie. Ma nawet prawo do bicia i emitowania własnej monety (choć nigdy nie zostało to wykorzystane). Utrzymuje też dwór z urzędnikami dworskimi, jak u panującego. Jego marszałkiem nadwornym bywa zwykle senator, najczęściej któryś z kasztelanów. Ciekawym, choć nieoficjalnym urzędem dworu prymasowskiego jest **krucyfer** – sługa noszący krzyż przed prymasem. Spełnia on na sejmach rolę „wskaźnika”, jak w zgodzie z wolą prymasa głosować mają posłowie i senatorowie, dając im umówione znaki krzyżem.

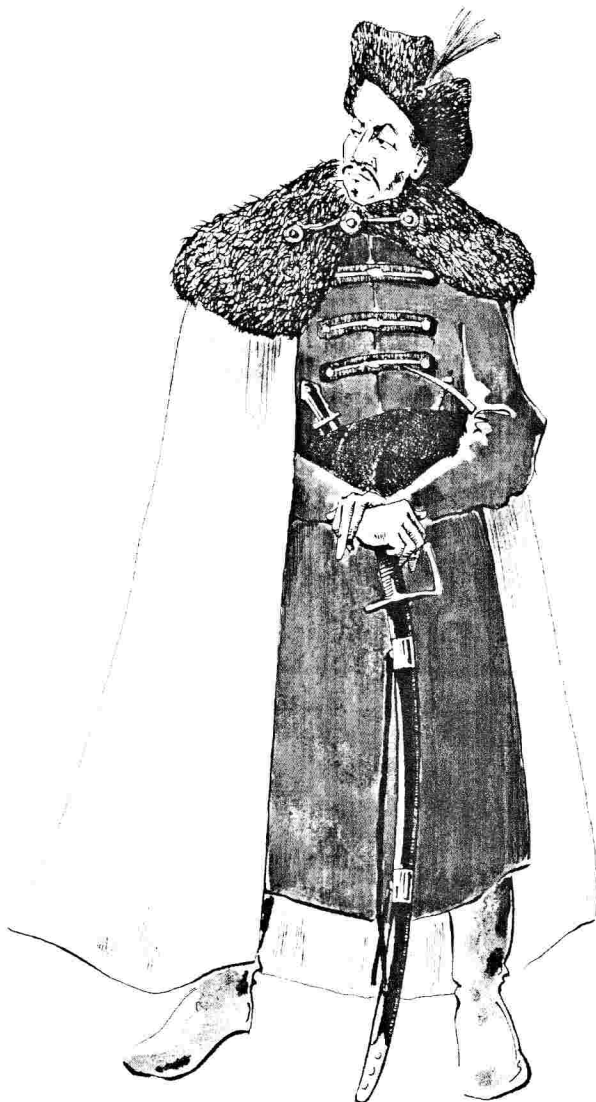
Pierwszym zastępcą prymasa jest zwyczajowo **biskup kujawski**, rezydujący we Włocławku; drugim – **biskup poznański** – do jego diecezji należy Warszawa (od 1596 roku stolica państwa).

Wojewoda

Urząd **wojewody** jest jednym z najstarszych w Polsce. Pochodzi bowiem jeszcze z czasów legendarnych. Podobno, kiedy przed Piastami wygaśł panujący ród Lecha, władzę sprawowało dwunastu wojewodów. Początkowo (w państwie Piastów), zakres jego czynności był podobny jak w państwie frankońskim, skąd dotarł do nas za pośrednictwem Niemiec. Stamtąd również wywodzi się łacińska nazwa wojewody – **palatinus**. Ścigał on z urzędu przestępców i pomagał w sprawiedliwości. Drugim jego zadaniem było dowodzenie wojskiem w zastępstwie panującego (stąd polska nazwa urzędu). W XIII wieku **wojewodowie** zaczęli wyzwalać się coraz bardziej spod władzy panujących, stając się urzędnikami ziem lub księstw. Po zjednoczeniu ziem polskich

powołano nowego urzędnika terytorialnego – starostę. Z tą chwilą stanowisko **wojewody** straciło właściwie rację bytu. Utrzymano jednak tę godność, wprowadzając w połowie XIV wieku **wojewodów** do powstałej wówczas Rady Królewskiej, 100 lat później przekształconej w **senat**. Na zdobytą przez Kazimierza Wielkiego Ruś Halicką wprowadzono **wojewodów** (w 1360 r.), by zastąpić nimi „wojewodów” ruskich – niskich rangą urzędników. Właściwą władzę sprawują tu jednak **starostowie**, spychając wojewodów do roli podwładnych.

Odmienne kształtowała się sytuacja tego urzędu na Litwie. Wprowadzony tam został, wzorem Polski, po unii w Horodle w 1413 roku. Do 1566 r. godność **wojewody** łączona była jednak z urzędem **starosty** – by nie dzielić kompetencji. Zaniechano tego w województwach tworzonych właśnie w 1566 roku. Panuje tu więc różnorodność, niektóre jednostki administracyjne mają **wojewodów**, inne tylko **starostów**.



Pierwotne funkcje zachował urząd **wojewody** w Prusach Królewskich (wprowadzony tu po wojnie trzydziestoletniej). **Wojewodowie** czuwają nad sądownictwem, egzekwują wyroki sądowe, karzą grzywną oraz mogą orzekać karę śmierci. Tu z kolei drugorzędną rolę odgrywają starostowie.

Tak więc **wojewoda** w czasach nowożytnych (po 1569 roku) w Koronie, a częściowo i na Litwie, jest niby-zwierzchnikiem województwa i jego administracji. W gruncie rzeczy, jest to jednak władza niemal iluzoryczna, a raczej reprezentacyjna i senatorska. Z szerokich kiedyś uprawnień wojskowych zostało prawo do prowadzenia oddziałów pospolitego ruszenia w województwie do punktu zbornego; z funkcji administracyjnych zaś przewodzenie na sejmikach ziemskich (co też wkrótce utracił) i prezydowanie sejmikom elekcyjnym. Sprawuje także nadzór nad miastami, choć i to jest raczej funkcja honorowa.

Wojewoda ustanawia podwojewódzkiego odpowiedzialnego za ceny, miary i wagi.

Wojewodowie: krakowski, poznański, wileński i trocki (oraz kasztelan krakowski) są specjalnie wyróżnieni. Mają bowiem powierzone klucze do skarbcza królewskiego na Wawelu.

Wojewodów mianuje król, jedynie **wojewodowie** płocki i wileński pochodzą z wyboru dokonywanego przez obywateli tych ziem.

Wojewodów obowiązuje prawo o *incompatibiliach*, nałożone na nich konstytucją z 1565 roku, które zakazywało łączenia godności **wojewody** z godnością przełożonego innego województwa lub starostwem grodowym na swym terenie. Prawo to nie obowiązuje na Litwie i w Prusach. Wyjątek uczyniono też w 1454 i 1562 roku dla **wojewody** krakowskiego, a w 1635 roku dla brackowskiego. Nie mógł też **wojewoda** być jednocześnie **kasztelanem**. Jeśli awansował, musiał natychmiast złożyć swój urząd.

Kasztelan

Następną grupę wielmożów stanowią **kasztelanowie** (*castellani*). Z wyjątkiem ziemi krakowskiej są niżsi rangą od **wojewodów**, czasem traktowani jako ich zastępcy.

Urząd ten, podobnie jak wcześniej opisywany urząd wojewody, wywodzi się z czasów pierwszych Piastów, kiedy ośrodkami władzy terenowej były grody-kasztelle. Na Mazowszu funkcjonowała nawet krótko nazwa „grododzierża”, która się jednak nie przyjęła.

Byli oni przełożonymi i dowódcami warownych grodów i zamków, zarządzając jednocześnie terenami do nich przyległymi, zwanymi kasztelaniami. Owe kasztelanie, aż do XIV wieku, były najmniejszymi jednostkami administracyjnymi i wojskowymi w państwie. **Kasztelanowie** czuwali nad ich bezpieczeństwem, w razie

potrzeby organizując obronę, pobierali też podatki i daniny, dbając o porządek i ścigając przestępców.

Na początku XIV wieku **kasztelanowie** utracili niemal całkowicie znaczenie i władzę na rzecz nowo wprowadzonych starostów grodowych. Urzędu jednak nie zlikwidowano, a wręcz przeciwnie. W miarę zwiększania się liczby miast „grodowych”, przybywało też **kasztelanów**. Nie kreowano ich tylko na nowych terytoriach państwa. Na Rusi kasztelanów nie było w ogóle, na Litwie wprowadzono z początku tylko dwóch: wileńskiego i trockiego, a potem w innych województwach po jednym, w głównym grodzie.

marszałek nadworny, kanclerz, podkanclerzy i podskarbi wielki. W II połowie XVI wieku dołączyło do nich jeszcze dwóch **hetmanów** – wielki i polny. Nie wprowadzono ich jednak do senatu, skład którego był już ostatecznie uformowany. Polska posiadała zatem siedmiu „ministrów”. W 1569 roku liczba ta została podwojona (na skutek powstania tożsamyh urzędów na Litwie). Rzeczpospolita ma więc czternastu „ministrów”, kierujących państwem i zabezpieczających jego spokojny byt.

Stosunek wzajemny i hierarchię poszczególnych ministrów wyjaśnia bliżej poniższe zestawienie.

1. Ministrem spraw wewnętrznych	dla	Polski	jest	marszałek wielki koronny
Ministrem spraw wewnętrznych	dla	Litwy	jest	marszałek wielki litewski
Zastępcą tegoż	dla	Polski	jest	marszałek nadworny koronny
Zastępcą tegoż	dla	Litwy	jest	marszałek nadworny litewski
2. Ministrem spraw zagranicznych	dla	Polski	jest	kanclerz wielki koronny
Ministrem spraw zagranicznych	dla	Litwy	jest	kanclerz wielki litewski
Zastępcą tegoż	dla	Polski	jest	podkanclerzy koronny
Zastępcą tegoż	dla	Litwy	jest	podkanclerzy litewski
3. Ministrem skarbu	dla	Polski	jest	podskarbi wielki koronny
Ministrem skarbu	dla	Litwy	jest	podskarbi wielki litewski
4. Ministrem wojny i naczelnym wodzem wojsk polskich			jest	hetman wielki koronny
Ministrem wojny i naczelnym wodzem wojsk litewskich			jest	hetman wielki litewski
Zastępcą tegoż nad wojskiem polskim			jest	hetman polny koronny
Zastępcą tegoż nad wojskiem litewskim			jest	hetman polny litewski

Mimo że urząd był anachronizmem, **kasztelanowie** weszli do senatu. Nastąpił też ich podział na: większych – prowincjonalnych, i mniejszych – powiatowych, popularnie zwanych krzesłowymi i drażkowymi (pierwsi zasiadali w senacie z przodu, na krzesłach, a drudzy z tyłu, na ławach).

Od XV wieku **kasztelan** jest zastępcą **wojewody**. W jego zastępstwie zwołuje i przewodniczy sejmikom, w czasie wojny zaś doprowadza do wojewody pospolite ruszenie swej ziemi lub powiatu.

Podobnie jak **wojewodę**, **kasztelana** także obejmują ograniczenia *incompatibilitates*. Nie wolno łączyć tego urzędu ze stanowiskiem **marszałka wielkiego, kanclerza i podskarbiego**. **Kasztelan** nie może być również **starostą grodowym**, choć podobnie jak **wojewoda**, może zostać **hetmanem**.

Ministrowie

Ostatnią grupą członków senatu są „ministrowie” – urzędnicy administracji centralnej. Od czasów Kazimierza Wielkiego było ich pięciu: **marszałek wielki**,

Marszałek wielki i nadworny

Pierwszym ministrem w państwie jest **marszałek wielki** (*mareschalkus Regni Poloniae*). Pierwszy raz nazwa „marszałek” pojawiła się w 1271 roku. Był wówczas urzędnikiem zarządzającym dworem książęcym i jego sprawami. Tytuł „koronnego” uznano oficjalnie w 1409 roku, kiedy to kompetencje jego wyszły poza funkcje dworskie i pozwoliły przejąć zadania państwowe. Ponieważ wraz ze wzrostem kompetencji zwiększył się także zakres jego obowiązków, ustanowiono również urząd **marszałka nadwornego** (*mareschalkus curiae*) – pomocnika i zastępcy koronnego. **Marszałek wielki** litewski (powołany prawdopodobnie za Jagielly) formalnie jest równorzędny koronnemu, choć ustępuje mu w hierarchii. W 1569 roku marszałek stał się członkiem senatu.

Obowiązki urzędu zostały określone przez statut króla Aleksandra w roku 1504. Przede wszystkim **marszałek** troszczyć się ma o bezpieczeństwo króla i jego otoczenia oraz dbać o spokój i porządek w miejscu przebywania monarchy. Daje mu to olbrzymie uprawnienia

i jurysdykcję, czyli tzw. sąd marszałkowski, posiadający własnego **sędziego** i **pisarza** (zwanych marszałkowcami) oraz **asesorów**. Sąd ten jest doraźny, a ferowane w nim wyroki nie podlegają apelacji. Stają przed takim sądem wszyscy wykraczający przeciw porządkowi publicznemu w miejscu pobytu króla i na milę wokoło, oraz ci, którzy popełnili wówczas przestępstwo kryminalne. Np. za wydobycie broni w obecności lub w miejscu pobytu króla można zapłacić głową. Posłuch i dyscyplinę w stosunku do marszałków wymuszają stojące pod ich rozkazami dwie chorągwie piechoty (po jednej w Koronie i na Litwie) oraz milicja marszałkowska.

Prócz spraw policyjnych, w gestii **marszałka** pozostają również kwestie organizacyjno-porządkowe. W miejscu przebywania monarchy dba on o czystość ulic, jakość bruku (o ile takowy jest), dba też o przestrzeganie przepisów przeciwpożarowych, ale i, przejmując część obowiązków **wojewody**, ustala i kontroluje na takim terenie ceny (z wyjątkiem artykułów produkowanych w dobrach szlacheckich), nadzoruje również miary i wagi.

Następną grupą obowiązków są kontakty między królem a społeczeństwem. Wszelkie prośby o audiencje u króla (także posłów zagranicznych) przyjmuje właśnie marszałek. Czuwa też nad zakwaterowaniem, bezpieczeństwem oraz zaopatrzeniem posłów. Podczas wszystkich uroczystości czy wystąpień publicznych miejsce **marszałka** jest bezpośrednio przed królem. Karetą marszałkowska podróżuje zawsze przed królewską. Miejsca tego nie może zająć nawet królowa czy rodzina królewska (wg protokołu dyplomatycznego ich miejsce znajduje się bezpośrednio za królem).

Marszałek jest również organizatorem wszystkich ceremonii państwowych i dworskich (wjazdów, koronacji, ślubów i pogrzebów). Dobiera i prowadzi wykazy dworu królewskiego i dworzan; określa ich pensje oraz sprawuje nad nimi (tylko urzędnikami świeckimi) jurysdykcję sądową. Pod jego rozkazami znajduje się też gwardia królewska. Prowadzi inwentarze ruchomości dworskich oraz ustala ceny towarów kupowanych na użytek dworu (pobierając, oczywiście, pewien procent dla siebie). Kiedy podczas wojny wraz z królem przebywa w obozie wojennym, wspólnie z hetmanem ustala ceny kupowanej dla wojska żywności.

Inną, oddzielną grupą obowiązków **marszałka** są te związane z godnością senatorską. W izbie ma drugie miejsce po **prymasie**. Zwołuje na jego lub królewskie polecenie posiedzenia i czuwa nad porządkiem obrad, którym zresztą przewodniczy. Podaje do publicznej wiadomości orzeczenia senatu i wyroki królewskie w sprawach o infamię oraz kryminalnych, w których

orzeczono najwyższy wymiar kary. W czasie trwania sejmiku do jego obowiązków należy również troska o zakwaterowanie posłów i senatorów. Cała władza policyjna w miejscu obrad należy do **marszałka**. Wydawane wówczas przez niego przepisy porządkowe noszą nazwę artykułów marszałkowskich (od 1678 nabrały one mocy konstytucji).

Władza ta nie ustaje też w czasie *interregnum* (bezkrólewia). Organizuje on całą elekcję, dbając o jej porządek. Wreszcie ogłasza też za **prymasem** wybór nowego króla, przystępując od razu do pełnienia przy nim swoich obowiązków. Przed elektem jednak nosi łaskę opuszczoną, podnosząc ją dopiero po koronacji.

Oznaką godności **marszałka** są herb marszałkowski i laska. Otrzymuje ją najczęściej z rąk **kanclerza** (wg prawa wzajemności: marszałek ogłasza z urzędu nominację nowych kanclerzy i zastępuje ich w razie nieobecności).

Tradycyjnie, **marszałkiem wielkim** zostaje **nadworny** (zdarzały się jednak odstępstwa od tego obyczaju). W razie nieobecności marszałka wielkiego koronnego, jego obowiązki przejmują **marszałek wielki** litewski, w dalszej kolejności zaś **marszałek nadworny** koronny, litewski, **podskarbi**, **świecki kanclerz** lub **sekretarz wielki**.

Kanclerz i podkanclerzy

Odkąd w Polsce zaczęto używać pisma, każdy król i książę miał kancelarię, a w niej **kanclerza** (*cancellarius*). Ponieważ zaś arkana pisma w dobie Piastów były domeną duchowieństwa, przeto wszyscy **kanclerze** piastowscy byli prałatami kapituł. W dobie rozbicia dzielnicowego, gdy potrzeba aktów prawnych stawała się coraz powszechniejsza, do pomocy **kanclerzowi** dodano urząd **podkanclerzego**. W 1507 roku wprowadzono zasadę tzw. alternaty. Odtąd po duchownym **kanclerzu** musi następować świecki, a po świeckim duchowny. Tak rzecz się ma jednak tylko w Koronie. Na Litwie prawo to nie obowiązuje. Na zasadzie *incompatibilitów* (1504 r.) nie może zostać **kanclerzem** czy podkanclerzym arcybiskup gnieźnieński ani biskupi: krakowski, kujawski, warmiński, poznański i plocki. Z kolei urzędu świeckiego nie może piastować **wojewoda** lub **kasztelan**. Zasady te jednak łamano, bowiem biskup desygnowany na **kanclerza** często zrzekał się fikcyjnie biskupstwa, by objąć je z powrotem, otrzymawszy już urząd.

Kanclerz, mówiąc obrazowo, jest okiem, uchem i ręką króla, wyrazicielem i tłumaczem jego woli i myśli. Właśnie ta ranga sprawia, że (podobnie jak **hetman**) musi być mianowany na sejmie pod kontrolą

obradujących stanów. Kiedy kanclerza trzeba mianować między sesjami sejmku, odbywa się to pod czujnym okiem senatorów (na Radzie Senatu).

Kanclerz i podkanclerzy (jego zastępca, choć nie podwładny) zawiadują, bez rozdziału kompetencji, większą i mniejszą kancelarią państwa. W ich rękach znajdują się pieczęcie królewskie (mniejsza i większa), którymi opatrywane są wszystkie dokumenty wychodzące z kancelarii. Z tego powodu często zwani są **pieczętarzami**. Pieczęcie stanowią też oznakę ich godności, wchodząc do herbu obu urzędników.

Jeśli już mowa o pieczęciach królewskich, to są one związane z osobą panującego do tego stopnia, że gdy on umiera, **kanclerz** kruszy je na jego pogrzebie. Nowe otrzymuje od następcy. W czasie *interregnum* **kanclerz** nie potrzebuje pieczęci, bowiem władza jego ulega zawieszeniu, a jego obowiązki pełni wówczas **sekretarz wielki**. W razie zaś śmierci **kanclerza** pieczęć zwracała królowi rodzina zmarłego.

Między królem a **kanclerzem** dochodziło nie raz do scysji z powodu kompetencji tego drugiego. **Kanclerz** bowiem co prawda nie może przyłożyć pieczęci na dokumencie bez zgody króla, ale za to może odmówić wykonania tej czynności, jeśli uzna, że dokument ów jest niezgodny z prawem. **Kanclerz**, jak więc widać, z obowiązku kontroluje poczynania monarchy i dba o porządek w państwie. Ma baczyć, by król przestrzegał praw, zachowywał pakta konwenta, nie wypowiadał bez zgody stanów wojny oraz szanował przywileje, zwłaszcza zaś *neminem captivabimus*³⁾. Strzeże również prawidłowości w rozdawnictwie urzędów.

Kanclerze Korony i Litwy nie różnią się znaczeniem ani urzędem. Jeśli zaś idzie o urzędy **kanclerza** i **podkanclerzego**, to różnią się praktycznie tylko stopniem służbowym, a nie rangą. Obaj urzędnicy muszą bowiem pozostawać ze sobą w stałym kontakcie, informując się nawzajem o załatwianych sprawach i wystawianych dokumentach. W praktyce **kanclerz** i **podkanclerzy** dzielą się zwykle obecnością przy królu, przebywając u dworu po 6 miesięcy każdy (obecności tej przestrzega się bardzo rygorystycznie, nawet podczas podróży dworu).

Jak przystoi „ministrowi spraw zagranicznych”, **kanclerz** musi orientować się doskonale w polityce zagranicznej państwa. Przede wszystkim zaś świetnie znać łacinę – język międzynarodowy, w którym redagowana jest większość aktów prawnych, a przy tym być dobrym mówcą.

Kiedy sejm kończy obrady, jest on obowiązany ogłosić drukiem podjęte właśnie uchwały (zwane konstytucjami) oraz rozesłać je posłom i sejmikom.

Poza tym **kanclerze** posiadają władzę sadowiczą. O ile są księżmi, mają jurysdykcję nad duchowieństwem dworu królewskiego, przede wszystkim jednak prowadzą sądy asesorskie (odrębne dla Polski i Litwy; zobacz rozdział pt. „Sądy”). Sądy, o których mowa, są najwyższą instancją apelacyjną dla miast królewskich. Prowadzą one sprawy skarbowe i rozstrzygają o rozgraniczeniu między dobrami królewskimi a prywatnymi. **Kanclerz** przewodniczy im, wydając i podpisując wyroki.

Mimo iż uchwałą sejmku koronacyjnego z 1573 roku w sesjach sądu asesorskiego musi uczestniczyć prócz **kanclerza** także **podkanclerzy**, w praktyce **podkanclerzy** przewodniczy tylko pod nieobecność **kanclerza**. Jeśli zaś zdarzy się, że zejdą się oni razem, dysponują tylko jednym głosem.

Kanclerz nie pobiera stałej pensji, czerpie jednak dochody z urzędu. Są to gratyfikacje od odbiorców przywilejów, szczególnie zaś osób prywatnych. Zdarza się więc, że na ten sam urząd, stanowisko czy królewszczyznę **kanclerz** wystawia kilka nadań dla różnych osób. Każda płaci, a wszelkie późniejsze pretensje **kanclerza** już nie obchodzą.

Sekretarze, pisarze, kanceliści i metrykanci

Ludzie zatrudnieni w kancelarii kanclerskiej muszą być biegłymi prawnikami i znać doskonale urząd i organizację państwa. Obsadę kancelarii stanowią: **sekretarze**, **pisarze** i **kanceliści**. Na jej czele stoi **regent** lub **regens** (używa się obu nazw), urzędnik mianowany przez **kanclerza**. Rozdziela on pracę między **kancelistów** i odbiera wykonaną, sprawdzając pod względem treści i stylu.

Sekretarzy jest dwóch. Jeden do spraw prywatnych króla i publicznych państwa, a drugi do stosunków zagranicznych. Przedkładają oni do podpisu królowi gotowe dokumenty, przygotowane wcześniej przez **pisarzy** i **kancelistów** (pierwsi tworzą koncepty pism, drudzy je przepisują). Wszelkie pisma powstają wg gotowych wzorów i formularzy, których istnieje cała masa w zależności od potrzeb (niektóre jednak nie grzeszą najlepszym stylem).

Każdy gotowy akt przepisany jest następnie do ksiąg zwanych Metrykami (koronnej i litewskiej). Księgami owymi opiekują się urzędnicy kanclerscy (nie należący wszakże do ich kancelarii), tzw. **metrykanci** (*praefecti metricarum*). Mogą nimi zostać nawet mieszczanie posiadający prawnicze wykształcenie.

Podobnie jak **kanclerz**, tak i pracownicy jego kancelarii nie pobierają stałych pensji. Nikt nie odjeżdża z dworu, załatwiwszy pomyślnie sprawę, nie obdarowawszy



kancelarii i to nie tylko wyznaczoną stałą taksą, ale jeszcze gratyfikacją dodatkową. Pieniądze te wędrują do skarboxy, a **regens** co kwartał rozdziela je między urzędników kancelarii.

Podskarbi wielki i podskarbi nadworny

Do „ministrów” zalicza się **podskarbiego** (*thesaurarius*). Przez jego ręce przechodzą wszystkie dochody i wydatki państwa. Pierwsze wzmianki mówiące o istnieniu urzędu o nazwie **skarboxy** (*thesaurarius*) pochodzą z XIII wieku. W 1224 roku pojawił się urząd **podskarbiego** (*subthesaurarius*) i **skarboxy nadwornego** (*thesaurarius curiae*). **Podskarbi wielki** jako urzędnik administracji centralnej zaistniał powołany przez Kazimierza Wielkiego. Za panowania Zygmunta Augusta powołano i wprowadzono do senatu Rzeczypospolitej **podskarbiego wielkiego** litewskiego, kierującego

wydatkami i dochodami Litwy. **Podskarbi wielki** koronny zasiada w senacie od czasów króla Aleksandra. W statucie z 1504 roku tenże król sprecyzował również obowiązki podskarbiego wielkiego. Do jego zadań należy przede wszystkim pilnowanie koron królewskich (od XVII wieku zastąpił go w tym **kustosz koronny**) i skarbu publicznego, zarządzanie finansami państwa oraz emitowanie pieniędzy (stąd w konstytucjach sejmowych **podskarbi** zwany był często *supremus rei monetariae magister*¹⁾). **Podskarbi** wynajmuje i opłaca robotników mennicy oraz czuwa nad prawidłowością bicia monety i zapobiega jej fałszowaniu. Jest też odpowiedzialny za wypłacanie żołdu wojsku.

Podskarbi zarządza również nie obsadzonymi królewskimi, przekazując płynące z nich dochody do skarbu państwa. W okresie *interregnum* opiekuje się też dobrami stołowymi króla.

Podskarbiowie są obowiązani rozliczać się, przedstawiając rachunki na każdym sejmie. W wypadku śmierci **podskarbiego** obowiązek ten spada na jego spadkobierców.

Podskarbi nie pobiera pensji, a według konstytucji z 1616 roku ma obowiązek utrzymać z własnej kieszeni swych **pisarzy**. **Podskarbiowie** jednak nie zaliczają się do chudopachołków. Będąc przeważnie karmazynami, mają olbrzymie dochody ze swoich dóbr. Są też dzierżawcami cel, co znaczy, że płacą państwu ryczałt, natomiast wszelkie nadwyżki stanowią ich prywatny dochód (niektórzy z nich potrafili wydobyć „różnymi sposobami” nadwyżki równe ćwierci miliona złotych rocznie).

W Prusach Królewskich jako pozostałość władztwa krzyżackiego zachował się po wojnie trzynastoletniej urząd **podskarbiego** ziem pruskich. Nie zalicza się on jednak do administracji centralnej ani do urzędników ziemskich. Nie ma też miejsca w senacie Rzeczypospolitej. Pobiera podatki oraz prowadzi finanse na obszarze Prus Królewskich, rozliczając się ze swej działalności przed Stanami Pruskimi.

Podskarbiego wielkiego zastępuje **podskarbi nadworny** (*vicethesaurarius*), urząd na poły ministerialny i dworski, formalnie zatwierdzony statutem z 1504 roku.

Oba urzędy **podskarbiego wielkiego** i **nadwornego** są niemal równorzędne. Wprawdzie nadworny powszechnie traktowany jest jako zastępca wielkiego, jednak prawnie, wg wspomnianego już statutu, **podskarbi wielki** ma wykonywać swoje obowiązki „za radą i wiedzą” **nadwornego**. Obaj zresztą na stałe przebywają przy królu. Jako prawie minister, przechowuje on rejestry dochodów i wydatków państwa, które okazuje na sesji sejmowej podczas sprawozdania **podskarbiego wielkiego**. Jako urzędnik dworu jest naczelnym administratorem

wszelkich spraw gospodarczych królewskiego otoczenia oraz nadzorcą dóbr stołowych panującego i prywatnej szkatuły króla. Opiekuje się dworskim inwentarzem, do którego należą np. serwisy stołowe i wyposażenia komnat. Odnosnie zastawy, dzieli się obowiązkami z **podczaszym** i **kuchmistrzem koronnym**. Wyplaca też pensje dworzanom na podstawie list przedstawianych **podskarbiemu wielkiemu**.

Kancelaria podskarbiego

Bezpośrednimi współpracownikami podskarbiego są **pisarze skarbowi** (*notarii thesauri supremi*). W Koronie jest ich dwóch (duchowny i świecki), na Litwie zaś trzech. Nie mieli oni przydzielonych specjalnych obowiązków, ale pozostawali do dyspozycji króla i podskarbiego, w związku z czym ciągle musieli przebywać na dworze. **Pisarze** postrzegani są przez podskarbach jako ich kontrolerzy, co nie czyni ich urzędu specjalnie popularnym.

Podwładnym podskarbiego w kwestii kierowania mennicą był **mincerz** (*magister monetarum, negotiator pecuniarum, monetarius numularius*), zwany też myncarzem lub mińcarzem. Nadzoruje obieg pieniądza i zajmuje się jego wymianą.

Jako urzędnicy podręczni służą podskarbiemu **dyspensatorzy** i **kuratorzy**. Pierwsi nadzorują wydatki, drudzy strzegą poszczególnych elementów skarbu królewskiego. W terenie działają zaś **poborcy podatkowi** i **celnicy**.

Poborcy, pobiercy, biercy (*collectores, exactores, questores*) mianowani są przez podskarbiego według woli króla i sejmu (od 1629 roku wybiera ich szlachta na sejmikach). Ich zastępcami i pomocnikami są **subkolektorzy**. O ile **poborcy** w praktyce stali się raczej urzędnikami sejmiku, o tyle **celnicy** i **mytnicy** (*thelonarii*) byli całkowicie we władzy podskarbiego.

Trzeba koniecznie dodać, że w Rzeczypospolitej oprócz cel granicznych istnieje cała masa cel wewnętrznych, pobieranych na przeprawach przez rzeki, na mostach, groblach i rogatkach.

Stanowiska **poborców** i **celników** mogą być obsadzone tylko przez osiadłą szlachtę z pominięciem duchownych. Nie mogą też być dzierżawione przez Żydów. Zarządzenia powyższe nie obowiązywały tylko króla, który mógł powierzyć te stanowiska komu zechciał.

Nadzorcami **celników**, ze strony podskarbach, są **superintendenci**, objeżdżający komory i punkty celne, pilnujący, by celnicy nie łamali prawa, dopuszczając się nadużyć.

Tyle jeśli idzie o urzędy centralne senatorskie. Ze stanowisk „ministerialnych” pozostaje do opisania tylko **hetman**. Tego zaś poznamy podczas omawiania urzędów wojskowych.

Sekretarz wielki

Pierwszeństwo w administracji centralnej przed wszystkimi urzędnikami ziemskimi i nadwornymi, którzy nie zasiadali w senacie, mają **sekretarze wielcy** (*secretarii maiores*). Stanowiska te obsadza się wyłącznie duchownymi. Jest ich dwóch: koronny i litewski. Urząd **sekretarza wielkiego** koronnego powołany został przez króla Aleksandra we wspomnianym już często 1504 roku; litewskiego zaś „powołał do życia” król Zygmunt August.

Zakres obowiązków **sekretarzy wielkich** i **kancelarzy** jest podobny, a w wypadku nieobecności tego drugiego, mogą go nawet zastąpić. Nie mają jednak prawa podpisywania i pieczętowania pism opuszczających kancelarię państwa. Nie dostają nigdy do rąk pieczęci państwowej, a w razie konieczności posługują się sygnetem kanclerskim.

Sekretarz wielki przygotowuje korespondencję tajną, toteż w polityce państwa orientuje się nie gorzej niż sam **kanclerz**. Do jego obowiązków należy ponadto odczytywanie na sejmie uchwał senatu, pism królewskich i innych dokumentów podawanych do wiadomości publicznej. Na sejmie koronacyjnym **sekretarz wielki** odczytuje nowemu królowi pakta konwenta.

Referendarz

Następne miejsce w hierarchii urzędników państwowych zajmują **referendarze** (*referendarii*). Tych jest po dwóch dla Korony i Litwy, przy czym jeden jest duchowny, a drugi świecki. Jeśli chodzi o ich hierarchię wewnętrzną, to starszeństwo określa czas piastowania urzędu. Jak sama nazwa wskazuje, referują oni kanclerzom i królowi skargi i prośby od osób prywatnych. Specyfika ich urzędu nie pozwala więc oddalać im się od dworu.

Prowadzą oni sądy referendarskie, rozstrzygające spory chłopów z królewszczyzn z dzierżawcami lub starostami. Prócz tego zasiadają w sądach asesorskich, relacyjnych (odbywających się w obecności króla i senatorów) i sejmowych, kompetentnych np. w sprawach obrazy majestatu czy nadużyć któregoś z „ministrów”.

Instygator

Pokrewnym referendarzowi jest **instygator** (*instigator*), czyli najwyższy prokurator państwa. W imieniu króla ściga on przestępstwa popełnione przeciw państwu lub monarsze, wnosi przed sąd sprawy prywatne z oskarżenia publicznego oraz zajmuje się sprawami zaniedbanymi, których nie ma kto dochodzić.

Urząd powstał bardzo późno, bo dopiero w 1565 roku.

Instygatorów jest dwóch: dla Korony i dla Litwy. Mają też zastępców zwanych wiceinstygatorami.

Pisarz wielki

Niezmierznie ważnymi w Rzeczypospolitej urządami są stanowiska **pisarzy wielkich**: koronnego i litewskich (Litwa ma ich trzech, podczas gdy Korona tylko jednego), pracujących u boku króla i **kanclerzy**. Urzędy te piastują tylko osoby duchowne. Ich zadanie (wg Heidensteina) polega na „stosownym i odpowiednim wyrażaniu w słowach uchwał i postanowień w sprawach publicznych”. Jako ludzie obeznani ze sprawami państwowymi i znający języki sprawują oni często poselstwa do obcych dworów. Zasiadają też w sądach asesorskich, gdzie opracowują sentencje orzeczeń. Stąd ich przezwisko „pisarze wyroków” i częste mylenie z pisarzami skarbowymi.

Kustosz koronny

Urzędnik zwany **kustoszem koronnym** (*custos Regni*), a czasem też **kustoszem koron** (*custos diadematum Regni*), strzeże skarbca Rzeczypospolitej, w którym przechowywane są insygnia królewskie oraz najważniejsze dokumenty państwowe.

W tym momencie należy się słówko wyjaśnienia. Formalnym opiekunem klejnotów koronnych jest **podskarbi wielki** koronny. Oprócz niego, własnymi kluczami do skarbca dysponują: **kasztelan** krakowski i sześciu **wojewodów** (po dwóch z Wielkopolski, Małopolski i Litwy). By więc otworzyć skarbiec, należy zebrać ich wszystkich razem, uzyskując ponadto zgodę sejmu. Kiedy jednak w 1596 przeniesiono stolicę z Krakowa do Warszawy, a skarbiec pozostał w Krakowie, odnowiono urząd **kustosza** (powstały zapewne za Zygmunta I). Podskarbi bowiem wraz z dworem musiał być w stolicy. Pozostał jeszcze nadzór siedmiu senatorów, których w razie potrzeby ściągano z dalekich zakątków państwa. Zmienił to dopiero Jan III Sobieski, dodając **kustoszowi** dwóch pomocników (kanoników krakowskich) i czyniąc go odpowiedzialnym za całość skarbca.

Stanowisko **kustosza koronnego** zawsze obsadzane jest przez kanoników i prałatów katedry wawelskiej, być może z powodu traktowania insygniów królewskich jako rzeczy poświęconych, choć pewnie dlatego, że po pierwsze byli na miejscu, a po drugie byli bardziej godni zaufania.

W 1697 roku **kustosz** odmówił wydobycia ze skarbca insygniów władzy królewskiej na koronację Augusta II, ponieważ ten nie był wybrany większością głosów. Zwolennicy Sasa wybili jednak dziurę w murze i w ten sposób poradzili sobie z **kustoszem**.

Na Litwie **kustosz**, nazywany **skarbnym**, rezyduje na zamku w Wilnie i strzeże archiwum oraz skarbca Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie jest jednak zaliczany w poczet dygnitarzy Rzeczypospolitej.

Marszałek sejmu

Obok opisywanych wyżej urzędników, których działalność można określić jako ciągłą, istnieją godności czasowe. Do takich należy zamykająca się w kadencjach działalności władz państwa godność **marszałka sejmu**. Sformułowanie „godność” jest tu jak najbardziej na miejscu, ponieważ mimo wysokiego stanowiska w państwie, **marszałek sejmu** nie ma prawie żadnej władzy. Przewodniczy co prawda obradom sejmu, nie ma jednak wpływu na ich przebieg (może je co najwyżej podsumować).

Marszałek sejmu pojawił się dopiero około 1578 roku, a więc dużo później niż sam sejm (II połowa XV wieku). Wybiera go ogół posłów, najpóźniej trzeciego dnia od rozpoczęcia obrad sejmu (od 1678 dzieje się to pierwszego dnia obrad). W wieku szesnastym stosowano przy wyborze jednomyślność, teraz (w. XVII) wymagana jest zwykła większość głosów. Przy wyborze obowiązuje zasada alternaty, tzn. stanowisko obsadzają kolejno kandydaci z Wielkopolski, Małopolski i Litwy (tradycja ta w 1673 roku stała się prawem).

Po wyborach, marszałek poprzedniej kadencji sejmu wręcza nowemu łaskę marszałkowską – symbol władzy. Następnie mianuje **sekretarza sejmowego** prowadzącego diariusz oraz wyznacza delegację, zawiadamiającą senat i króla o rozpoczęciu sesji sejmu i wyborze **marszałka**. Do końca XVI wieku **marszałek sejmu** wydawał też przepisy policyjne (artykuły marszałkowskie), obowiązujące w miejscu trwania obrad. W XVII obowiązek ten powierzono **marszałkowi wielkiemu** koronnemu.

Po zakończeniu kadencji, za swoją „ciężką” pracę, **marszałek sejmu** otrzymuje zazwyczaj od króla jakąś godziwą gratyfikację. Przeważnie jest to intratne starostewko.

Urzędy dworskie

Niektóre z urzędów dworskich: marszałka i podskarbiego nadwornego omówiliśmy przy okazji prezentowania funkcji związanych z administracją państwa. Co do reszty, to ich zestawienie i uszeregowanie jest sprawą niezmiernie trudną. Dwór królewski nie ma bowiem stałej organizacji, zależy ona tylko i wyłącznie od potrzeb monarchii. Nic więc dziwnego, że urzędy dworskie stale mieszają się z innymi grupami godności. Niektóre spotyka się tylko przy jednym królu, inne, straciwszy swoje pierwotne znaczenie, stają się tylko tytułarnymi. Zawsze jednak są chętnie przyjmowane, a zabiegi o nie stały się treścią niejednego żywota. A wszystko ze względu na jedno – bliskość królewskiego ucha, do którego można szeptać, realizując sen o władzy.

My przytoczymy tu tylko te urzędy, które istniały stale lub przez stosunkowo długi czas. Przede wszystkim urzędników dworskich można poddać zasadniczemu podziałowi na dwie grupy. Jedną stanowią ci bezpośrednio związani z obsługą króla – nazwijmy ich nadwornymi. Do drugiej należą zajmujący się administracją – tych nazwiemy urzędnikami dworu.

Urzędników nadwornych (zajmujących się bezpośrednio królem) możemy podzielić jeszcze raz na zajmujących się królewskim stołem i reprezentujących królewski majestat.

Obsługa królewskiego stołu

Obsługę stołu królewskiego stanowią: kuchmistrz, stolnik, podczaszy, krajczy, podstoli i cześnik. W Polsce wszyscy oni mają dodatek „koronny”. Od 1569 roku takich samych urzędników ma również Litwa. Występuje tam także piwniczy litewski, który w Koronie jest tylko niższym funkcjonariuszem dworu. Litewska obsługa królewskiego stołu przejmuje swoje funkcje, kiedy król przekracza granice Wielkiego Księstwa, choć nie zawsze, ponieważ monarcha ma prawo i wówczas zatrzymać przy sobie urzędników koronnych. Dziś (XVII w.) godności te stały się wyłącznie tytułami honorowymi lub przeszły do hierarchii ziemskiej. Do faktycznego ich pełnienia powołano innych urzędników z tytułem „nadworni”.

Kuchmistrz

Najważniejszą i jednocześnie najwyżej cenioną godnością spośród urzędników stołu królewskiego jest **kuchmistrz** (*magister culinae, magister coquinae, praefectus culinae*). Wbrew nazwie, nie jest on kucharzem i nie musi znać się na przyrządzaniu potraw. Tylko nazwa może być trochę myląca, jako że faktyczni kucharze na dworze królewskim noszą nazwę kuchmistrzów.

Do obowiązków **kuchmistrza** (urzędnika, nie kuchacza) należy zarząd kuchnią królewską i personelem kuchennym. Jego pieczy powierzony jest sprzęt kuchenny i osobiste nakrycia króla. Podczas uroczystych uczt wydawanych przez monarchę, **kuchmistrz**, asystując przy stole, zapowiada kolejne potrawy.

Stolnik i podstoli

Następnym urzędnikiem do spraw królewskiego stołu jest **stolnik** (*dapifer*), z niemiecka zwany czasem strukczaszym lub trukczaszym (niem. *Truchsess*). Jego obowiązkiem jest przede wszystkim dopilnowanie nakrycia stołu do uczt, potem kierowanie podawaniem potraw. Na dworach niektórych władców **stolników** jest kilku (Henryk Walezy miał ich kilkunastu),

nadrzędnym zaś jest wówczas **przełożony nad stolnikami** (*praefectus dapiferorum*).

W okresie rozbicia dzielnicowego powstał na dworach poszczególnych książąt urząd **podstolego** (*subdapifer*). Podczas uroczystości poprzedzał on **stolnika**, niosąc przed nim symboliczną oznakę jego godności. Wkrótce jednak urząd ten stał się tak samo honorowy jak urząd samego **stolnika**.

Krajczy

Kiedy stół królewski jest już przygotowany przez stolnika do uczt, do obowiązków przystępuje krajczy (*struktor mensae, incisor*). Głównym jego zadaniem jest krojenie mięs (krojenie całych sztuk dziczyzny wymaga nie lada kunsztu) i podawanie ich królowi.

A tak widział obowiązki krajczego Giorgio Paolo Mucante podczas bankietu wydanego przez króla Zygmunta III, na cześć kardynała papieskiego, Enrico Gaetano, w 1596 roku.

Każdą potrawę podawał najprzód kuchmistrz koronny krajczemu z ukłonami, potem krajczy stolnikowi koronnemu, ten dopiero maczał kawałeczek chleba (już przygotowany do tegoż) w potrawie, przykładając chleba ten do języka, na koniec rzucał go w stojący blisko duży kosz srebrny, tak dalece, iż król i kardynał musieli długo czekać, nim jeść zaczęli, czekając, póki te obrządku odprawia się i póki krajczy pokraje, co szło powoli i z tak częstymi ukłonami, iż śmiało powiedzieć mogę, że w ciągu bankietu krajczy koronny przynajmniej 3000 razy musiał się pokłonić.

Cześnik i podczaszy

Urzędy cześnika i podczaszego są bardzo stare i pochodzą z początków XIII wieku. Pierwszy pojawił się cześnik (*pincerna*) jako urzędnik zajmujący się przy stole królewskim trunkami. Później powołano jego zastępcę, podczaszego (*subpincerna*). Podczaszy czuwał wówczas nad ilością trunków, zadania cześnika zaś ograniczyły się tylko do podawania napełnionych kielichów królowi. Już sam ten podział obowiązków wskazuje, że ważniejsze zadania spełnia podczaszy. Nie uchodziło więc, by ważniejszy urzędnik w łacińskiej nazwie miał przedrostek sub – oznaczający „pod”, a więc zależność. Zmieniono więc łacińską nazwę urzędu podczaszego na *poillator*.

Dziś (w XVII wieku) podczaszy dysponuje napojami w czasie uczt królewskich oraz dba o ich właściwe podawanie. Wręczając zaś puchar królowi, kosztuje wpierv trunku, wzorem włoskim pokazując gościom, że nie jest



on zatruty. Ma też w swojej pieczy piwnice królewskie i trzyma pod kluczem przyprawy korzenne. Poza napojami podczas uczyt podaje również desery.

Reprezentacja królewskiego majestatu

Druga grupa urzędników związana bezpośrednio z osobą panującego składa się z: chorążego, miecznika, koniuszego i łowczego z tytułem wielki (koronnych i litewskich). Pierwsi dwaj są urzędnikami o charakterze reprezentacyjnym, dwaj następni spełniają zaś obowiązki dnia powszedniego. Podobnie, jak działo się to z urzędnikami stołu, i te godności stały się honorowe, a faktyczne powinności spełniali urzędnicy z dodatkiem w nazwie „nadworny”. Chorąży i miecznik istnieją również w tytulaturze ziemskiej (np. chorąży orszański Andrzej Kmicic).

Chorąży

Urząd **chorążego** (*vexillifer*) powstał prawdopodobnie za pierwszych Piastów. Za Kazimierza Wielkiego stał się urzędem koronnym. Na Litwie pojawił się około roku 1500.

Obowiązkiem **chorążego**, jak sama nazwa sugeruje, jest noszenie chorągwi królewskiej podczas wielkich uroczystości państwowych, takich jak pogrzeby królewskie czy hołdy. **Chorąży** królewski staje zawsze po prawej stronie monarchy (lub w przypadku pogrzebu, jego trumny). O miejsce to trwał długi spór z miecznikiem, rozstrzygnięty dopiero w 1633 roku przez Władysława IV.

Miecznik

Miecznik (*gladifer, ensifer, armifer*) występuje w tych samych okolicznościach, co chorąży, ale po lewej stronie króla. Niesie przed królem miecz głównią (żelazem) do góry jako oznakę zwierzchności królewskiej nad armią.

W czasie pogrzebu króla miecz obracany jest głównią ku dołowi, a wzniesiona w górę, na kształt krzyża, rękojeść ozdabiana jest świecami. Przed ołtarzem **miecznik** rzuca miecz na posadzkę lub łamie go, jeśli monarcha był ostatnim z rodu.

Mają i Prusy swojego miecznika (urząd ten zanikł tam w II połowie XVII wieku) od czasu inkorporacji do Polski w 1466. Jest to jednak tytuł istic honorowy, szlachta więc nie garnie się zbyt do jego nabycia (urząd ten zaniknął tam w II połowie XVII wieku).

Koniuszy

Tak jak i dwa poprzednie urzędy, stanowisko **koniuszego** (*agazo, raefectus stabuli*) spotkać można już na dworze Kazimierza Wielkiego; na Litwie zaś za Zygmunta Augusta.

Koniuszy jest zarządcą wszystkich królewskich stajni i stadnin. Dbą o przychowek i zakup nowych zwierząt. Na ten cel dysponuje oddzielnym funduszem. Jest również zwierzchnikiem całego personelu stajennego. Trudno jednak wymagać od wielkiego dygnitarza, jakim jest **koniuszy**, by osobiście doglądał stajen. Ma więc swoich zastępców – **podkoniuszych**, nie będących już urzędnikami państwowymi, i ci są właśnie faktycznymi bezpośrednimi zarządcami stajen.

Jak głosi podanie, koniuszym był podobno legendarny Twardowski.

Z godnością koniuszego wiąże się w Rzeczypospolitej ciekawa i śmieszna historia. Otóż: do XIV wieku koniuszego w Polsce nazywano konarskim. Określenia tego jednak już w XV wieku zapomniano i zaczęto je traktować jako nazwę odmiejscową. Zachowało się tylko na ziemiach: łęczyckiej, sieradzkiej i na Kujawach. Tam z kolei traktowani byli wręcz jako kasztelanowie jakiejś miejscowości o nazwie Konary. Kiedy powstał senat, weszli do niego jako kasztelanowie i postali. W taki właśnie sposób drogą pomyłki między urzędującymi senatorami znalazło się trzech koniuszych, z tytułu nieistniejącego urzędu.

Łowczy

Ostatnim urzędem dotyczącym bezpośrednio osoby króla i mającym dodatek „wielki” jest **łowczy** (*venator*). Jest on zwierzchnikiem i organizatorem polowań dworskich i królewskich, najczęstszej rozrywki panujących i szlachty.

W lasach królewskich dozorowanych przez **łowczego** polować może tylko król. Podobnie jak w wypadku koniuszego, nie łapie on kłusowników i nie przewodzi służbie myśliwskiej. Odpowiedzialny za to jest jego zastępca – **podłowczy** (*subvenator*).

Podkomorzy i inni urzędnicy dworu

Oblicza się, że na dworze królewskim przebywa stale 1000-1500 osób. Poczytując sobie to za zaszczyt, ściągają młodzież szlachecką z całego kraju. Tu młodzi nabywają ogłady, uczą się dyplomacji i rządzenia oraz zaznajamiają się ze sprawami państwa. Tak olbrzymie skupisko ludzi wymaga sprawnego aparatu zarządzania.

Głową tego organizmu jest **marszałek nadworny**, o obowiązkach którego już mówiliśmy. Faktycznym zwierzchnikiem aparatu dworskiego jest jego bezpośredni zastępca – **podkomorzy** (*succamerarius, praefectus cubiculi*).



Urząd wywodzi się, podobnie jak znakomita większość innych, z wczesnych czasów piastowskich (XII w.). Powagi i wysokiego stanowiska nabrał za Aleksandra. Na Litwie zaś pojawił się w XV wieku.

Podkomorzy czuwa nad bezpieczeństwem króla i opiekuje się apartamentami władcy, zwłaszcza zaś tymi, do których nie mają dostępu inni dworzanie. Jest więc zwierzchnikiem całej służby pokojowej oraz wszystkich dworzan przydzielonych do obsługi króla. Jest również strażnikiem moralności dworu. Nikt nie wślizgnie się do sypialni króla bez jego wiedzy.

Podkomorzy to również osoba stojącą najbliżej władcy. Musi stale przebywać przy nim, również w podróży czy obozie wojennym. Posiada równocześnie największe zaufanie króla, a przez to duży wpływ na niego. Urząd jest więc niezwykle wysoko ceniony, a otrzymanie go jest marzeniem wszystkich dworzan. Przez niego, podobnie jak przez marszałka, prowadzi droga do królewskich uszu. Wszelkie prośby do władcy idą najpierw do rąk **podkomorzego**.

W zastępstwie **marszałka** przygotowuje on również często audiencje, zwłaszcza te nagłe, wymagające delikatności lub pośpiechu.

Ze względu na te właśnie oficjalne obowiązki część funkcji opiekuńczych musiał scedować **podkomorzy** na barki niższych urzędników.

Pierwszymi z nich są **łożniczy** (*cubicularii, lectistratores*) – opiekunowie królewskiej sypialni. Oprócz ślania łoża, opiekują się również osobistą bielizną króla. Od czasów Batorego doszli do takiego znaczenia w hierarchii dworskiej, że zaczęli uzurpować sobie prawo do tytułu **podkomorzich**. Toteż z Zygmunta III prawdziwy podkomorzy, dla odróżnienia musiał przybrać nowy tytuł – **podkomorzego najwyższego** (*supremus succamerarius*).

Sporym uznaniem cieszy się stanowisko **sekretarza królewskiego**. **Sekretarzy** jest zwykle około dziesięciu. Za Aleksandra funkcje te sprawowali wyłącznie duchowni, później dopuszczono także świeckich. Obok korespondencji panującego, zajmują się też roznoszeniem jego poleceń oraz wykonują zlecone przez niego misje.

Jeden z nich (wybrany przez króla) pełni rolę **prywatnego sekretarza króla** (*secretarius privatus Maiestatis Regiae*) i zajmuje się korespondencją prywatną i tajną.

Sekretarze są opłacani ze skatupy króla (Walezy płacił swemu sekretarzowi 805 złotych rocznie, Batory swojemu trzy razy mniej). Czasem tytuł **sekretarza królewskiego** otrzymuje ktoś zasłużony na polu nauki lub sztuki (miał go między innymi i Jan Kochanowski).

Na etacie dworu znajduje się **kapelan**, traktowany jako domownik rodziny królewskiej. Rozpoczyna on

modlitwą wszystkie posiłki króla i ma do niego wolny dostęp w każdej chwili. Opiekuje się ponadto przedmiotami kultu i naczyniami liturgicznymi na dworze oraz kieruje dworskimi zespołami muzyki kościelnej.

Potrzebami dnia codziennego dworu (kuchnią, piwnicą i stajniami) zajmuje się **szafarz**. On dysponuje pieniędzmi, rozdzielając je między urzędników. Z wydatków rozlicza się sam, przedstawiając je **podskarbiemu nadwornemu** lub **pisarzowi wielkiemu skarbowemu** (za Batorego szafarz pobierał 428 złotych rocznego uposażenia).

Prowiantem dysponuje **zarządca spiżarni** lub **spiżarny** (*praefectus promptuarii*). Jak sama nazwa mówi, opiekuje się on spiżarniami królewskimi, doglądając potrzeb królewskiej kuchni.

Piwnicami zajmują się **piwniczy**. Jest ich dwóch: od wina i od piwa. Pierwszy ma w swoim baczeniu zastawę i naczynia do podawania wina, drugi prócz piwa dba o dostawy pieczywa, świec i innych artykułów codziennego użytku.

Ze względu na częste podróże króla, na dworze obok stajni jest również wozownia z zawsze gotowymi do drogi ekwipażami. Odpowiedzialnym za to urzędnikiem jest **woźniczy** (*praefectus curruum*). Dbą o utrzymanie pojazdów w dobrym stanie oraz rozkazuje dworskim: stelmachom, kołodziejom i innym pracownikom wozowni. W podróży **woźniczy** zawsze znajdował się niedaleko osoby króla wraz ze **stanowniczym** – kwatermistrzem króla oraz **kwatermistrem dworu**. Zajmują się oni rozlokowaniem licznych gości królewskich, w podróży zaś wyszukują i przygotowują kwatery dla króla i dworu.

W czasie wojny dwór dysponuje własną siłą zbrojną. Stanowi ją jazda złożona z dworzan (służba w piechocie jest dla chamów). Mobilizacją dworzan dowodzi **pulkownik rot dworskich** (*capitaneus curiae, ductor aulicae militiae*), powoływany i opłacany przez króla. Oprócz tej liczącej około 1000 osób formacji istnieje gwardia królewska, pilnująca bezpieczeństwa króla. Tej natomiast przewodzi **komendant harcerzy** lub **drabantów** (*harcerorum Sacrae Regiae Maiestatis praefectus*). W czasie najazdu wroga wojsko nadworne stanowi pierwszy kontyngent zbrojny do czasu powołania pospolitego ruszenia.

Osobny dwór ma również królowa. Jest on odsuwany od spraw politycznych i państwowych (kiedy tak nie jest, wywołuje to powszechne niezadowolenie). Na czele jej dworu stoi marszałek zwany ochmistrem (*magister curiae*), zawsze senator. Jego obowiązki pokrywają się z tymi, jakie u króla pełnią marszałek i podkomorzy. Sprawuje też zwierzchnictwo nad całą męską służbą

dworu królowej. Nad żeńską czuwa ochmistrzyni (*magistra curiae*), równocześnie przełożona dam dworu (*fraucymeru*). Jest to jedyny urząd Rzeczypospolitej obsadzany przez kobietę, zawsze żonę jednego z senatorów (ale i tak w sprawach ważniejszych i wątpliwych musi się ona odwoływać do męża).

Kanclerzem królowej jest zawsze duchowny, przeważnie prałat. Prowadzi on jej korespondencję i przechowuje jej pieczęć.

Znaczenie pozostałych urzędników na dworze królowej jest bardzo niewielkie i nie są oni zaliczani do hierarchii państwowej.

Hetman wielki

Po wojnie trzynastoletniej w Polsce dojrzała idea powołania obok pospolitego ruszenia (powoływanego przez wojewodów i kasztelanów) wojska zaciężnego. Razem z nim pojawił się jego dowódca (przyjęty z Czech) – **hetman** (*dux exercituum, campiductor generalis*). Z początku, na czas określonej kampanii, mianował go król. W 1503 roku urząd **hetmana** wprowadzono na stałe, dodając mu przydomki „**wielki koronny**”. Na Litwie urząd **hetmana** powstał pod koniec XV wieku. W 1527 roku uznano go za najwyższy urząd wojskowy w państwie, określając jednocześnie zakres jego władzy. Od momentu powstania, **hetman** stał się „ministrem wojny”, choć nie wszedł do senatu (skład jego bowiem ustalono wcześniej). Znaczenie **hetmana** jednak szybko rosło i wkrótce na to stanowisko zaczęto wybierać ludzi nie spośród zawodowych żołnierzy, ale magnatów, i tak już dobrze zakorzenionych w hierarchii władzy. Jeśli więc jako **hetman** nie zasiada w senacie z urzędu, to jako magnat, obdarzony inną godnością, jest i tak jego członkiem. Połączona z wielką władzą niezależność finansowa, wzmocniona jeszcze od 1581 roku dożywotnością urzędu, stawia **hetmana** w pozycji niemal równej królowi. Jeśli dodać do tego fakt, iż może on utrzymywać swoich przedstawicieli w Turcji, na Krymie i u Kozaków, obraz jego możliwości po prostu poraża.

Hetmana nie można usunąć z urzędu, nawet gdy jego poczynania zagrażają interesom publicznym ani wówczas, gdy okaże się nieudolnym wodzem, zupełnie nieodpowiednim na to stanowisko.

Zdarzało się nieraz, że **hetmani** wykorzystywali swoją władzę, by wywierać nacisk na działalność sejmów, sejmików, sądów; umieli nawet przeciwstawić się królowi.

Hetmanów, podobnie jak kanclerzy, mianuje się na sejmie. Są oni urzędnikami płatnymi. Oprócz uposażenia z żup bocheńskich (małopolskich kopalń soli) i licznych starostw, pobierają: hiberny (opłaty w zamian za dawane dotąd kwatery zimowe dla wojska), kwarty

(czwartą część dochodów ze wszystkich królewskich na tzw. wojsko kwarciane), donatywy wojskowe (sumy pieniężne składane przez miasta pruskie i inflanckie) itp. Ponieważ zaś kontrola finansowa nie istnieje lub jest bardzo pobieżna, dochody **hetmańskie** wynoszą rocznie czasami i 150-200 tys. złotych.

Powinności **hetmana** określone są konstytucjami z lat 1503-1609. Wg nich posiada on najwyższą władzę wojskową w zakresie dowodzenia, administracji i sądownictwa. Ustępuje ją tylko królowi, kiedy ten znajdzie się w obozie wojennym. Jako dowódca **hetman** wyznacza miejsce obozów, opracowuje plany bitew oraz troszczy się o aprowizację armii. Jako administrator wydaje przepisy administracyjne i sądownicze dla wojska zwane „artykułami **hetmańskimi**” (od 1590 roku mają one wagę i moc postanowień sejmowych).

Oznaką władzy **hetmańskiej** jest buława zdobiąca również jego herb rodowy. W obozie widocznym znakiem miejsca pobytu **hetmana** jest na ogół buńczuk, na modłę turecką zatknięty u jego namiotu.

Urząd **hetmański** zastrzeżony jest *incompatibilium*. Konstytucja z 1669 roku zakazuje łączenia go z marszałkostwem wielkim, kanclerstwem lub podskarbiostwem.

Nie trzeba chyba dodawać, że **hetman koronny** dowodzi wojskiem w granicach Polski, **litewski** zaś na Litwie.

Hetman polny i nadworny

W 1539 roku w Polsce, a nieco później na Litwie, pojawił się urząd **hetmana polnego** (*duces campestris, campiductores, capitanei campestris*). Wywiódł się on bezpośrednio od dowódcy tzw. obrony potocznej (zaciężnych oddziałów wojskowych strzegących naszej południowo-wschodniej granicy). Często zresztą określano **hetmanów polnych** **hetmanami** granicznymi. Przez cały wiek XVI i pierwsze lata XVII **hetmani polni** mianowani są doraźnie. Na stałe goszczą w hierarchii dopiero od czasów Zygmunta III. Wówczas też znika istniejący równolegle urząd piątego **hetmana**, **hetmana nadwornego** oraz **hetmanów** powoływanych na czas konkretnej wojny (np. urząd **hetmana inflanckiego** utworzony w 1565 roku).

Jako zastępcy **hetmanów wielkich** **hetmani polni** w wypadku ich nieobecności dowodzą wojskiem. Buława **hetmana polnego** daje duże szanse na otrzymanie wielkiej, choć nie stanowi to ścisłej reguły.

Regimentarz

Czasem zdarza się i tak, że **hetmana** nie ma w ogóle. Tak rzecz się miała w 1648 roku, kiedy to pod Korsuniem obaj **hetmani koronni** dostali się do niewoli. Ponieważ jednak urząd jest dożywotni, nie można

było powołać następnego **hetmana**. W takich wypadkach władzę nad wojskiem obejmuje **regimentarz** (*regimentarius*), jeden lub kilku (wówczas mianowano ich trzech). Bywa także i tak, że **regimentarze** współistnieją z **hetmanami**. Dzieje się to wówczas, gdy któraś z części Rzeczypospolitej (Korona czy Litwa) prowadzi wojnę na dwóch frontach (na jednym dowodzi wtedy hetman, a na pozostałych regimentarze).

Bywają też **regimentarze** niższej rangi. Nazywa się tak niekiedy dowódców pospolitego ruszenia, zastępujących **wojewodów** lub **kasztelanów**. (Pod koniec XVII wieku pojawili się też regimentarze mianowani przez hetmanów jako dowódcy rozmieszczonych terytorialnie, w różnych regionach kraju, dywizji wojsk.)

Sztab hetmański

Tak hetmanom, jak i zastępującym ich czasami regimentarzom pomaga rodzaj sztabu, w skład którego wchodzi strażnicy wielcy i polni, pisarze polni oraz oboźni wielcy i polni (tak koronni, jak i litewscy).

Na pierwszym miejscu w sztabie stoi **strażnik wielki** (*praefectus excubiarum seu vigiliarum*), do którego należy ubezpieczanie wojska w trakcie marszu, dowodzenie strażą przednią oraz wystawianie czat w trakcie postojów, ale tylko wtedy, gdy wojskiem dowodzi sam król. Gdy dowodzi **hetman wielki**, obowiązki te przejmuje praktycznie **hetman polny**. Niewielkie obowiązki nie idą wszak w parze z wysokością uposażenia. Zarabia on 15 tys. złotych rocznie.

Urząd **strażnika polnego** powstał na początku XVI wieku, jako metamorfoza urzędu jednego z dowódców obrony potocznej i początkowo pełniący go był odpowiedzialny za bezpieczeństwo wschodnich granic państwa.

Obok **strażników wielkich i polnych** istnieją także **pułkowi**, a dla instytucji pospolitego ruszenia także **powiatowi i wojewódzcy**.

Dużo poważniejsze obowiązki spoczywają na **pisarzu polnym** (*notarius campestris*). Prowadzi on administrację wojskową, wyręczając w tym hetmana, dokonuje przeglądu wojska oraz zajmuje się jego ewidencją, przedstawiając ją sejmowi na początku każdej kadencji. Wyplaca też wojsku żołd. Prócz tego prowadzi inspekcje zamków na Ukrainie i Podolu oraz dba o uzbrojenie i wyposażenie sił zbrojnych.

Rzeczą oczywistą jest też, że **pisarz** musi brać udział we wszystkich wyprawach wojennych.

Pisarstwo polne powstało około roku 1570. Od 1633, z uwagi na swoją rangę, **pisarze polni** nie mogą sprawować żadnego urzędu senatorskiego.

Następnym urzędem sztabu hetmańskiego był **oboźny wielki i polny**, koronny i litewski (*praefectus castrorum*),

początkowo doraźnie powoływany na każdą wyprawę wojenną. Jako urząd pojawił się w XVI wieku, mianowany przez **hetmana**. **Oboźni wielcy** działają przy królu, **polni** zaś przy **hetmanie**. Jego wynagrodzenie roczne wynosi 15 tys. złotych, podobnie jak strażnika.

Jako ciekawostkę, w sztabie hetmańskim można wymienić **buńczuczego**, którym był chorąży noszący przed hetmanem buńczuk.

Poczet urzędów wojskowych nie kończy się wszak na sztabie hetmańskim. Nie wchodzi w jego skład np. **generał artylerii** (*generalis artilleriae magister*), powołany przez Władysława IV w 1637 w Koronie, a rok później na Litwie. Doraźnie pojawiał się on już w XVI wieku, ewoluując ze **starszego nad armatą**.

Podwładnym generała jest **cejmistrz** (niem. *Zeugmeister*), zarządca arsenałów, powstały razem z urzędem generalskim.

Hetman kozacki (ataman)

W Rzeczypospolitej istnieje jeszcze jeden urząd hetmański. Jest to urząd **hetmana kozackiego**, z małoruska zwanego **atamanem**. Sam tytuł **atamana** ma na ziemiach ruskich dużo szersze znaczenie. Tak określa się tam bowiem również niższych urzędników dworskich: karbowych i włodarzy, a na wsiach i w miasteczkach nawet wójtów.

Tytuł **hetmana kozackiego** ładnie brzmi, ale niewiele ma wspólnego ze swymi odpowiednikami w Koronie czy na Litwie. Powstał dla określenia dowódcy Kozaków rejestrowych (wpisanych na listę żołdu wojska Rzeczypospolitej). Z początku (w drugiej połowie XVI i w pierwszej XVII wieku) unikano go nawet, by nikomu nie przyszło do głowy, że może on świadczyć o jakiegokolwiek samodzielności. Jako określenia urzędu, stosowano godność **starszego nad wojskiem zaporoskim Jego Królewskiej Mości**. Nawet Chmielnicki stanąwszy na czele buntu nie ośmielił się tytułować **hetmanem**, występując jako **starszy**. Tytuł **hetmana** otrzymał od Polski dopiero w 1649 roku po ugodzie zborowskiej. Zachował go też, gdy kłając rękę, która go karmiła, w 1653 roku wraz z częścią Rusi poddał się Moskwie.

Tytuł **hetmana kozackiego** znowu nabrał znaczenia pięć lat później (w 1658 roku) po unii hadziackiej, kiedy to Ruś jako trzecia część składowa Rzeczypospolitej, obok Korony i Litwy, miała na równych prawach wejść w skład państwa. Na jej czele miał właśnie stać **hetman kozacki**. Unia jednak padła, a w obu częściach podzielonej Ukrainy (polskiej i moskiewskiej) rządili **hetmani**. Po unii jednak, tak z jednej, jak z drugiej strony Dniepru, hetmaństwo stało się urzędem bez żadnego znaczenia.

Uwaga! Szerzej o hierarchii w wojsku kozackim pisaliśmy w suplemencie do *Dzikich Pól* pt. *W stepie szerokim*.

Komisarz i assawuła

Starsi nad wojskiem zaporoskim, o których pisaliśmy w poprzednim rozdziale, od 1590 roku pozostawali pod ścisłą kontrolą polskich dozorców (wybieranych przez sejm z grona osiadłej szlachty). Pilnowali oni karności wśród Kozaków, bacząc, by nie podejmowali żadnych wrogich kroków przeciw Rzeczypospolitej. Po stłumieniu powstania Pawluka (w tymże 1590 roku), w miejsce zniesionego urzędu **starszego zaporoskiego**, powołano **komisarza** (wskazywanego przez **hetmana**, a powoływanego przez sejm na okres czterech lat).

Komisarz musi być szlachcicem, odznaczać się talentami wojskowymi oraz na stałe przebywać na Rusi. Siedzibę swoją ma w Trechtymirowie, a podlega tylko **hetmanowi wielkiemu koronnemu**.

Zastępcą **komisarza** jest **assawuła** (tytuł używany na Rusi również przez dozorców polowych i strażników), ustanowiony konstytucją sejmową w 1638 roku, z zastrzeżeniem, że podobnie jak **komisarz**, piastujący je ma pochodzić ze szlachty.

Urzędy ziemskie

Jak już wspomnieliśmy, godność (czytaj urząd) dodawała szlachectwu splendoru i czyniła je pełniejszym. Mówiliśmy również o galimatiasie, jaki powstał, gdy w XIV wieku państwo zjednoczyło się po okresie rozbięcia dzielnicowego. Większość urzędów dworskich, poszczególnych książąt, pozostała tylko na zasadach tytularnych lub spadła do roli ziemskich, utrzymując swoje funkcje. Tak, jak w przypadku dworskich, lista urzędników ziemskich ulegała ciągłym zmianom, ostatecznie ustalając się na początku XVII wieku. Taka sama sytuacja istniała na Litwie, która powoli przejmowała ustrój Polski. Po unii lubelskiej (w 1569 roku) i ona otrzymała swoich urzędników ziemskich, częściowo różniących się od tych w Koronie (istniały tam bowiem odrębne godności zaakceptowane później przez Polskę).

Hierarchia ustaliła się więc na początku XVII wieku w wyniku konstytucji z 1611 roku i dokładniejszych sprecyzowań z roku 1633 i 1635. Jest ona czysto honorowa i nie oznacza wzajemnego podporządkowania się urzędów stojących na liście, którą podajemy obok. Jeśli więc zdarza się, że urzędnik istotnie pełni swoją funkcję, jak rzecz się ma np. z sędzią czy podkomorzym, opiera się on na własnych zastępcach (nie wchodzących do hierarchii ziemskiej) i aparacie, a nie urzędach niższych w hierarchii (wyjątek stanowi jedynie podsędek).

Hierarchia przestrzegana jest ściśle i manifestowana na każdym kroku. Im kto piastuje wyższą godność, tym bardziej zaznacza okazałością swe miejsce.

W niektórych województwach jednak drabina szczebli urzędniczych jest niepełna (w bełskim na 15 stopni ustalonych przez sejmy, jest tylko 4 urzędników, w Prusach 5), inne zaś mają po dwa komplety godności.

Nie wdając się jednak w specyfikę poszczególnych województw, lista urzędów ziemskich dla Korony i Litwy wygląda następująco:

<i>Korona</i>	<i>Litwa</i>
1. Podkomorzy	1. Ciwun
2. Starosta grodowy	2. Marszałek
3. Chorąży	3. Podkomorzy
4. Sędzia ziemski	4. Starosta grodowy
5. Stolnik	5. Chorąży
6. Podczaszy	6. Sędzia ziemski
7. Podsędek	7. Wojski
8. Podstoli	8. Stolnik
9. Cześnik	9. Podstoli
10. Łowczy	10. Pisarz ziemski
11. Wojski większy	11. Podwojewodzi albo podstarości
12. Pisarz ziemski	12. Sędzia grodzki
13. Miecznik	13. Pisarz grodzki
14. Wojski mniejszy	14. Podczaszy
15. Skarbnik	15. Cześnik
	16. Horodniczy
	17. Skarbnik
	18. Łowczy
	19. Miecznik
	20. Koniuszy
	21. Oboźny
	22. Strażnik
	23. Krajczy

Jak widać, drabina hierarchiczna na Litwie różni się dość znacznie od polskiej miejscami, jakie zajmują poszczególni urzędnicy, oraz przede wszystkim ośmioma nowymi szczeblami.

Urzędnicy ziemscy mianowani są przez króla, w różnym trybie. Kandydatów na podkomorzich, sędziów, podsędków oraz pisarzy (na Litwie również marszałków i chorążych) przedstawiają do nominacji sejmiki, a król wybiera jednego z czterech kandydatów (zazwyczaj podanego na pierwszym miejscu).

Niektóre z urzędów (chorążych, stolników, podczaszych, podstolich, cześników, łowczych i mieczników) i ich obowiązki poznaliśmy już przy okazji omawiania dworskich odpowiedników tych godności.

Podkomorzy ziemski i jego kancelaria

Pochodzący w prostej linii od urzędników nadwornych, mających za zadanie opiekę nad dobrami książęcymi (z czasów rozbitcia dzielnicowego), **podkomorzy** (*saccamerarius*) przedzierzgnął się w XIV wieku w urzędnika sądowego. Złożywszy najpierw przysięgę, rozstrzyga powagą swego sądu (zwanego podkomorskim) wszelkie spory graniczne między posiadaczami gruntów. Do niego należy wytyczanie w ramach przewodu sądowego granic i nanoszenie ich na mapę, co następnie uwierzytelnia swym podpisem.

U **podkomorzego** znajduje się także dokładna mapa ziemi (lub powiatu), na której urzęduje, wydana przez kancelarię królewską i opatrzona pieczęcią króla.

Jeśli **podkomorzy** jest stroną w sporze granicznym, sprawę prowadzi **podkomorzy** z sąsiedniej ziemi lub powiatu. Jeszcze jedna drobnostka – **podkomorzy** nie musi znać prawa.

W Prusach **podkomorzy** jest tylko tytułem honorowym, spory graniczne rozstrzygają tu bowiem sądy ziemskie.

Czynności urzędowe sprawowane przez **podkomorzego** wymagają istnienia jego kancelarii. Jej pracownicy prowadzą tzw. księgi podkomorskie, z których na życzenie stron **podkomorzy** wydaje wypisy. Sporządza też pozwy i wydaje wyroki. Po śmierci podkomorzego akta wędrują do sądu ziemskiego, a wypisy z nich sporządza **pisarz** lub **sędzia ziemski**.

Pomocnikami **podkomorzego** są **komornicy graniczni** zwani **limitantami**⁹⁾ (może mianować ich kilku) oraz, w niektórych województwach, pisarze graniczni. **Limitanci** muszą być biegli w geometrii i miernictwie, ponieważ to oni tak naprawdę sporządzają wszelkiego rodzaju mapy podkomorskie. Mimo iż **limitanci** nie wchodzi do hierarchii ziemskiej, urząd ten zarezerwowany jest dla posesjonatów stale zamieszkających na terenie danej ziemi lub województwa.

Sędzia ziemski

Podobną działalność do podkomorzego prowadzi, czwarty w hierarchii koronnej, **sędzia ziemski** (*iudex terrestris*). Jest on przewodniczącym sądu ziemskiego, istniejącego w każdej ziemi i powiecie. Poza nim zasiadają tam: **podśędka** i **pisarz ziemski**. Jak wszyscy urzędnicy ziemscy, musi on być szlachcicem posesjonatem osiadłym na swym terenie i zaprzysiężonym. Wiąza go też *incompatibilia*. Nie może bowiem piastować żadnych urzędów grodzkich ani zasiadać w grodzkich sądach.

Podśędka ziemski

Incompatibilia nie obowiązują **podśędka ziemskiego** (*subiudex terrestris*)¹⁰⁾. Jest on pomocnikiem **sędziego**, razem z nim zasiadającego w sądzie ziemskim.

Pisarz ziemski

Trzecim z kolei urzędnikiem sądu ziemskiego jest **pisarz ziemski** (*notarius terrestris*). Wbrew nazwie, nie jest on zwykłym skrybą, mimo iż prowadzi kancelarię sądu, pisze wyroki i wciąga sprawy do akt. Ponadto jednak orzeka razem z **sędzią** i **podśędkiem**, ponieważ panuje powszechne mniemanie, że skoro tkwi stale w aktach, choć trochę orientuje się w sprawie (nikt bowiem z całej wymienionej trójki nie ma za sobą studiów prawniczych).

Wynagrodzenie wszystkich urzędników sądu ziemskiego stanowią płatności wnoszone na podstawie umowy przez strony oraz kwoty za wypisy z akt.

Pisarzem nie może zostać duchowny; nie może także, z wyjątkiem Mazowsza, sprawować on funkcji pisarza grodzkiego.

Starosta grodowy

Mimo iż jest praktycznie naczelnikiem ziemi i powiatu, **starosta grodowy** (*capitaneus cum iurisdictione*) zajmuje w hierarchii ziemskiej Korony dopiero drugie miejsce. Wynika to z faktu, że w momencie powstania urzędu (w 1611 roku) godność **podkomorzego** już istniała.

Starosta pojawił się w pierwszych latach XIV wieku, wprowadzony wzorem czeskim w Wielkopolsce jako namiestnik króla i zarządca prowincji. W ślad za nim wprowadzono **starostów** również w Małopolsce, ale w przeciwieństwie do swych odpowiedników, otrzymali oni władzę nie nad całymi ziemiami, ale nad poszczególnymi grodami. Po dziś dzień w Wielkopolsce właściwej, a więc w województwach poznańskim i kaliskim, istnieje tylko jeden **starosta** zwany **generalnym**.

Skutkiem wprowadzenia **starostów** było skupienie całej władzy (łącznie z sądowniczą) w powierzonych tymże grodach, co z kolei doprowadziło do wykształcenia się nowego podziału kraju na powiaty (w miejsce dotychczasowych ziem). Osłabiło też niezmiernie pozycję kasztelanów, dotychczasowych opiekunów zamków i grodów.

W XV wieku system starościński wprowadzono na Podolu i Wołyniu. Po Wołyniu zaś na reszcie terytorium Litwy, jednak ich obowiązki, zwłaszcza sądownicze i administracyjne, zostały tam zredukowane na rzecz **wojewodów**. **Starostowie** zanikli więc z wyjątkiem żmudzkiego, który został zrównany godnością z wojewodami.

Dlatego jako jedyny **starosta** wchodzi on w skład dzisiejszego senatu Rzeczypospolitej.

W 1454 roku wprowadzono przepis, że starostwa nie można łączyć z urzędem **wojewody** i **kasztelana** (z wyjątkiem województwa krakowskiego). Pozostał on jednak prawie wyłącznie na papierze, ponieważ zakaz ten notorycznie łamano.

W tymże okresie zmieniły się także kompetencje **starostów**. Utracili oni funkcje wojskowe (do tej pory mogli bowiem powoływać szlachtę do broni i prowadzić ją do bitew), które przeszły na powstające władze wojskowe. Uprawnienia ich skupiły się natomiast na administrowaniu i sprawowaniu władzy sądowniczej oraz zarządzaniu (jako dzierżawcy) dobrami należącymi do króla, tzw. królewszczynami, które przynosiły ogromne dochody.

Do XVI wieku miały już **starostów** wszystkie ziemie koronne, a w niektórych z nich przyjęto system wielkopolski – jednego starosty generalnego na obszarze kilku powiatów. Istnieje więc starosta generalny ruski i starosta generalny podolski (starosta kamieniecki) czy wreszcie małopolski, choć w tym przypadku nie obejmuje on władzą całej prowincji.

Poza opieką oraz utrzymaniem grodów i zamków jako punktów obrony, **starostowie** pełnią również funkcje policyjne. Czuwają w swoim starostwie przede wszystkim nad bezpieczeństwem na drogach. Każdy rozbój na drodze w Rzeczypospolitej karany jest śmiercią i w tym przypadku starostowie wykonują swą jurysdykcję bez sentymentów.

Władza **starostów** wymaga posiadania własnych sądów. Sądy te, zwane grodzkimi (*iudicia castrensia* lub *capitanealia*), pojawiły się jednocześnie z powstaniem urzędu, prawie zupełnie wypierając w XVII wieku sądy ziemskie. Rozpatrują one tzw. cztery artykuły grodzkie: gwałt, podpalenie, rozbój na drodze i najście cudzego domu. Prócz tego sądy grodzkie orzekają w sprawie szlachty nieosiadłej oraz w niektórych sprawach cywilnych, takich jak: o szkody wyrządzone osobie duchownej, o zbiegostwo poddanych oraz o sprzeniewierzenie grosza publicznego.

Starosta grodowy, czy jak kto woli **jurydyczny**, posiada też tzw. prawo miecza, czyli obowiązek egzekucji na swoim terenie wyroków sądów każdej instancji, jeśli nie są one respektowane przez strony.

Starosta niegrodowy

Obok **starostów grodowych** istnieje w Rzeczypospolitej wielu **starostów niegrodowych** (*capitanei sine iurisdictione*). Są to dzierżawcy dóbr i zamków królewskich bez praw i obowiązków jurydycznych. Ponieważ

rozdział starostw niegrodowych leży tylko i wyłącznie w gestii króla, zwie się je „chlebem dobrze zasłużonym” (*panis bene merentium*) lub „chlebem synowskim” (*panis filiorum*).

Starosta niegrodowy nie musi być osiadły na terenie swojej dzierżawy, nie może też posiadać więcej niż dwóch takich starostw. Przepis ten jest jednak nagminnie łamany.

W dobrach magnackich istnieją także **starostowie prywatni**.

Chorąży ziemski

Każda ziemia dba, by mieć swojego **chorążego** (*vexillifer*). Województwa łęczyckie i sieradzkie mają ich nawet dwóch (większego i mniejszego). Województwo sandomierskie nazywa swojego wielkim, choć wiemy, że określenia tego powinni używać tylko **chorążowie** przy dworze królewskim.

Obowiązki **chorążego ziemskiego** są niewielkie. Występuje on z chorągwią województwa, ziemi lub powiatu tylko w wypadku pogrzebu króla lub w czasie wojny, towarzysząc pospolitemu ruszeniu.

Wojski

Kiedy szlachta rusza na wojnę z wojewodą, kasztelanami, chorążymi, troska o spokój i bezpieczeństwo w opustoszałych województwach spada na **wojskiego** (*tribunus*).

W XIII wieku, kiedy urząd ten powstał, jego obowiązki i kompetencje były o niebo większe. W zasadzie, pod nieobecność urzędników, przejmował on całe rządy. Później zaczęły powstawać urzędy przy starostach (którzy na wojnę nie chodzą). Stąd też wynika podział na **wojskich większych**, zwanych ziemskimi, i **mniejszych** – grodzkich lub zamkowych (mających pod opieką jeden gród czy zamek). Podział ten istnieje po dziś dzień (XVII wiek), choć **wojscy** przy starostach stracili swoje znaczenie. Nie przeszkodziło to jednak, zarówno większym, jak mniejszym, znaleźć się w hierarchii.

Istnieją też **wojscy prywatni** w niektórych dworach magnackich, pilnujący porządku i bezpieczeństwa podległych im dóbr.

Łowczy i koniuszy ziemski

Obowiązki **łowczych** i **koniuszych ziemskich** są takie same jak obowiązki urzędników dworskich, dotyczą jednak konkretnych ziem.

W Koronie urząd **koniuszego ziemskiego** zanikł już w XV wieku, poza jednym **koniuszym** ziemi przemyskiej, nadzorującym stadninę królewską w Medyce (przetrwał on do połowy XVII wieku).

Skarbnik

Ostatnie miejsce w hierarchii urzędników ziemskich koronnych zajmuje skarbnik (*custos thesauri*). Jest to tytuł iscie honorowy, nie wiążący się z żadnymi obowiązkami.

Ciwun i inne urzędy litewskie

Czcigodny Pan Gracz zauważył zapewne, że w hierarchii urzędników ziemskich litewskich występują godności endemiczne, nieobecne w Koronie. Ba, niektóre wybijają się nawet na pierwsze miejsce, spychając z piedestału **podkomorzego** (najważniejszego w polskiej hierarchii ziemskiej).

Urząd **ciwuna** (*tivunus*) jest pochodzenia ruskiego i powstał w XIV wieku. Początkowo **ciwuni** zarządzali lub dzierżawili majątki królewskie (na Litwie było ich 12, a na Żmudzi 14). W miarę jak majątków tych ubywało, zmniejszała się także liczba **ciwunów**. Sam urząd zaś nabierał cech honorowych. Pod koniec XVII wieku zostało ich tylko dwóch: **ciwun** wileński i trocki. Na Żmudzi zaś utrzymało się dwunastu mianowanych przez króla.

Obowiązki **ciwuna** sprowadzają się właściwie tylko do zagajania sejmików ziemskich. Na Żmudzi, gdzie istnieje tylko jeden **podkomorzy**, **ciwunowie**⁷⁾ biorąc do pomocy **komornika**, odprawiają z urzędu także sądy graniczne. Apelacje od ich wyroków idą do **kasztelanów** lub **starosty** żmudzkiego.

Jeśli **ciwun** pełni funkcję **podkomorzego**, to podobnie jak tamten, nie może jednocześnie być **sędzią grodzkim** ani **ziemskim**.

Drugim specyficznym urzędnikiem na Litwie jest **marszałek sejmikowy** (*mareschalcus, comitiorum director*). W przeciwieństwie do Korony, gdzie przewodniczących sejmików wybiera się każdorazowo na kadencję, litewscy **marszałkowie** sprawują swą godność dożywotnio. Mało tego, łączą w swym urzędzie kilka innych funkcji. W czasie wojny pełnią obowiązki podobne do obowiązków **kasztelana powiatowego** w Koronie, wiodąc do **wojewody** pospolite ruszenie. Są również urzędnikami sądowymi, mającymi prawo do prowadzenia sądów ziemskich.

Pośród urzędników niższej hierarchii ziemskiej na Litwie, a nie spotykanych w Koronie, jest **horodniczy** (*aedilis*) – opiekun niektórych twierdz pogranicznych, **mostowniczy** – dbający o mosty i przeprawy oraz **budowniczy** – mający w swej pieczy wszystkie budynki publiczne.

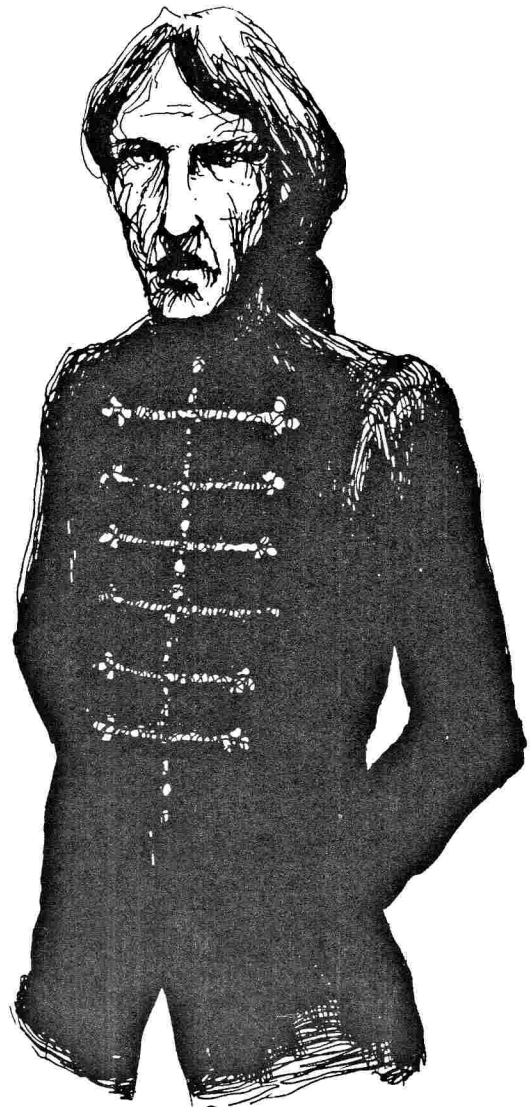
Czasem w poczet urzędników ziemskich litewskich zaliczany jest również **leśniczy** (*forestarius*).

Obecni zaś w środku tabeli **podwojewodzi** i **podstarości** zostaną omówieni wśród urzędników grodzkich i sądowych.

Sądy

Zanim jednak zabierzemy się do omawiania urzędów sądowych i grodzkich (te drugie w istocie zawierały się w tych pierwszych), musimy poznać nieco system sędziownictwa panujący w Rzeczypospolitej.

1. Sądami pierwszej instancji są sądy ziemskie, czyli ziemstwa, i sądy grodzkie. Ponieważ sędziowie ziemscy, jako szlachta-rolnicy, nie mogli albo raczej nie chcieli urzędować zawsze, postanowiono przeto, że są obowiązani sprawować swe funkcje tylko przez 6 tygodni przed i 6 tygodni po każdym sejmiku. Sądy grodzkie natomiast urzędują zawsze, więc sprawy ziemskie można wytaczać przed sądami grodzkimi. Ponieważ znaczenie sądów prawa magdeburskiego⁸⁾ upadło, do sądów grodzkich zgłasza się też i nie-szlachta. Sądzą one więc zarówno sprawy cywilne, jak i karne wszystkich stanów, z wyjątkiem spraw zastrzeżonych sądom sejmowym.



Naczelnikiem sądu grodzkiego jest starosta grodowy (jurydyczny), którego jednak najczęściej wyręczają: sędzia, podsędek i pisarz⁹⁾ grodzczy. Przy grodach i ziemstwach utrzymuje się księgi zwane aktami grodzkimi lub ziemskimi, do których prócz aktów prawnych wpisuje się rozmaite akty publiczne, konstytucje sejmowe, uchwały sejmików, konfederacji, protesty posłów i tym podobne. Przez fakt wpisania ich do akt, nabierają one mocy dokumentu prawnego.

Specjalnymi sądami pierwszej instancji są sądy podkomorskie, czyli graniczne, wojskowe, duchowne, itp.

2. Sądami apelacyjnymi sądów grodzkich, ziemskich i podkomorskich są, ustanowione przez Stefana Bato-rego, trybunały¹⁰⁾.

3. Najwyższe sprawy sądzą sądy sejmowe. Odbývają się one podczas sejmów, a sędzi na nich sam król wraz z senatorami i posłami wyznaczonymi przez marszałka sejm. Wyrokuje one przede wszystkim o zbrodniach politycznych, a także w sprawach dotyczących czci lub życia szlachcica.

Poza tymi sądami są jeszcze:

4. Sądy asesorskie. Wyrokuje w nich najwyższej instancji kanclerze wspólnie z referendarzami rejentami i sekretarzami królewskimi, głównie w sprawach miejskich, nawet w apelacjach od wyroków wyższych sądów prawa magdeburgskiego¹¹⁾.

Wyjątkowe znaczenie mają:

5. Sądy relacyjne są najwyższymi sądami apelacyjnymi (dla Kurlandii¹²⁾). Zasiada w nich sam król z senatorami, referendarz zaś wprowadza w sprawę, zdając relację (stąd nazwa).

6. Sądy marszałkowskie. Odprawiają je marszałkowie wielcy i nadworni, z dobranymi dygnitarzami, w miejscu pobytu króla, sądząc wszystkie przestępstwa przeciw osobie królewskiej i porządkowi publicznemu (artykuły marszałkowskie – patrz rozdział: „Marszałek wielki i nadworny”). Wyroki w powyższych sprawach nie podlegają apelacji, a sam sąd marszałkowski ma prawo miecza i natychmiastową egzekutywę.

7. Sądy kapturowe¹³⁾ (kaptury) to sądy rozstrzygające w sprawie przestępstw przeciw bezpieczeństwu publicznemu w okresie *interregnum*.

Sama procedura sądowa nie jest ściśle określona, lecz polega na starych zwyczajach, wywodzących się jeszcze ze średniowiecza. Utrzymuje się dawne odprzysięganie się, tj. oczyszczanie się z zarzutu za pomocą przysięgi własnej i sześciu innych szlachty; dla nie-szlachty pozostają tortury.

Szlachta karana jest śmiercią tylko za zbrodnie przeciwko królowi i ojczyźnie. Wykonanie wyroków

sądowych należy do starostów grodowych; z chwilą, gdy władza starosty jest jednak za słaba, albo sam starosta jest niechętnie nastawiony do wykonania wyroku, czyni się tzw. „zajazdy“, które z konieczności są tolerowane jako egzekucja.

Za sądenie spraw ustanowione są rozmaite opłaty sądowe (różne w różnych sądach, tak jeśli idzie o instancję, jak o geografję), w części idące do skarbu, w części stanowiące uposażenie sędziów.

Teraz, kiedy w olbrzymim skrócie dowiedzieliśmy się, jak wygląda sądownictwo Rzeczypospolitej, możemy przejść do omawiania grupy urzędników grodzkich i sądowych.

Jak już wiemy, sądownictwo jest naczelnym obowiązkiem starosty, stojącego na czele hierarchii grodzkiej. Oprócz niego tworzą ją: podstarości, burgrabia, notariusz i pisarz.

Podstarości

Zastępcą i namiestnikiem starosty, przez niego wybieranym i zaprzysięganym, jest podstarości (*vicecapitaneus*). Podstarości, wbrew nazwie, posiada pełnię władzy starosty. Formalnie ma wykonywać wyroki sądu grodzkiego. Przeważnie jednak starosta spycha na niego swe obowiązki, więc nierzadko to podstarości właśnie sprawuje sądy i troszczy się o stan obrony zamku. Pełnię władzy zyskuje oficjalnie w czasie nieobecności, choroby lub śmierci starosty.

W Wielkopolsce od początku XVI wieku nie istnieje godność podstarościęgo. Starostę zastępuje tu **burgrabia ziemski** zwany też **surogatem**. Pełni on jednak funkcje identyczne jak podstarości w innych częściach Rzeczypospolitej.

Podstarości musi być szlachcicem osiadłym na ziemi, na której sprawuje urząd. Godności tej nie można łączyć z urządami ziemskimi.

Często mianem podstarościęgo określa się również, w dobrach szlacheckich, zwykłego wódarza.

Podwojewodzi

Wspominaliśmy już, że w Prusach i na Litwie starostów nie ma (z wyjątkiem żmudzkiego), a ich obowiązki pełnią wojewodowie. Ich zastępców nazywa się podwojewodzim (*vicepalatini*) z dodawanym czasem określeniem „sądowy“.

W Koronie podwojewodzi jest urzędnikiem nie wchodzącym do hierarchii ziemskiej i pilnuje z ramienia wojewody rzetelności miar i wag, ustala ceny¹⁴⁾ oraz sprawuje sądownictwo nad Żydami (od 1633 roku), z wyjątkiem województwa krakowskiego, gdzie zajmują się tym inni urzędnicy.

Podwojewódzkiego mianuje wojewoda. Na Litwie początkowo podwojewódzkiego określano mianem namiestnika, nazwa urzędu zaś ustaliła się dopiero w pierwszej ćwierci XVII wieku.

Burgrabia

Burgrabia (*burggravius capitanei*) jest drugim, obok podstarościego, zastępcą starosty. Czuwa nad powierzonym mu zamkiem, dbając o jego bezpieczeństwo i wyposażenie wojskowe.

Burgrabiowie pojawili się w czasie upadku władzy kasztelanów. W niektórych regionach sami kasztelanowie przyjmowali tę obcą nazwę¹⁵⁾ (funkcje obu były bowiem tożsame). W 1507 roku konstytucja sejmowa zleciła burgrabiom przeprowadzanie egzekucji sądowych, pilnowanie bezpieczeństwa na drogach, aresztowanie zakłócających sesje sądowe oraz, jak wcześniej, dbanie o powierzone im zamki. Tak więc powoli tracili oni znaczenie, w rezultacie spadając do pozycji swego rodzaju sług starosty (ze zmiennymi, mimo konstytucji sejmowych, funkcjami).

Burgrabiów mianuje starosta, a według prawa muszą oni zamieszkiwać w ziemi, w której sprawują urząd.

Nazwę burgrabia noszą też czasem najwyżsi sędziowie w miastach.

Burgrabia zamku krakowskiego

W Koronie istnieją burgrabiowie, których urząd jest niezwykle wysoko ceniony – burgrabiowie zamku krakowskiego (*magni procuratores arcis cracoviensis*), a to głównie z tego powodu, że funkcja ta bez wielkiej pracy przynosi ogromne dochody. Dlatego też prawo zakazuje łączyć z nią urząd kasztelański oraz wszelkich urzędów dworskich i ziemskich. Burgrabiowie ci pobierają pensję z żup wielickich, ustanowioną przez Kazimierza Wielkiego, a powiększoną jeszcze przez Jagiełłę. Są również zwolnieni z obowiązku uczestnictwa w pospolitym ruszeniu.

Zadaniem burgrabiów zamku krakowskiego jest opieka nad nim. Tylko na trzy miesiące w roku mogą, za pozwoleniem starosty krakowskiego (którego władzy podlegają), opuścić miasto.

Piastują również funkcję sędziów sądu najwyższego prawa niemieckiego (magdeburskiego – patrz rozdział pt. „Sądy”).

W XVI wieku było ich dziesięciu, dziś (w wieku XVII) jest ich dwunastu. W hierarchii ziemskiej ziemi krakowskiej idą zaraz po skarbniku.

Kanceliści grodzcy

Dół hierarchii grodzkiej stanowią kanceliści: **rejent grodzki**, podwładny starosty, zarządzający kancelarią i mający w pieczy akta wieczyste; **notariusz grodzki** (*notarius castrensis*), zwykle z zastępcą **wicenotariuszem** (oba podporządkowani **sędziemu grodzkiemu**) i **pisarz grodzki** (*scriba*).

Rejent i notariusz muszą być szlachtą – posesjonatami. Pisarz może być mieszczaninem; jego obowiązkiem są wszak tylko wpisy do ksiąg grodzkich.

Pisarze wszelkich sądów i urzędów posiadają zastępców i pomocników zwanych **podpiskami**. Konstytucja z 1600 roku reguluje również, że *primo*: **pisarz** i **podpisek** nie mogą być osobami duchownymi; i *secundo*: nie mogą oni procesować się w sądach, w których pracują.

Asesor

Czasem w sądzie spotkać można asesora. Uzupełnia on komplet sędziowski, będąc jednocześnie doradcą sędziego. W sądach ziemskich występuje tzw. asesor skrzynkowy, zbierający opłaty sądowe i kary do specjalnej skrzynki (skąd nazwa), szlachcic niewiele wyższy godnością od woźnego.

Instygator

W trybunałach (o których wspominaliśmy w rozdziale pt. „Sądy”) zasiadają instygatorzy. Są to urzędnicy nie występujący w żadnej innej instancji. Zazwyczaj jest ich kilku. Zadaniem instygatorów jest utrzymanie porządku w budynku sądu i nadzór nad więzieniem. Czasem ich jurysdykcja rozciąga się również na miasto, w którym urzęduje trybunał. Instygatorzy rozpoczynają też jego obrady, wnosząc na salę łaskę trybunałską i krucyfiks.

Woźny

Wreszcie dochodzimy do urzędnika może nie najważniejszego w hierarchii, ale z pewnością znajomego wszystkich Panom Graczom, urzędnika, którego w żadnym sądzie zabraknąć nie może. Mowa oczywiście o woźnym (*ministerialis*). Sama łacińska nazwa dodaje mu splendoru. Woźni wojewódzcy i trybunałscy dodają do niej jeszcze *Regni generalis*, co sugeruje niewątpliwie, że idzie o niezwykle wysoki urząd.

Mimo „wielkiej wagi” urzędu, woźny nie musi być wcale szlachcicem. Istnieje tylko zastrzeżenie, iż musi być człowiekiem wiarygodnym, prawym, cnotliwym i osiadłym. Jeżeli sejmik wybierze na ten urząd nie-szlachcica, korzysta on z pewnych przywilejów stanu szlacheckiego. Wynika to z tego, że niektóre czynności woźnego wymagają obecności dwóch świadków-



-szlachty, ci zaś nie chcieliby występować jako asysta chama czy łyka. W razie poniesionej szkody woźny otrzymuje więc zadośćuczynienie takie, jak urodzony, a zabicie go karane jest tak jak zabójstwo szlachcica.

Wyboru woźnego dokonuje sejmik, a zatwierdza król. Woźny otrzymuje też akt nominacji z kancelarii królewskiej, bowiem nominacje *in blanco* znajdują się w posiadaniu urzędów grodzkich. Po wpisaniu w jedną z nich nazwiska nowego woźnego nominację wciąga się do ksiąg grodzkich i ziemskich. Woźnego wprowadzonego na urząd często się postrzyga, co wskazuje na wagę urzędu. Nic więc dziwnego, że świadectwo dawane przez woźnego było w wielkiej cenie i wszyscy mu ufali.

Urząd woźnego sięga XIII stulecia, a wywodzi się od słowa „wozić”. Oznaczał osobę przewożącą dokumenty i akta. Dziś jego głównym zadaniem jest doręczanie pozwów sądowych. Łatwo wyobrazić sobie, co czeka woźnego, gdy adresat takiego pozwu jest krewkiego temperamentu. Woźni nie byli w społeczeństwie lubiani nigdy (za czasów piastowskich skarżono się na doznawane od nich bezprawie).

Przybywając na miejsce, woźny przywożący pozew oznajmia najpierw cel swojej wizyty. Pozew może odczytać lub przybić do drzwi. Jeśli wieś jest opuszczona, jak często się zdarza, przytwierdza go na drzewie lub ogłusza w sąsiedniej wsi. Starodawny zwyczaj zastrzega tylko, że ogłoszenia pozwu (ani innych czynności urzędowych) nie można dokonywać po zapadnięciu ciemności.

Jeśli woźny nie zastanie pozwanego, uchodzi cało. Gorzej, jeśli ten jest w domu. Wówczas urzędnik może wpaść w opał. Nie odstraszały nawet ustalone statutowo wysokie kary. Za pobicie woźnego lub odebranie mu pozwów grozi 12 niedziel w więzy, za zabicie – kara śmierci i sowita główszczyzna.

Przezorny woźny, zanim dostarczy pozew, najpierw zbada drogę ewentualnej ucieczki. Najlepsze do tego celu są zarośla konopi, odstraszające zapachem psy, lub chmiel, gdzie można się skutecznie ukryć. Czasem jednak wyprawy z pozwem kończą się dla woźnych smutno. Dlatego mają wspomniane już prawo do asysty dwóch szlachty. Bronią ich to przed napaściami oraz dają świadków wypełnienia misji.

Woźni mają też obowiązek uczestniczenia we wszystkich czynnościach sądowych: wizjach lokalnych, obdukcjach itp.

Woźni trybunalscy, dla podkreślenia powagi, zawsze ubrani w żupan i kontusz, wywołują kolejne sprawy i utrzymują porządek na sali.

Na Mazowszu woźni mają swoich zastępców zwanych podwózkami.

Na Litwie, oprócz warunków, jakie stawia się woźnym w Koronie, muszą oni dodatkowo znać pismo ruskie. Ustalono tam także, że każde województwo i powiat mają posiadać jednego woźnego, z wyjątkiem ziemi żmudzkiej, gdzie jest ich dwóch.

Mamy oto przed oczami szereg urzędników Rzeczypospolitej tworzących rząd, administrację, wojsko i sądownictwo. Są to, oczywiście, tylko najważniejsi z nich, brak bowiem urzędów miejskich i wiejskich, które z pewnością przedstawimy przy innej okazji. Mamy nadzieję, że tak długi wywód historyczny nie znudził nikogo, ale wzbogacił o wiedzę, którą można śmiało wykorzystać w biesiadach.

Powtórzymy jeszcze raz – herb herbem, ale dopiero urząd nadaje szlachectwu splendoru i czyni je pełnym.

Na zakończenie przedstawiamy imienną listę panujących i dostojników sprawujących swe urzędy w 1648 roku, a więc na początku akcji „Ogniem i mieczem”. Z wyjątkiem króla i królowej lista ułożona jest w kolejności alfabetycznej, tak jak spisał ją Albrycht Stanisław Radziwiłł w swoim „Pamiętniku o dziejach w Polsce”. W nawiasach podano daty panowania lub piastowania urzędu.

Król polski	Władysław IV Waza (1632-V.1648) Jan Kazimierz Waza (XI.1648-1668)	Biskup wrocławski (kujawski) Biskup żmudzki	Mikołaj Wojciech Gniewosz (1641-1654) Jerzy Tyszkiewicz (1633-1649)
Królowa Car moskiewski	Ludwika Maria (1645-1667) Aleksy Michajłowicz Romanow (1645-1676)	Chorąży nadworny lit. Chorąży w. kor.	Bogdan Ogiński (1645-1649) Aleksander Koniecpolski (1641-1656)
Cesarz	Ferdynand III (1637-1657)	Chorąży w. lit.	Krzysztof Zygmunt Pac (1646-1656)
Chan krymski	Islam Gerej (1644-1654)	Hetman polny kor.	Marcin Kalinowski (1646-1652)
Elektor brandenburski	Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, książę pruski (1640-1688)	Hetman polny lit.	Janusz Radziwiłł (1646-1654), starosta żmudzki
Hospodar mołdawski	Bazyli Lupu (1634-1653)	Hetman w. kor.	Mikołaj Potocki (1646-1651), kasztelan krakowski
Hospodar wołoski	Mateusz Basarab (1632-1654)	Hetman w. lit.	Janusz Kiszka (1646-1653), wojewoda płocki
Król francuski	Ludwik XIV (1643-1715)	Instygator kor.	Daniel Żytkiewicz (po 1639-po 1654)
Król hiszpański	Filip IV (1621-1665)	Kancelarz w. kor.	Jerzy Ossoliński (1643-1650)
Królowa szwedzka	Krystyna Waza (1632-1654)	Kancelarz w. lit.	Albrycht Stanisław Radziwiłł (1623-1656)
Książę kurlandzki	Jakub Kettler (1638-1681)	Kasztelan bełski	Andrzej Firlej (1640-1649)
Książę neuburski	Filip Wilhelm, mąż Anny Katarzyny Konstancji Wazówny	Kasztelan biecki	Samuel Andrzej Dembiński (1618-1648)
Książę siedmiogrodzki	Jerzy I Rakoczy (1630-1648)	Kasztelan bractawski	Gabriel Stemkowski (1634-1655)
Nuncjusz papieski	Jan de Tores (1645-1652)	Kasztelan brzesko- kujawski	Jan Szymon Dąbski (1643-1660)
Papież	Innocenty X (1644-1655)	Kasztelan bydgoski	Stanisław Sokołowski (1644-1649)
Sultan turecki	Ibrahim (1640-8.VIII.1648)	Kasztelan chełmski	Zbigniew Gorajski (1641-1653)
Abp gnieźnieński (prymas)	Mehmed IV (8.VIII.1648-1687)	Kasztelan ciechanowski	Stanisław Krasinski (1644-1653)
Abp lwowski	Maciej Łubieński (1641-1652)	Kasztelan czechowski	Dobiesław Ciekliński (1643-1653)
Biskup chełmiński	Mikołaj Krosnowski (1645-1653)	Kasztelan czerski	Zygmunt Parys (1637-1648)
Biskup chełmski	Andrzej Leszczyński (1646-1652), podkanclerzy koronny	Kasztelan elbląski	Jan Kos (1643-II.1648)
Biskup kijowski	Stanisław Pstrokoński (1645-1657)		Ludwig Weiher (II.1648-1648)
Biskup krakowski	Stanisław Zaremba (1646-1653)		Jakub Oktawian Konopacki (1648-1665)
Biskup łucki	Piotr Gembicki (1642-1657)		Stanisław Kobierzycki (1643-1656)
Biskup płocki (i wrocławski)	Andrzej Gembicki (1638-1654)		Jan Leszczyński (1644-1653)
Biskup poznański	Karol Ferdynand Waza (1640-1655)		
Biskup smoleński	Andrzej Szolórski (1635-1650)		
Biskup warmiński	Piotr Parczewski (1636-1649)		
Biskup wileński	Wacław Leszczyński (1644-1658)		
	Abraham Wojna (1630-1649)		

<i>Kasztelan halicki</i>	<i>Adam Hieronim Kazanowski</i> (1642-1651)	<i>Kasztelan wojnicki</i>	<i>Michał Stanisław Tarnowski</i> (1645-1654/55)
<i>Kasztelan inowłodzki</i>	<i>Władysław Wierzbowski</i>	<i>Kasztelan wołyński</i>	<i>Mikołaj Jerzy Czartoryski</i> (1633-1655)
<i>Kasztelan kamieniecki</i>	<i>Michał Jerzy Stanisławski</i> (1639-1649)	<i>Kasztelan zakroczyński</i>	<i>Mikołaj Łopacki</i> (1642-1650)
<i>Kasztelan kijowski</i>	<i>Adam Kisiel</i> (1646-II.1648)	<i>Kasztelan zawichojski</i>	<i>Mikołaj Kochanowski</i>
	<i>Maksymilian Brzozowski</i> (II.1648-1653)	<i>Koniuszy kor.</i>	<i>Aleksander Michał</i>
	<i>Stefan Bogdański</i>	<i>Koniuszy lit.</i>	<i>Lubomirski</i> (1645-1668)
<i>Kasztelan konarsko-sieradzki</i>			<i>Bogusław Radziwiłł</i> (1646-1669)
<i>Kasztelan krakowski</i>	<i>Mikołaj Potocki</i> (1646-1651), hetman w. kor.	<i>Krajczy kor.</i>	<i>Krzysztof Gembicki</i> (1645-1653)
	<i>Florian Zebrzydowski</i> (1647-1650)	<i>Krajczy lit.</i>	<i>Michał Karol Radziwiłł</i> (1645-1653)
<i>Kasztelan lubelski</i>		<i>Kuchmistrz kor.</i>	<i>Andrzej Mniszech</i> (1638-1653)
<i>Kasztelan łęczycki</i>	<i>Mikołaj Kazimierz</i> <i>Radziejowski</i> (1646-X.1648)	<i>Marszałek nadworny kor.</i>	<i>Adam Kazanowski</i> (1642-1649)
	<i>Stanisław Jasiński</i> (X.1648-1656)	<i>Marszałek nadworny lit.</i>	<i>Antoni Jan Tyszkiewicz</i> (1645-1649)
<i>Kasztelan miński</i>	<i>Gedeon Dunin Rajewski</i> (1634-1649)		<i>Łukasz Opaliński starszy</i> (1630-1649)
<i>Kasztelan oświęcimski</i>	<i>Achacy Przyłęcki</i> (1646-1660)	<i>Marszałek w. kor.</i>	<i>Aleksander Ludwik</i> <i>Radziwiłł</i> (1637-1654)
<i>Kasztelan płocki</i>	<i>Jan Kazimierz Krasieński</i> (1646-1650)	<i>Marszałek w. lit.</i>	<i>Michał Zebrzydowski</i> (1647-1667)
<i>Kasztelan podlaski</i>	<i>Prokop Leśniowski</i> (1646-1652)	<i>Miecznik kor.</i>	<i>Mikołaj Krzysztof Chalecki</i> (1615-1650)
<i>Kasztelan przemyski</i>	<i>Felicjan Grochowski</i> (1633-1649)	<i>Miecznik lit.</i>	<i>Adam Kazanowski</i> (1640-1648),
<i>Kasztelan raciański</i>	<i>Stanisław Kryski</i> (1640-1649)	<i>Oboźny kor.</i>	<i>starosta czerkaski</i>
<i>Kasztelan rogoziński</i>	<i>Stanisław Pogorzelski</i> (1639-1652)	<i>Oboźny lit.</i>	<i>Samuel Osieński</i> (1645-1648/49)
<i>Kasztelan rozpierski</i>	<i>Hieronim Miłowski</i> (1641-1650)	<i>Pisarz polny kor.</i>	<i>Andrzej Sierakowski</i> (1648-1649)
<i>Kasztelan sandomierski</i>	<i>Stanisław Witowski</i> (1642-1662)	<i>Pisarz polny lit.</i>	<i>Władysław Wołłowicz</i> (1639-1653)
<i>Kasztelan sieradzki</i>	<i>Przemysław Bykowski</i> (1647-1648)	<i>Pisarz w. lit.</i>	<i>Franciszek Isajkowski</i> (1641-1649),
<i>Kasztelan sochaczewski</i>	<i>Mikołaj Łajszczewski</i> (1643-1655)	<i>Pisarz w. lit.</i>	<i>referendarz duchowny lit.</i>
<i>Kasztelan śremski</i>	<i>Przeclaw Leszczyński</i> (1644-1658)		<i>Stanisław Naruszewicz</i> (1630-1650),
<i>Kasztelan warszawski</i>	<i>Stanisław Laskowski</i> (1648-1652)	<i>Pisarz w. lit.</i>	<i>referendarz świecki lit.</i>
<i>Wojewoda wiślicki</i>	<i>Zbigniew Oleśnicki</i> (1638-1662)	<i>Pisarz w. lit.</i>	<i>Jan Kazimierz Pac</i> (1639-1653)
<i>Kasztelan witebski</i>	<i>Józef Kłonowski</i> (1647-1652)	<i>Podczaszy kor.</i>	<i>Krzysztof Zawisza</i> (1637-1649)
			<i>Mikołaj Ostroróg</i> (1638-1651)

Podczaszy lit.	Kazimierz Tyszkiewicz (1644-1650)	Wojewoda derpski	Andrzej Leszczyński (1641-1651)
Podkanclerzy kor.	Andrzej Leszczyński (1645-1650), biskup chełmiński	Wojewoda inowrocławski	Hieronim Radomicki (1630-1651)
Podkanclerzy lit.	Kazimierz Leon Sapieha (1645-1656)	Wojewoda kaliski	Zygmunt Grudziński (1628-1653)
Podkomorzy kor.	Samuel Ryłski (1642-1649)	Wojewoda kijowski	Janusz z Łohojska Tyszkiewicz (1630-1649)
Podkomorzy lit.	Feliks Jan Pac (1646-1698)	Wojewoda krakowski	Stanisław Lubomirski (1638-1649)
Podkoniuszy kor.	Rafał Grochowski (1631-1651)	Wojewoda lubelski	Aleksander Piotr Tarło (1632-1649)
Podskarbi nadworny lit.	Bogusław Jerzy Słuska (1645-1657)	Wojewoda malborski	Jakub Weiher (1643-1657)
Podskarbi w. kor.	Jan Mikołaj Daniłowicz (1632-1650)	Wojewoda mazowiecki	Stanisław Warszycki (1630-1651)
Podskarbi w. lit.	Gedeon Tryzna (1644-1652)	Wojewoda mściński	Fryderyk Sapieha (1647-1650)
Podstoli kor.	Mikołaj Daniłowicz (1645-1654)	Wojewoda parnawski	Henryk Denhoff (1646-1659)
Prymas	patrz abp gnieźnieński	Wojewoda podlaski	Antoni Chądzyński (1643-1648)
Referendarz duchowny lit.	Franciszek Isajkowski (1641-1649), pisarz w. lit.	Wojewoda podolski	Stanisław Rewera Potocki (1636-1655)
Referendarz świecki kor.	Aleksander Zaleski (1646-1651)	Wojewoda połocki	Janusz Kisza (1621-1653)
Referendarz świecki lit.	Stanisław Naruszewicz (1639-1650), pisarz w. lit.	Wojewoda pomorski	Gerard Denhoff (1643-XII.1648)
Sekretarz w. kor.	Jan Gembicki (1641-1652)		Ludwik Weiher (XII.1648-1656)
Starosta żmudzki	Janusz Radziwiłł (1646-1653), hetman polny lit.	Wojewoda poznański	Krzysztof Opaliński (1637-1655)
Stolnik lit.	Wincenty Aleksander Gosiewski (1646-1652)	Wojewoda rawski	Andrzej Grudziński (1644-1650)
Strażnik kor.	Jan Sokół	Wojewoda ruski	Jeremi Michał Wiśniowiecki (1646-1651)
Strażnik lit.	Hrehory Mirski (1636-1656)	Wojewoda sandomierski	Władysław Dominik Ostrogski-Zasławski (1645-1649)
Wojewoda bełski	Krzysztof Koniecpolski (1641-1660)	Wojewoda smoleński	Jerzy Karol Hlebowicz (1643-1653)
Wojewoda bractawski	Aleksander Dominik Kazanowski (1646-II.1648)	Wojewoda trocki	Mikołaj Abrahamowicz (Abramowicz) (1647-1651)
Wojewoda brzesko- kujawski	Adam Kisiel (II.1648-1649)	Wojewoda wendeński	Mikołaj Korff (1643-1659)
Wojewoda brzeski litewski	Jan Szymon Szczawiński (1643-1652)	Wojewoda wileński	Krzysztof Chodkiewicz (1642-1652)
Wojewoda chełmiński	Andrzej Massalski (1645-1651)	Wojewoda witebski	Paweł Jan Sapieha (1646-1656)
	Jan Działyński (1647-II.1648)	Wojewoda wołyński	Adam Aleksander Sanguszek (1630-1653)
Wojewoda czernihowski	Jan Koss (II.1648-1663)		
	Marcin Kalinowski (1635-1652), hetman polny kor.		

KSIEGA VII PRZED BURZĄ



Przed burzą to krótka kampania, której akcja rozgrywa się na początku 1648 roku, na kilka miesięcy przed wybuchem powstania Chmielnickiego. Terenem jej akcji jest Ukraina Naddnieprzańska, Sicz i Zaporże, a także prywatne dobra księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Przygoda nie jest trudna, na Panów Graczy czyhać będą jednak liczne niebezpieczeństwa. Aby bowiem pomyślnie wydostać się z tarapatów, będą musieli iść w samą paszczę wilka – na Zaporże, które właśnie spობi się do walki z Rzeczpospolitą.

Rok 1647 był to dziwny rok, w którym rozmaite znaki na niebie i ziemi zwiastowały jakoweś kłeski i nadzwyczajne zdarzenia.

Współcześni kronikarze wspominają, iż z wiosny szarańcza w niesłychanej ilości wyroila się z Dzikich Pól i zniszczyła zasiewy i trawy, co było przepowiednią napadów tatarskich. Latem zdarzyło się wielkie zaćmienie słońca, a wkrótce potem kometa pojawiła się na niebie. W Warszawie widywano też nad miastem mogiłę i krzyż ognisty w obłokach. Odprawiano więc posty i dawano jałmużny, gdyż niektórzy twierdzili, że zaraza spadnie na kraj i wygubi rodzaj ludzki.

Henryk Sienkiewicz

Wszystkim, którzy te słowa czytali, nie musimy tłumaczyć, jaki klimat powinien stworzyć Starosta Gry w trakcie prowadzenia **Przed burzą**. Nie musimy także przypominać, że najprostszym źródłem wiedzy o owym okresie jest „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Nie chodzi nawet o dziennik niniejszej przygody. Doskonale pokazane stosunki panujące wówczas na Ukrainie stanowią mogą skarbnicę wiedzy, której nie zastąpią nawet znakomite opracowania historyczne. Rozpoczęliśmy od Sienkiewicza, ponieważ mimo różnych o nim opinii, uważamy go za niedościgniony wzór (jeśli idzie o literaturę polską) tworzenia opisów i klimatu opisywanej epoki. Pozwoliliśmy sobie także na użycie w scenariuszu kilku widoków zaczerpniętych od mistrza. Starosta Gry powinien rozbudować stronę opisywania przygody dużo bardziej, tuszę więc, że powieść „Ogniem i mieczem” przeczytana zostanie od deski do deski. Proponujemy także, aby prowadzący wybrał do tej przygody odpowiednią muzykę. Najlepsza będzie naszym zdaniem ścieżka dźwiękowa z filmu „Ogniem i mieczem”, a także kilka innych nastrojowych utworów; m.in. melodia z filmu „Dracula” w reżyserii F. Coppoli lub nawet z filmu „Conan the Barbarian”.

Jak już wspominaliśmy, jest początek 1648 roku. Relacje między Kozakami, Tatarami a Lachami (jak ci

pierwsi zwykli określać Polaków) zawsze przypominały zawartość wrzącego kotła. Zmiarkowanie „kto z kim i przeciw komu” od zarania nastęczało mnóstwa kłopotów. Sytuację skomplikował jeszcze zawarty niedawno sojusz pomiędzy Kozakami a Tatarami. Szykująca się do wojny z wielką Portą (Turcją) Rzeczpospolita, nieświadoma bliskiego kataklizmu, śpi jeszcze spokojnie.

Przygoda poniższa rozpoczyna się na początku marca, kiedy zarzewie buntu na Ukrainie dopiero nabiera realnego kształtu. Książę Jeremi Wiśniowiecki, zaniepokojony ilością broni palnej znajdującej się w posiadaniu Kozaków i czerni, zarządził na swoich ziemiach konfiskatę samopałów. Większość poddanych, choć bardzo niechętnie, złożyła broń w wyznaczonym terminie. Były jednak znaczne grupy, które złamały prawo i bojąc się kary, uciekały na Dzikie Pola. Jedną z takich grup, liczącą około 20 chłopów-rezunów, złupiła po drodze lubieński klasztor kamedułów, kradnąc wszystkie wota ofiarowane Matce Boskiej Łubieńskiej przez ród Wiśniowieckich oraz monstrancję i krucyfiks ze złota, podarowane klasztorowi przez króla. Jadąc w kierunku Dniepru, zbiegli zbójce napadli także na dwór pana Ostenki pod Chorolem, porywając jego córkę. Następnie splądrowali włości Kreczyńskich w Wyżnych Mogiłach, mordując rodzinę i biorąc w jasyr jedną z panien. Na wieść o tych występkach książę Jeremi, powracający właśnie z wojskiem do Łubniów, rozesłał uniwersały za zbrojami, obiecując wysoką nagrodę za ich ujęcie lub srogie pokaranie. Uczynił tak przede wszystkim dlatego, iż napadnięci byli od dawna jego klientami. Pisma o uciekinierach odczytywane były we wszystkich większych grodach. Stąd właśnie Swawolna Kompania mogła dowiedzieć się o całej sprawie, a przede wszystkim usłyszeć, że książę Jarema obiecuje sporą nagrodę za uwolnienie dwóch porwanych panien i odbicie majątku klasztornego. W dodatku, jeśli któryś z panów szlachty pochodzi z województwa kijowskiego lub któregoś z okolicznych, być może był spokrewniony z rodziną Ostenków albo Kreczyńskich. Wówczas do zwykłego polowania na rezunów dochodzi także motyw zemsty.

W piśmie księcia Wiśniowieckiego napisano wyraźnie, iż ukraińskie rezuny zbiegli na prawy brzeg Dniepru. Bohaterowie jednak, którzy rozpoczynają przygodę na lewym brzegu Dniepru, pod Chorolem, mogą, nim rozpoczną pościg, udać się na miejsce ostatniego napadu. Do Wyżnych Mogił są bowiem zaledwie dwie mile drogi.

Wyżne Mogiły

Gdy Swawolna Kompania przyjedzie na miejsce, gdzie rozegrały się krwawe sceny, oczom bohaterów ukaże się tylko pozostałe po dworze pogorzelisko.

Dokoła nie ma żywej duszy. Niedaleko zaś dworskich zabudowań znajduje się wieś. Chłopskie chaty są jednak opustoszałe, bowiem wszyscy poddani Jeremiego Wiśniowieckiego z tej wsi uszli do lasów lub też, co bardziej prawdopodobne, uciekli na Sicz.

Jeśli Swawolna Kompania zacznie krążyć po pobojo-wisku, niespodziewanie w krzakach nieopodal dworu rozlegnie się jakiś szelest. Nasi Sarmaci mogą później zobaczyć jakąś postać w łachmanach, która zza krzów przygląda się im, a potem rzuca do ucieczki. Jeśli tajemniczy człowiek zostanie schwytany, okaże się, że jest to stary sługa domu Kreczyńskich, niejaki Janusz Boromt. Starzec na skutek napadu jest bardzo poparzony, stracił oko, jest też po zobaczeniu tego, co spotkało jego chle-bodawców, niespełna rozumu. Bohaterowie długo nie będą mogli zmusić go do mówienia. W końcu, pod wzię-ciu na spytki, Boromt wybełkoce, że zbójów nie było zbyt wielu. Pozostało ich kilkunastu, pięciu zginęło bo-wiem w trakcie szturm na dom pana Kreczyńskiego. Pozostały przy życiu stary służący poinformuje też bo-haterów, że swawolną kupą dowodzi jakiś znaczny Ta-tar, okrutny i zły człowiek. Jeśli bohaterowie wspomną o porwanej pannie, Boromt zaleje się łzami. Ale na proś-bę Swawolnej Kompanii służący i piastun panny opíše dokładnie porwaną. Siostrzenica pana Kreczyńskiego,

Anna Muchowska, jest siedemnastoletnią blondynką z błękitnymi oczyma, łagodnego usposobienia, dość słabego zdrowia i spokojnej, wrażliwej natury.

Na pogorzelisku Swawolna Kompania nie ma już niczego do roboty. Pozostaje jej tylko wziąć ze sobą Bo-romta i pozostawić go pod opieką mnichów w najbliższym klasztorze. Nic więcej nasi bohaterowie nie mogą dla niego uczynić.

Dokąd teraz?

Według słów starego Boromt swawolnicy ruszyli w stronę Dniepru, zapewne zamierzając przepłynąć się na drugi brzeg i później – zbiec na Sicz. Najbliższa prze-prawa przez rzekę znajduje się w Zołotonoszy, inna po-łożona jest bardziej na południu – w Krzemieńczuku. Dalej droga na Sicz wiedzie przez Czehryń.

Wszyscy bohaterowie znający Ukrainę wiedzieć bę-dą, że podróży na dniewowy Niż o tej porze roku nie-podobna odbyć inaczej jak wodą. Jadąc bowiem lądem, musieliby przedzierać się dziewiczymi borami i stepem oraz przekraczać niezliczone rzeczki, rozlewiska i ba-gna. Na początku marca rozmiękły i podmokły grunt uczynił olbrzymie połacie kraju całkiem nieprzejezdne, a poszukiwanie okrzężnej drogi prowadziłoby najpewniej do zgubienia się. Co innego rzeka. Wody o tej porze ro-ku przybywa ze względu na obfite opady, więc to, co by-ło przekleństwem na stepie, tu wydaje się opatrnością Boską. W Czehryńce bohaterowie mogą wynająć bajda-ki, którymi odbędą podróż. Jeżeli żadna z postaci prowa-dzonych przez Panów Graczy nie będzie знаła tych ziem, Starosta powinien zaimprovizować spotkanie z ja-kimś miejscowym szlachcicem, który wyłuszczy wszel-kie niuanse oraz pokieruje kroki grupy w stronę Czehrynia. Oczywiście, każdy napotkany będzie gorąco odradzał tak niebezpieczną podróż, zwłaszcza w tak nie-pewnych czasach.

Kozacka swawola

Jak już wspominaliśmy, aby dostać się do Czehryńca, najlepiej przepłynąć się przez Dniepr za Zołotonoszą, w Dowmontowie. Następnie trzeba ruszyć na południe – wprost do Czehryńca. Dotarcie do Dniepru zajmie jed-nak cały dzień. Swawolna Kompania będzie musiała za-tem przenocować gdzieś w pobliżu rzeki, a potem ru-szać dalej.

Ponieważ wszystkie trakty rozmiękły, a konie grzę-zną w bloku, po przepławie przez Dniepr Swawolna Kompania potrzebować będzie jeszcze całego następ-nego dnia na dotarcie do Czehrynia. Dopiero wieczor-em zbliży się do rzeczki Taśminy i wówczas właśnie będzie miała okazję na przeżycie dość niebezpiecznej



przygody. Gdy bowiem nasi bohaterowie wjadą w jeden z rosnących przy Taśminie lasów, zniecka usłyszą gdzieś z prawej strzały i krzyki, a potem zobaczą wielką lunę za traktem.

Jeśli nasi dzielni Sarmaci nie stracili wojennego ducha, powinni jak najszybciej pośpieszyć w stronę, skąd dobiega wrzawa. Już wkrótce wyjadą zatem spoza drzew i wówczas ich oczom ukaże się mały drewniany dworek, obleżony przez kilkunastu Kozaków i chłopów. Ze strzelnic w okiennicach padają strzały, płonie niewielka stajnia obok dworku, a chłopci i Kozacy rąbią toporami okute odrzwia, chcąc dostać się do środka. Napastnicy nie spodziewają się wcale odsieczy, dlatego też, gdy nasi bohaterowie zaczną strzelać lub zaatakują, rezuny rzucą się do ucieczki. Panowie szlachta będą mieli zatem możliwość wykazania się bojowym męstwem i wysieczeniem uciekających w trakcie pościgu.

Atakujący dwór chłopci i Kozacy nie byli tymi samymi, którzy napadli na dwór Kreczyńskich i Ostenków, i obrabowali klasztor kamedułów. Swawolna Kompania może przekonać się o tym, gdy schwyta jednego z atakujących – niejakiego Hryckę, chłopca z Demianówki na prawym brzegu Dniepru, który wyzna, iż on i pozostali zbiegli ze wsi zaledwie przed dwoma dniami, na wieść o tym, że „wilka budut wijna i budut rezał’ Lachiw”. Nie wie natomiast, że porwano na Lewobrzeżu jakiegokolwiek panny.

Mieszkańcy dworku długo dziękować będą za okazaną pomoc. W dworku mieszka bowiem nie kto inny, jak sam pan Zaćwilichowski, dawny komisarz Rzeczypospolitej, człowiek wiekowy, ale będący w wielkim poważaniu u panów braci. Razem z Zaćwilichowskim powita Swawolną Kompanię jakiś stary, gruby szlachcic z bielmem na oku.

– W samą porę przybyliście, mości panowie – powie do naszych bohaterów – gdyż już taka mnie złość na psubratów wzięła, że jeszcze chwila, a bym sam wyskoczył na zewnątrz i hultajstwo położył. A przy tym nie dałbym tak dzielnym kawalerom jak wy pola do zasługi.

Jak zapewne już wiecie, ów szlachcic to nie kto inny, jak pan Onufry Zagłoba, znany dobrze z kart „Ogniem i mieczem”. Nie trzeba zatem dodawać, że gdy Swawolna Kompania zostanie zaproszona na wieczerzę we dworek, upłynie im ona w przyjemnej atmosferze. W dodatku, od pana Zagłoby nasi bohaterowie dowiedzą się jednego, bardzo ważnego szczegółu. Otóż trzy dni temu na drugi brzeg Dniepru przeprawiła się dość znaczna kupa hultajstwa, przy której był ponoć jakiś Tatar. Rezuny przemknęły lasami obok Czehryńia, obawiając się widzieć, że zostaną spostrzeżeni przez ludzi podstarościego Czaplińskiego. W ten sposób uszli w stronę Dzikich Pól,

a zatem na Sicz. Jednak ze względu na roztopy, dalej musieli popłynąć Dnieprem.

Czehryń

Już następnego dnia nasza Swawolna Kompania dotrze do Czehryńia. Czehryń to małe miasteczko nad Taśminą, położone prawie na skraju Dzikich Pól. Teraz pełne jest ludzi. W miasteczku przebywają Kozacy, chłopci sprzedający suszone wiśnie i sól, a na rynku stoi mnóstwo kramów i kupieckich wozów. Swawolna Kompania szybko odnajdzie pełną gości gospodę. I tutaj właśnie stanie się świadkiem przykrego zajścia. Pośród pijanej szlachty, przy osobnym stole w kącie izby, siedzi sześciu Tatarów. Bogate stroje oraz sposób zachowania wskazywać będą, że nie są to zwykli ordyńcy. Jeden z nich jest szczególnie bogato ubrany, ma wielki brzuch i długie, natłuszczone wąsy.

Siedząca wokół Tatarów pijana szlachta głośnymi uwagami i obcesowym zachowaniem będzie starała się wywołać awanturę. Najgłośniej i najzapalczywiej zachowywać się będzie niski, czterdziestoletni człek z żabimi, ruchliwymi oczyma. To właśnie na jego słowa dwóch Tatarów nie wytrzyma potoku zniewag i z groźnym pomrukiem sięgną szabel. Bohaterowie, będąc świadkami zajścia, muszą być świadomi faktu, że siedzący w kącie Tatarzy w najmniejszy sposób nie uchybili godności żadnemu ze szlachty. Kiedy pośród krzyków: „Bij, zabij bisurmana!” szlachta dobędzie szabel i rzuci się na Tatarów, wyglądający na przywódcę ordyńców człowiek zrywając się z miejsca krzyknie, że jest posłem. Na poparcie swoich słów z przytroczonej do pasa sakwy wyciągnie jakieś papiery opatrzone pieczęciami. I w istocie, jest to poseł od chana do hetmana Mikołaja Potockiego – na jego to osobę porwie się pijana szlachta. Grupa, widząc takie *dictum*, powinna wbrew możliwej niechęci do Tatarów stanąć po stronie posła.

Przypominamy! Według polskiego prawa poseł jest osobą nietykalną. Nawet mimo swoistej selektywności przestrzegania zapisów prawnych, pewne artykuły traktujące zwłaszcza o wolnościach i tolerancji uważane były za święte.

Jeśli bohaterowie staną w obronie posła, będą mieli przeciw sobie dwunastu pijanych panów szlachty. Część z nich jednak poprzestanie na gardłowaniu przeciw Tatarom i straszeniu. Prawdziwych przeciwników będzie tylko ośmiu.

Starosta Gry powinien podejść do potyczki z bardzo dużą powagą, tak by Panowie Gracze byli przekonani, że za chwilę rozegra się okrutna i zacięta walka. Ale tak naprawdę po kilku wymianach cięć i paru ranach pijana szlachta straci rezon i odstąpi (chyba że w jakikolwiek

sposób zostanie w trakcie potyczki obrażona godność któregoś warchoła, wówczas taki będzie bił się aż do końca). Konotacje pijanych warcholów znajdują się na końcu przygody. Gdy niebezpieczeństwo zostanie zażegnane, a gorące głowy nieco ochłona, jeden z Tatarów podejdzie do stołu, przy którym siedzą bohaterowie. Bardzo uprzejmie zaprosi obrońców do stołu posła.

Za uratowanie życia mirza Selim, czyli tak naprawdę poseł chana krymskiego, Islama Gereja, Najszczęśliwszego Władcy Naszego Czasu, Spadkobiercy Wszego Rodu Czyngis-chana, Pana Wielkich Ord Nogajskich: Czerkieskiej, Perekopskiej, Azowskiej, Oczakowskiej, Białogrodzkiej, Budziackiej, Dobrudzkiej, Jedysańskiej i Semenickiej do hetmana Mikołaja Potockiego, podaruje komuś ze Swawolnej Kompanii pierścień i amulet. Pierścień powinien otrzymać bohater, który jako pierwszy wykazał się honorem godnym urodzonego i sprzeciwił się napaści na osobę posła. Srebrny pierścień ma wyryty w ciemnym (prawie czarnym) bursztynie symbol dwóch zwróconych w swoją stronę półksiężców. Klejnot respektowany będzie przez znaczniejszych ordynów, ale zbrojne kupy i czerń nie poznają w nim symbolu władzy mirzy. Starosta Gry może ewentualnie założyć 10% szans, że będzie inaczej i ktoś z napotkanych symbol rozpozna.

Amulet to zawieszone na rzemyku dwa zęby wilka i woreczek ziół między nimi. Jeden z towarzyszących Selimowi Tatarów zapewni, że wisiołek jest magicznym antidotum na wszelkie uroki, silnym środkiem odstraszającym duchy i upiory.

Uwaga! Amulet założyć może jedynie nie-katolik (i jednocześnie osoba, której pomyślnie wypadnie test na magię). Starosta powinien wiedzieć, czy założenie na piersi amuletu może zaważyć na losach tego bohatera w dalszej części przygody.

Na Dnieprze

W Czehrynie bohaterowie za dość wygórowaną opłatę półtora czerwonia mogą wynająć bajdak płynący w dół Dniepru. Konie, oczywiście, będą podróżować wraz z nimi. Taka ekskursja wymagać będzie ciepłego odzienia. Wczesnowiosenne noce spędzane na wodzie nie należą do najcieplejszych nawet przy bardzo sprzyjającej pogodzie. Załogę łodzi (a właściwie statku, jeśli sądzić według rozmiarów) stanowi pięciu ludzi. Nie są to jednak żadni bohaterowie, choć bronić pewnie by się umieli. Los wiezionych w dół rzeki Lachów niewiele ich obchodzi, toteż przy najmniejszym zagrożeniu miast walczyć, salwować się będą ucieczką.

Starosta powinien pamiętać o jeszcze jednej bardzo ważnej sprawie. Otóż Dniepr to nie Wisła czy Niemen, lecz potężna, olbrzymia i szeroko rozlana rzeka. Pływanie

po niej przypomina bardziej żeglowanie po morzu albo wielkim jeziorze. W średnim i dolnym biegu nie widać drugiego brzegu, a rozsiane po całym nurcie wyspy i wysepki tworzą gąszcz, w którym łatwo zabił się. Prąd jest nieznaczny, trudno się więc zorientować, w jakim kierunku płynąć. Przy dość silnym wietrze na powierzchni wody tworzą się fale wcale nie gorsze niż na morzu. Opisana aura jest przyjazna i sprzyja podróży, jeśli Starosta założy inaczej, powinien dostosować opisy do „założonej” przez siebie sytuacji.

Pogoda jest ~~czarna~~ pomimo jesiennej pory. Szeroko rozlane wody zwiewają się w drobne zmarszczki od lekkiego i ciepłego powiewu. Brzegi kryją się w tumanie i zlewają z płaszczyzną wód w jedną, nieprzejrzaną równinę...

...jakoż w promieniu oka widać... kilkanaście bajdaków, dombaz, czyli tumbasów i wąskich, czarnych czółen kozackich obszytych sitowiem, a zwanych popolicie czajkami. Jedne z tych statków (płyną) z wodą unoszone bystrym prądem, inne (pną się) pracowicie w górę rzeki wspomagane wiosłami i żaglem. (Wiozą) one rybę, воск, sól i suszone wiśnie do miast brzegowych lub też wracają z okolic zamieszkałych obładowane zapasami żywności dla Kudaku i towarem, który chętny znajduje pokup na Kramnym Bazarze w Siczy. Brzegi dniewowe są już od ujścia Pszoty zupełną pustynią, na której gązdeniegdzie tylko (bieleją) kozackie zimowniki, ale rzeka (stanowi) gościniec łączący Sicz z resztą świata, więc też i ruch (bywa) na niej dość znaczny, zwłaszcza gdy przybór wody (ulatwia) żeglugę.

Henryk Sienkiewicz

Po drodze mijacie Krzemieńczuk, niewielką osadę rybacką. Za nią brzegi Dniepru robią się niższe i otwarte, a wokół rozciągają się dzikie sady wiśniowe.

...między krzakami wiśniowymi smykają zające szare, białe i niezliczone stada błękitnonogich przepiórek. Na miękkiej ziemi widać... też ślady jeleni i suhaków, a z dali dochodzą odgłosy podobne do rechotania dzikich świń...

Henryk Sienkiewicz

Pomimo iż jest dopiero początek marca, wszędzie pełno komarów i innych rozmaitych, nie znanych na suchym stepie insektów. Gryzą też straszliwie i prawie niemożliwe wydaje się odpędzenie tego roju.

Ze względu na głęboko porośnięte sitowiem brzegi, na noc zatrzymać się można albo na nielicznych, odkrytych

ich fragmentach, albo też dopłynąć aż do wyspy Romanówki. Zamieszkują ją rybacy, ludzie grubych obyczajów i dzicy, którzy na wiosnę tłumnie zjeżdżają na połowy i wędzenie ryb. Potem rozwożą je do Czehrynia, Czerkas, Perejasławia i Kijowa. Obfitość ryb, które latem z powodu opadania wód Dniepru zdychają po łachach, jest także przekleństwem tych okolic, zaraża bowiem zgnilizną powietrze i na wyspie trudno jest wytrzymać bez podmuchu wiatru przeganiającego trochę fetor. Dopiero pierwsze zimowe przymrozki przywracają powietrzu nad wyspą świeżość i czystą woń.

Wszyscy bohaterowie, którzy nie wykonają z pozytywnym efektem testu Łeb szlachecki lub nie są pijani „jak nieboskie stworzenia”, zachorują od wszechogarniającego smrodu i cały następny dzień wszystkie ich cechy i biegłości łącznie ze zdolnościami posługiwania się bronią zredukowane zostaną do połowy. Nie mówiąc już o efektach wizualnych i dźwiękowych skutków dolegliwości.

Bohaterowie mogą zatrzymać się na Romanówce. Nocleg w śmierdzących chatkach z trzciny i sitowia nie należy z pewnością do przyjemnych. W dodatku rybacy niechętnie spoglądają na naszych bohaterów. Jednak wieczorem na brzegu Dniepru rozpalają wielkie ognisko. Swawolna Kompania może wówczas przyłączyć się do nich. A wówczas siromachowie dniewrowi opowiedzą, że:

– Będzie pół niedzieli temu, jak przepływały tędy dwie czajki. W jednej siedziały dwie panny. Młode były i przerażone. Takeśmy właśnie myśleli: co takie kraśne panny pośród takich zbójów robią? Kozaków zaś było coś z tuzin. Samopały mieli i szable, a inni znowu łuki. Jechał też z nimi jakiś znaczny Tatarzyn, którego im jakby rozkazy wydawał, chociaż przecie wiadomo, że nad Kozaki pana nie masz, chyba że ataman.

Przygody w podróży

Rano bohaterowie mogą wyruszyć w dalszą podróż. Miną Tareński Róg, malownicze wzgórze sterczące jak kurhan pośród stepu. Bajdak płynąć będzie przy prawym brzegu. A dopływając do Suchoj Góry, zobaczą słup dymu i usłyszą huk wystrzałów. Za kępą drzew płonie chata, prawdopodobnie osada rybacka. Płoną również stojące wokół szopy. Przy brzegu kołysz się przywiązana czajka i dwie sfatygowane niewielkie podjezdki (łódzie rybackie). Wewnątrz chaty słychać krzyki i płacz dzieci.

Praktycznie do samego podwórza zbliżyć się można nie zauważonym, wykorzystując wysokie sitowie rosnące na podmokłych brzegach. Na środku podwórza leżą ciała dwóch zastrzelonych młodych mężczyzn i starej kobiety, prawdopodobnie tutejszych gospodarzy – rybaków.



Po obejściu kręcą się Kozacy i plądrują ubogie gospodarstwo. Jest ich sześcioro. Odgłosy dochodzące z jedynej nie płonącej chaty wskazują, że może być ich więcej.

Wewnątrz chałupy dwóch Kozaków gwałci dwie młode kobiety, w kącie siedzi skulona czwórka małych (3-6 lat) dzieci. Jeżeli bohaterowie od razu zaatakują, wówczas tych dwóch wybiegnie z chaty z dość dużym opóźnieniem. Kozacy, zaatakowani ze wszystkich stron, będą starali bronić się kupą (opierając się o siebie plecami). Ich konotacje znajdują się na końcu scenariusza. Jeden z nich natomiast, widząc nadbiegających panów szlachtę, podda się bez walki. Złoży ręce i opadnie na kolana, krzycząc: „Pomyłujcie Lachy, jam nie winowat! Gwałtem zmusili!”.

Po przeszukaniu pokonanych zbójów okaże się, że jeden z nich ma przy sobie złote ryngrafy z wizerunkiem Matki Boskiej, sygnowane herbem Wiśniowieckich. Łatwo poznać, że pochodzą one z lubieńskiego klasztoru.

Starosta Gry powinien wynagrodzić Pana Gracza, który pomyśli o losie owdowiawych kobiet i osieroconych dzieci. Nie jest to wszakże obowiązkiem Swawolnej Kompanii. Natomiast, jeżeli poddajacemu się Kozakowi bohaterowie darują życie, mogą go wypytać o pozostałych. Odpowie mieszaniną polskiego, ruskiego i ukraińskiego:

– Rozdelilimsa tri dni temu nazad, a wstretitsa mielim za nedjelu u Dniepru hen za etu Nowu Siczu przy Tawańskim ostrowu. Tamtych budet ośm bratków Kozaków i Tatar, co ich wiedet. Zowut jeho Agbar i przybył na Zaporoże i Ukrainę nawoływały do wierchuszki protyw Lachom. Za niedielu, z multańskiej storony kilku ordyńców chańskich prijechaty miało. Panny i monastyrze rucho jako podarki jedut dla któregoś ze znacznych bisurmanów. „Inaczej z razu taki na czleka patrzył” – tak on Tatarzyn poradził, co to niby komendę dzierży. Mnie nakazali z so-boju idyty, a tak i rezaty budut. Szczo diełaty było?

W zamian za darowanie kary i wstawienie się za nim u „straszego” kniazia Jaremy, Kozak Jarenko (tak się bowiem nazywa) obiecuje pomoc w odbiciu panien i odzyskaniu łupów. Jeśli grupa się zgodzi, sokół dotrzyma słowa i pomoże im. Będzie ich nawet ponaglał, by ruszyli w dalszą drogę, bo może być za późno.

Starosta ma w tym miejscu doskonałą szansę dołączenia chętnego Pana Gracza, jeśli oczywiście takowy będzie miał ochotę poprowadzić postać Kozaka, niespecjalnie szanowaną przez polską szlachtę, czyli resztę Swawolnej Kompanii. Mogło jednak przecież zdarzyć się, że któryś z bohaterów został ciężko ranny lub też poniósł śmierć w trakcie przygody. Teraz zatem może wcielić się w postać Jarenki.

Dnieprowe zmory

Jeśli bohaterowie wyruszą w dalszą drogę, noc zastanie ich przy Końskim Ostrogu; sławnym ze swoich bagien. Starosta może opóźnić zbyt pospieszną podróż; zasnuwając rzekę gęstą jak mleko mgłą. Łatwo mogą więc zgubić drogę w szerokim rozlewisku między dziesiątkami wysepek znanych tylko okolicznym rybakom i Kozakom z Niżu. Nocleg będą musieli spędzić na jakiejś suchej łasze albo pozostać w łodzi. Niezależnie od decyzji bohaterów, ich przewoźnicy wyjdą jednak na wysepkę i rozpalą ognisko w obawie przed kłającymi niemilosierdzie komarami. Poczęstują też panów szlachtę jakimś dziwnym specyfikiem doskonałym podobno na ukąszenia komarów (sami również wypiją). Przy ognisku raczyć się będą siwuchą i snuć opowieści o zjawach i duchach.

Motyw opowieści wprowadzony został do scenariusza nieprzypadkowo. Nadchodzi bowiem pora na popis gry aktorskiej Starosty Gry lub jednego z Podstarościch. Następna scena powodowana będzie zbiorową histerią i omamem, wywołanym roślinnym specyfikiem na komary, będącym w istocie silnym środkiem halucynogennym. W połączeniu z miodzikiem czy innym alkoholem, od którego bohaterowie na pewno nie będą stronić, skutki mogą być piorunujące. Panowie Gracze muszą być jednak przekonani, że to, co widzą, jest prawdziwe.

Okolo północy śpiących po dziennych trudach bohaterów zbudzą podniesione głosy. W ciemnościach nocy panowie bracia dostrzegą pęłające po bagnach ogniki. Jeden z czumaków dorzuci do ogniska.

Uwaga! Bohater, który na szyi ma amulet od Tatara, obserwować będzie tę scenę ze zdziwieniem i zakłopotaniem. On jedyny nie będzie widział zjawy. Może spróbować przeciwdziałać amokowi towarzyszy siłą (np. dając im w łeb), ale tylko ciosy pozbawiające przytomności będą skuteczne. W zaistniałej sytuacji Starosta może skomplikować wszystko jeszcze bardziej i obrócić jednego bohatera przeciw drugiemu, improwizując pojedynki. Każde zranienie zauroczonego szlachcica wyrwie go z czasowego obłądu.

Nagle ci z panów braci, którzy pili tajemniczy eliksir lub też nie mają amuletu, dostrzegą, że woda w pobliżu brzegu zacznie burzyć się i bulgotać. W świetle ogniska ukazuje się rozespanym jeszcze oczom straszliwy widok. Bardzo powoli powstaje z nurtu jakiś kształt. Najpierw owalny zarys jakby głowy, później ociekający wodą korpus. Nienaturalnie napuchnięte, nagie, szaro zielone, oślizłe ręce wypelzają w waszą stronę z rozczapierzonymi paluchami. Niewidzące oczy osadzone w wygnitych oczodołach patrzą na Swawolną Kompanię. Pysk otwiera się i zamyka, ziejąc przegniłymi dziąslami, a rzadkie włosy, kępami zlepione z gołą prawie czaszką, splecione są z wodorostami i umazane mulem. Postać podchodzi coraz bliżej.

Nieustraszeni bohaterowie ze względu na brak miejsca do ucieczki i tak będą musieli stawić czoło potworowi. Starosta powinien zebrać deklaracje, kto co robi i rozważyć poprowadzić walkę. Bardzo prawdopodobne jest, że kilka szabel, nie napotkawszy na drodze przeciwnika, tnie stojącego z drugiej strony zjawy pana brata albo pociągnawszy za sobą bohatera, zaznajomi go bliżej z wodą. W każdym z powyższych wypadków sponiewieranemu szlachcicowi wrócą zmysły i zdolność oceny. Dopiero zatem po kilku chwilach Swawolna Kompania zorientuje się, że padła ofiarą omamów.

Rano, kiedy rozwieje się mgła, bajdak będzie mógł kontynuować podróż.

Na Kudaku

Kudak, do którego bohaterowie dopłyną okolo południa, to warowna twierdza z polską załogą pod rozkazami pana Grodzickiego. Starosta Gry powinien pamiętać, że w nocy bramy twierdzy są zamknięte i nocować można tylko we wsi Słobódka leżącej okolo mili na północ od fortecy.

Zatrzymawszy się w Kudaku, bohaterowie dowiedzą się, jak przepłynąć porohy i że na ostatnim (Nienasytcu)

bajdaki i czajki trzeba przeciągać po brzegu. Kłoce, liny i burlacy są na miejscu. Oczywiście, przewoźnicy wszystkie te fakty znają, nie wiedzą jednak, jak wysoki jest poziom wody.

Przeciągnięcie bajdaka normalnie kosztuje 30 groszy, widząc jednak na pokładzie panów szlachtę, usłudźni burlacy zażądają trzy razy tyle. Na taki obrót rzeczy bohaterowie nie będą mogli nic poradzić. W przypływie szaleństwa mogą oczywiście zmusić załogę, by sama pokonała poroh. Woda jest jednak niebezpieczna i bajdak może się łatwo wywrócić. Mogą także zdecydować się na jazdę konno przez step i lasy, jednak droga wodna jest znacznie szybsza i łatwiejsza.

Jeżeli Starosta chce za coś pokarać Panów Graczy, może na którymś z porohów spowodować mały wypadek (wywrotkę lub rozbicie bajdaka). Wówczas pozostanie mu określić, co z dobytku zdołano uratować. Nie można też zapomnieć, że bohaterowie skrupowani odzieniem i zbrojami mają mniejszą szansę na swobodne pływanie, a woda w Dnieprze będzie stanowiła jakieś urozmaicenie po winie i miodzikach. Konie, oczywiście, przepłyną bez szwanku (aż tak karać panów szlachty nie można).

Minęliście poroh Surski, Łochany, szczęśliwa fala przerzuciła was przez Woronową Zaporę, bajdak zgrzytnął tylko, pokonując poroh Kniaży i Strzelczy, aż wreszcie ujrzełście piany i wiry strasznego Nienasytca.

Przez całą szerokość rzeki biegnie w poprzek siedem grobli skalistych sterczących nad wodą czarnych, poszarpanych przez fale, które powyrywały w nich jakby bramy i przejścia. Rzeka całym ciężarem wód tłucze o owe groble i obija się o nie, więc rozszalała, uściekla, zbита na białą, spienioną miazgę próbuje je przeskoczyć jak rozszalały rumak. Ale odparta raz jeszcze nim mogła lunąć przez otwory, rzekłbyś gryzie zębem skały, skręca się w potworne wiry, wybucha słupami w górę, wrze jak ukrop i ziele ze zmęczenia jak dziki zwierz. A potem znów huk jakby stu dział, wycie całych stad wilków, chrapanie, wysilenia i przy każdej grobli ta sama walka, ten sam zamęt. Nad otchłaniami wrzask ptactwa, jakby przerażonego tym widokiem, między groblami posępne cienie skał drgają na wodzie na kształt złych duchów.

Henryk Sienkiewicz

Gdy bajdak pokona porohy, panowie szlachta bez zakłóceń dostaną się na Sicz. Muszą jednak pamiętać, o czym ostrzeże ich nawet Grodzicki, że Kozacy nie lubią szlachty, a zatem być może byłoby lepiej, gdyby nasi bohaterowie ogolili głowy lub przebrali się w kozackie stroje.

Gdyby zdecydowali się na jazdę konną na Sicz, będzie ona trwała około trzech dni. Zawsze, oczywiście, istnieje możliwość spotkania w stepie niedużego oddziału Kozaków lub Tatarów. Jeśli siła oddziału będzie zbyt duża, by podjąć walkę, grupa może pokazać pierścień mirzy Selima i żelgać, że jedzie z poselstwem. Swawolna Kompania musi jednak teraz być naprawdę ostrożna. Każdy z Kozaków wie dobrze, że szykuje się wielka wojna z Lachami.

Sicz, od czasownika siec, rąbać – to warowny obóz kozacki mijany w podróży Dnieprem. Stanowi on jednocześnie administracyjne centrum Zaporozża. To nieduże osiedle, wewnątrz którego jest około 40 domów zwanych kureniami, mieszkanie starszyny, tzw. Polanica, kancelarie i cerkiew oraz szkoła. Poza wałami znajdują się chaty i kramy. Pierwszą sicz na wyspie Chortyca założył około 1556 roku Dymitr Wiśniowiecki. Nie przetrwała ona jednak długo. Popadła w ruinę już w siedem lat po śmierci założyciela. W tym samym mniej więcej czasie zbudowana zastała inna sicz na wyspie Tomakówka. Następny obóz znajdował się na Małej Chortycy w pobliżu Wielkiej. W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia wzniesiono sicz na Bazawłuku przy Czartowskim Dniepryszczu, nieco dalej w dół rzeki. Ta przetrwała do dziś. W dobie obecnych niepokojów na Nikitynym Rogu powstaje nowy obóz zwany Nową Siczą.

O tej porze roku większość Kozaków latem przebywających w siczy powinna być jeszcze na zimowiskach. Tym razem jednak w siczy jest ich pełno. Wszyscy wydają się być czymś mocno podekscytowani. Chwila rozmowy wystarczy, żeby dowiedzieć się, że tak żywe reakcje wywołała niedawna wyprawa kniazia Jaremy aż pod Perekop (tj. prawie na Krym) i brak jakichkolwiek ruchów po multańskiej stronie. Zachowania wobec Swawolnej Kompanii są dość różne, poczynawszy od skromnego zainteresowania, skończywszy na jawnej wrogości. Najlepiej jednak, jeśli bohaterowie użyją prostego fortelu – pokażą Kozakom pierścień mirzy Selima i powiedzą, że jadą jako poselstwo na Krym. W przeciwnym wypadku za jakiejkolwiek natarczywe wypytывania grupa może zostać zaaresztowana. Panowie Gracze mogą zresztą też podać się za zwykłych hultajów z Ukrainy, którzy uciekają przed prawem. Ale i tak atmosfera w obozie jest coraz gorsza. Z dnia na dzień do siczy przybywa coraz więcej Kozaków i czerni, która pijana wydziera się po nocach: „My Lachiw chcemo riezaty”. Wprawdzie na jednej z pobliskich wysepek znajduje się spory pułk Kozaków rejestrowych, z przydzielonymi doń kilkoma chorągwiami kwarcianymi, jednak ich obecność nie wpływa na uspokojenie się rezunów.

W siczy nie ma grupy uciekającej z dwoma brankami. Jeśli jednak Swawolna Kompania pocznie dyskretnie rozpytywać o poszukiwanych, to działając za pośrednictwem kubka gorzałki i zasięgnąwszy w ten sposób języka, bohaterowie mogą dowiedzieć się, że jakaś zbrojna kupa od dwóch dni stoi nad Tawańskim Ostrowem, położonym niedaleko siczy.

Jeżeli grupa zdecyduje się zaatakować bezzwłocznie, otwarcie lub fortelem, obóz zbiegłych zbrojów jeszcze tej nocy (o świcie) lub następnego dnia do południa, spotka się z dużo mniejszymi siłami i będzie mogła wykorzystać element zaskoczenia. W obozie będzie tylko pięciu mołojców i Tatar. W przeciwnym wypadku Kozacy zostaną ostrzeżeni o przybyciu pościgu. Jeżeli zwłoka w ataku potrwa jeszcze dzień, do grupy zbrojów dołączy pięciu Tatarów oraz trzech Kozaków, którzy wyjechali im na spotkanie. Zaś jeżeli zaatakują jeszcze później, Kozacy i przybyli właśnie Tatarzy będą gotowi do walki, chyba że grupa wymyśli sprytny fortel.

Tawański Ostrów

Swawolna Kompania bez trudu dotrzeć może do Tawańskiego Ostrowu. Tam właśnie znajduje się obóz zbrojów. Zresztą, tego typu obozowisk jest wokół siczy całe mnóstwo. Zakładają je zaś zbiegli z Ukrainy chłopci, którzy mają zamiar przyłączyć się do Kozaków.

W obozie zbrojów, składającym się z czterech namiotów i jednej jurty, jest (przy ataku natychmiastowym) pięciu Kozaków i Tatar. Ich konie biegają luźno po stepie, a oni, nie spodziewając się tak szybkiego pościgu, nie są przygotowani do walki. Szybko i sprawnie przeprowadzona akcja zakończyć się powinna, przy minimalnym oporze Kozaków, poddaniem się porywaczy (nawet wzięciem do niewoli bitnego i nieustępliwego Tatara).

Uwaga! Gdyby siły zbojcekie uzyskały w walce zbyt dużą przewagę, Mistrz Gry może pomóc graczom, wprowadzając nieduży poczet zbrojnych np. przepatrujących granicę (wojska kniazia są w tej chwili między Połtawą a Łochwicą, ale podjazdy rozesłane są po całym Zaporozżu).

Gdy obóz kozacki zostanie zdobyty, zostaną również uwolnione dwie wzięte w jasyr panny i odnalezione przedmioty skradzione w klasztorze. Po powrocie kniaz Jarema nakaze wypłacić każdemu z uczestników pościgu nagrodę w wysokości 200 złotych talarów. Pytanie jednak, czy nasi bohaterowie zdołają szybko i bezpiecznie wrócić do swoich. Powinni uczynić to zanim Chmielnicki powróci z Krymu na Sicz. Wówczas bowiem zostaną schwytani i wydani rozszalałej czerni, która uczyni z nimi to, co w „Ogniem i mieczem” z Barabaszem i Tatarczukiem.

Konotacje

Pijany warchol 8 szt.

Żywotność 70
Krzepa 42%
Zwinność 49%
Mądrość 51%
Odwaga 48%
Fantazja 60%
Zmysły 55%
Łeb szlachecki 60%
szabla 11 (batorówka 1k50)
wytrzymałość 39%
łeb z żelaza 54%
zwada karczemna 58%
danie okazji 67%
walka w tłoku 35%

Kozacy 8 szt.

Żywotność 87
Krzepa 47%
Zwinność 59%
Mądrość 32%
Odwaga 43%
Fantazja 36%
Zmysły 55%
Łeb kozacki 40%
szabla 15 wschodnia 1k50
rusznica 5 (samopał 1k50)
tortury 42%
czuwanie 36%
ukrywanie się 40%
wytrzymałość 39%
język ruski 48%
tropienie 54%

Mołojcy z obozu 5+3 szt.

Żywotność 95
Krzepa 50%
Zwinność 59%
Mądrość 32%
Odwaga 43%
Fantazja 36%
Zmysły 55%
Łeb kozacki 40%
szabla 15 wschodnia 1k50
rusznica 5 (samopał 1k50)
tortury 42%
czuwanie 36%
ukrywanie się 40%
wytrzymałość 39%
język ruski 48%
tropienie 54%

Tatar przywódca

Żywotność 96
 Krzepa 34%
 Zwinność 71%
 Mądrość 41%
 Odwaga 32%
 Fantazja 15%
 Zmysły 67%
 Łeb tatarski 44%
 szabla 11 (wschodnia 1k50)
 łuk 8 (1k50+20)
 kindżał 8 (4k10)
 jazda konna 95%
 tropienie 72%
 łeb z żelaza 42%
 arkan 88%
 czuwanie 54%
 wytrzymałość 54%
 sokoli wzrok 87%

Ordynicy 5 szl.

Żywotność 88
 Krzepa 54%
 Zwinność 71%
 Mądrość 41%
 Odwaga 59%
 Fantazja 44%
 Zmysły 72%
 Łeb tatarski 44%
 szabla 15 wschodnia 1k50
 łuk 10 (1k50+20)
 kindżał 10 (4k10)
 łeb z żelaza 42%
 arkan 95%
 tropienie 60%
 wytrzymałość 64%
 ogłuszenie 54%
 sokoli wzrok 87%

Kontynuacje i konspekty przygód

Zamieszczona tu przygoda jest tylko przygrywką lub wstępem do odbywającej się w okresie buntu Chmielnickiego kampanii. Korzystając z materiałów zebranych w niniejszym oraz poprzednim dodatku, każdy Starosta Gry poradzi sobie z dalszymi losami Panów Graczy uczestniczących w biesiadzie. Chcemy zasugerować tylko pewne, naszym zdaniem, dość oczywiste rozwiązania.

Po powrocie z powyższej wyprawy panowie bracia z pewnością na tyle zaskarbią sobie łaski J.O. księcia Wiśniowieckiego, że ten z zadowoleniem przyjmie tak chwackich wolentarzy pod swój znak. Umiar i zdrowy

rozsądek wykluczą raczej formację husarską. Doskonale jednak nadają się do tego chorągwie lekkie czy dragoni.

Już od początku kwietnia na Zadnieprze ściąga tłumnie wozami okoliczna szlachta. Jak zwykle, w tak wielkim zamieszaniu i rozgardiaszu potrzebni są ludzie z głową na karku, by utrzymać choć namiastkę porządku.

Nie mając żadnych informacji o przebiegu wydarzeń (a tym samym, nie wiedząc o klęsce pod Żółtymi Wodami), książę Jarema wysłał Maskiewicza do stojących pod Czehryniem hetmanów, z zapytaniem, co ma czynić. Maskiewicz nie zastaje hetmanów pod Czehryniem, ale dowiaduje się o porażce Potockiego. Śle więc przez gońca list do księcia, w którym donosi mu o Żółtych Wodach. W odpowiedzi książę przysłał zapytanie do hetmanów: „Gdzie ma stanąć ze swoim wojskiem?” Hetmani na wieść o porażce Stefana Potockiego zdążyli wycofać się już za Moszny. Maskiewicz dogania ich tam. Ponieważ tak naprawdę sami nie bardzo wiedzą, co czynić, dają Maskiewiczowi list do księcia nie zawierający żadnych ordynansów. Maskiewicz powraca do księcia przez Perejasław.

Poselstwo to jest nad wyraz niebezpieczne, nic jednak nie stoi na przeszkodzie, by uczestniczyły w nim postaci Panów Graczy. Opuszczone przez wojska koronne ziemie i wsie stają się prędko zarzewiami buntu. Pustoszeją dwory i miasta. Dzikie chłopstwo morduje wszelkich nieznajomych (Lachów). Może być to dla panów braci istic szaleńcza wyprawa.

Ponieważ brak poleceń, Jarema rozpoczyna działania na własną rękę. Pamiętamy oczywiście marsz wojsk księcia na Perejasław, Czernihów i Lubecz. Za Perejasławiem, niedaleko Ryszczewa, książę rozsyła podjazdy po okolicy, by poznać lokalizację i zamiary przeciwnika. Straszne sceny mordów i zniszczeń roztaczać się będą dookoła. Znowu nadchodzi czas popisu dla naszych bohaterów. Podjazdy mogą ratować szlachtę z obleganych przez rezunów dworów czy klasztorów.

Za Perejasławiem wojsko i tabory wchodzą w głębokie lasy. Wzmaga się upał. Postępujący za Wiśniowieckim Kozacy i chłopstwo palą lasy, by jeszcze bardziej utrudnić przemarsz. Panowie szlachta mogą z podjazdem, czy bez, zostać wysłani dla zasięgnięcia języka albo też jako tylna garda przemarszu chwytac i karać podpalaczy.

Akcja pacyfikacyjna, która rozpoczyna się, gdy wojska straszego Jaremy wkraczają w kraj ogarnięty buntem, to „raj dla każdej swawolnej kompanii”. W XVII wieku prawo polskie zna cały katalog wykwalifikowanych kar śmierci dla rozbójników dopuszczających się

napadów i mordów, czy osób takie czyny wspomagających. Łamanie kołem, ćwiartowanie żywcem, wieszanie na haku za żebro czy wypuszczanie jelit to tylko drobna ich część, przy której nanizanie na palik to prawie błogosławieństwo dla bandyty. A przecież, jak mówi książę, Kozacy i czerni to właśnie zbrojcy, którzy „bezbożną wojnę chłopską, czyli rozbój domowy” uprawiają. Odpowiedzialność zbiorowa zaś wymaga karanie buntowników na „żonach i dzieciach” (jak stoi w uniwersale hetmana Potockiego z początku tegoż 1648 roku). Krwi!!! – ryknąć mogą wszystkie gardła sarmackie i krew niech się leje „sprawiedliwie i szczerze”. Podczas kolejnych bitew i potyczek panowie bracia mogą oczywiście brać udział w przedbitewnych harcach z odpowiednio, do swej kondycji, dobranymi przeciwnikami.

Teraz można troszeczkę zastopować. Wojska Jaremy stają w obozie między Lachowicami a Czołhańskim Kamieniem niedaleko Zbaraża. Stąd rozsyłane są podjazdy rozpoznawczo-karne i kwatermistrzowskie (ściągające do obozu żywność i paszę). Pół mili obok zatrzymują się z wojskiem regimentarzy. Na Ukrainę wyrusza też komisja traktatowa z Adamem Kisielą. Między kolejnymi ordynansami panowie szlachta będą mieli sporo czasu na lizanie ran czy poprawienie swoich biegłości.



Naszym zdaniem, Starosta Gry powinien potraktować rozmieszczenie wojsk, bitwę pod Pławcami i panikę po ucieczce regimentarzy, jako dość rozbudowany opis. Nasi bohaterowie, jako żołnierze księcia, powinni do końca bronić się i wycofać dopiero z księciem. Mogą być zresztą wśród tej garstki, która dociera z księciem do Lwowa, i tam świadkować przyjęciu przez księcia regimentarskiej buławy. Razem z Wiśniowieckim mogą też ruszyć do Zamościa, a po zdaniu przez tegoż komendy nad wojskiem Myszkowskiemu, do stolicy.

Warszawska elekcja to świetna okazja, by dać wytchnienie spracowanym ręką i starganej duszy. W stolicy czeka rozgrzeszenie i możliwość dowiedzenia się, że szlachcic ruski w niczym nie odstaje od swych braci z Mazowsza, Wielkopolski czy Litwy. Pełne karczmy i zajazdy aż się proszą o zwady i bójki. A wiadomo – *difficilis in otio quies* (w beczynności trudno o spokój).

Jak wieść niesie, Chmielnicki rozesłał też na elekcję swoich zauszników poprzebieranych w kontusze i żupany. Biada więc takiemu, który nie potrafi wywieść swego herbu czy potwierdzić koligacji. Jako ruska szlachta panowie bracia mogą mieć dużo „lepsze oko” na wszelkiego rodzaju przebierańców. Może to być równocześnie niezły sposób na pozbycie się odwiecznego wroga czy rozprawienie z zawziętym adwersarzem. No cóż, jak mawiają: *necessitas non habet legem* (konieczność nie zna prawa).

Odstąpienie przez Chmielnickiego spod Zamościa i toczące się rozmowy pozostawiają naszych wolontarzy na prawie pół roku beczynnymi. Mogą, oczywiście, pojechać do Zbaraża i tam z podjazdami karać hultajstwo. Mogą również rozegrać kilka krótkich biesiad „domowych”, które zmienią nastrój i urozmaicą kampanię.

Dalsze losy kampanii to ewentualna obrona Zbaraża i królewska odsiecz. W 1651 roku epizod kozacki panowie bracia zakończyć mogą pod Beresteczkiem i Pleszową, a w niespełna dwa miesiące później (20 sierpnia) pożegnać ukochanego wodza w obozie pod Pawołoczą.

Tyle, jeśli idzie o nasze sugestie dotyczące rozegrania kampanii podczas buntu Chmielnickiego. Spotykając bohaterów „Ogniem i mieczem”, Panowie Gracze odczuwają klimat i zagłębiają się w ducha wydarzeń i czasów. Zarówno jednak oni, jak i Starosta Gry powinni niemal na pamięć opanować tekst nieśmiertelnego dzieła Henryka Sienkiewicza – skarbnicy kultury. Wierząc w to niezmaczenie, życzą wszystkim czytelnikom wielu wygranych potyczek, gonitw i forteli

Autorzy

KSIEGA VIII BIBLIOGRAFIA I PRZYPISY



Zródła

- Marian Czapski
Historia powszechna konia, Poznań 1874.
- R. Heidenstein
Cancellarius sive de dignitate et officio Cancellarii Regni Poloniae (Tekst równoległy w języku polskim), Warszawa 1960.
- Prof. dr. Anatol Lewicki
Zarys historii Polski, Kraków 1921.
- Jędrzej Kitowicz
Opis obyczajów za panowania Augusta III, Wrocław 1951.
- Eryka Lassoty i Wilhelma Beauplana opisy Ukrainy, Warszawa 1972.
- Albrycht S. Radziwiłł
Pamiętnik, Warszawa 1980.
- Henryk Sienkiewicz
Ogniem i mieczem, Warszawa 1989.
- Oprac. Józef Turowski i Władysław Siemaszko
Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich dokonane na ludności polskiej na Wołyniu 1939-1945, Warszawa 1990.

Opracowania

- J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak
Historia ustroju i prawa polskiego, Warszawa 1998.

- Bujnicki
Sienkiewicz i historia. Studia, Warszawa 1981.
- Ciechowski i A. Szulczycki
Husaria, Warszawa 1977.
- Teresa Chynczewska-Hennel
Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i kozackiej od schyłku XVI do połowy XVII w., Warszawa 1985.
- Zbigniew Góralski
Urzędy i godności w dawnej Polsce, Warszawa 1983.
- O. Górka
„Ogniem i mieczem” – a rzeczywistość historyczna, Warszawa 1934.
- Jan Kaczmarczyk
Bohdan Chmielnicki, Wrocław 1988.
- Adam Kersten
Sienkiewicz – „Potop” – Historia, Warszawa 1974.
- Władysław A. Serczyk
Na dalekiej Ukrainie, Kraków 1984.
- Marian Stępień i Aleksander Wilkoń – red.
Historia literatury polskiej w zarysie, Warszawa 1978.
- Jan Widacki
Kniaź Jarema, Katowice 1984.
- Jan Wimmer
Wojsko Polskie w drugiej połowie XVII wieku, Warszawa 1955.

Przypisy

- ¹ piernacz – kozacka buława pułkownikowska zastępująca między Kozakami list żelazny.
- ² głownia – to innymi słowy żelazo, czyli ostrze. Autor z pewnością miał na myśli głowicę czyli ozdobny uchwyt.
- ³ *neminem captivabimus* (*nisi iure victum*) – łac. nikogo nie uwięzimy (bez wyroku sądowego). Jest to immunitet nietykalności, przyznany szlachcie przez Władysława Jagiełłę przywilejami z 1425, 1430 i 1433 roku.
- ⁴ *supremus rei monetariae magister* – łac. najwyższy zwierzchnik nad mennicą królewską
- ⁵ *limes* – łac. granica
- ⁶ wyjątek od tego prawa stanowi ziemia gostyńska, województwo rawskie.
- ⁷ ciwuni lub ciwunowie – obie formy są poprawne
- ⁸ sądy prawa magdeburskiego – tzw. sądy miejskie, sprawowały jurysdykcję nad mieszczanami. Dzieliły się one na radzieckie, czyli sprawowane przez radę złożoną z rajców, a służące do rozpatrywania spraw mniejszych, oraz wójtowskie ławnicze, nie urzędujące stale ale zwoływane, czyli zagajane (stąd używana czasem nazwa sądy gajone), do rozpatrywania spraw kryminalnych oraz większych cywilnych. Sądy te wyszły z użycia za panowania Władysława IV.
- Kazimierz Wielki, statutem z roku 1356, ustalił wyższe instancje dla miast, rządzących się prawem niemieckim, a mianowicie: sąd najwyższy niemiecki zamku krakowskiego, oraz sąd królewski z sześciu miast czyli sąd komisyjny.
- ⁹ pisarz – o czym już mówiliśmy, mimo iż jest naczelnikiem kancelarii, często sam sądził sprawy w zastępstwie wyższych urzędników. Ponieważ żaden z nich nie ma na ogół wykształcenia prawniczego, wszystkim się zdawało że pisarz najlepiej rozsądzi, przynajmniej z racji znajomości sprawy w ogóle (sam wpisywał ją bowiem do akt).
- ¹⁰ trybunały – najwyższe sądy apelacyjne utworzone dla Korony w 1570 roku, a dla Litwy 1581 powstały w miejsce upadających wieców sądowych (utworzonych w dobie piastowskiej), zdejmując odium obowiązków z sądów sejmowych. Złożone są z deputatów, wybranych przez sejmiki, oraz duchownych wysyłanych przez kapituły (do spraw kościelnych). Odbývają one dwie, półroczne kadencje: trybunał koronny na przemian w Piotrkowie dla Wielkopolski i w Lublinie dla Małopolski; litewski zaś Nowogródka i Mińska, a później w Grodnie i Wilnie
- ¹¹ zobacz przypis o sądach prawa magdeburskiego
- ¹² powtarzam za prof. dr Anatolem Lewickim z jego „Zarysu Historii Polski“
- ¹³ nazwa kapturowe wywodzi się stąd (powtarzam za Ignacym Krasickim), że na czas elekcji zawieszano przywilej „*neminem captivabimus*“ nikogo nie uwięzimy (bez wyroku sądowego).
- ¹⁴ po ustaleniu cen, podwojewodzi ogłasza je w tzw. taksach podwojewodzińskich
- ¹⁵ nazwa burgrabia przywędrowała do Polski z Niemiec przez Śląsk

Dzikie Pola

Szlachecka Gra Fabularna

Burzliwy wiek XVII...

Szabla, honor, miłość i krew...

Polska szlachta i jej państwo...

Fascynujący świat Sarmatów...

Zajazdy, zwady, pojedynki...

Hultaje, warchoły, pijanice...

Boruta, Stadnicki, Łaszcz...

Kozacy, Moskwa, Tatarzy...

Gra fabularna, która pozwoli Ci przenieść się w ten świat...

W niniejszym, drugim dodatku:

- ◆ współczynniki bohaterów pierwszej części trylogii Henryka Sienkiewicza,
- ◆ przygoda ocierająca się o fabułę powieści,
- ◆ urzędy Rzeczypospolitej,
- ◆ Dzikie Pola w ogniu,
- ◆ historia a powieść, powieść a gra.

DPOIM



ISBN 83-86572-44-2

